

Uniwersytet Rzeszowski
Wydział Socjologiczno-Historyczny

UR JOURNAL OF HUMANITIES AND SOCIAL SCIENCES

KWARTALNIK

NR 3(8)/2018



Wydawnictwo
Uniwersytetu Rzeszowskiego
Rzeszów 2018

UR JOURNAL OF HUMANITIES AND SOCIAL SCIENCES

REDAKCJA:

Paweł GRATA – redaktor naczelny

Marta POŁTOWICZ-BOBAK – zastępca redaktora naczelnego

Jarosław KINAL – członek redakcji ds. baz danych

Katarzyna FLISAK – sekretarz redakcji

RADA NAUKOWA:

Laura ARDELEAN (Uniwersytet Oradejski), Aleksander BOBKO (Uniwersytet Rzeszowski), Sylwester CZOPEK (Uniwersytet Rzeszowski), Andrij GORBACHYK (Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie), Ioan HORGA (Uniwersytet Oradejski), Petr JÜPTNER (Uniwersytet Karola w Pradze), Janusz KALIŃSKI (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie), Sławomir KAMOSIŃSKI (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), Józef KAPOSZTA (Uniwersytet św. Stefana w Godollo), Despina KARAKATSANI (Uniwersytet Peloponeski, Korynt), Olga KUTSENKO (Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie), Dusan LUŻNY (Uniwersytet Palackiego w Ołomuńcu), Markijan MAŁSKI (Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki), Wojciech MORAWSKI (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie), Henrietta NAGY (Uniwersytet św. Stefana w Godollo), Grzegorz OSTASZ (Politechnika Rzeszowska), Jurij PACZKOWSKI (Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki), Jan SOĆKO (Uniwersytet Komeńskiego w Bratysławie)

REDAKTORZY TEMATYCZNI:

Krzysztof BOCHENEK (filozofia), Tomasz BOCHNAK (archeologia), Andrzej BONUSIAK (historia), Edyta CZOP (historia), Marek DELONG (nauki o polityce), Witold JEDYNAK (praca socjalna), Hubert KOTARSKI (socjologia), Przemysław PACZKOWSKI (filozofia), Agnieszka PAWŁOWSKA (nauki o polityce), Beata LORENS (historia), Andrzej ROZWAŁKA (archeologia), Zbigniew RYKIEL (geografia społeczna), Daniele STASI (filozofia), Katarzyna TRYBAŁA-ZAWIŚLAK (archeologia), Krzysztof ŻARNA (nauki o polityce)

ADRES REDAKCJI:

Wydział Socjologiczno-Historyczny Uniwersytetu Rzeszowskiego

al. T. Rejtana 16C, 35-959 Rzeszów, p. 31

tel. 17 872 13 03

e-mail: kwartalnik@ur.edu.pl

Kwartalnik jest wydawany w wersji elektronicznej oraz papierowej.

Podstawową formą wydawniczą periodyku jest wersja on-line.

Redaktor językowy

Elżbieta KOT

Opracowanie techniczne

Ewa KUC

Redaktor tekstów w języku angielskim

Donald TRINDER

© Copyright by

Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego

Rzeszów 2018

ISSN 2543-8379

DOI: 10.15584/johass

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU RZESZOWSKIEGO

35-310 Rzeszów, ul. prof. S. Pigonia 6, tel. 17 872 13 69, tel./fax 17 872 14 26

e-mail: wydaw@ur.edu.pl; <http://wydawnictwo.ur.edu.pl>

wydanie I, format B5, ark. wyd. 10, ark. druk. 10,25, zlec. red. 115/2018

Druk i oprawa: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego



Spis treści

ARTYKUŁY

PAWEŁ GRATA

Krucjata antyalkoholowa w Sejmie Ustawodawczym i jej efekty (1919–1922) .. 5

IRENEUSZ BIENIECKI, IZABELA SZKURŁAT

Charakterystyka jednostek pływających Flotyli Pińskiej Polskiej Marynarki
Wojennej i możliwości ich wykorzystania 26

ADRIANA MERTA-STASZCZAK

Konfiskata majątku poniemieckiego i opuszczonego na Dolnym Śląsku przez
instytucje państwowe w latach 1945–1956 43

ARKADIUSZ MACHNIAK

Profilaktyka kontrwywiadowcza w działalności Wojskowej Służby Wewnętrz-
nej w latach 1957–1990 62

ANNA KOŁOMYCEW

Partnerstwa jako instrument partycypacji publicznej? Przykład lokalnych grup
działania 78

HUBERT KOTARSKI

Jak badać kondycję kapitału społecznego – doświadczenia i postulaty badaw-
cze na przykładzie Rzeszowskiej Diagnozy Społecznej 106

RECENZJE

BARTŁOMIEJ K. KRZYCH

Karl Jaspers, *Idea uniwersytetu*, przeł. W. Kunicki, Narodowe Centrum Kultu-
ry, Warszawa 2017, ss. 191; Bogusław Śliwerski, *Turystyka habilitacyjna Po-
laków na Słowację w latach 2005–2016. Studium krytyczne*, Wydawnictwo
Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2018, ss. 256. Idee uniwersytetu i etos badacza 128

DAMIAN KUTYŁA

Leszek Gawor, *Ekoszkice*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rze-
szów 2017, ss. 220 143

GRAŻYNA WOŹNY

Bogumił M. Woźniakowski, *Szkice z historii polskiej masonerii*, Wydawnic-
two i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2018, ss. 104 147

SPRAWOZDANIA**JAROSŁAW KINAL**

Sprawozdanie z 5. edycji międzynarodowej konferencji naukowej pt. „Społeczne i etyczne wymiary przemian”, Rzeszów, 17 września 2018 r. 156

BARTOSZ PASTERSKI

Start projektu naukowego „W drodze ku modernizacji. Niepodległa Polska i wolni Polacy w XIX–XXI wieku” 159



Paweł Grata¹

Krucjata antyalkoholowa w Sejmie Ustawodawczym i jej efekty (1919–1922)

Streszczenie

Walka z alkoholizmem była istotnym elementem polityki społecznej II Rzeczypospolitej, a u podstaw działań podejmowanych w tym kierunku legło tworzenie odpowiednich norm prawnych. Największe zasługi w tym względzie należy przyznać Sejmowi Ustawodawczemu, którego dziełem była pierwsza na ziemiach polskich ustawa przeciwalkoholowa. Sprawy krzewienia abstynencji i ograniczenia spożycia wyrobów spirytusowych w żadnej z kolejnych kadencji parlamentarnych nie znalazły już takiego zrozumienia jak w Sejmie Ustawodawczym, którego skład, struktura społeczna oraz podatność na tendencje abstynenckie skutkowały wyraźnie prohibicyjnym nastawieniem w kwestii konsumpcji alkoholu. Uprawniony wydaje się zatem wykorzystany w tytule niniejszego szkicu termin „krucjata antyalkoholowa”. Efektem podejmowanych w Sejmie Ustawodawczym działań stała się ustawa z 23 kwietnia 1920 r. wprowadzająca znaczące ograniczenia w sprzedaży napojów alkoholowych. Co więcej, przepisy ustawy dawały adherentom prohibicji nadzieję na stopniowe jej wprowadzenie w całym kraju. W toku zabiegów o wprowadzenie ograniczeń produkcji, handlu i spożycia alkoholu bardzo wyraźnie zarysował się konflikt między aktywistami walki z alkoholizmem a rządem, zwłaszcza Ministerstwem Skarbu. Ścierały się w nim założenia słuszne idee z interesem budżetu państwa. W starciu tym zdecydowanie zwyciężyli zwolennicy ograniczeń w sprzedaży alkoholu, jednak ich zwycięstwo nie przełożyło się na praktykę, a ustawa z 23 kwietnia 1920 r. nigdy nie została w pełni zaimplementowana. Potwierdzeniem niepowodzenia jej twórców stała się przyjęta przez Sejm 21 marca 1931 r. ustawa o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych (przeciwalkoholowa), która oznaczała oficjalny zwrot ku pragmatyzmowi w tej sferze życia społecznego.

Słowa kluczowe: Druga Rzeczpospolita, polityka społeczna, walka z alkoholizmem, Sejm Ustawodawczy, prohibicja

¹ Dr hab. Paweł Grata, prof. UR, Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, e-mail: pgrata@wp.pl

Uwagi wstępne

Walka z alkoholizmem i alkoholem jako używką szkodliwą dla życia jednostki, rodziny i społeczeństwa była jednym z ważnych aspektów polityki społecznej Drugiej Rzeczypospolitej, a u podstaw działań podejmowanych w tym kierunku przez państwo legło tworzenie ograniczających rozmiary spożycia alkoholu norm prawnych. Bezwzględnie największe zasługi w tym zakresie należy przyznać wybranemu u progu niepodległości Sejmowi Ustawodawczemu, którego dziełem stała się nie tylko pierwsza na ziemiach polskich ustawa przeciwalkoholowa, ale również inne inicjatywy zmierzające nawet do wprowadzenia, wzorem kilku innych państw, całkowitego zakazu sprzedaży i konsumpcji alkoholu w kraju. Sprawy krzewienia abstynencji i ograniczenia spożycia wyrobów spirytusowych w żadnej z kolejnych kadencji parlamentarnych nie znalazły już takiego zrozumienia jak właśnie w Sejmie Ustawodawczym, którego skład, struktura społeczna oraz podatność na powszechne w ówczesnych warunkach tendencje abstynenckie skutkowały tak wyraźnie prohibicyjnym nastawieniem w kwestii konsumpcji alkoholu. Stąd też uprawniony wydaje się użyty w tytule niniejszego szkicu termin „krucjata antyalkoholowa”, w dużej mierze trafnie obrazujący podejmowane w Sejmie Ustawodawczym działania w tym względzie.

Kwestia pijaństwa, czy też alkoholizmu, została dostrzeżona jako problem społeczny w modernizujących się społeczeństwach XIX w. Skutki nadmiernego spożywania alkoholu przez szerokie masy ludności, zwłaszcza wiejskiej, były dotkliwie odczuwalne zarówno w zaawansowanych w rozwoju krajach Zachodu, jak i w jeszcze większej mierze w feudalnych wielkich monarchiach Europy Środkowej i Wschodniej. Można nawet uznać, że w efekcie wciąż obowiązujących w Rosji i Austrii przywilejów propinacyjnych, wymuszających niemal spożywanie odpowiedniego kontyngentu alkoholu przez ludność chłopską, pijaństwo stanowiło w tych właśnie częściach kontynentu zjawisko utrwalone zarówno tradycją, jak i prawem. O skali problemu świadczyły zarówno statystyki, jak i pojawiające się liczne relacje obrazujące zasięg zjawiska, a „wsparcie” dla rozwoju konsumpcji alkoholu stał się dokonujący się w tym czasie rozwój opartego na przerobie ziemniaków gorzelnictwa rolniczego (zob. np. Besala 2017; Burszta 1951; Rożenowa 1961).

W reakcji na narastanie problemu zaczęły się pojawiać na ziemiach polskich coraz liczniejsze, w większości związane z Kościołem katolickim, organizacje stawiające sobie za cel walkę ze zjawiskiem pijaństwa i alkoholizmu. Oparte na zachodnioeuropejskich wzorcach towarzystwa wstrzeźliwości i bractwa trzeźwości powstawały masowo przy parafiach

rzymskokatolickich już w latach trzydziestych i czterdziestych XIX stulecia. Swą działalność rozwijały nie tylko w nawiązaniu do światopoglądu religijnego, wykorzystywały również szeroki wachlarz przesłanek społecznych i gospodarczych, a wsparcie dla ruchu abstynenckiego dawały też badania naukowe, dobitnie potwierdzające szkodliwość spożywania alkoholu. Upowszechnienie wiedzy na ten temat przyniosło w II połowie stulecia dalszy rozwój działań zmierzających do ograniczenia spożycia, podejmowanych również w coraz większym stopniu przez rodzące się masowe ruchy polityczne. Aktywność w tej dziedzinie przejawiały wszystkie najważniejsze nurty polityczne kształtujące się na przełomie stuleci na ziemiach polskich, a skutkiem tego stała się trwała obecność problematyki antyalkoholowej w ich działalności publicznej, również tej prowadzonej po odzyskaniu niepodległości (Burszta 1951: 95–121; Moczarski 2007: 286–288).

Pierwsze potyczki na polu walki z alkoholizmem

Odrodzenie państwa przynieść miało znacznie większe niż wcześniej możliwości podejmowania inicjatyw społecznych, także tych antyalkoholowych. Niezmiernie ważnym forum artykułowania popularnych po wojnie poglądów abstynenckich stał się wybrany w styczniu 1919 r. Sejm Ustawodawczy. Wcześniejsza aktywność społeczna działaczy ruchów abstynenckich przełożyła się bowiem na wejście wielu z nich do izby sejmowej. W ławach poselskich zasiadło liczne grono animatorów i członków organizacji trzeźwościowych ze wszystkich trzech zaborów, a najbardziej znani spośród nich, czyli księża Zygmunt Kaczyński, Kazimierz Lutosławski, Wacław Błiziński czy też reprezentująca Narodowe Zjednoczenie Ludowe Maria Moczydłowska, stać się mieli liderami szerokiego, ponadpartyjnego frontu przeciwalkoholowego w pierwszym parlamencie niepodległej Rzeczypospolitej. Ich działania wspierał tradycyjnie stojący za ruchem abstynenckim Kościół katolicki oraz rozbudowane i silnie wpływające na opinię publiczną struktury organizacyjne z powołanym w kwietniu 1919 r. Polskim Towarzystwem Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość” na czele (Moczarski 2007: 288).

W nowych warunkach zamierzenia i cele parlamentarnych przedstawicieli ruchów abstynenckich mogły sięgać znacznie dalej niż przed I wojną światową. Miała to już być nie tylko mozolna, wywodząca się z ideałów pozytywistycznych praca u podstaw, ale również działania na rzecz uchwalenia odpowiednich aktów prawnych ograniczających dostępność i spożycie alkoholu, a nawet, w sprzyjających okolicznościach,

przeprowadzenie przez Izbę ustawy całkowicie zakazującej sprzedaży i konsumpcji alkoholu na terytorium Rzeczypospolitej, czyli uchwalenie pełnej prohibicji. Sprawa była o tyle ważna, że na ziemiach polskich nie istniało dotąd odpowiednie ustawodawstwo w tym względzie, gdyż wprowadzona w 1877 r. austriacka tzw. ustawa przeciw opilstwu nie była wykonywana, w zaborze pruskim żadnych regulacji w tej materii nie było, zaś w rosyjskim celem niezwykle skutecznego monopolu spirytusowego była raczej maksymalizacja spożycia i dochodów ze sprzedaży zmonopolizowanej wódki niż walka z alkoholizmem (Grata 2008: 22; *Polityka...* 1935: 380; Sawicki, Flatau-Kowalska 1958: 90–91).

Działania na rzecz ograniczenia bądź całkowitego nawet zakazu sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych toczyły się w Sejmie Ustawodawczym na dwóch równoległych płaszczyznach, a podejmowane w tym kierunku inicjatywy natrafiały nie tylko na opór silnego lobby producentów, ale również Ministerstwa Skarbu, traktującego opodatkowanie konsumpcji spirytusu jako istotne źródło wpływów budżetowych. Stąd też dążenia i inicjatywy antyalkoholowe nierozłącznie związane były z kwestią miejsca opodatkowania spirytusu w budowanym systemie skarbowym państwa, a aktywność przeciwników napojów wysokokowych widoczna była zarówno w czasie debat parlamentarnych poświęconych projektom bezpośrednio związanym z wprowadzaniem ograniczeń w tej materii, jak i przy okazji podejmowania decyzji odnoszących się do regulacji fiskalnych. Można nawet stwierdzić, że obie sfery obecności spraw „alkoholowych” na forum Izby wzajemnie się uzupełniały, konkurując wyraźnie o kierunek przyjmowanych rozwiązań prawnych.

Dualizm ten widoczny był zwłaszcza w połowie 1919 r., gdy z jednej strony rząd Ignacego Jana Paderewskiego przyjmował i kierował do Sejmu opracowany przez ministra skarbu Stanisława Karpińskiego projekt ustawy o monopolu spirytusowym, a w tym samym niemal czasie kolejne „prohibicyjne” wnioski kierowali do Marszałka Sejmu zwolennicy restrykcyjnych rozwiązań antyalkoholowych. Bardzo liberalny z punktu widzenia zwolenników abstynencji projekt ustawy monopolowej trafił do Sejmu 23 czerwca 1919 r. Mimo koncesjonowania miejsc sprzedaży nie zakładał żadnych ograniczeń w zakresie ich liczby, zakazywał jedynie sprzedaży spirytusu i wyrobów wódczanych dzieciom do lat 16 [sic!], a także ograniczał sprzedaż w niedziele i święta (zakaz handlu alkoholem w naczyniach zamkniętych) oraz określał minimalną odległość punktów wyszynku od świątyń, szkół, sądów i urzędów gminnych na 100 metrów (Druki... 1919: 732).

Co znamienne, przeciw projektowi protestował 13 czerwca na forum Rady Ministrów przedstawiciel Ministerstwa Zdrowia Publicznego, wi-

ceminister Witold Chodźko, który nie tylko zwrócił uwagę na „szkodliwe skutki systemu monopolu wódczanego dla zdrowia ludzkiego”, ale też opowiedział się za zupełnym zakazem wyszynku. Stanowisko resortu zdrowia poparł minister pracy i opieki społecznej Jerzy Iwanowski, który postulował równoczesne ustawowe uregulowanie form walki z pijaństwem, a także proponował ustalenie maksymalnego i co roku zmniejszającego się kontyngentu sprzedawanego do konsumpcji spirytusu. Nie przeszedł wprawdzie, choć uzyskał cztery głosy poparcia, wniosek Ministerstwa Zdrowia o wydanie „zupełnego zakazu sprzedaży spirytusu dla konsumpcji” ani inne wnioski szczegółowe ograniczające możliwości handlu spirytusem, jednak przebieg posiedzenia rządu w tej sprawie wyraźnie zapowiadał poważne trudności projektu w Sejmie, jak również znamionował kierunki działań podejmowanych przez jego przeciwników (*Protokoły...* t. 6: 670–672)².

Już bowiem dziesięć dni wcześniej, czyli 3 czerwca, wpłynął do Sejmu pierwszy z poselskich projektów zakładających wprowadzenie całkowitego zakazu sprzedaży spirytusu monopolowego na cele konsumpcyjne i ograniczenie jego zbytu wyłącznie do celów leczniczych, przemysłowych oraz oświatleniowych. Co istotne, lakoniczny, składający się z trzech krótkich punktów wniosek (raczej rezolucji niż ustawodawczy) sygnowany przez ks. Zygmunta Kaczyńskiego podpisali przedstawiciele różnych klubów parlamentarnych, co stać się miało regułą w przypadku tego typu inicjatyw (trzeci z artykułów proponowanej uchwały sejmowej wzywał rząd do nieodzownego w wypadku wprowadzenia prohibicji zaostrzenia kar za nielegalną produkcję i sprzedaż wódki) (*Druki...* 1919: 597).

Wniosek ks. Kaczyńskiego można uznać za sygnał do wzmożonej ofensywy środowisk antyalkoholowych podjętej w związku z prowadzonymi w łonie rządu pracami nad ustawą o monopolu spirytusowym. Drugi z wniosków, księdza Antoniego Ludwiczaka z 10 czerwca, proponował „ze względu na niebezpieczeństwo grożące krajowi z nadmierne-go używania napojów alkoholowych” możliwość nadania gminom prawa wprowadzania w drodze referendum całkowitego zakazu sprzedaży alkoholu. Powołując się na obowiązujące w amerykańskim stanie Massachusetts prawo tzw. „lokaloption”, wnioskodawcy wzywali rząd, by

² Jedyne ograniczenie sprzedaży wprowadzone do projektu na posiedzeniu rządu dotyczyło zakazu handlu alkoholem w naczyniach zamkniętych w niedziele i święta, upadły natomiast propozycje resortu zdrowia, by zakaz ten rozciągnąć na dni przedświąteczne oraz na sprzedaż wyszynkową, podobny los spotkał poprawkę wprowadzającą nakaz przeznaczania części dochodu z monopolu spirytusowego na cele „zwalczania pijaństwa”.

również w Polsce dać gminom takie uprawnienia, a na dowód ich skuteczności prezentowali znacznie niższe statystyki ubóstwa i przestępczości w miastach, w których zakazy takie weszły w życie (Druki... 1919: 816).

Projekt wprowadzenia zasady samostanowienia gmin w zakresie wprowadzania prohibicji był, co znamienne, najbardziej liberalnym spośród powstających w ówczesnym parlamencie. Kolejne formułowane wnioski zawierały już bowiem, podobnie jak wcześniejszy ks. Kaczyńskiego, propozycje pełnego zakazu sprzedaży i konsumpcji alkoholu w całym kraju, w sposób bezpośredni odnosiły się również do planów monopolowych rządu. Projekt ustawy zakazującej wyszynku i sprzedaży napojów alkoholowych autorstwa Marii Moczydłowskiej trafił do Sejmu na początku lipca, zaś wniosek nagły „o całkowitem zakazaniu w Rzeczypospolitej wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych” podpisany przez ponad 70 „posłów wszystkich Klubów Poselskich” – w tydzień później, czyli 9 lipca 1919 r. Stało się to zatem jeszcze przed wejściem pod obrady Izby projektu ustawy monopolowej i w sposób oczywisty ukierunkowane było na obalenie rządowych zamiarów w tym względzie. Co więcej, drugi z wniosków wprost zakładał, że „w ustawie dotyczącej monopolu spirytusowego ma być przewidziany całkowity zakaz wyrobu i sprzedaży w Rzeczypospolitej napojów alkoholowych” (Druki... 1919: 740; 1919: 774).

Jedyny w całym okresie międzywojennym kompletny projekt wprowadzenia w Rzeczypospolitej pełnej prohibicji, który trafił pod obrady Komisji Zdrowia Publicznego, zezwalał na objętą monopolem państwa produkcję spirytusu jedynie na cele przemysłowo-techniczne, naukowe i lecznicze. Zakazana miała być natomiast wszelka sprzedaż i podawanie napojów alkoholowych. Za złamanie tego przepisu projekt przewidywał kary więzienia do jednego roku, wysokie grzywny oraz pozbawienie praw wyborczych do Sejmu i gminy na trzy lata. Poza szczegółowym określeniem zasad egzekwowania prohibicji wnioskodawcy zakładali również w art. 10 projektowanej ustawy areszt dla osoby, która w stanie nietrzeźwym pojawiłaby się w miejscu publicznym, oraz oddanie takiej osoby jako alkoholika w myśl ustawy o opiece nad psychicznie chorymi do szpitala „w celu przeprowadzenia należytej kuracji”. Równocześnie ustawa miała nałożyć obowiązek donoszenia władzom o przypadkach naruszania jej przepisów, przewidywała również nagrody dla obywateli, którzy przyczyniliby się do wykrycia takich sytuacji, a do jej wykonywania mieli być delegowani, obok organów władzy państwowej, przedstawiciele towarzystw i organizacji zwalczających alkoholizm (Druki... 1919: 740).

Wśród tak zarysowanych celów środowisk antyalkoholowych zaplanowane na 2 lipca pierwsze czytanie ustawy o monopolu spirytusowym musiało się stać areną otwartego starcia między jego zwolennikami a wrogo nastawionymi do alkoholu i jego sprzedaży reprezentantami koncepcji abstynenckich i prohibicyjnych. Na pierwszej linii frontu stanęła w debacie posłanka Moczyłowska, która podkreślając na wstępie wagę debaty („sprawa dzisiejszej ustawy wciska się we wszystkie dziedziny życia narodowego”), zgodziła się wprawdzie, że monopol pozornie może dać pewne „podstawy finansowe”, ale „jednocześnie podcina siły fizyczne i ekonomiczne przez zmniejszenie wydajności pracy, zwiększenie ilości chorych i nawet z punktu finansowego nie wytrzymuje krytyki”. Ukazując wszystkie negatywne skutki alkoholizmu, mówczyni dowodziła, że wprowadzenie monopolu może jedynie, podobnie jak wcześniej w Rosji, problemy z nim związane pogłębić. Z drugiej strony ukazywała pozytywne skutki wprowadzanych w różnych krajach (Anglia, państwa skandynawskie) ograniczeń w spożyciu napojów spirytusowych, przypominając o planowanej pełnej prohibicji w tym względzie w Stanach Zjednoczonych (Sprawozdanie... 61: 4–5; A.R. 1919: 1).

W konstatacji swego wystąpienia posłanka Moczyłowska ostrzegła, że jeśli robotnicy i chłopci nie będą trzeźwi, „to mogą przepić Polskę ludową tak, jak olbrzymia część szlachty XVIII wieku przepiła Polskę”. Co więcej, uznała, że „tylko ślepy albo zły człowiek, tylko wróg nasz może użyczyć pijaństwu uświęcenia przez monopol”, a na zakończenie przedstawiła w imieniu Narodowego Zjednoczenia Ludowego wniosek o przejście Sejmu do porządku dziennego nad projektem ustawy monopolowej i wezwanie Komisji Zdrowia Publicznego do „śpiesznego” przedstawienia odpowiedniego projektu, zgodnego z ideami zawartymi w złożonych już w Sejmie wnioskach w „przedmiocie wydania ustawy przeciwalkoholowej” (Sprawozdanie... 61: 6).

Sprawy monopolu próbował wprawdzie bronić minister Stanisław Karpiński, który przyznał, że mimo iż był wrogiem tej formy opodatkowania, złożył projekt ustawy monopolowej właśnie po to, by jak najlepiej realizować związane ze spożyciem alkoholu cele społeczne, wskazane w mowie posłanki Moczyłowskiej. Przypominając o znaczeniu fiskalnym spirytusu, minister starał się przedstawić ewentualne korzyści płynące z wejścia w życie organizującego cały rynek alkoholowy monopolu, równocześnie zastrzegając, iż ustawa ma charakter tymczasowo jedynie unifikujący zróżnicowany w poszczególnych dzielnicach państwa stan prawny i ma stworzyć podatny grunt do „wygotowania ostatecznej ustawy”. Deklarował również przeznaczanie większych ilości alkoholu na cele niekonsumpcyjne, jednak zwolenników walki o abstynencję spo-

leczeństwa nie przekonał. Jedyny bowiem argument mający realizować przywoływane wcześniej cele społeczne stanowić miała ścisła kontrola przez władze monopolowe sprzedaży alkoholu, co trudno było uznać za instrument ograniczający rozmiary spożycia (Sprawozdanie... 61: 6–11).

Szybko wytknął to ministrowi poseł Jan Woźnicki, a generalnie cała debata stała się okazją do wielostronnej krytyki ukierunkowanego fiskalnie projektu, pojawiło się w niej również wiele wątków antyalkoholowych, po raz kolejny potwierdzających znaczenie w Sejmie zwolenników i sympatyków tendencji abstynenckich, a nawet prohibicyjnych. Nie unikano patosu („nasza zmartwychwstała Polska jeszcze roku nie ma, a my gościmy ją wódką”) ani merytorycznych zarzutów o brak odpowiednich rygorów antyalkoholowych w projekcie, jednak mimo powszechnego w Izbie potępienia pijaństwa i alkoholizmu większość posłów nie przychyliła się do wniosku posłanki Moczydłowskiej. Stanowisko takie wynikało z bardziej realistycznego podejścia do problematyki walki z alkoholizmem, popartego doświadczeniami innych krajów, które przekonały się, że „zakazy nie prowadzą do niczego”, a problem należy rozwiązywać innymi metodami (ich wypracowanie miała wspomagać Komisja Zdrowia Publicznego Sejmu). Stąd też wniosek o odrzucenie projektu ustawy już w pierwszym czytaniu nie uzyskał poparcia większości posłów, a sprawę skierowano do Komisji Skarbowo-Budżetowej (Sprawozdanie... 61: 11–23).

Projekt ustawy antyalkoholowej

Było to jednak raczej pyrrusowe zwycięstwo Ministerstwa Skarbu, gdyż projekt na forum Sejmu już nie wrócił, ale też praktyczne niepowodzenie prowadzonego w części kraju monopolu spirytusowego przekreśliło szanse na jego realizację (sam monopol zawieszono w 1921 r.). Powrócić miała natomiast do Sejmu sprawa ustawowej regulacji ograniczeń w sprzedaży i konsumpcji napojów alkoholowych. Złożone bowiem w połowie roku 1919 wnioski postulujące pełną prohibicję trafiły do Komisji Zdrowia Publicznego i stały się podstawą prac nad przygotowaniem ostatecznej wersji projektu tzw. ustawy antyalkoholowej. Komisja nie przychyliła się do zbyt daleko idących propozycji (zdecydował zaledwie jeden głos) i „uznała w chwili obecnej jedynie za wykonalne częściowe ograniczenia w sprzedaży napojów alkoholowych”. Mimo tego przedstawiony 3 grudnia projekt ustawy o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych stanowił kolejny ważny krok w działaniach

w tym względzie, a w artykule 1 proponowanego prawa znalazła się zapowiedź wprowadzenia w przyszłości w całym państwie „ogólnego zakazu produkcji oraz obrotu handlowego wszelkimi zawierającymi alkohol ponad określoną normę produktami płynnymi (napoje wysokowe) dla celów spożycia” (Druki... 1919: 1233; *Polskie...* 1922: 102).

Tymczasem jednak projekt zakładał ograniczenia w handlu napojami zawierającymi powyżej 2,5% alkoholu oraz całkowity zakaz sprzedaży napojów o mocy powyżej 45%, przyznając równocześnie związkom komunalnym (gminom wiejskim i miejskim) prawo uchwalania w drodze głosowania powszechnego całkowitego zakazu sprzedaży napojów alkoholowych (do przeprowadzenia takiego referendum wystarczyło podpisanie wniosku przez 10% mieszkańców, którzy ukończyli 21 rok życia). Punkty sprzedaży, których liczba nie mogła być większa niż jeden na 2,5 tys. mieszkańców (tylko połowa z prawem wyszynku), mogły znajdować się w odległości minimum 50 m od warsztatów fabrycznych zatrudniających ponad 50 pracowników oraz co najmniej 100 m od budynków szkół, kościołów i zakładów zatrudniających powyżej stu robotników. Zakazywano w projekcie sprzedaży alkoholu młodzieży do lat 18, na kredyt, w bufetach kolejowych i zabudowaniach kolejowych, na obszarze koszar i w sklepach wojskowych, w domach ludowych, w zabudowaniach fabrycznych, w niedziele i święta, a także w miejscowościach, gdzie odbywają się „tłumne zebrania napływowej ludności” (podczas targów, jarmarków, odpustów, pielgrzymek), w których odbywa się pobór lub mobilizacja bądź obchodzone są uroczystości państwowe lub kościelne. Obok wielu ograniczeń projekt zakładał również kary za ich nieprzestrzeganie (grzywny i areszt do trzech miesięcy), a karalne miało być też podawanie w miejscach wyszynku takiej ilości alkoholu gościom, „która doprowadziła ich do stanu nietrzeźwego” (Druki... 1919: 1233).

Poza projektem Komisja zaproponowała Sejmowi osiem rezolucji wzywających rząd do aktywnej propagandy antyalkoholowej, wsparcia samorządów w tym dziele, wprowadzenia problematyki abstynenckiej w programach szkolnych, zmniejszenia ilości ziemniaków przeznaczonych na przerób na spirytus oraz ograniczenia do minimum liczby czynnych gorzelni, wzmoczenia walki z nielegalnym gorzelnictwem, ustanowienia zakazu używania alkoholu w armii, a nawet zgłoszenia inicjatywy antyalkoholowej na forum Ligi Narodów oraz opracowania projektu ustawy „regulującej sprawę odpowiedzialności za opilstwo”. W ten sposób proponowany projekt ustawy oraz związane z nim postulaty zapisane w rezolucjach stanowiły – mimo czasowej rezygnacji z pełnej prohibicji – bardzo rozbudowany katalog działań antyalkoholowych mających na celu

stworzenie prawnych podstaw ograniczenia spożycia alkoholu i podniesienia poziomu trzeźwości w społeczeństwie (Druki... 1919: 1233).

Dotyczące projektu sprawozdanie Komisji Zdrowia Publicznego symbolicznie podsumowywało działania na rzecz ograniczeń w sprzedaży i konsumpcji alkoholu w pierwszym roku istnienia Sejmu Ustawodawczego, stanowiąc równocześnie obiecującą z punktu widzenia zwolenników daleko idących obostrzeń w tym względzie zapowiedź tego, co wydarzyć się miało w Izbie w roku następnym. Nie udało się wprowadzić zaproponować wzorem Stanów Zjednoczonych pełnej prohibicji, jednak projekt restrykcyjnej ustawy antyalkoholowej był już gotowy, a duże poparcie dla szeroko rozumianych postulatów trzeźwościowych w Sejmie dawało aktywistom ruchów abstynenckich nadzieję na przeprowadzenie przez Izbę proponowanych regulacji prawnych już w roku 1920.

Przyjęcie ustawy z 23 kwietnia 1920 r.

Zanim projekt ustawy trafił pod obrady Izby, nowy, utworzony w grudniu 1919 r. gabinet Leopolda Skulskiego na posiedzeniu 8 stycznia 1920 r. „po dłuższej dyskusji” zdecydował się zwrócić do Marszałka Sejmu o ponowne skierowanie projektu do komisji, by mogły tam zostać wprowadzone doń poprawki zaproponowane przez rząd (część z przedstawionych uprzednio rozwiązań uznano za niewykonalne). Komisja większość poprawek wprowadzić przyjęła (z artykułu 1 projektu usunięto na przykład zapowiedź wprowadzenia w przyszłości pełnego zakazu produkcji i sprzedaży alkoholu na cele konsumpcyjne), utrzymała jednak kwestionowany przez rząd zakaz sprzedaży alkoholu w niedziele i święta oraz zakaz sprzedaży i podawania napojów alkoholowych w bufetach kolejowych i zabudowaniach koszarowych (*Protokoły...* t. 9: 25; Druki... 1920: 1623).

Mimo poprawek wymowa przedstawionego Izbie 20 kwietnia 1920 r. projektu pozostała niezmieniona, a jego celem miało być znaczące ograniczenie dostępu do alkoholu i jego spożywania. Mówiła o tym przedstawiająca założenia nowego prawa posłanka Maria Moczydłowska, szeroko uzasadniając konieczność jego wprowadzenia w życie względami zdrowotnymi, kulturowymi, patriotycznymi, historycznymi, religijnymi czy wojskowymi. W argumentacji odwoływała się do wielu autorytetów, m.in. Adama Mickiewicza. Za zdecydowanie najważniejszy w ustawie uznała przepis dający możliwość uchwalania lokalnych prohibicji w gminach i powiatach, który jej zdaniem miał doprowadzić do „oddolnego” wejścia w życie bezwzględного zakazu handlu i spożycia w całym kraju (*Sprawozdanie...* 138: 27–32).

Projekt spotkał się z przychylnym przyjęciem posłów, którzy zgodnie podkreślali jego znaczenie dla zdrowia mieszkańców i powodzenia państwa, choć część mówców wyrażała niedosyt z powodu złagodzenia zaproponowanych ograniczeń; wielu domagało się wprowadzenia pełnego zakazu sprzedaży i spożycia alkoholu. Przyjęcie ustawy powszechnie uznawane była za oczywiste, co najlepiej bodaj wyraził poseł Józef Putek, który stwierdził, iż „sprawa walki z karczmą i alkoholizmem jest tak prosta i jasna, że dalszego motywowania z naszej strony nie wymaga”. Wśród przywoływanych w debacie argumentów znajdowało się wiele odniesień do propinacyjnej przeszłości ziem polskich czy też wspomnianego z niechęcią rosyjskiego „pijanego budżetu”, w dużej mierze opartego na dochodach z monopolu wódczanego (Sprawozdanie... 138: 34–59).

Mimo szerokiego poparcia dla ustawy z części wypowiedzi wyrażanie przebiegało pesymizm co do przewidywanej skuteczności procedowanego prawa. Z drugiej strony poseł Herman Diamand konstatował, iż „w tych czasach Sejm nie może obojętnie zachować się wobec konsumpcji alkoholu wysokostopniowego i to, co w danych warunkach jest możliwe, zrobić musi”. Co istotne, uczestnicy debaty, z niewielkimi wyjątkami (posłowie Antoni Rząd, Aleksander Thomas, Stanisław Chaniewski), niemalże pomijali płaszczyznę ekonomiczną. Wątpliwości w tym względzie zgłaszane od miesięcy przez silne lobby przemysłu spirytusowego były *a priori* odrzucane, podobnie jak powszechnie znane korzyści fiskalne z opodatkowania alkoholu. Posłanka Moczydłowska z wielką wiarą deklarowała nawet, iż „przez walkę z alkoholem, da Bóg, wzmocnią się siła podatkowa Państwa Polskiego, wzmocnią się siły fizyczne i duchowe narodu polskiego”. Nie wszyscy jednak ten optymizm dzielali, a najlepszym bodaj wyrazicielem sceptycyzmu w tej kwestii był poseł Stanisław Chaniewski, który popierając szczytne cele projektu, przypominał jednak o rozmiarach przemysłu spirytusowego i tysiącach w nich pracujących robotników, jak też ostrzegał, że drogą najlepszej nawet ustawy „umoralnić narodu nie da się z dnia na dzień”, za pewnik uznawał zaś rozkwit tajnego gorzelnictwa w przypadku ewentualnego zakazu produkcji legalnej. Podobnych argumentów użył również poseł Thomas – zgłosił on wniosek o przejście nad projektem do porządku dziennego (Sprawozdanie... 138: 34; 139: 5–17).

Stanowczo nań zareagowała posłanka Moczydłowska, której było nawet „niezmiernie” przykro, „że w ogóle taki wniosek w pierwszym Polskim Sejmie odradzającej się Ojczyzny mógł być zgłoszony”. Mimo tego „uchybień” z satysfakcją podsumowała jednak rozłożoną na dwa posiedzenia Izby debatę, w której wszyscy uczestnicy, z wyjątkiem jed-

nego („wierzę, że będzie głosem wołającego na puszczy”), dowiedli jej zdaniem, iż „Sejm Polski wypowiedział się za energiczną walką z alkoholizmem”. Wyraziła też nadzieję, że ustawa może wreszcie wpłynąć na to, że „przestaniemy pić wódkę wówczas, kiedy się człowiek rodzi i umiera, kiedy są jego imieniny, z okazji złej przygody lub niespodziewanego szczęścia”. Z „bólem serca” wypowiedziała się przeciw zgłoszonemu przez posła Samuela Hirszhorna wnioskowi o całkowity zakaz sprzedaży spirytusu, gdyż przeciwko takiemu rozwiązaniu już wcześniej, po długich naradach, wypowiedziała się Komisja Zdrowia Publicznego (Sprawozdanie... 139: 17–18).

Po wprowadzeniu kilku drobnych poprawek ustawa z dnia 23 kwietnia 1920 r. o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych została przyjęta w drugim czytaniu i trzecim czytaniu. Izba zaakceptowała również zgłoszone przez komisję oraz w trakcie debaty rezolucje wzywające rząd do podjęcia działań mających na celu ograniczenie produkcji i sprzedaży alkoholu w kraju, a także wsparcie dla eksportu spirytusu (Sprawozdanie... 139: 18–23). W ten sposób Sejm Ustawodawczy częściowo przynajmniej zrealizował widoczne od początku jego istnienia dążenie do ustawowego ograniczenia spożycia alkoholu, dając równocześnie samorządom (i aktywistom antyalkoholowym) do ręki instrument umożliwiający przyjmowanie lokalnych przepisów o pełnej prohibicji. Ustawa z 23 kwietnia 1920 r. wchodziła w życie z dniem przyjęcia, a celem jej wykonania wydane zostały dwa rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych (z 3 marca 1920 r.) oraz Ministra Zdrowia Publicznego (z 16 września 1920 r.) (DzU 1920: 37/210; 71/487; 98/650; Głodowski 2006: 128–129). W marcu roku 1922 przepisy ustawy rozciągnięte zostały na tereny województw nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego i wschodnich powiatów białostockiego, zaś we wrześniu tego roku zaczęły obowiązywać również na obszarze Ziemi Wileńskiej (DzU 1922: 34/287; 84/757).

Próby „stępienia ostrza” ustawy antyalkoholowej

Wyraźnie afirmatywny dla przyjętej 23 kwietnia 1920 r. ustawy stosunek parlamentarzystów nie oznaczał końca debaty na temat kształtu przepisów antyalkoholowych w Sejmie Ustawodawczym, zwłaszcza że w wielu miejscach były one niekorzystne dla środowisk gospodarczych związanych zarówno z produkcją, jak i handlem wyrobami alkoholowymi. Szczególnie problematyczne były przepisy nakazujące redukcję miejsc sprzedaży detalicznej do 1 stycznia 1921 r. Zgodnie z ustawą

jedno takie miejsce mogło przypadać na najwyżej 2,5 tys. mieszkańców, a tylko połowa takich punktów mogła być połączona z wyszynkiem (jeden punkt na 5 tys. mieszkańców). Widmo likwidacji blisko połowy spośród istniejących wtedy około 20 tys. miejsc sprzedaży kazało Radzie Stowarzyszenia Kupców Polskich od początku domagać się uchYLENIA art. 6 ustawy. Jego wykonanie zamiast zmniejszyć konsumpcję powodowałoby „przymusową likwidację i ruinę całego szeregu poważnych przedsiębiorstw bez żadnego pożytku dla Skarbu, a z wielkim uszczerbkiem materialnym i moralnym dla szeregu firm spełniających wszystkie obowiązki nałożone przez Państwo i Społeczeństwo” (*Nowy...* 1920: 338–339).

Zagrożenie podstaw bytu osób utrzymujących się z tego typu działalności handlowej szybko znalazło oddźwięk w inicjatywach mających na celu zmianę obowiązującego stanu prawnego. Wykreowany jeszcze w trakcie kwietniowej debaty na wroga przepisów antyalkoholowych Aleksander Thomas wraz z grupą kilkunastu posłów złożył 26 listopada 1920 r. wniosek o skreślenie w ustawie niektórych artykułów nastawionych na ograniczenie sprzedaży napojów alkoholowych. Pierwszym miał być przepis nakazujący redukcję liczby miejsc sprzedaży i wyszynku, co zdaniem wnioskodawców miało skutkować utratą środków utrzymania przez 60 tys. rodzin restauratorów, kelnerów i służby restauracyjnej. Poza tym domagano się zniesienia zakazu sprzedaży alkoholu w bufetach kolejowych (miał być szkodliwy dla... zdrowia podróżnych marżących w nieopalanym pociągach) oraz bufetach wojskowych („wywołuje słuszne niezadowolenie u żołnierzy, którzy przelewając krew za Ojczyznę, nie chcą być przez tę Ojczyznę traktowani jako nieletnie dzieci”). Co więcej, wnioskodawcy zaproponowali również Izbie zniesienie zakazu sprzedaży alkoholu w niedziele i święta oraz w dniach targów i jarmarków jako z zasady niemożliwego do realnego wyegzekwowania (*Druki...* 1920: 2354).

Wprowadzone ustawą ograniczenia działalności gospodarczej stały się również przedmiotem zainteresowania gabinetu Wincentego Witosa, który 4 stycznia 1921 r. przyjął stanowisko w sprawie niezbędnych zmian w ustawie zwanej antyalkoholową. Znamienne, że na posiedzeniu rządu przyjęto tylko jedną poprawkę, zaproponowaną przez resort przemysłu i handlu, zwiększającą dopuszczalną moc sprzedawanych produktów do 60% zawartości czystego alkoholu, przygotowanie pozostałych zlecając odpowiedzialnemu za dochody budżetu Ministerstwu Skarbu. Taki obrót spraw zwiastował łatwe do przewidzenia wnioski ustawodawcze (*Protokoły...* t. 13: 1–2).

Przedstawiony przez resort skarbu projekt noweli trafił do Sejmu w połowie miesiąca. U jego podstaw leżało założenie, iż ustawa w spo-

sób znaczący utrudniła produkcję napojów alkoholowych i handel nimi, a ograniczenia te „wywarły bardzo ujemny wpływ na dochód Skarbu Państwa z podatków spożywczych od napojów alkoholowych”. W związku z tym wniosek zawierał propozycje ważnych zmian w ustawie mających ten wpływ neutralizować, a zatem znacząco osłabiających praktyczny wymiar ustawy z 23 kwietnia. Przede wszystkim znalazło się w nim przesunięcie aż o dziesięć lat (do 1 stycznia 1931 r.) terminu zredukowania liczby koncesji dożywotnich na sprzedaż i wyszynk alkoholu w b. zaborze austriackim. Zmianą fundamentalną miało być również podniesienie z 2,5% do 8% zawartości alkoholu w napojach zwolnionych od ograniczeń sprzedaży, co oznaczać miało wejście do tej kategorii piwa. Wreszcie zgodnie ze wspomnianą już sugestią Ministerstwa Przemysłu i Handlu zakładano zwiększenie maksymalnej zawartości alkoholu w sprzedawanych trunkach z 45% do 60%, ważne zarówno dla zakładów tradycyjnie takie napoje wytwarzających (fabryk koniaków i rumów), jak i dla Skarbu, który od maja 1920 r. za taki właśnie wysokoprocentowy alkohol oprócz opłaty monopolowej część należności pobierał w złocie lub srebrze (monetach lub kruszcu) (Druki... 1921: 2396).

Zgłoszony przez resort skarbu projekt noweli stał się przedmiotem obrad trzech komisji sejmowych: skarbowo-budżetowej, przemysłowo-handlowej oraz zdrowia publicznego, a jego losy po raz kolejny dowiodły siły środowisk abstynenckich w Sejmie Ustawodawczym. Po wielu miesiącach i siedmiu posiedzeniach komisje dopiero w październiku 1921 r. przygotowały swoje sprawozdanie zawierające propozycje zmian w ustawie, a na forum Izby trafiło ono, po uprzednim odroczeniu, 17 stycznia 1922 r. Co istotne, przedstawiona posłom propozycja nijak się miała do wniosku Ministerstwa Skarbu i nastawiona była raczej na dalsze zaostrenie przepisów niż ich liberalizację. Nie było w niej mowy o sprzedaży napojów zawierających powyżej 45% alkoholu, wyłączenie z ograniczeń dotyczyć miało jedynie napojów o mocy poniżej 4%, co *de facto* utrzymywało niepodleganie temu wyłączeniu większości gatunków piwa, zaś odroczenie procesu redukcji liczby koncesji i likwidacji punktów sprzedażnych mogło być zastosowane jedynie w nadzwyczajnych, szczególnie uzasadnionych przypadkach i tylko do 1 stycznia 1923 r. Co więcej, przedstawiona Sejmowi przez komisje propozycja zawierała zakaz sprzedaży alkoholu osobom nieletnim do ukończenia 21 roku życia (w ustawie z 23 kwietnia cezura ta wynosiła 18 lat), wpisano również do projektu sankcje za budzące zgorszenie zachowania pod wpływem alkoholu, jak też doprowadzenie osoby nieletniej do stanu nietrzeźwości (Druki... 1921: 3062; Sprawozdanie... 259: 16; 278: 40).

W ten sposób próby złagodzenia przepisów ustawy z 23 kwietnia 1920 r. przyniosły skutek odwrotny od zamierzonego, czego potwierdzeniem stały się prace Sejmu w tym zakresie. Stanowisko komisji przedstawił poseł Zenon Lewandowski, który wprost oskarżył rząd o niewykonywanie ustawy. Mówiąc o dążeniu do położenia tamy nie-szczęściu, jakim było spożywanie napojów alkoholowych, stwierdził, iż „Sejm zrobił swoje, lecz niestety Rząd nie dorósł do tego zadania, jak i w wielu innych przypadkach i zignorował postanowienie Sejmu”. Sam zaś projekt złożony przez ministra skarbu Jana Kantego Steczkowskiego uznał za nastawiony jedynie na uzyskiwanie dochodów budżetowych z pijaństwa i niegodny wskutek tego nowoczesnych państw. W związku z tym komisje przygotowały projekt mający na celu wzmocnić wydźwięk obowiązującej ustawy już w warstwie nazewnictwa. Nowa wersja jej tytułu miała obejmować ograniczenie nie tylko sprzedaży, ale również spożycia, gdyż taki był przecież zasadniczy cel przyświecający od początku jej inicjatorom. W wystąpieniu pojawił się również wątek antyżydowski, opierający się na stereotypie Żyda-szynkarza, ale także wykorzystujący stanowisko jednej z gmin żydowskich opowiadającej się za utrzymaniem dotychczasowych zasad prowadzenia wyszynku. Jak perorował Lewandowski: „jest to głos gminy żydowskiej w Sierpcu, a więc głos oficjalny żydowski. Stąd nietrudno wywnioskować, komu oprócz szynkarzy, zależy na rozpianiu naszego ludu” (Sprawozdanie... 278: 43–46).

W kontekście przekonania, iż „tylko ludzie źli i wrogowie Polski mogą się sprzeciwiać wyrwaniu ludu z pęt pijaństwa”, rząd winien zdaniem sprawozdawcy przystąpić do wykonywania ustawy i „dopiero wówczas, gdy ustawa będzie w praktyce czas jakiś wykonywana, gdy się okażą braki, będzie racja poczynienia zmian”. Przy tak zarysowanym polu dyskusji w sposób oczywisty poszła ona nie tylko w kierunku potwierdzania dbałości o zdrowie i dobrobyt „ludu”, ale także rezygnacji z jakichkolwiek ustępstw w stosunku do zwolenników liberalizacji przepisów. Efektem tego stała się poprawka ks. Lutosławskiego przywracająca granicę 2,5% zawartości alkoholu dla napojów niepodlegających obostrzeniom. Jak dowodził, „zwalnianie od ograniczenia do 4% pociąganie za sobą fatalne jedno następstwo, że otworzą się szerokie wrota dla handlu fałszowanymi winami. Istnieje cały przemysł w miasteczkach, zwłaszcza w Małopolsce, przemysł głównie żydowski, który się trudni fabrykowaniem win, to jest trunek, który ma właśnie między 2,5 a 4% alkoholu”. Z drugiej strony przesunięcie tej granicy oznaczałoby podniesienie mocy zwykłego piwa, a także straty dla Skarbu, który utracił kontrolę nad jego produkcją. W toku debaty nie tylko powszechnie krytykowano rząd za niewykonywanie ustawy z 23 kwietnia, ale także pod

pręgierzem krytyki stawiano posłów podpisanych pod wnioskiem o nowelizację złożonym w listopadzie 1920 r., których nazwiska poseł Józef Putek odczytał, „aby na wieki w protokole stenograficznym były zanotowane”. Poseł Thomas, jako napiętnowany, bronił się, że widzi inną drogę walki z alkoholizmem, jednak jego merytoryczne argumenty w panującej w Izbie gorącej atmosferze nie trafiały do przekonania parlamentarzystów (Sprawozdanie... 278: 46–59).

Mimo tego występujący w imieniu przemysłu spirytusowego i gospodniego przeciwnicy ustawy, a tym bardziej jej zaostżenia, nie składali bronii. Korzystając z nieprawidłowości proceduralnych (poseł Rosset mówił nawet o fałszowaniu protokołów z zebrań komisji), ponownie doprowadzili do odroczenia tym razem trzeciego już czytania, które miało się odbyć 24 stycznia 1922 r. Nie na wiele się to jednak zdało, czego potwierdzeniem stało się trzecie czytanie, do którego ostatecznie doszło 27 stycznia. Występujący w imieniu Związku Ludowo-Narodowego poseł Bolesław Wróblewski próbował wprowadzić jeszcze dwie poprawki łagodzące prawo antyalkoholowe. Pierwsza miała dać możliwość utrzymania koncesji dożywotnich w Galicji do końca roku 1925, a nie 1922, natomiast druga zezwoliła na sprzedaż alkoholu w bufetach kolejowych. Obie poprawki zostały przez większość sejmową odrzucone, a ustawę tego dnia w trzecim czytaniu przyjęto w wersji skrajnie odmiennej od postulowanej przez rząd, który, co po raz kolejny powtórzył Stanisław Głąbiński, bezprawnie do tej pory wstrzymywał jej wykonanie (Sprawozdanie... 280: 19–20; 281: 4–7).

W ten sposób po ponad roku procedowania nowela ustawy z 23 kwietnia 1920 r. została przyjęta, a wprowadzone w niej zmiany przyniosły dalsze ograniczenia w sprzedaży napojów alkoholowych mające na celu zmniejszenie ich spożycia. Znowelizowany tekst ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 r. o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych został opublikowany rozporządzeniem ministra zdrowia publicznego Witolda Chodźki z 10 kwietnia 1922 r., zaś przepisy wykonawcze wydane zostały w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i skarbu 2 czerwca tego roku (częściowo znowelizowano je 25 lipca 1922 r.) (DzU 1922: 12/104; 35/299; 51/462; 82/728).

Uwagi końcowe

Problem nadania walce z alkoholizmem cech planowej, przemysłowej i skutecznej polityki państwa znalazł w Sejmie Ustawodawczym wielu zwolenników. Mimo bowiem, że nie udało się przeforsować popu-

larnej po zakończeniu wielkiej wojny nie tylko w Polsce idei całkowitego zakazu sprzedaży napojów alkoholowych, przyjęte drogą ustawową rozwiązania prawne były stosunkowo restrykcyjne i dawały adherentom prohibicji nadzieję na stopniowe jej wprowadzanie w kolejnych częściach kraju. W toku zabiegów o wprowadzenie ustawowych ograniczeń produkcji, handlu i spożycia alkoholu bardzo wyraźnie zarysował się konflikt między aktywistami tak akurat rozumianej walki z alkoholizmem a rządem, zwłaszcza Ministerstwem Skarbu. Ścierały się w nim słuszne ze wszech miar idee z interesem budżetu państwa, dla którego wpływy z opodatkowania sprzedaży alkoholu pozostawały ważnym elementem dochodu³.

W starciu tym zdecydowanie zwyciężyli zwolennicy ograniczeń w sprzedaży alkoholu, z drugiej jednak strony ich zwycięstwo nie przełożyło się na praktykę, a ustawa z 23 kwietnia 1920 r. nigdy, głównie ze względów fiskalnych, nie została w pełni zaimplementowana. Najlepszym tego przykładem stał się przepis nakazujący redukcję miejsc sprzedaży alkoholu do jednego na 2,5 tys. mieszkańców. Oznaczałoby to bowiem ograniczenie liczby tych punktów z około 20 tys. działających w kraju do zaledwie około 11,5 tys. Tak się jednak nie stało, a liczba miejsc sprzedaży na poziomie właśnie 20 tys. utrzymywała się w kolejnych latach (jeden taki punkt przypadał w roku 1928 na 1,4 tys. mieszkańców). Potwierdzeniem akceptacji dla stanu faktycznego stała się nowa ustawa o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych przyjęta przez Sejm 21 marca 1931 r. i dostosowująca stan prawny do rzeczywistości (DzU 1931: 51/423; Rocznik... 1929: 494; Grata 2009: 263)⁴.

Nawet pozorne sukcesy wynikające z obowiązywania ustawy z 23 kwietnia 1920 r. niekoniecznie nimi były, czego dowodem nie do końca zgodny z oczekiwaniami twórców regulacji sposób realizacji przepisów zezwalających na wprowadzanie przez gminy całkowitego zakazu sprzedaży napojów zawierających powyżej 2,5% alkoholu. Do 1930 r. głosowań dotyczących tego typu wniosków przeprowadzono w całym kraju 629 i w większości zakończyły się one wynikiem pozytywnym. Ze względu na zastrzeżenia ze strony władz administracyjnych tylko w 227 gminach prohibicja faktycznie weszła w życie. Z drugiej jednak strony aż 2/3 takich gmin znajdowało się na terenach zdomino-

³ Wyraźnie zmarginalizowane w tym sporze pozostawały interesy środowisk gospodarczych z założenia niemających moralnego prawa domagać się ochrony swych płynących ze spożycia alkoholu zysków.

⁴ Ustawa zezwalała na utrzymywanie 20 tys. miejsc sprzedaży alkoholu, w tym aż 3/4 stanowić mogły lokale z wyszynkiem.

wanych przez żywioł ukraiński województw południowo-wschodnich, co potwierdzać mogło tezę o politycznym w dużej mierze charakterze przeprowadzanych głosowań (równocześnie na terenach tych wykrywano dużo przypadków nielegalnego gorzelnictwa). Ten z gruntu niekorzystny dla państwa proceder ukróciła dopiero nowa ustawa przeciwalkoholowa z roku 1931, która ustaliła próg minimalnej frekwencji w trakcie głosowań na poziomie połowy uprawnionych, zaś prawo do wprowadzania lokalnych przepisów prohibicyjnych zniosło ostatecznie rozporządzenie Prezydenta z 24 października 1934 r., co w kontekście doświadczeń własnych oraz obcych w żaden sposób dziwić już wtedy nie mogło (DzU 1931: 51/423; 1934: 96/863; Rocznik... 1930: 485)⁵.

Wspomniana wyżej ustawa o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych (przeciwalkoholowa) z 21 marca 1931 r. stała się potwierdzeniem niepowodzenia twórców tzw. ustawy antyalkoholowej. Oznaczała oficjalny zwrot ku pragmatyzmowi w tej sferze życia społecznego i faktyczny demontaż zbudowanej w Sejmie Ustawodawczym przez zwolenników walki z alkoholizmem konstrukcji mającej na celu znaczące ograniczenie sprzedaży alkoholu w Polsce. Dawał on o sobie zresztą znać już wcześniej w nie do końca zgodnych z prawem działaniach kolejnych rządów, po części ignorujących ustawowe jednak rozwiązania przyjęte przez pełnych optymizmu w tym względzie posłów Sejmu Ustawodawczego (Kaczyński 1937: 41–43).

Z drugiej jednak strony trudno uznać, że ponieśli oni porażkę w tej walce. Co więcej, ich mimowolnym sprzymierzeńcem okazało się tak nastawione na zyski z opodatkowania alkoholu Ministerstwo Skarbu. Jego przesiąknięte fiskalizmem działania doprowadziły bowiem do dramatycznego spadku konsumpcji (przynajmniej tej oficjalnej) nie tylko wyrobów spirytusowych, ale także wina i piwa. Dość powiedzieć, że spożycie napojów spirytusowych zmniejszyło się z nieco ponad 2 litrów *per capita* w roku 1924 do poniżej 1 litra w dekadę później, czyli o ponad połowę, konsumpcja wina spadła aż o 70%, a piwa o 60% (Grata 2002: 197; Grata 2015: 157–158). Można zatem skonstatować, że największe sukcesy w zwalczaniu alkoholizmu w międzywojennej Polsce odnieśli nie tak aktywni w Sejmie Ustawodawczym członkowie ruchów abstynenckich, lecz wytrwale dążący do wzrostu dochodów z konsumpcji napojów wysokowych resort skarbu...

⁵ Rozporządzenie z 1934 r. nie przez przypadek dotyczyło „zmiany przepisów o monopolu spirytusowym i o sprzedaży napojów alkoholowych”. Było bowiem potwierdzeniem ścisłego związku rynku spirytusowego z interesem Skarbu Państwa i funkcjonującym w jego ramach od 1925 r. Państwowym Monopolem Spirytusowym.

Literatura

- A.R., 1919, *Wielka reforma*, „Czas”, nr 177.
- Archiwum Akt Nowych, *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937*, t. 6, 9, 13 (cyt. *Protokoły...*).
- Besala J., 2017, *Alkoholowe dzieje Polski. Czasy rozbiorów i powstań*, Poznań.
- Burszta J., 1951, *Spółeczeństwo i karczma. Propinacja, karczma i sprawa alkoholizmu w społeczeństwie polskim XIX wieku*, Warszawa.
- Druki Sejmowe, Sejm Ustawodawczy (SU), 1919, druk nr 597, *Wniosek nagły ks. Kaczyńskiego i tow. w sprawie ograniczenia sprzedaży spirytusu monopolowego wyłącznie dla celów leczniczych, przemysłowych i oświatlenia z 3 czerwca*.
- Druki Sejmowe, SU, 1919, druk 732, *Projekt ustawy w przedmiocie zaprowadzenia Monopoli Spirytusowego na obszarze Państwa Polskiego z 23 czerwca*.
- Druki Sejmowe, SU, 1919, druk nr 740, *Wniosek nagły pos. Marii Moczydłowskiej i tow. w sprawie projektu ustawy o zupełnym zakazie wyrobów i sprzedaży napojów alkoholowych z 30 czerwca*.
- Druki Sejmowe, SU, 1919, druk nr 774, *Wniosek nagły posłów X. K. Lutosławskiego, Balickiej, Falkowskiego, A. Cieśli, Moczydłowskiej, Woźnickiego, Łakoty, X. Dachowskiego, Starowieyskiego i 70 innych posłów wszystkich Klubów Poselskich o całkowitem zakazaniu w Rzeczypospolitej wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych z 9 lipca*.
- Druki Sejmowe, SU, 1919, druk nr 816, *Wniosek posła ks. Ludwiczaka i in. w sprawie wydawania ustawy o wyszynkach z 10 czerwca*.
- Druki Sejmowe, SU, 1919, druk nr 1233, *Sprawozdanie Komisji Zdrowia Publicznego o wnioskach nagłych: a) ks. Kaczyńskiego i tow. w sprawie ograniczania sprzedaży spirytusu monopolowego dla celów leczniczych, przemysłowych i oświatlenia (druk nr 597); b) posła Moczydłowskiej i tow. w sprawie projektu ustawy o zupełnym zakazie wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych (druk nr 740); c) ks. Lutosławskiego i tow. o całkowitem zakazaniu w Rzeczypospolitej wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych (druk nr 774) z 3 grudnia*.
- Druki Sejmowe, SU, 1920, druk nr 1623, *Sprawozdanie dodatkowe Komisji Zdrowia Publicznego o wnioskach nagłych: a) ks. Kaczyńskiego i tow. w sprawie ograniczania sprzedaży spirytusu monopolowego dla celów leczniczych, przemysłowych i oświatlenia (druk nr 597); b) posła Moczydłowskiej i tow. w sprawie projektu ustawy o zupełnym zakazie wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych (druk nr 740); c) ks. Lutosławskiego i tow. o całkowitem zakazaniu w Rzeczypospolitej wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych (druk nr 774) z dnia 17 marca*.
- Druki Sejmowe, SU, 1920, druk 2354, *Wniosek posłów Aleksandra Thomasa, Bednarczyka i innych w sprawie skreślenia niektórych artykułów ustawy z dnia 23 IV 1920 r. o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych z 26 listopada*.
- Druki Sejmowe, SU, 1921, druk 2396, *Projekt noweli do ustawy o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych z 15 stycznia*.
- Druki Sejmowe, SU, 1921, druk 3062, *Sprawozdanie komisji: skarbowo-budżetowej, przemysłowo-handlowej i zdrowia publicznego w przedmiocie projektu noweli Ministra Skarbu z dnia 15 I 1921 r. dotyczącej ustawy o ograniczeniu w sprzedaży napojów alkoholowych z dnia 23 IV 1920 r.*
- Dziennik Ustaw (DzU) 1920, 1922, 1931, 1934.
- Głodowski B., 2006, *Polityka ustawodawcza państwa polskiego wobec kwestii alkoholowej w II Rzeczypospolitej [w:] Z dziejów kultury Pomorza XVIII–XX wieku*, t. III, red. J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk.

- Grata P., 2002, *Przemysł gorzelniczy w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów.
- Grata P., 2008, *Miejsce monopoli skarbowych w reformie stabilizacyjnej Władysława Grabskiego (1923–1925)*, Rzeszów.
- Grata P., 2009, *Monopole skarbowe w polityce podatkowej Drugiej Rzeczypospolitej*, Rzeszów.
- Grata P., 2015, *Podatki pośrednie w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Studia Historica Gedanensia”, T. VI.
- Kaczyński R., 1937, *Polskie ustawodawstwo w walce z alkoholizmem*, „Opiekun Społeczny”, nr 12.
- Moczarski K.D., 2007, *Historia alkoholizmu i walka z nim [w:] W trosce o trzeźwość Narodu. Sylwetki najwybitniejszych działaczy trzeźwościowych XIX i XX wieku oraz antologia ich pism*, t. IV, red. M.P. Romaniuk, Warszawa.
- Nowy zamach, 1920, „Tygodnik Handlowy”, nr 24.
- Polityka społeczna państwa polskiego*, 1935, Warszawa 1935.
- Polskie ustawodawstwo przeciwalkoholowe*, 1922, „Świt. Miesięcznik Poświęcony Walce z Alkoholizmem”, nr 224.
- Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1929, 1930.
- Rozenowa H., 1961, *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815–1863*, Warszawa.
- Sawicki J., Flatau-Kowalska A., 1958, *Alkohol w prawie karnym*, Warszawa.
- Sprawozdanie stenograficzne z 61 pos. Sejmu Ustawodawczego z 2 lipca 1919 r.
- Sprawozdanie stenograficzne z 138 pos. Sejmu Ustawodawczego z 20 kwietnia 1920 r.
- Sprawozdanie stenograficzne z 139 pos. Sejmu Ustawodawczego z 23 kwietnia 1920 r.
- Sprawozdanie stenograficzne z 259 pos. Sejmu Ustawodawczego z 8 listopada 1921 r.
- Sprawozdanie stenograficzne z 278 pos. Sejmu Ustawodawczego z 17 stycznia 1922 r.
- Sprawozdanie stenograficzne z 280 pos. Sejmu Ustawodawczego z 24 stycznia 1922 r.
- Sprawozdanie stenograficzne z 281 pos. Sejmu Ustawodawczego z 27 stycznia 1922 r.

The anti-alcohol crusade of the Legislative Sejm and its effects 1919–1922

Abstract

The struggle against alcoholism was an essential element of social policy during the Second Republic, and at its heart were the creation of appropriate legal norms. The biggest contribution in this field was made by the Legislative Sejm, whose work became the first Polish anti-alcohol laws. The matter of the propagation of abstinence and the restriction of the consumption of strong alcohols never met with as much sympathy or understanding as it did during the term Legislative Sejm, whose membership, social structure and inclination towards temperance resulted in a clear prohibitionist tendency on the question of the consumption of alcohol related products. There would appear to be much justification in the titular ‘anti-alcohol crusade’. The results of the Sejm’s work was the passing of the Act of 23rd April 1920, which introduced significant limits on the sale of alcoholic drinks. Furthermore, the terms of the Act gave adherents of prohibition some hope of its gradual implementation across the country. During the phase of limiting production, sale and consumption there developed a highly visible conflict between activists fighting with alcoholism and the Government, especially the Treasury Minister. The clash centred around the conflict between ideals and the interests of the national

budget. This conflict was won decisively by the supporters of limiting the sale of alcohol, although this victory brought nothing tangible as a result, and the Act of 23rd April 1920 was never fully implemented. The final confirmation of this failure was the passing of an Act of 21st March 1931 which limited the sale, serving and consumption of alcoholic drinks (anti-alcohol), which officially marked the return to pragmatism in this area of public life.

Key words: Second Polish Republic, social politics, the fight with alcoholism, the Legislative Sejm, Prohibition



Ireneusz Bieniecki, Izabela Szkurłat¹

Charakterystyka jednostek pływających Flotylli Pińskiej Polskiej Marynarki Wojennej i możliwości ich wykorzystania

Streszczenie

Flotylle Rzeczne powstały u progu II Rzeczypospolitej, do roku 1939 przetrwała jednak tylko jedna z nich. Obie formacje (Flotylla Pińska i Wiśłana) były jednostkami wojskowymi przeznaczonymi do prowadzenia działań na wodach śródlądowych. W okresie dwudziestu lat istnienia Flotylla Pińska Marynarki Wojennej została znacznie rozbudowana i tuż przed wybuchem wojny dysponowała licznymi pododdziałami i służbami, w tym m.in.: własnym portem wojennym (w Pińsku), Warsztatami Portowymi Marynarki Wojennej (w Pińsku), oddziałem łączności, służbą inżynieryjno-saperską, Eskadrą Lotnictwa Rzecznego, Szkołą Specjalistów Rzecznych oraz szeregiem jednostek pływających. W skład tych ostatnich wchodziły bojowe jednostki pływające różnych typów, jak i pomocnicze jednostki pływające.

Narodzinom Flotylli Pińskiej, tak jak i Flocie (morskiej), towarzyszyły w II Rzeczypospolitej sentymenty społeczne. Pomimo wzbogacenia się jej stanu posiadania o kilka stosunkowo nowoczesnych jednostek pływających nadal jako całość pozostawała formacją archaiczną i w ocenie wielu osób nie nadawała się do działań na współczesnym polu walki. Ostatecznym sprawdzianem jej możliwości był marginalny udział w kampanii wrześniowej 1939 r. Podczas działań w roku 1939, pomimo bohaterstwa walczących marynarzy i sporadycznych sukcesów, ujawniła swoją niewielką przydatność bojową.

W artykule zaprezentowano podstawowe typy śródlądowych wojennych jednostek pływających wykorzystywanych we Flotylli Pińskiej Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej w latach 1919–1939. Ponadto scharakteryzowano wybrane konstrukcje jednostek rzecznych i ich podstawowe parametry. Przedstawiono też uwarunkowania i możliwości wykorzystania jednostek pływających w działaniach bojowych na Polesiu.

Słowa kluczowe: Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej na Polesiu, jednostki pływające Flotylli Rzeczej, okręty polskiej Flotylli Rzeczej na Polesiu

¹ Dr Ireneusz Bieniecki, Instytut Bezpieczeństwa Narodowego Wydziału Nauk o Zarządzaniu i Bezpieczeństwie Akademii Pomorskiej w Słupsku, e-mail: bieniecki.ireneusz@vp.pl; dr Izabela Szkurłat, Instytut Bezpieczeństwa Narodowego Wydziału Nauk o Zarządzaniu i Bezpieczeństwie Akademii Pomorskiej w Słupsku, e-mail: izabela.szkurlat@apsl.edu.pl

Wstęp

U progu Drugiej Rzeczypospolitej w ramach nowo utworzonej formacji Marynarki Wojennej (MW) powstały Flotylle Rzeczne. W okresie dwudziestolecia międzywojennego formacja ta ukształtowała swoją organizację, podległe sobie służby i jednostki, wśród których Flotylla Pińska stanowiła drugą co do wielkości po flocie morskiej liczącą się siłę (Bieniecki 2005: 1–302).

Flotylle Wiślana i Pińska były jednostkami wojskowymi przeznaczonymi do prowadzenia działań na wodach śródlądowych. Pierwsza z nich funkcjonowała od 23 grudnia 1918 r. do jesieni 1925 r., natomiast druga od 19 kwietnia 1919 r. do 29 września 1939 r. Flotylla Rzeczna MW w Pińsku służyła przez dwie dekady, a klęska militarna Polski we wrześniu 1939 r. zdecydowała bezpowrotnie o jej likwidacji. Do roku 1939 Flotylla Pińska została zorganizowana oraz otrzymała do działań bojowych środki w postaci różnego rodzaju śródlądowych jednostek pływających.

1. Typy śródlądowych wojennych jednostek pływających Flotylli Pińskiej Marynarki Wojennej

W okresie międzywojennym jednostki pływające we flotyllach rzecznych klasyfikowano wg następujących kategorii:

Monitory – największe obiekty pływające po wodach śródlądowych. Na nich spoczywał ciężar walki z siłami głównymi nieprzyjaciela na rzekach i lądzie. Posiadały silne opancerzenie. Były uzbrojone w artylerię dużego kalibru oraz broń maszynową.

Statki pancerne – jednostki służące do przeprowadzania operacji na wodach płytkich i prowadzenia walki z oddziałami lądowymi. Mogły wykonywać akcje wywiadowcze oraz zabezpieczać transporty na rzekach. W skład uzbrojenia statków pancernych wchodziła artyleria średniego kalibru. Jednostki te były słabo opancerzone.

Tralowce – jednostki specjalistyczne o mniejszych wymiarach służące do stawiania i wyławiania min, a także likwidowania innych przeszkód na rzekach. Były wyposażone w sprzęt specjalistyczny niezbędny do wykonywania zadań. Ich uzbrojenie składało się z broni ręcznej i maszynowej oraz min.

Motorówki uzbrojone i ślizgacze (hydroglisery) – najmniejsze jednostki pływające flotylli rzecznych. Podstawowe ich zadania sprowadzały

się do wykonywania rozpoznania, ochrony większych jednostek, konwojowania, a także wypadów i pełnienia funkcji łącznikowych. Ich głównym atutem była stosunkowo duża prędkość. Posiadały słabe opancerzenie. Uzbrojone były w broń ręczną i maszynową. Dzięki małemu zanurzeniu dysponowały największymi możliwościami pływania.

Pomocnicze jednostki pływające – różnego rodzaju jednostki pływające, w tym: statki sztabowe, sanitarne, holowniki, statki obrony przeciwlotniczej, warsztaty pływające, barki służące do transportowania żywności, paliwa, amunicji i żołnierzy.

Na wypadek działań wojennych przewidywano też znaczną rozbudowę jednostek rzecznych, głównie przez rekwizycję statków, barek i motorówek od osób cywilnych i instytucji, z przeznaczeniem zasadniczo do zadań transportowych, a po odpowiednim uzbrojeniu również do prowadzenia działań o charakterze bojowym (Akta MW, t. 27, Plan... w latach 1920–1929: 3, 5–6; Boreyko 1926: 10; *Marynarka Wojenna...* 1961: 129).

W odniesieniu do wykorzystania jednostek pływających na Polesiu (pod koniec lat 20. XX w.) oceniano, że największą rolę bojową mogą odegrać monitory jako główna siła oraz uzbrojone motorówki spełniające funkcje pomocnicze (wywiad i łączność).

Na konstrukcję jednostek pływających używanych we Flotylli Pińskiej i ich charakterystykę rzutowały głównie warunki nawigacyjne na rzekach Polesia. Na początku lat 30. największe jednostki pływające flotylli miały zanurzenie od 0,90 do 0,35 m, które w praktyce uniemożliwiało im przepłynięcie w każdych warunkach Kanału Królewskiego. Tym samym ich relokacja drogą wodną na inne rzeki była niemożliwa (Akta GISZ, t. 1926, Pismo oficera... z 21.05.1931 r.: 1).

Tabela 1. Maksymalne zanurzenie jednostek pływających Flotylli Pińskiej w 1931 r.

Table 1. The maximum draught of vessels the Pinsk Flotilla in 1931 year

Typ jednostki pływającej	Maksymalne zanurzenie (w m)
Monitory t. „Warszawa”	0,90
Statki parowe	0,85
Kutry ciężkie (ze śrubą)	0,75
Kutry lekkie (ze śrubą)	0,65
Monitory t. „Kraków”	0,45
Trałowce	0,35

Źródło: Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Akta GISZ, t. 1926, Pismo oficera flagowego flotylli do dowódcy OK IX z 21.05.1931 r.

2. Charakterystyka wybranych jednostek pływających Flotylli Pińskiej

Z chwilą powstania Flotylli Pińskiej do wymagań wojskowych przystosowano cywilne jednostki, które w tym czasie pływały po rzekach Polesia i innych akwenach. Adaptację tego typu obiektów pływających realizowano już w czasie wojny Polski z Rosją Radziecką (Taube 1937: 58–59). W późniejszych latach wybudowano nowe jednostki pływające, niektóre z nich zaprezentowano poniżej.

Monitory „gdańskie”

Koncepcja budowy monitorów rzecznych dla odrodzonej Marynarki Wojennej powstała w połowie 1919 r. W tym czasie Departament Spraw Morskich (DSM) zamierzał znacznie rozbudować flotyllę rzeczne, m.in. poprzez uzupełnienie ich pełnowartościowymi jednostkami bojowymi, tzn. monitorami. Jednostki te miały cechować następujące parametry: wyporność 110 ton (126,5 ppw.), uzbrojenie 2 działa kal. 88 mm i 5 cekaemów, opancerzenie 12–14 mm, prędkość 10 węzłów (18,5 km/godz.), napęd – 3 silniki czterocylindrowe Maybach (wg innych danych Daimler) o mocy po 60 KM, które napędzały 3 śruby, wymiary 34,5 x 5,05 x 0,75 m.

Zbudowane monitory weszły w skład I dywizjonu Flotylli Wiślanej, a ORP „Warszawa” został jednostką flagową. W maju 1922 r. ORP „Mozyrz” i ORP „Warszawa” skierowano do Pińska, a w lipcu 1923 r. monitor „Mozyrz” otrzymał nową nazwę – „Toruń”. Latem 1923 i 1924 r. wszystkie cztery monitory, wraz z grupą motorówek, przepłynęły Wisłą do Gdańska, gdzie na wodach Zatoki Gdańskiej uczestniczyły w ostrych strzelaniach. Z chwilą rozwiązania Flotylli Wiślanej (jesienią 1925 r.) monitory „Pińsk” i „Horodyszcze” powróciły z Torunia do Modlina, a następnie wiosną 1926 r. przepłynęły do Pińska (Kuligiewicz 1972: 38–39).

Jednym z głównych problemów monitorów było ich uzbrojenie, a szczególnie artyleria główna. Kwestię przebrożenia monitorów gdańskich (ze względu na nie najlepszy stan techniczny artylerii) rozważano już na początku lat 20. Pierwotnie były one uzbrojone w dwa stare działa włoskie kal. 105 mm, które zamierzano zastąpić jedną haubicą kal. 105 mm oraz dwiema armatami francuskimi kal. 75 mm wz. 97 (Akta KMW, t. 576, Pismo dowódcy... z 4.10.1924 r.: 1).

Niesprzyjające warunki nawigacyjne na rzekach Polesia oraz okresowo niskie stany wody sprawiły, że zaczęto poszukiwać rozwiązań,

które pozwoliłyby na pływanie największych jednostek flotylli (o największym zanurzeniu) o każdej porze roku. Rozwiązania te zmierzały w dwóch kierunkach: zmniejszenia zanurzenia i obniżenia spiętrzenia wody na określonym odcinku rzeki (Akta KMW, t. 576, Pismo... z 12.03.1936 r.: 1). Doświadczenia w tym zakresie przeprowadzono w kampanii 1935 r. Monitor „Warszawa” (kotwiczący na stojącej wodzie w porcie oraz na jeziorze koło Nyrczy) wyposażono w 6 pływaków napęcznionych wodą (po 3 z każdej burty). Po napęcznieniu pływaków wodą przymocowano je do burt jednostki. Z chwilą wypompowania wody pływaki spowodowały podniesienie burt o 0,16 m (zanurzenie rufy zmniejszyło się z 0,80 do 0,64 m). Prace z pływakami na monitorze „Warszawa” kontynuowano w roku następnym (1936). W czerwcu poziom wody na rzekach był wyjątkowo niski, a mielizny utrudniały pływanie jednostek o największym zanurzeniu. Opóźniało to znacznie przemieszczanie się flotylli i utrudniało ćwiczenia. Jedynym rozwiązaniem w tej sytuacji było zmniejszenie zapasu paliwa (o połowę) i całkowite rozbrojenie jednostki (co w warunkach bojowych było nie do zaakceptowania). Zastosowanie pływaków do monitora „Warszawa” przy niskim stanie wody i zmniejszenie zapasu paliwa ograniczało zanurzenie jednostki nawet o ok. 0,60 m. Umożliwiało to przepłynięcie mielizn, na których osiadały inne jednostki. W związku z pozytywnymi wynikami tych prób dowódca flotylli zwrócił się z prośbą do szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej (KMW) o wyrażenie zgody na budowę kolejnych pływaków (po wprowadzeniu pewnych udoskonaleń) dla pozostałych monitorów (Akta KMW, t. 576, Pismo... z 5.07.1936 r.: 1). W latach 1936–1938 wybudowano cztery komplety trójczłonowych pływaków przyczepianych do burt monitorów. Powodowały one zmniejszenie zanurzenia do 0,60–0,64 m. Dzięki nim jednostki mogły się łatwiej poruszać przy niskim stanie wody, jednak ich prędkość pływania zmniejszyła się z 13,5 do 10,5 km/godz.

W latach 1934–1936 przebudowano monitor ORP „Toruń”. Otrzymał on nową artylerię główną. Zamiast dotychczasowych dwóch dział 75 mm i haubicy 100 mm zamontowano trzy działa 75 mm (1x2 i 1x1). Wieżę dowódcy zastąpiono dużą kazamatą bojową, na której ustawiono dalmierz, dwie wieżyczki cekaemów oraz reflektor. W bokach kazamaty wykonano jarzma dwóch kolejnych karabinów maszynowych. Zlikwidowano też wieżyczki pokładowe. Dotychczasowy pancierz zastąpiono nowym, o grubości 8 mm, ze stali chromowo-niklowej. Zamiast dotychczasowych trzech silników czterocylindrowych Maybach (60 KM) wmontowano dwa silniki sześciocylindrowe Glennifer (o mocy 100 KM każdy). Zmniejszono również liczbę śrub napędowych z 3 do 2. Na pod-

stawie doświadczeń z przebudowy ORP „Toruń” w późniejszym okresie (w latach 1938–1939) przebrojono i przebudowano również ORP „Pińsk”, a w 1938 r. podobne prace rozpoczęto na ORP „Warszawa”. Najpóźniej, bo dopiero w sierpniu 1939 r., przebrojono monitor ORP „Horodyszcze”. Po przebudowie tych jednostek zwiększyła się liczba członków załogi z 34 do 41–44 (sygn. nr 2409 i 2411, Działoczniny...: 3–4; Kuligiewicz 1972).

We wrześniu 1939 r. monitory gdańskie pozostały na wodach Polesia. W pierwszym tygodniu działań wojennych ORP „Warszawa” wszedł na mieliznę, a podejmowane próby ściągnięcia jednostki zakończyły się niepowodzeniem. 18 września na monitorach otwarto zawory denne. Załogi z zatopionych jednostek wzięły następnie udział w walkach SGO „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga (Kuligiewicz 1972: 38–39; Soroka 1984: 24; Filipowicz 1985: 81–82).

Monitory „krakowskie”

Pierwsze próby budowy rzecznych okrętów wojennych w niepodległej Polsce DSM podejmował w latach 1919–1921. Ze względu jednak na niewielkie zaplecze techniczne i brak specjalistów w tej dziedzinie zakończyły się one niepowodzeniem. Opracowano wówczas trzy projekty monitorów rzecznych, z których jeden (tzw. „B”) stał się podstawą realizacji czterech późniejszych jednostek typu „Warszawa”, zamówionych w stoczni gdańskiej (Kuligiewicz 1972: 38). Ukończony w kwietniu 1923 r. pod kierownictwem kmdr. por. inż. Mariana Sasinowskiego nowy projekt jednostki typu „1923” zawierał istotny element konstrukcyjny z poprzedniego projektu typu „Z”, a mianowicie dwudziałową wieżę armatnią 75 mm, tworzącą rodzaj pierścienia, w środku którego znajdowała się wysuwana wieżyczka dowódcy. Tego typu rozwiązanie pozwalało na prowadzenie strzelań w płaszczyźnie poziomej o sektorze ostrzału 360° (przy złożonych masztach). Natomiast z drugiego projektu „C” przejęto układ napędowy oparty na śrubach umieszczonych w tzw. tunelach bezpowietrznych (co pozytywnie wpływało na sprawność śrub napędowych).

31 grudnia 1923 r. w Warszawie podpisano umowę dotyczącą budowy dwóch monitorów rzecznych typu „1923”. KMW reprezentowali wiceadmirał Kazimierz Porębski oraz gen. bryg. Tadeusz Bobrowski. Budowę zlecono Polskim Fabrykom Maszyn i Wagonów L. Zieleniewskiego Sp. Akc. z Krakowa. Dostawca zobowiązywał się do wybudowania w swoich warsztatach w Krakowie dwóch monitorów typu „1923”.

Ich parametry miały być następujące: długość całkowita 35 m, największa szer. 6 m, zanurzenie przy normalnym załadunku jednostki 0,41 m, wyporność 68,5 t, prędkość ok. 15 km/godz. Załogę miało stanowić 29 ludzi (w tym dwóch oficerów). Uzbrojenie monitora miało się składać z 2 armat trzycalowych, 1 haubicy 105 mm oraz 4 karabinów maszynowych. Napęd miały zapewnić 2 silniki dieslowskie o mocy 60 KM każdy (zbiorniki paliwa miały mieścić 2 600 kg ropy na każdej jednostce). Wyposażenie monitora miały stanowić agregat z prądnicą oraz radiostacja i akumulatory. Cena jednego monitora miała wynosić 278 555 zł. (Akta KMW, t. 573, Umowa... z 31.12.1923 r.: 1). Z powodu dodatkowych prac pierwotną cenę każdego okrętu podwyższono o 26 400 zł (tamże, Dodatkowa umowa... z 4.10.1926 r.: 1).

Ostatecznie monitory otrzymały nazwy „Kraków” i „Wilno”, a ich charakterystyka była następująca: wyporność 70,3 t, długość całkowita 35 m, szerokość 6,0 m, zanurzenie 0,39 m. Uzbrojenie jednostki składało się z 2 dział 75 mm Schneidera wz. 97, które umieszczono w pancernej wieży obrotowej wyposażonej w peryskop (zapas 400 pocisków), oraz jednej haubicy typu austriackiego 100 mm wz. 14 umieszczonej także w pancerniej wieży obrotowej z peryskopem (zapas 140 pocisków) i 4 cekaemów 7,9 mm typu „Maxim 08” (z zapasem 2500 sztuk amunicji na karabin). Trzy cekaemy zainstalowano w wieżach, natomiast czwarty mógł być mocowany na stanowisku obserwacyjnym, na przednim maszcie. Monitory przystosowano do stawiania min rzecznych, do tego celu służyła specjalna pochylnia na rufie.

Pancerz wykonany ze stali RST chronił wieżę dowódcy, wieże artyleryjskie i cekaemów (grubość 5 i 8 mm), a także pokład nad maszynownią (5 mm). Burty chronił pas pancerny (o grubości 6 mm), który sięgał 0,20 m poniżej linii wodnej. W końcu lat 20. jednostki te otrzymały pancerne stanowiska obserwacyjne na przednim maszcie, które wyposażono w lunetę nożycową. Napęd zapewniały dwa silniki sześciocylin-drowe „Perkun-Kromhout 4/XX” (diesel z głowicą żarową) o mocy 60 KM każdy, pracujące na oleju gazowym. Dwie śruby napędowe umieszczono w tunelach bezpowietrznych. Normalny zapas paliwa wynosił 1600 kg, natomiast maksymalny 3500 kg. Jednostki miały zasięg pływania do 600 km (72 godz.). Załoga składała się z 29 ludzi. Istniała możliwość dodatkowego zaokrętowania 12 osób. Monitory były wyposażone w agregat, radiostację i reflektor o średnicy 0,40 m (Kuligiewicz 1974: 38).

Z dniem 15 października 1926 r. monitory „Kraków” i „Wilno” wcielono oficjalnie do Flotyli Pińskiej (Rozkazy szefa KMW, t. 6, Rozkaz... z 27.11.1926 r.). Dwa tygodnie później, 31 października 1926 r., w Warszawie przy nabrzeżu kościuszkowskim powyżej mostu Kierbe-

dzia odbyła się uroczystość poświęcenia tych dwóch nowych monitorów, w której uczestniczył Prezydent Rzeczypospolitej (*Pierwsze statki...* 1926, nr 11: 12; oraz *Pierwsze statki...* 1926, nr 12: 16). Rozkazem z 18 stycznia 1927 r. zatwierdzono etat załogi monitora typu „Kraków”, który obowiązywał od 15 października 1926 r. W skład załogi wchodziło 28 osób, w tym 3 oficerów.

Do wiosny 1927 r. oba monitory stacjonowały w Modlinie jako jednostki wydzielone Flotylli Pińskiej. Po powrocie do Pińska weszły w skład I dywizjonu. Oficjalnie sklasyfikowano je jako monitory typu „Kraków”, natomiast potocznie nazywane były monitorami „krakowskimi”. W latach 30. jednostki te zmodernizowano i przebrojono, przez co zmieniła się znacznie ich charakterystyka. Ok. 1932 r. zdjęto z nich działa 75 mm i zastąpiono haubicami 100 mm. Na każdym monitorze znajdowały się teraz trzy jednakowe haubice. Należy sądzić, że były to haubice nowszej generacji wz. 14/19 P (sygn. nr 2528 i 2527, 1934: 2). W 1936 r. wyporność monitorów typu „Kraków” określono na 90 t przy zapasie paliwa wystarczającym na 93 godz. pływania. Tym sposobem wyporność tych jednostek z pełnym wyposażeniem wzrosłaby o 33% przy zanurzeniu 0,5 m. Dwa lata później (w 1938 r.) kolejna modernizacja monitorów objęła przebudowę wież działowych, komór amunicyjnych i wymianę silników. Na ten cel przeznaczono kwotę 145 000 zł. Inną kwestią była niewłaściwa obrona przeciwlotnicza monitorów typu „Kraków”. Takie uzbrojenie jednostki otrzymały dopiero w 1939 r. Wtedy to na pomoście dobudowanym do wieżyczki dowódcy ustawiono dwulufowe enkaemy t. Hotchkissa kal. 13,2 mm (2 lub 3 szt.). Stopniowo zwiększano też wielkość załogi (do 40 osób w 1939 r.).

W 1939 r. monitory „krakowskie” ORP „Kraków” i ORP „Wilno” zatopiono na wodach Polesia. Załogi tych jednostek wzięły udział w dalszych walkach na Polesiu (Kuligiewicz 1974: 38).

Tralowce rzeczne

W okresie I wojny światowej stosowano na szeroką skalę nowe środki walki, a wśród nich również miny rzeczne oraz jednostki pływające wykorzystywane do ich zwalczania – tralowce rzeczne. W polskich flotyllach rzecznych po odzyskaniu niepodległości początkowo nie dysponowano takim specjalistycznym sprzętem. Zamiast niego używano różnych środków improwizowanych. Do tralowania stosowano liny stalowe zaopatrzone w pływaki umożliwiające regulowanie zanurzenia. Liny takie przeciągano przy pomocy ludzi maszerujących wzdłuż obu brzegów rzeki.

Celem zniszczenia min na rzekach stosowano początkowo również obiekty pływające, które spuszczano z nurtem rzeki. W odpowiednim położeniu utrzymywano je przy pomocy lin połączonych z motorówkami. Oczywiście w przypadku uderzenia w minę taki obiekt ulegał całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu. W charakterze środka samoobrony przed minami na jednostkach bojowych używano prowizorycznych trałów dziobowych (tzw. fortrałów).

Seryjną produkcję pierwszych min rzecznych typu „Rybka” podjęto w Polsce już na początku lat 20. Również organizacja flotylli rzecznej z 1922 r. przewidywała służbę saperską w postaci dwóch uzbrojonych statków minowych oraz oddziału minowego (Kuligiewicz 1974: nr 2–3, 38; Kuligiewicz, *Trzy razy „T”...*; Filipowicz 1985: 79–80). Natomiast jednostki pływające przeznaczone do tego typu działań bojowych pojawiły się po kilku latach. Dopiero w roku 1927 we Flotylli Pińskiej utworzono tzw. grupę motorówek trałowych, w skład której weszło pięć jednostek pływających.

Te pierwsze trałowce były starymi konstrukcjami drewnianymi najróżniejszych typów, które przystosowano do wykonywania nowych zadań. Część tych jednostek pochodziła z rozwiązanej wcześniej Flotylli Wiślanej: „T 4” (były „Nr 7”) i „T 5” (były „Nr 10”). Jeszcze inne służyły we Flotylli Pińskiej: „T 3” (były „Nr 8”) i „T 2” (były „Nr 6”). Natomiast pochodzenie jednostki oznakowanej jako „T 1” było nieznane. Najprawdopodobniej mógł to być tzw. składak, w którym wykorzystano stary kadłub z nowym silnikiem i wyposażeniem. Mieczysław Kuligiewicz przypuszcza, że jednostki te mogły pełnić służbę w charakterze trałowców nieco wcześniej (pod starym oznakowaniem), natomiast zarządzenie szefa KMW z 23 kwietnia 1927 r. sankcjonowało tylko istniejący stan rzeczy. Pierwsze trałowce traktowano jako jednostki ćwiczebne, na których przeszkolono grupy marynarzy w tej specjalności (głównie w zakresie obsługi trałów Szulca). Część z tych trałowców nie przesłużyła w składzie wspomnianego pododdziału nawet roku.

W 1927 r. do służby we Flotylli Pińskiej włączono pierwszy z serii czterech nowych trałowców bocznokołowych. Jednostkę tę oznakowano jako „T 1”. Jednocześnie rozpoczęto wycofywanie ze służby starych jednostek drewnianych, a na ich miejsce wprowadzono nowe trałowce, które dziedziczyły po nich stare oznaczenia („T 1” – „T 4”). Tylko motorówka „T 5”, którą wycofano w 1928 r., przez wiele lat nie miała swojego następcy. Nowe trałowce typu „T 1”, inaczej zwane kutrami trałowymi, zaprojektowano i wykonano w warsztatach MW w Pińsku w latach 1927–1930. Były to jednostki płaskodenne, o niewielkich wymiarach i małym zanurzeniu. Ich układ napędowy składał się z silnika

spalinowego oraz dwóch (bocznych) kół łopatkowych. Takie rozwiązanie napędu pozwalało tym jednostkom na swobodne poruszanie się nawet w bardzo płytkich miejscach, niedostępnych dla innych łodzi. Koła napędowe miały konstrukcję mieszaną, stalowo-drewnianą, co w przypadku uderzenia w przeszkodę wodną powodowało tylko uszkodzenie drewnianych łopatek natomiast metalowe koła pozostawały nietknięte. Jednostki te wyposażono w trały Szulca, którymi sterowano z pokładu. Pozwalało to na zmianę szerokości trałowanego sektora rzeki w czasie pływania.

Charakterystyka tych jednostek przedstawiała się następująco: wyporność 4,8 t, długość 9 m, szerokość bez tamborów 2,2 m, zanurzenie 0,25 m. Uzbrojenie (które z reguły chowano w czasie ćwiczeń z trałami) składało się z 1 cekaemu typu „Maxim 08”, kal. 7,9 mm, na podstawie typu rzecznoego. Broń ta była wyposażona w pancerną tarczę ochronną (wg innych danych jednostki te dysponowały uzbrojeniem w postaci dwóch erkaemów). W skład układu napędowego wchodził silnik gaźnikowy o czterech cylindrach typu „Praž L” i mocy 20 KM, który pracował na mieszance BSB (benzol-spiřytus-benzyna). Napędział on, za pomocą przekładni, dwa boczne koła łopatkowe, co pozwalało na uzyskanie prędkości do 12 km/godz. Zapas paliwa umożliwiał ciągle pływanie przez 23 godz. Skład załogi każdej jednostki stanowiło 5 osób (Kulięiewicz 1974: 38).

Początkowo trałowce „T 1” – „T 4” wchodziły w skład grupy sztabowej Flotylli Pińskiej, gdzie tworzyły tzw. grupę „T” (trałowców zwanych wówczas traulerami). Z chwilą rozpoczęcia służby przez krypę minowo-gazową „K 5” w 1932 r., którą następnie przemianowano na statek minowo-gazowy „Mątwa”, grupa „T” została przemianowania na grupę minowo-gazową. Pododdział ten występował w składzie dywizjonu sztabowego Flotylli Pińskiej. W 1934 r. trałowce typu „T 1” wyposażono w nowe silniki (takiego typu jak posiadane dotychczas), które zakupiono w Czechosłowacji.

Pomimo zaprzestania budowy dalszych trałowców tego typu (piętego i szóstego) możliwość zwiększenia liczby takich jednostek nadal brano pod uwagę. Projekt rzecznych trałowców bojowych opracowało biuro konstrukcyjne warsztatów w Pińsku w latach 1934–1935. Miały to być jednostki o charakterystycznej niskiej sylwetce oraz całkowicie spawanym i stosunkowo dobrze opancerzonym kadłubie. Ze względu na to, iż we flotylli znajdowały się nadal w użyciu miny rzeczne typu „Rybka”, których po postawieniu nie można było rozbroić, a tylko detonować, nowe jednostki zamierzano wyposażyć w umieszczony na dziobie trał belkowy (tzw. fortrał). Składał się on z dwóch drewnianych belek o dłu-

gości ok. 10 m, na których rozciągano linki mające spowodować wybuch. Z chwilą zdetonowania miny trałowce przy pomocy specjalnego urządzenia zrzuciły uszkodzony fortzał. Po włączeniu biegu „cała wstecz” wycofywały się z terenu. Trałowce bojowe, które nazywano również opancerzonymi, miały na swoim wyposażeniu trały Szulca i żaroodporne pojemniki na dziobie i rufie, w których umieszczano środki dymotwórcze.

Jakkolwiek projekt z 1935 r. pierwotnie nie przewidywał uzbrojenia dla tych jednostek, ostatecznie otrzymały one wieżyczki typu „Ursus” wraz z działkiem czołgowym kal. 37 mm i przeciwlotniczy cekaem. Według wstępnych obliczeń wyporność tych jednostek miała wynosić 8,33 t przy zanurzeniu 0,33 m. Początkowo rozważano możliwość zastosowania do nich silnika polskiej konstrukcji (inż. Kręglewskiego), jednak ostatecznie w grudniu 1934 r. zamówiono dla trałowców w Wielkiej Brytanii silniki wysokoprężne typu Ailsa Craig o mocy 48/72 KM. Jako pędniki zamierzano wykorzystać śruby nastawne. Ponieważ takowych wówczas w Polsce nie produkowano, zwrócono się w tej sprawie o konsultację i dostawę do niemieckiej firmy Theodor Ueise.

Zamówienie na budowę trzech trałowców opancerzonych warsztaty w Pińsku otrzymały 27 kwietnia 1935 r. Zamierzano je wybudować w szybkim tempie, zgłaszając jednostki kolejno do prób odbiorczych (co miesiąc począwszy od 20 lipca 1935 r.). Oceniano, iż koszt budowy każdej jednostki wyniesie 80 000 zł. Trałowce otrzymały początkowo oznakowanie „T-5” – „T-7”, czym nawiązano do dotychczas stosowanych nazw tego typu jednostek, przy zachowaniu możliwości kontynuowania tego „klucza” w przypadku budowy nowych obiektów. Ostatecznie podstawowe parametry polskich trałowców opancerzonych typu „T 5” przedstawiały się następująco: wyporność 10,2 t (ppw.), długość całkowita 11,2 m, szerokość 2,8 m, zanurzenie 0,43 m. Jednostki posiadały uzbrojenie w postaci działka kal. 37 mm Puteaux wz. 18 i 1 cekaemu typu Hotchkiss wz. 25, kal. 7,9 mm, które zamontowano obok siebie w pancernej wieżyczce typu „Ursus”. Na wyposażeniu każdego trałowca znajdowały się 4 miny rzeczne typu „Rybka”. Opancerzenie wynosiło od 6 do 10 mm. Silnik sześciocyldrowy (Ailsa Craig-diesel) o mocy 48/72 KM pracował na lekkim oleju gazowym i napędzał śrubę nastawną, co umożliwiało osiągnięcie prędkości w granicach 11,5–12 km/godz. Zapas paliwa wystarczał na 34 godz. ciągłego pływania. W skład załogi każdego trałowca wchodziło 5 osób (Kuligiewicz, *Polskie...*: 38; Kuligiewicz, *Trzy razy...*: 4).

W połowie roku 1936 z polecenia szefa KMW najnowsze opancerzone trałowce „T 5” – „T 7” otrzymały wcześniejszą numerację „T 1” – „T 3”, natomiast trałowce bocznołowe „T 1” – „T 4” przemianowano

na „T 4” – „T 7”. Wszystkie te jednostki pełniły dalej służbę w oddziale minowo-gazowym Flotylli Pińskiej, gdzie tworzyły I i II sekcję trałowców rzecznych.

Podczas wojny obronnej 1939 r. polskie trałowce rzeczne z Flotylli Pińskiej zostały zatopione przez własne załogi na skutek niemożności przepłynięcia zablokowanego Kanału Królewskiego. Nastąpiło to na początku trzeciej dekady września 1939 r. Załogi tych jednostek walczyły dalej w składzie SGO „Polesie” gen. bryg. F. Kleeberga (Pertek 1986; Dyskant 1988).

3. Możliwości wykorzystania jednostek pływających w działaniach bojowych

Możliwości wykorzystania Flotylli Rzecznej na Polesiu w latach 1921–1939 były uwarunkowane trzema zasadniczymi czynnikami: doktryną wojenną Drugiej Rzeczypospolitej, możliwościami ekonomicznymi państwa i specyfiką systemu wodnego tego obszaru.

Przy opracowaniu doktryny wojennej nawiązano do doświadczeń uzyskanych w czasie niedawnej wojny z Rosją Radziecką, a także ustaleń polsko-francuskiej konwencji wojskowej z 21 lutego 1921 r. Intensywna rozbudowa Flotylli Pińskiej nastąpiła od 1927 r. w związku z ponownym odtworzeniem radzieckiej Flotylli Dnieprzańskiej. Jedyna już wówczas flotylla rzeczna w polskiej MW (dowodzona od 25 lutego 1927 r. przez kmdr. ppor. Witolda Zajączkowskiego) zgodnie z planem działania na wschodzie miała wejść w skład armii „Polesie”, a do jej głównych zadań należało: zwalczanie flotylli rzecznej nieprzyjaciela, współdziałanie z wojskami lądowymi w pasie nadrzecznym, niszczenie fortyfikacji brzegowych przeciwnika, zwalczanie jego komunikacji rzecznej oraz osłona własnych transportów (Dyskant 1988; Dyskant 1989: 64–82).

Na ważną rolę Flotylli Pińskiej w działaniach na Polesiu w 1927 r. zwracał uwagę gen. Józef Rybak: „Reasumując: dla działań na Polesiu Flotylla Pińska jest pierwszorzędnym elementem walki, jest typową bronią walczącą, gdyż jej główne zadania polegają na bezpośrednim udziale w bitwie, czy to walcząc samodzielnie, czy też wspierając własną piechotę. Jej zadania inne, pomocnicze jak na przykład transportowe są bardzo ograniczone” (Akta KMW, t. 443, Pismo... z 5.12.1927 r.: 1–2).

Interesujące poglądy na temat wykorzystania flotylli przedstawił w dyskusji, jaka się wywiązała na ten temat w 1929 r., gen. dyw. Juliusz

Rómmel. Wg niego dla obrony Polesia w czasie przyszłych działań Polska była w stanie wyznaczyć pododdziały przedstawiające w najmniejszym wymiarze siły odpowiadające jednej dywizji piechoty. W takiej sytuacji Flotylla Pińska, posiadająca w tym czasie artylerię składającą się z 26 dział kal. 75 mm i 100 mm oraz 15 działek kal. 37 i 47 mm, stanowiła liczącą się siłę bojową. Możliwości prowadzenia działań skrzydłowych przez flotyllę na Polesiu gen. Rómmel oceniał jako utrudnione, co świadczy o jego realistycznym spojrzeniu na to zagadnienie. Decydujący wpływ na to miał poziom wody, który ograniczał pływanie monitorów zasadniczo do nurtu rz. Prypeć, bez możliwości pływania po jej dopływach. Dlatego w przyszłej walce za decydującą siłę militarną Rómmel uznał właściwe wykorzystanie ognia artyleryjskiego flotylli (Akta GISZ, t. 1933, Pismo... z 9.10.1929 r.: 1–2).

KMW pod koniec lat 20. prezentowało natomiast pogląd, iż Flotylla Pińska nie może być jednostką, której rola ograniczałaby się do funkcji transportowych. W jednym z dokumentów znajdujących się w CAW przedstawiono następujące stanowisko w tej sprawie: „Flotylla Pińska powinna mieć taką organizację i wyszkolenie, aby mieć możliwość walki jednocześnie na rzece i na lądzie w rejonie Polesia. Co zaś dotyczy użycia Flotylli jako środka przewozowego to może to mieć miejsce w sensie taktycznym, tj. dostarczenia niewielkich oddziałów wojska do pewnych punktów, gdzie tego wymagają konieczności operacyjne w danej chwili” (Akta kancelarii Sztabu Głównego, t. 47, Notatka... z 9.11.1929 r.: 1).

Z ograniczonych możliwości działania Flotylli Pińskiej zdawał sobie również sprawę dowódca OK nr IX (w Brześciu n. Bugiem) gen. bryg. Mieczysław Trojanowski. Mając na uwadze ich poszerzenie, skierował on w 1931 r. pismo do szefa komunikacji wojskowej Sztabu Głównego, w którym zgłosił swoje postulaty dotyczące uregulowania dróg wodnych na obszarze Polesia. Za najważniejsze zadanie uznał udrożnienie drogi wodnej na trasie rz. Pina – Kanał Królewski – rz. Muchawiec, dzięki czemu jednostki pływające flotylli mogłyby w każdej chwili przepłynąć z Pińska do Brześcia n. Bugiem.

Według oceny gen. Trojanowskiego obecna baza flotylli była położona zbyt blisko granicy (w linii prostej 95 km), co nie stanowiło dla niej dostatecznego zabezpieczenia w przypadku konieczności wycofania własnych sił na zachód od Pińska. Przemieszczenie się jednostek pływających flotylli na tym kierunku było bowiem możliwe tylko w czasie kilku miesięcy wiosennych, przy wysokim stanie wody. W pozostałym okresie z powodu małej ilości wody bądź zamarzania rzek przepływ jednostek flotylli tą drogą był niemożliwy (Akta GISZ, t. 1929, Pismo... z 11.05.1931 r.: 1–2).

Działania flotylli były również uzależnione od panujących na Polesiu warunków wodnych. Na terenach położonych na wschód od Pińska flotylla mogła działać bez problemów tylko w okresie nawigacyjnym, tj. przeważnie od połowy kwietnia do listopada (ok. 8 miesięcy). Utrudnienia w nawigacji okrętów i statków flotylli na rzekach występowały najczęściej w okresie niskiego stanu wody, który trwał z reguły od połowy lipca do połowy września każdego roku (ok. 3 miesiące), tj. w czasie najbardziej sprzyjającym do prowadzenia działań bojowych przez wojska lądowe w ewentualnej wojnie. Przepłynięcie największych jednostek pływających flotylli (o największym zanurzeniu), tj. okrętów i statków, z Prypeci na Wisłę było ograniczone i możliwe tylko w okresie wysokiego stanu wody, od 15 kwietnia do 30 maja (ok. 1,5 miesiąca).

Inspektor armii gen. Kazimierz Sosnkowski w połowie 1933 r. dostrzegał również znaczne możliwości oddziaływania flotylli na przebieg działań wojennych na tym terenie dzięki sile jej artylerii. Za główne zadania tej jednostki uznał opanowanie szlaków żeglugi rzecznej na obszarze Polesia i zwalczanie sił nawodnych flotylli nieprzyjaciela, a także zapewnienie łączności taktyczno-operacyjnej obu brzegów dorzecza Prypeci oraz współdziałanie ogniowe artylerii flotylli z oddziałami lądowymi (Akta GISZ, t. 1939, Wytyczne... z sierpnia 1933 r.: 1–2).

Warto dodać, iż „Regulamin bojowy Flotylli Rzecznej” obowiązujący od 1934 r. ustalał następujące główne zadania tej jednostki: panowanie nad rzekami, współdziałanie z oddziałami wojsk lądowych i transportowanie pododdziałów wojsk lądowych. Jednocześnie za obszar działania jednostki rzecznej uznano śródlądową sieć wodną oraz teren do niej przylegający, nad którym można było sprawować kontrolę poprzez artylerię flotylli (sygn. nr 290/15, Regulamin...: 3).

Przegląd zaprezentowanych powyżej stanowisk na temat możliwości wykorzystania Flotylli Pińskiej w działaniach bojowych pozwala dostrzec przynajmniej jeden istotny aspekt, który przy rozważaniu tych działań brano pod uwagę tylko w bardzo ograniczonym zakresie. Chodzi mianowicie o utrudnienia w przemieszczaniu się jednostek pływających wynikające z niskiego stanu wody w rzekach w okresie lata i ich zamarzania podczas zimy. Wszyscy wojskowi decydenci mający wpływ na ustalenia dotyczące Flotylli Pińskiej opowiadali się za wariantem optymistycznym i byli skłonni widzieć jej decydującą rolę w działaniach bojowych, bez względu na występujące warunki wodne i rozwój innych rodzajów wojsk.

Podsumowując niniejsze rozważania, można postawić tezę, że o tak entuzjastycznym podejściu do tematu flotylli rzecznych w okresie międzywojennym ze strony czołowych wojskowych Drugiej Rzeczypospoli-

tej zadecydowała ich fascynacja nowoczesną techniką i nowymi środkami walki. Flotyllę rzeczne na tle rodzących się wówczas w innych państwach koncepcji zastosowania różnych rodzajów wojsk szybkich na polach przyszłej wojny nie wzbudzały tylu kontrowersji. I chociaż już wówczas zdawano sobie sprawę z ograniczonych możliwości wykorzystania jednostek rzecznych tego typu, to jednak w konsekwencji przeważały doświadczenia wyniesione z wojny z Rosją Radziecką (i służby w armiach państw sąsiednich), które zdaniem wielu osób potwierdziły potrzebę utrzymania Flotylli Pińskiej w jej dotychczasowym kształcie. Dopiero rok 1939 dowiódł, iż w nowoczesnej wojnie flotyllę rzeczne, w ówczesnym kształcie organizacyjnym i technicznym, mogą być wykorzystane tylko w bardzo ograniczonym zakresie (Bieniecki 2005: 62–63).

Zakończenie

Większość historyków wojskowości, zastanawiając się nad zasadnością istnienia Flotylli Pińskiej (w jej ówczesnym kształcie), podzielała pogląd, że była ona anachronizmem na polu walki przeznaczonym dla nowoczesnej techniki i szybkich rodzajów wojsk. Krytycznie istnienie flotylli ocenił płk dypl. Jerzy Kirchmayer. Stwierdził on, że koryta rzek znacznie ograniczały działania jednostek pływających, dla których największym zagrożeniem było lotnictwo nieprzyjaciela. Również niewielkie możliwości wykorzystania Flotylli Rzeczej w Pińsku, a szczególnie jej zagrożenie ze strony lotnictwa, po latach dostrzegł wieloletni dowódca tej jednostki kmdr W. Zajączkowski (Zajączkowski, *Flotylla* ...: 3–4).

Wydaje się jednak, że nadal dyskusyjna pozostaje odpowiedź na pytanie, czy Flotylla Pińska w takim kształcie była potrzebna Siłom Zbrojnym Drugiej Rzeczypospolitej.

Literatura

Archiwalia

Archiwum Marynarki Wojennej w Gdyni, sygn. nr 290/15, *Regulamin bojowy Flotylli Rzeczej*, cz. 1, Warszawa 1934 (obecnie w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie).

Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), Akta MW, t. 27, Plan stworzenia flotylli rzecznych w latach 1920–1929.

CAW, Akta GISZ, t. 1926, Pismo oficera flagowego flotylli do dowódcy OK IX z 21.05.1931 r.

CAW, Akta KMW, t. 576, Pismo dowódcy Flotylli Wiślanej w sprawie przebrojenia monitorów z 4.10.1924 r.

- CAW, Akta KMW, t. 576, Pismo dowódcy Flotylli Pińskiej do szefa KMW w sprawie pływaków i zagrody do spiętrzania wody z 12.03.1936 r.
- CAW, Akta KMW, t. 576, Pismo dowódcy Flotylli Pińskiej do szefa KMW w sprawie pływaków dla monitorów z 5.07.1936 r.
- CAW, Dział wydawnictw fachowo-wojskowych, sygn. nr 2409 i 2411, Armata 75 mm. Działoczniny na monitorach typu „Warszawa”, Warszawa 1933.
- CAW, Akta KMW, t. 573, Umowa nr 359/23 na budowę dwóch rzecznych monitorów typu „1923” z 31.12.1923 r.
- CAW, Akta KMW, t. 573, Dodatkowa umowa nr 126/26 w sprawie budowy dwóch rzecznych monitorów typu „123” z 4.10.1926 r.
- CAW, Rozkazy szefa KMW, t. 6, Rozkaz nr 90 z 27.11.1926 r.
- CAW, Dział wydawnictw fachowo-wojskowych, sygn. nr 2528 i 2527, Działoczniny 100 mm hb wz. 14/19 P na monitorach typu „Kraków” i kanonierkach, Warszawa 1934.
- CAW, Akta KMW, t. 443, Pismo gen. Rybaka do GISZ z 5.12.1927 r.
- CAW, Akta GISZ, t. 1933, Pismo gen. Rommla do GISZ z 29.10.1929 r.
- CAW, Akta kancelarii Sztabu Głównego, t. 47, Notatka do Oddziału I Sztabu Głównego zawierająca stanowisko KMW z 9.11.1929 r.
- CAW, Akta GISZ, t. 1929, Pismo dowódcy OK nr IX gen. Trojanowskiego do szefa komunikacji wojskowej Sztabu Głównego z 11.05.1931 r.
- CAW, Akta GISZ, t. 1939, Wytyczne gen. Sosnkowskiego w sprawie wykształcenia artyleryjskiego Flotylli Pińskiej z sierpnia 1933 r.

Opracowania zwarte

- Bieniecki I., 2005, *Flotylla Rzeczna Polskiej Marynarki Wojennej w Pińsku w latach 1925–1935 w świetle sprawozdań Inspektorów Armii i oficerów Korpusu Kontrolerów*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Dyskant J., 1988, *Wrzesień Flotylli Rzecznej*, Wydawnictwo MON, Warszawa.
- Filipowicz M., 1985, *Ludzie, stocznie i okręty*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk.
- Marynarka Wojenna*, 1961, red. E. Kosiarz, J. Krasnowiecki, T. Mandat, E. Szpitun, Warszawa.
- Pertek J., 1986, *Marynarze generała Kleeberga*, Wydawnictwo MON, Warszawa.
- Taube K., 1937, *Figle diablika błot pińskich. Ze wspomnień marynarza*, Warszawa.

Prasa

- Boreyko J., 1926, *Flotylla Rzeczna*, „Morze”, nr 1.
- Dyskant J., 1989, *Flotylla Rzeczna i ich miejsce w planach wojennych II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Morski”, nr 4.
- Kuligiewicz M., 1972, *Monitory „gdańskie”*, „Morze”, nr 8.
- Kuligiewicz M., 1974, *Monitory „krakowskie”*, „Morze”, nr 12.
- Pierwsze statki wojenne zbudowane w Polsce*, 1926, „Morze”, nr 11.
- Pierwsze statki wojenne zbudowane w Polsce*, 1926, „Morze”, nr 12.
- Kuligiewicz M., 1974, *Polskie trałowce rzeczne 1927–1939*, „Morze”, nr 2 i 3.
- Soroka M., 1984, *Monitory rzeczne typu „Warszawa”*, „Żołnierz Polski”, nr 10.

Relacje niepublikowane

- Kuligiewicz M., (b.d.), *Trzy razy „T” czyli polskie trałowce rzeczne* (odpis w zbiorach autora).
- Zajączkowski W., (b.d.), *Flotylla Pińska 1939 r.* (opracowanie ze zbiorów córki kmrda Zajączkowskiego – H. Krzyżanowskiej, w posiadaniu autora).

Characteristics of vessels of The Pinsk Flotilla of The Polish Navy and their potential usage

Abstract

The Riverine Flotillas were established at the birth of the Second Polish Republic, however, by 1939 only one of them survived. Both formations (the Pinsk and Vistula flotilla) were military units intended for conducting operations on inland waters. During the twenty years of The Pinsk Flotilla's existence, it expanded significantly and just before the outbreak of the war, it had numerous sub-units and services including, among others, its own war port (in Pinsk), Naval Port Workshop (in Pinsk), communications department, service engineering and sapper, River Riding Squadron, School of River Specialists and a number of vessels. The latter consisted of both fighting vessels of various types as well as smaller support vessels.

The origins of the Pinsk Flotilla as well as the (Marine) Fleet were accompanied by social sentiments in the Second Polish Republic. However, despite the enrichment of its possession by a few relatively modern vessels, it remained, on the whole, an entire archaic formation, and in the opinion of many people it did not fit in to the modern battlefield. The final test of its abilities was its peripheral participation in the September 1939 campaign. During its actions in 1939, despite the heroism of the fighting mariners and sporadic successes, it revealed its limited usefulness in the conditions of the battlefield.

The article presents the basic types of inland war vessels used in the Pinsk Flotilla of the Polish Navy Second Polish Republic in the years 1919–1939. In addition, the basic parameters of selected constructions were set out. The conditions and possibilities of using vessels in combat operations in Polesie are also presented.

Key words: Riverine Flotilla of the Polish Navy in Polesie, Vessels of the River Flotilla and the possibility of using them, Ships of the Polish Riverine Flotilla in Polesie



Adriana Merta-Staszczak¹

Konfiskata majątku poniemieckiego i opuszczonego na Dolnym Śląsku przez instytucje państwowe w latach 1945–1956

Streszczenie

Odbudowa zdewastowanych w trakcie działań wojennych terenów przyłączonych do Polski po 1945 r. była priorytetowym zadaniem nowych władz. Od przywrócenia dawnej roli miejskim ośrodkom przemysłowym i kulturalnym oraz rekonstrukcji gospodarstw rolnych i produkcji rolnej zależały bowiem odbudowa oraz rozwój całego regionu. Podstawowymi barierami w tym procesie były zniszczona infrastruktura, braki materiałowe, niewystarczająca ilość środków transportu, maszyn i narzędzi, ale również szczególnie wykwalifikowanych zasobów ludzkich. Aby uzupełnić niedobory, rozpoczęto poszukiwania mające na celu identyfikację lub odzyskanie nadającego się do dalszego wykorzystania mienia. Odpowiadały za nie powołane do tego celu jednostki państwowe, których działania nabierały szczególnego znaczenia na terenie Ziemi Północnych i Zachodnich.

Słowa kluczowe: mienie poniemieckie, Dolny Śląsk, urzędy likwidacyjne, Przedsiębiorstwo Poszukiwań Terenowych, nieruchomości, dzieła sztuki, zabytki

Wstęp

W wyniku przegranej przez III Rzeszę wojny światowej nastąpiła zmiana granic państwa polskiego i przyłączenie do niego Ziemi Zachodnich i Północnych. Wobec trudnej sytuacji ekonomicznej, zniszczeń wojennych i zapóźnienia cywilizacyjnego priorytetem nowych władz na tych terenach było przejęcie i zagospodarowanie majątku poniemieckiego-

¹ Dr Adriana Merta-Staszczak, Studium Nauk Humanistycznych i Społecznych Politechniki Wrocławskiej, pl. Grunwaldzki 11, 50-377 Wrocław, e-mail: adriana.merta-staszczak@pwr.edu.pl

go i opuszczonego. Działania takie były nieodzowne dla przywrócenia prawidłowego funkcjonowania gospodarki. Należy jednakże podkreślić, że prowadzona nacjonalizacja była złamaniem praw własności, a u jej podstaw leżały względy polityczne, a nie gospodarcze. Podstawą prawną tych działań był szereg aktów prawnych przyjmowanych od 1944 r.², a pośród nich najistotniejsze okazały się trzy – jeden z 1944 r. oraz dwa z 1946 r. Pierwszym i najważniejszym dokumentem nacjonalizacyjnym był dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej (DzU nr 3, poz. 13). Zakładano w nim przejście byłych majątków ziemskich przez Skarb Państwa, co miało służyć przebudowie gospodarki i upelnorolnieniu gospodarstw rolnych. Ziemia wraz z zabudową przekazywana była do Państwowego Funduszu Ziemi, którego celem było zagospodarowanie tzw. Ziem Odzyskanych dla osadników, a także przywrócenie roli nadrzędnej państwa w gospodarce narodowej. W kolejnych latach instytucja ta pośredniczyła również w transferze ziemi pomiędzy sektorem prywatnym a państwowym (Sadowski 2009: 212).

Jednym z dwóch kolejnych aktów istotnych w kwestii przejmowania majątków poniemieckich była ustawa z 3 stycznia 1946 r. o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej (DzU nr 3, poz. 17). Dzięki niej sankcjonowano zajmowanie bez jakiegokolwiek odszkodowania przedsiębiorstw przemysłowych, górniczych, komunikacyjnych, bankowych, ubezpieczeniowych i handlowych. Rekompensata finansowa przysługiwała tylko w przypadku niektórych przedsiębiorstw górniczych i przemysłowych – m.in. kopalni, przemysłu naftowego i gazu ziemnego, przedsiębiorstw związanych z energią elektryczną, zakładów wodociągowych, hut żelaza i metali kolorowych, przemysłu zbrojeniowego, lotniczego i materiałów wybuchowych, koksowni, cukrowni, gorzelni i browarów przemysłowych, fabryk drożdży, niektórych młynów zbożowych i olejarni, chłodni składowych, wielkich i średnich firm przemysłu włókienniczego oraz przemysłu poligraficznego i drukarni.

Dopełnieniem obu wspomnianych aktów był dekret z 8 marca 1946 r., zgodnie z którym na własność Skarbu Państwa przechodził majątek Rze-

² Akty te oraz implikacje prawne w szczegółowy sposób zostały opisane m.in. w publikacji: G. Bieniek, *Opinia o projekcie ustawy o skutkach wygaśnięcia praw rzeczowych na nieruchomościach, które weszły w granice Rzeczypospolitej Polskiej po II wojnie światowej, ujawnieniu w księgach wieczystych prawa własności Skarbu Państwa oraz o zmianie ustawy Przepisy wprowadzające kodeks cywilny oraz ustawy o księgach wieczystych i hipotece*, Druk Senacki nr 131, Opinie i Ekspertyzy OE-81, Biuro Informacji i Dokumentacji, Dział Analiz i Opracowań Tematycznych, Kancelaria Senatu, Warszawa 2008, s. 1–11.

szy Niemieckiej i byłego Wolnego Miasta Gdańska oraz ich obywateli (z wyjątkiem osób narodowości polskiej lub innej prześladowanej w trakcie wojny). Zaliczano do niego zarówno własność prywatną (oprócz przedmiotów osobistego użytku), jak i spółek prowadzonych przez Niemców i obywateli gdańskich. Wykonawcami tych postanowień były przede wszystkim cztery jednostki: działający od 1946 r. Urząd Likwidacyjny (UL), Przedsiębiorstwo Poszukiwań Terenowych (PPT) utworzone w 1948 r. oraz – od 1950 r. – Przedsiębiorstwo Upływniania Remanentów (PUR), a po jego likwidacji Centralny Urząd Gospodarki Materiałowej. Organizacja i funkcjonowanie tych jednostek stanowi ciekawy aspekt odbudowy kraju w pierwszych latach powojennych, ale temat ten do tej pory rzadko był poruszany w pracach naukowych.

Podstawę źródłową artykułu stanowi dokumentacja jednostek odpowiedzialnych za konfiskatę mienia opuszczonego i niemieckiego na Dolnym Śląsku zgromadzona w Archiwum Państwowym we Wrocławiu.

Główny Urząd Likwidacyjny we Wrocławiu

Główny Urząd Likwidacyjny oraz okręgowe i obwodowe urzędy likwidacyjne przejęły obowiązki istniejącego od maja 1945 r. wojewódzkiego Oddziału Tymczasowego Zarządu Państwowego. Na podstawie późniejszej ustawy z 1948 r. zniesiono Główny Urząd Likwidacyjny, a jego obowiązki przejęły oddziały rejonowe obejmujące swym działaniem kilka powiatów. Podlegały one Ministrowi Skarbu, a jednostki funkcjonujące na terenie Ziemi Zachodnich i Północnych – Ministrowi Ziemi Odzyskanych. Po zmianach w ich strukturach znalazły się cztery wydziały: ogólny (sprawy organizacyjne, osobowe i gospodarcze), likwidacyjny z dwoma dodatkowymi działami, ewidencyjno-rewizyjny i powierniczo-likwidacyjny, prawny oraz budżetowo-rachunkowy. Okręgowy Urząd Likwidacyjny we Wrocławiu posiadał oddziały terenowe, których w sierpniu 1948 r. było 37, a uzupełnieniem tych struktur były dodatkowe delegatury w powiatach. Później ich liczbę zmniejszono do 20. Podstawowym zadaniem urzędów likwidacyjnych było wypełnianie postanowień zawartych w dekreście z 1946 r. Miały one: zabezpieczać opuszczone majątki do momentu przejęcia ich przez odpowiednie jednostki, poszukiwać remanentów (przedmiotów codziennego użytku – mebli, urządzeń przemysłowych i domowych, takich jak: maszyny do pisania, aparaty telefoniczne, materiały znalezione w niemieckich magazynach – kable, izolatory oraz dzieła sztuki), kontrolować i sporządzać inwentarze mienia, nadzorować oddawanie ich w dzierżawę lub

sprzedaż, jeśli istniało niebezpieczeństwo ich degradacji lub koszty utrzymania były zbyt wysokie (DzU nr 3, poz. 13). Sprawą kluczową w tym okresie było zagospodarowanie jak największej liczby budynków lub lokali mieszkalnych. Zniszczenia zasobów mieszkaniowych w latach 1939–1945 były w Polsce największe w porównaniu z innymi krajami biorącymi udział w II wojnie światowej, a jednym z najbardziej zrujnowanych miast był m.in. Wrocław (Piwońska 2015: 96). Dodatkowo w tym trudnym okresie nie powstawały nowe budynki, a napraw dokonywano sporadycznie. Natomiast po 1945 r. remonty miały charakter bardzo ograniczony. Stan budynków znacznie pogarszały pożary oraz ciężkie zimy utrudniające przeprowadzanie robót budowlanych. Skutkowało to dalszym pogarszaniem warunków bytowych ludności.

Urząd Likwidacyjny przejmował wiele nieruchomości (w dobrym stanie technicznym oraz zniszczonych) na terenach gmin wiejskich i miejskich, a także nadzorował wyznaczanie i płacenie za nie czynszu. Przykładowo w przypadku powiatu wałbrzyskiego do zarządów miejskich i gminnych w pierwszych latach powojennych przekazano 4324 budynki, z których ponad 98% było niezniszczonych. W większości były to lokale mieszkalne (tab. 1). Akcją rozliczeniową objęto ostatecznie 3,5 tys. domów, a czynsz nałożono na 2800 budynków. Pozostałe 700 pominięto, ponieważ zajęte były przez wojska radzieckie (183 domy), urzędy państwowe, zarządy kąpielisk, domy kolonijne, a część (80) była niezamieszkała (Sprawozdanie z akcji poboru czynszów, 1946: 34).

Wysokość czynszu miała odpowiadać stawce przedwojennej. Aby usprawnić działania, rozwieszano plakaty informacyjne w dwóch językach, a miasta dzielono na dzielnice, do których wysyłano po dwóch kontrolerów. Byli oni najczęściej zaufanymi, zatrudnionymi wcześniej urzędnikami rządowymi lub samorządowymi. Pobór opłat nałożony na budynki często był utrudniony, a kontrolerów przyjmowano niechętnie. Lokatorzy nie płacili w wyznaczonym terminie, a repatrianci i osadnicy wojskowi w ogóle odmawiali regulowania czynszów za mieszkania i lokale handlowe (Sprawozdanie z działalności działu nieruchomości za grudzień 1945: 194). Akcję przekazywania nieruchomości administracji lokalnej planowano zakończyć do 1947 r.

W gestii UL znajdowały się sporadycznie nieruchomości zabytkowe. W styczniu 1945 r. przystąpiono do inwentaryzacji zamku w Żaganie. Znaleziono tam m.in. zniszczone radia, które oddano do naprawy, maszyny do szycia, pianina i fortepiany, kilka maszyn do pisania i liczenia (Sprawozdanie działu V – Ekonomicznego za grudzień 1945, 1946: 34). Do uporządkowania znalezionych przedmiotów zatrudniono ośmiu jeńców wojennych, którzy otrzymywali wynagrodzenie w wysokości 8 zł dziennie i żywienia.

Tabela 1. Nieruchomości przejęte przez Obwodowy Urząd Likwidacyjny w powiecie walbrzyskim i przekazane zarządom miejskim i gminnym w 1946 r.

Table 1. Property confiscated by the Regional Liquidation Office in the Walbrzych Powiat and handed over to the Municipal and Gmina Authorities in 1946

Miasto/Gmina	Rodzaj gminy	Liczba budynków		Liczba lokali	
		całych	zniszczonych	mieszkalnych	przemysłowych
Biały Kamień	miejska	735	–	4181	213
Boguszków	miejska	510	–	3200	140
Głuszycza	wiejska	405	–	3365	–
Jedlina Zdrój	wiejska	877	–	2894	–
Piastowo	wiejska	350	25	1750	80
Sobiecín	miejska	223	–	1882	127
Sokolice Dolne	wiejska	320	42	4093	31
Walim	wiejska	904	11	5179	75

– nie występuje

Źródło: Wykaz sprawozdawczy, 1946: 1.

Innym obowiązkiem UL było rozpatrywanie podań o odzyskanie majątków zagrabionych podczas II wojny światowej. Jedną z takich spraw była interwencja Wytwórni WYROBÓW SKÓRZANYCH I PRZYBORÓW PODRÓŻNYCH z Sosnowca. Firma prowadzona była od 1934 r., a w czasie wojny przejęli ją okupanci. Od sierpnia do października 1944 r. wywieziono z niej maszyny, narzędzia i surowce. Część majątku odnaleziono w późniejszym czasie w Rucewie w gminie Duszniki Zdrój (powiat Kłodzko). Wyposażenie zostało złożone w 23 skrzyniach w magazynach Spółdzielni Samopomoc Chłopska (Pismo do Obwodowego Urzędu Likwidacyjnego w Kłodzku, 1945: 10). Okręgowy Urząd Likwidacyjny, za zgodą Spółdzielni, zdecydował o zwróceniu majątku poprzednim właścicielom (Pismo do Wytwórni WYROBÓW SKÓRZANYCH I PRZYBORÓW PODRÓŻNICZYCH z dnia 10.09.1956, 1956: 15). O rozpatrzenie spraw związanych z majątkiem zwrócił się również do UL w 1946 r. Zakon Ojców Bonifratrów. Tu sprawa była nieco inna, ponieważ przekazana bonifratrom w wieczyste użytkowanie wrocławska apteka została przejęta jako mienie niemieckie i wydzierżawiona osobie prywatnej. Po pięciu miesiącach od zgłoszenia wydano postanowienie o natychmiastowym unieważnieniu umowy najmu i zwrocie pomieszczeń zakonowi (Postanowienie Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego we Wrocławiu z dnia 13.06.1946 r., 1946: 49).

Pracowników UL skierowano również do walki z szabrownictwem. Szczególnie uskarżał się na ten proceder urząd w Sycowie. Skutkiem nasilonych kradzieży od marca 1945 r. wstrzymano tam większość prac

związanych z inwentaryzacją i katalogowaniem, a pracowników przeniesiono do punktów kontrolnych w Sycowie, Twardogórze i Międzyborzu. Urząd nie mógł poradzić sobie z tym problemem samodzielnie, dlatego wielokrotnie apelował do władz o zwiększenie personelu i uzbrojonych służb wartowniczych oraz uruchomienie dodatkowych kontroli. Takim nadzorem miały być objęte szczególnie magazyny należące do Armii Radzieckiej, które urzędy likwidacyjne starały się jak najszybciej opróżniać, a przedmioty wywozić transportami kolejowymi (Sprawozdanie miesięczne za maj 1946 r., 1946: 13). Zazwyczaj jednak walka taka miała ograniczony charakter. W przypadku wielu delegatur używano jedynie ogłoszeń ostrzegawczych. Zdarzało się, że w raportach UL również działalność Milicji Obywatelskiej i Straży Ochrony Kolei określano jak „popieranie szabru uprzywilejowanego”, ponieważ odebrane towary składowano w magazynach podlegających tym jednostkom i często padały one łupem kolejnych kradzieży (Sprawozdanie techniczne z dnia 1.08.1945 r., 1945: 1–2).

Ze względu na przyjęte w lutym 1948 r. rozporządzenie o zakazie wywozu mienia ruchomego z terenu tzw. Ziem Odzyskanych przewożenie niektórych przedmiotów³ wymagało uzyskania specjalnego pozwolenia wydawanego przez władze. Kontrolami ładunków zajmowali się pracownicy Ministerstwa Ziem Odzyskanych i urzędów likwidacyjnych, a także funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej. Mimo że prawo dokładnie określało rodzaj przewożonych towarów, do UL zwracano się o zezwolenia dotyczące głównie przedmiotów codziennego użytku – mebli, luster, fortepianów, dywanów, naczyń kuchennych, żelazek, ubrań i odbiorników radiowych. W niektórych wykazach znajdowały się także sporadycznie dzieła sztuki, na przykład obrazy Wojciecha Kossaka (Pismo Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego we Wrocławiu z dnia 3.12.1948 r., 1948: 60–61).

Urzędy likwidacyjne podejmowały również działania w związku z postanowieniami sądowymi o przepadku mienia. Podlegały im osoby oskarżone o współpracę z Niemcami, działające na szkodę osób prześla-

³ Rozporządzenie dotyczyło m.in. maszyn, narzędzi pracy, półfabrykatów, surowców, materiałów budowlanych i wyrobów stolarskich (jeśli zostały wyprodukowane z materiałów poniemieckich), towarów wykonanych przez spółdzielnie prywatne. Natomiast zezwolenia nie wymagano przy przewożeniu m.in. odzieży, pościeli, broni, amunicji i materiałów wybuchowych oraz sprzętu wojskowego, wyrobów włókienniczych, artykułów żywnościowych, szkła, porcelany, wyrobów z kamienia, hutniczych i farmaceutycznych, zabawek, nawozów sztucznych, dywanów, drewna opałowego. Rozporządzenie Ministra Ziem Odzyskanych z dnia 17 lutego 1948 r. w sprawie zakazu wywozu mienia ruchomego z obszaru Ziem Odzyskanych, DzU 1948, nr 11, poz. 80.

dowanych. Po wyroku zarządzano konfiskatę nieruchomości, w tym również gospodarstw rolnych i przedmiotów, z wyjątkiem rzeczy niezbędnych dla skazanych i ich rodzin. Część konfiskaty była magazynowana, a reszta sprzedawana w drodze przetargu. Do magazynów trafiały też ruchomości odnajdywane podczas rewizji przeprowadzonych przez MO. W wyniku takich działań do UL przekazywano nieraz przedmioty o wyjątkowej wartości, np. złoty kielich kościelny odnaleziony w jednym z domów we wsi Komorniki (Notatka w sprawie odnalezienia kielicha, 1946: 18). Zdarzały się również dobrowolne zgłoszenia przypadkowo odnalezionych dóbr. W październiku 1948 r. w trakcie remontu mieszkania odkryto zamurowane w ścianie teczki skórzane zawierające kilkadziesiąt sztuk złotej biżuterii (pierścionki, kolczyki, kolie, zegarki, sygnety). Na prośbę robotników, którzy dokonali odkrycia, tymczasowo pozostawiono im po jednym męskim zegarku. Obdarowani zostali również inni świadkowie odkrycia – studentka i pomoc domowa zatrzymały po jednym zegarku, pierścionku i krzyżyku, a inspektor nadzorujący otrzymał złoty zegarek. Resztę biżuterii skonfiskowano. Do czerwca 1947 r. w sprawach przepadku mienia działały średnio 24 komisje Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego, które interweniowały w 2429 sprawach, z czego w 2029 przypadkach skonfiskowano mienie (Sprawozdanie Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego we Wrocławiu, 1947: 18). W tym czasie wpłynęły 5382 odwołania (dotyczące zarówno pojedynczych przedmiotów jak i całości majątku), z czego 70 odrzucono, a przychylnie rozpatrzono 665. Przejęte przez UL z różnych źródeł mienie często przekazywano nowym użytkownikom bezpłatnie. Takim przywilejem objęto osadników wojskowych, którzy otrzymywali meble (Okólnik nr 86/III/48 z dnia 1.09.1948 r., 1948: 185).

Działalność wrocławskiego Przedsiębiorstwa Poszukiwań Terenowych

Prace urzędów likwidacyjnych wspierało Przedsiębiorstwo Poszukiwań Terenowych we Wrocławiu funkcjonujące w latach 1948–1950. Działalność tej jednostki obejmowała cztery rejony: Wrocław, Gorzów, Szczecin i Olsztyn. Na jej strukturę organizacyjną składała się: dyrekcja oraz trzy wydziały: techniczny, handlowy i finansowo-księgowy. Zadaniem wydziału handlowego było przekazywanie odszukanych urządzeń, maszyn, surowców i dzieł sztuki do odpowiednich jednostek administracyjnych. Natomiast dział techniczny zajmował się wykrywaniem i zabezpieczaniem majątku. Jego zadaniem było przeszukiwanie terenów

naziemnych i podziemnych, wyszukiwanie ukrytych remanentów przemysłowych, technicznych, naukowych i innych ukrytych przedmiotów (zatopionych lub zalanych wodą oraz zakopanych) niezgłoszonych odpowiednim służbom jako mienie poniemieckie (Pismo w sprawie powołania PPT z dnia 16.02.1948, 1948: 7). Pracownicy tej jednostki eksplorowali tereny fabryk, bunkry, obiekty wojskowe, szpitale, podziemia zamków, kościołów i miast, tereny byłych obozów koncentracyjnych i cmentarze żołnierzy radzieckich. Mieli wyraźne polecenie z Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego w Warszawie prowadzenia stałych i intensywnych poszukiwań przede wszystkim artykułów budowlanych, instalacyjnych i sanitarnych (Pismo do Przedsiębiorstwa Poszukiwań Terenowych we Wrocławiu z dnia 17.09.1949 r., 1949: 65). Takie wytyczne były podyktowane istotnymi brakami w tej sferze – na Dolnym Śląsku przejęto 65% wartości budynków fabrycznych i 56% maszyn i urządzeń według stanu z 1939 r. (Kociszewski 1995: 189). Przedmiotem zainteresowania Przedsiębiorstwa Poszukiwań Terenowych były także skarby, dzieła sztuki i archiwalia.

Inspektorzy zabezpieczali opuszczone warsztaty, porzucone maszyny i urządzenia. Informacje o nich otrzymywali od przedstawicieli lokalnych władz (sołtysów, wójtów i milicji). Pracownicy sprawdzali zarówno zasłyszane informacje, jak i zgłaszane oficjalnie. Za wskazanie ukrytych przedmiotów PPT wypłacało 10% ich wartości, dlatego w dokumentach archiwalnych nie brakowało takich zgłoszeń. Po przeprowadzonej analizie stopnia prawdopodobieństwa odkrycia poniemieckich przedmiotów na miejsce wysyłano inspektorów lub też występowano do władz albo właścicieli obiektów o zgodę na przeprowadzenie badań terenowych. Przykładowo w 1949 r. zwrócono się do Rektoratu Politechniki Wrocławskiej o pozwolenie na przeprowadzenie badań podziemi prowadzących w bliżej nieokreślonym kierunku z terenu uczelni (Pismo do Rektoratu Politechniki Wrocławskiej z dnia 25.07.1949 r., 1949: 119).

Pierwszą przeprowadzoną na dużą skalę eksploracją PPT była „Akcja Rozbrojenia Linii Odry” realizowana od 17 lipca 1946 r. do 31 sierpnia 1947 r. Obejmowała ona kilka etapów: zbieranie informacji o ukrytych obiektach, sprawdzanie i przeszukiwanie ich w terenie, zabezpieczenie i zabranie odnalezionych rzeczy. Działaniami objęto 36 obiektów, a były to (Wynik akcji Rozbrojenia Linii Odry z dnia 10.11.1947 r., 1947: 1–3):

- 1 obiekt całkowicie zniszczony – naziemna fabryka torped do łodzi podwodnych, całkowicie zniszczona, zawierająca jedynie złom i fragmenty budynków,

- 7 obiektów zajętych przez Armię Czerwoną na Pomorzu Zachodnim i Dolnym Śląsku, na których mieściły się fabryki amunicji i fabryki torped,
- 18 obiektów w eksploatacji, głównie na Ziemi Lubuskiej i Dolnym Śląsku – koszary, hale montażowe, prochownie, składy materiałów chemicznych, lotnicze i amunicji, fabryki wojskowe i sprzętu radiotechnicznego, cementu,
- 5 obiektów niedostępnych ze względu na zalanie lub zawalenie wejść na Dolnym Śląsku,
- 5 obiektów zidentyfikowanych na podstawie zebranych informacji – składy benzyny i maszyn, podziemne fabryki samochodów.

Działania PPT były często zbieżne z pracami urzędów likwidacyjnych i na tym polu dochodziło do wielu nieporozumień między tymi podmiotami. Jedną z takich spraw było zabezpieczenie (na skutek prywatnego zgłoszenia) 2 tys. cegieł szamotowych i 400 płyt szamotowych (Notatka dla Dyrektora Naczelnego na konferencję Dyrektorów O.U.L. z dnia 26.04.1949 r., 1949: 39). Kiedy rozpoczęto załadunek towarów, okazało się, że obiekt oraz towary podlegają UL w Brzegu. W raportach PPT podkreślono opieszałość i niedokładność UL w zabezpieczaniu i upłynnianiu podobnych remanentów (Notatka dla Dyrektora Naczelnego na konferencję Dyrektorów O.U.L. z dnia 26.04.1949 r., 1949: 39). Kolejnym przykładem konfliktu była sprzedaż towarów przez UL, które wcześniej zostały zabezpieczone przez PPT. Tutaj wskazano na przypadek spoza Dolnego Śląska – cztery wyłowione z jeziora Bęskiego samochody. Zgodnie z procedurą i aktami zdawczo-odbiorczymi przekazano je pod dozór Dyrektora Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Giżycku. Według informacji zawartych w dokumentach dyrektor ominął właściwą drogę nabycia samochodów od PPT i nielegalnie wykupił je w Okręgowym Urzędzie Likwidacyjnym (Notatka dla Dyrektora Naczelnego na konferencję Dyrektorów O.U.L. z dnia 26.04.1949 r., 1949: 39).

Odnalezione przez pracowników PPT przedmioty kierowane były do wielu różnych przedsiębiorstw państwowych lub wykorzystywano je przy budowach i nowych inwestycjach. Przykładowo 30 km rur wodociągowych pozyskanych z dawnego obozu wojskowego w okolicy Mielca wykorzystano do budowy wodociągów miejskich Wrocławia (Pismo do Przedsiębiorstwa Poszukiwań Terenowych we Wrocławiu z dnia 17.09.1949 r., 1949: 65). Rzeczne barki płaskodenne o nośności powyżej 200 ton oraz holowniki skierowano do Centrali Państwowej Żeglugi na Odrze – Wrocław lub do Szczecina (Notatka do Dyrektora Naczelnego Ob. płk. Rumińskiego z dnia 22.03.1949 r., 1949: 39). Do PPT zwróciła się również jedna z katedr Politechniki Wrocławskiej z prośbą o przekaza-

zanie kompletnych hamowni do badań silników i podwozi samochodowych lub ich części. Urządzenia te były potrzebne do utworzenia laboratorium mechanicznego (Pismo do Przedsiębiorstwa Poszukiwań Terenowych we Wrocławiu z dnia 17.03.1950 r., 1950: 34). Drewno z tartaków na terenie powiatu głogowskiego bezpłatnie zostało przydzielone osadnikom. W zamian za to zobowiązali się oni do demontażu odnalezionych w tym miejscu maszyn (traki, heblarki, lokomobile) i przewiezienia ich do Państwowego Tartaku w Nosolicach, które obecnie są częścią Głogowa (Pismo do Państwowego Przedsiębiorstwa Poszukiwań Terenowych we Wrocławiu z dnia 13.01.1950 r., 1950: 113).

We wrześniu 1949 r. inspektorzy PPT przeszukali podziemną fabrykę poniemiecką w Antoniowie (powiat jeleniogórski). Części i maszyny, które w niej znaleziono, wzbogaciły wyposażenie sześciu przedsiębiorstw. Najwięcej urządzeń przekazano Fabryce Maszyn Lniarskich i Pomocniczych w Kamiennie Górze: 1500 podkładek do śrub, 239 mb. toru, 150 mb. kabla miedzianego, 225 podkładek pod szyny, 150 podkładów kolejowych, 80 grzejników, 8 wózków, 2 kompresory, 2 wyłączniki elektryczne oraz jeden piec centralnego ogrzewania, silnik elektryczny i kuźnię polową. Pozostałe towary oddano Zarządowi Miejskiemu Kamienna Góra (m.in. 58 kg przewodów aluminiowych bez izolacji, 3 tablice pod liczniki, jeden kompresor i pompę wodną), Polskim Kolejom Państwowym (19 ton szyn oraz ponad cztery tysiące części takich jak podkładki, wkręty, opórki do szyn i iglice z opornicą na żelaznej płycie), Państwowym Kamieniołomom w Grzędach (70 mb. toru, szyny, zwrotniki do rozjazdów), Głównemu Inspektoratowi Inżynierii i Saperów (6 wagonów puszek bakelitowych) oraz Zjednoczeniu Energetycznemu Okręgu Dolnośląskiego – jeden transformator (Notatka dla Dyrektora Naczelnego na radę Techniczno-Gospodarczą PPT z dnia 3.09.1949 r., 1949: 207–208).

Intensywność prac ukazuje roczne zestawienie Wydziału Technicznego z 1949 r. W styczniu do tej jednostki trafiło 139 spraw, z czego 67% zostało rozpatrzonych pozytywnie i poddanych poszukiwaniom terenowym. W kolejnych latach ich liczba zwiększała się. W marcu zajęto się 182 sprawami, z czego tylko dwie zgłoszono z urzędu, w tym 38 informacji pochodziło od osób prywatnych, a reszta była wynikiem inicjatywy pracowników. Jako najciekawsze pozyskane remanenty w tym miesiącu wyróżniono: 73 silniki elektryczne i 8 silników spalinyowych, 70 obrabiarek, 20 maszyn przemysłu spożywczego, a także urządzenia z farbiarni (Sprawozdanie Wydziału Technicznego PPT za czas od 1.III – 31.III.1949 z dnia 25.04.1949 r., 1949: 178). Przejęto również małą fabrykę trutek na szczury i wytwórnię win owocowych. Miesiąca-

mi, w których ponownie zgłoszono znaczną ilość spraw, był kwiecień, lipiec, sierpień i wrzesień (tab. 2). W kwietniu zbadano 263 zgłoszenia, z czego większość, bo 236, z wynikiem pozytywnym, a w ich trakcie zabezpieczono imponujący zbiór przedmiotów. Podczas prac odkryto fabrykę paszy, wytwórnię kleju i płatków ziemniaczanych, urządzenia maszynowe do suszenia trawy, 94 grzejniki elektryczne, lokomotywę parową, 165 silników elektrycznych, 6 betoniarek, 64 obrabiarki do metali i drzewa, 6 transformatorów wysokiego napięcia, 7 kas pancernych, 8 maszyn parowych oraz 18 kotłów parowych (Sprawozdanie Wydziału Technicznego PPT za czas od 1.VII – 31.VII.1949, 1949: 98). Do urzędu trafiały też zgłoszenia dotyczące zatopionego mienia, ale wstrzymywano się z wykonaniem wszelkich prac wodnych ze względu na brak kompletnego sprzętu nurkowego.

W lipcu w raportach dotyczących efektów pracy wykazano pozyskanie: 157 silników elektrycznych, 8 silników spalinowych, 76 obrabiarek do metali i drewna, 8 betoniarek, 7 baraków drewnianych, 11 kas pancernych, 2 samochodów osobowych i 2 ciężarowych, 100 generatorów spalinowych, 15 maszyn przemysłu spożywczego, urządzeń z wytwórni wina oraz 2 tys. mb. toru kolejowego (Sprawozdanie Wydziału Technicznego PPT za czas od 1.VIII – 31.VIII.1949 z dnia 3.09.1949 r., 1949: 144). W Antoniowie rozbrajano ładunki wybuchowe, we Wrocławiu szukano podziemnego skarbcza i przeszukiwano szpital na pl. Grunwaldzkim, a w Wielisławce – sztolnie (Sprawozdanie Wydziału Technicznego PPT za czas od 1.VIII – 31.VIII.1949 z dnia 3.09.1949 r., 1949: 144).

W sierpniu 1949 r. w Wydziale Technicznym PPT pracowały 23 osoby, w tym 14 inspektorów penetracyjnych i terenowych oraz 5 kierowników robót. W badanych przez nich 244 sprawach przeważały postępowania prowadzone z inicjatywy własnej pracowników. Do ciekawszych efektów prac zaliczono odzyskanie: 147 silników elektrycznych, 5 silników spalinowych, 40 obrabiarek, 8 betoniarek, 26 477 mb. toru kolejki, 93 koleb, 8 kompresorów, 4 kopaczek, 21 maszyn przemysłu spożywczego i kompletnego urządzenia z fabryki kafli (Sprawozdanie Wydziału Technicznego PPT za czas od 1.VIII – 31.VIII.1949 z dnia 3.09.1949 r., 1949: 178). Natomiast we wrześniu w Wydziale Technicznym zatrudnionych było 24 pracowników, w tym 15 inspektorów i 6 kierowników. Zbadano rekordową liczbę 395 spraw, z czego 87% przyniosło pozytywne efekty. Odnaleziono m.in. 312 silników elektrycznych i 21 spalinowych, 28 kas pancernych, 28 kotłów parowych, 18 maszyn tkackich, 46 obrabiarek do drewna, 16 obrabiarek do metali, 16 maszyn przemysłu spożywczego i 8 maszyn ceramicznych (Sprawo-

zдание Wydziału Technicznego PPT za czas od 1.XII – 31.XII.1949 r. z dnia 17.01.1950 r., 1950: 2). W październiku poszukiwania przyniosły nowe odkrycia w postaci m.in. 161 silników elektrycznych i 13 spalinowych, 18 obrabiarek do metali i 6 do drewna, 11 maszyn przemysłu spożywczego, 28 maszyn ceramicznych, 15 kotłów parowych, 38 kas pancernych oraz wielu innych przedmiotów pozyskanych głównie z fabryk. Zbadano również dawny magazyn Dolnośląskiej Spółki Budowlanej.

W grudniu natomiast PPT rozpatrzyło najmniejszą liczbę spraw ze wszystkich miesięcy, bo jedynie 78. Wynikało to z niesprzyjających warunków do pracy w terenie oraz zwiększonej liczby urlopów pracowników. W miesiącu tym oprócz maszyn (blacharskich, przemysłu spożywczego i ceramicznego) pozyskano też półfabrykaty i blachy żeliwne, formy odlewnicze, żelazo, złom aluminiowy, piasek i sadzę oraz glinę (Sprawozdanie Wydziału Technicznego PPT za czas od 1.VIII – 31.VIII. 1949 z dnia 3.09.1949 r., 1949: 178). Na ten czas zaplanowano prace nie tylko na terenie Dolnego Śląska. Działania zamierzano przeprowadzić również na zamku w Malborku (celem poszukiwań były cenne przedmioty, eksponaty muzealne i złoto ukryte w podziemiach), a także w Kielcach-Chęcinach (w związku z informacjami o zakopanym w tych okolicach złocie dukatowym umieszczonym w żelaznej skrzyni).

Tabela 2. Liczba spraw zbadanych przez Wydział Techniczny PPT w 1949 r.

Table 2. Number of cases investigated by the PPT Technical Department in 1949

Miesiąc	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Razem
Ogółem spraw	139	173	182	263	137	166	252	244	395	198	152	78	2379
Zgłoszeń urzędowych	10	8	2	16	2	3	11	3	9	2	1	2	69
Zgłoszeń prywatnych	31	31	38	32	6	23	37	36	28	22	20	12	316
Poszukiwania własne	98	134	142	215	129	140	204	205	358	174	131	64	1994
Wyniki pozytywne	93	148	124	236	134	158	227	207	345	172	137	66	2047
Sprawy w załatwieniu	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	229
Sprawy negatywne	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	103

· – brak danych

Źródło: Zestawienie spraw zbadanych przez Wydział Techniczny PPT od 1.I.1949 r. do 31.XII.1949 r., 1949: 1.

Do zadań PPT należała również weryfikacja doniesień i raportów dotyczących ukrytych przez Niemców skarbów i cennych zbiorów. W reakcji na sytuację na froncie pod koniec 1944 r. zarówno pracownicy niemieckich urzędów, jak i obywatele podejmowali próby ewakuacji w głąb Rzeszy cennych przedmiotów lub ukrywali je – zakopywali albo zamurowywali w skrytkach lub w specjalnych pomieszczeniach w domach (Wróbel 2009: 40). Informacje o takich znaleziskach były często fałszywe lub nieaktualne, ale mimo to urzędnicy zobowiązani byli każdą z nich sprawdzić. Badano zatem podziemia zamków i kościołów oraz innych obiektów – m.in. kompleks klasztorny w Henrykowie (Sprawozdanie z dnia 17.11.1948 r., 1948: 13), ruiny zamku w Ząbkowicach (Sprawozdanie z dnia 16.11.1949 r., 1949: 15), podziemia kościołów w Uboczcu i Gryfowie (powiat lwówecki). Inspektorów skierowano również do zamku w Rusinowie (powiat wałbrzyski). Odkopano tam studnię i przekopano piwnicę, ale nie odnaleziono w niej wejścia do żadnego tunelu (Sprawozdanie z dnia 11.11.1948 r., 1948: 109). Tylko nieliczne poszukiwania kończyły się sukcesem. W Dłużynie Dolnej (powiat Zgorzelec) odgruzowywano zburzony ewangelicki kościół, w którym znaleziono porcelanowe i kryształowe naczynia, srebrne sztucce, lornetkę, a także zniszczone tkaniny i ubrania (Sprawozdanie z dnia 24.01.1949 r., 1949: 17). Prace PPT przeprowadzano także na zamku Książ. Sprawdzano m.in. informacje o podwójnych sufitach, gdzie miały być ukryte liczne przedmioty (Sprawozdanie z dnia 16 listopada 1949 r., 1949: 108). Ostatecznie jednak dalsze eksploracje porzucono. Stwierdzono, że są one bezcelowe, ponieważ „przez 12 miesięcy stacjonowało tam wojsko Armii Radzieckiej”, po której nie pozostały żadne cenne przedmioty. W 1948 r. zabezpieczono głównie materiały instalacyjne, elektryczne, wodociągowe, gazowe oraz sprzęt budowlany (szyny, windy budowlane, młoty pneumatyczne). Windę wraz z silnikiem przekazano jednostce wojskowej, a koleby wąskotorowe Częstochowskiemu Przemysłowemu Zjednoczeniu Budowlanemu (Pismo z dnia 8 marca 1952 r., 1952: 13). Pozostałe znaleziska wykorzystano w pracach konserwatorskich na zamku.

Jednym z niewielu doniesień dotyczących zabytkowych rezydencji była notatka o pałacu w Piorunkowicach (gmina Prudnik). W październiku 1949 r. w jednym z pokoi odkryto tam schowek wypełniony „pewnymi poniemieckimi przedmiotami” (Pismo z dnia 28.10.1949 r., 1949: 10). Odkryty „skarb hrabiego Wessela” składał się ze sreber: pucharów, zastawy stołowej, świeczników, imbryków, kasetek, monet, kryształów, medali, naczyń ze złotymi ornamentami, porcelany i dokumentów,

w tym również testamentu hrabiego. Część z kolekcji, zakwalifikowanej jako rzeczy zabytkowe, przekazano Państwowemu Ośrodkowi Muzealnemu w Pszczynie, a dokumenty przewieziono do miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa.

Innym sukcesem było zgłoszenie od pracowników młyna Polskich Zakładów Zbożowych w Pomianowie Dolnym (powiat Ząbkowice Śląskie). W trakcie przebudowy w 1950 r. obiektu odnaleziono zegarki, srebrne sztucce, złote monety i biżuterię (naszyjniki, broszki, medaliony, łańcuszki, sznury sztucznych pereł, kolczyki). Po przejęciu znaleziska przez urzędników pracownicy młyna wnieśli o przyznanie im premii. Pieniądze chcieli wydać na radio do świetlicy, pisali: „Młyn nasz znajduje się na wsi i posiadanie radia przyczyniło by się bardzo dla życia kulturalno-oświatowego naszej placówki pozbawionej wszelkich rozrywek” (Pismo z dnia 20.03.1950 r., 1950: 138).

Jednostki związane z poszukiwaniem i obrotem remanentami w latach 1950–1956

Od 1950 r. działania związane z odnajdywaniem i zagospodarowaniem mienia poniemieckiego i porzuconego traciły na znaczeniu. W tym czasie dokonano znaczących reorganizacji jednostek, które wcześniej się tym zajmowały. Przede wszystkim zlikwidowano w 1950 r. PPT, a na jego miejsce powołano Przedsiębiorstwo Upłynniania Remanentów, które właściwie kontynuowało zadania poprzedniej instytucji, ale w znacznie ograniczonym zakresie. Nową jednostkę powołano zarządzeniem Przewodniczącego PKPG z dnia 01.07.1950 r. Ekspozytura we Wrocławiu rozpoczęła działalność 1 lipca 1950 r., a jej zadaniem było wprowadzanie zbędnych w państwowych jednostkach administracyjnych lub bezpańskich remanentów do obrotu gospodarczego. Szczególny nacisk kładziono na przekazywanie przedmiotów na rzecz miejscowego przemysłu, co wcześniej nie było działaniem powszechnym. Aby przyspieszyć te przejęcia, ustalono, że zapotrzebowanie na materiały pochodzące z remanentów zbędnych lub nadmiarowych mogą składać cztery warszawskie jednostki: Związek Spółdzielni Pracy, Centrala Rzemieślnicza, Centralna Spółdzielnia Inwalidów Wojennych i Centrala Przemysłu Artystycznego i Ludowego (Pismo w sprawie upłynniania remanentów z dnia 22.03.1945 r., 1945: 34–35). Pod koniec swojej działalności jednostka ta nie prowadziła już poszukiwań i zabezpieczenia mienia, a zajmowała się jego zagospodarowaniem aż do momentu likwidacji w 1952 r. Wobec potrzeby

dalszego kontrolowania i organizacji obrotu pozyskanymi materiałami i ich wykorzystania, składowania i upłynniania utworzono Centralny Urząd Gospodarki Materiałowej z delegaturami okręgowymi w Gdańsku, Katowicach, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie, Warszawie i we Wrocławiu (DzU 1952, nr 22, poz. 143). Jednostka ta została zlikwidowana w 1956 r. (DzU 1956, nr 54, poz. 244).

Zakończenie

Odzyskiwanie i zagospodarowywanie mienia porzuconego i poniemieckiego było niezbędnym czynnikiem w procesie odbudowy i wyposażenia zniszczonego przemysłu nie tylko tzw. Ziem Odzyskanych, ale także całego kraju. Odnalezione materiały przekazywano do zarządu administracji i fabryk, ale również przybyłym na te tereny osadnikom cywilnym i wojskowym. Natomiast przedmioty cenne pod względem artystycznym i historycznym wzbogacały zbiory muzeów (Niedźwiecki 1970: 346). Poszukiwania prowadzone przez pracowników państwowych jednostek odbywały się w zróżnicowanych warunkach, często w zimie lub na terenach zagruzowanych albo zalanych wodą. Pracownikom brakowało sprzętu, zwłaszcza do nurkowania i do transportu odnalezionych przedmiotów. Niejednokrotnie napotykali również na opór ze strony władz lokalnych. Jednym z takich przypadków był spór burmistrza Kudowy-Zdroju z inspektorem PPT, który chciał zabezpieczyć niezgłoszone poniemieckie silniki (Pismo do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławia, 1949: 182). Burmistrz sprzeciwił się temu, uniemożliwiając dalsze postępowanie. Na prace prowadzone przez PPT często nie zgadzali się także przedstawiciele rolnych ośrodków maszynowych. Uważali oni, że maszyny mogły lepiej przysłużyć się w lokalnych gospodarstwach. Takich przypadków w początkach 1949 r. odnotowano kilka. Pierwszym z nich było zajście we wsi Pysząca (gmina Brzeg Dolny, powiat Wołów). Inspektorzy znaleźli tam dwa motory, ale grupa zorganizowana przez sołtysa i przedstawicieli ośrodka maszynowego nie dopuściła do ich zabezpieczenia (Pismo dotyczące poszukiwań i zabezpieczenia maszyn z dnia 15.02.1949 r., 1949: 230). Natomiast w powiecie zgorzeleckim przemocą zatrzymano obrabiarki do metali. Inspektorzy zwracali również uwagę na nasiloną zwłaszcza na Dolnym Śląsku (szczególnie w powiatach pogranicznych jak: Żary, Żagań, Koźuchów, Szprotawa, Bolesławiec, Zgorzelec, Lubań, Lwówek) lokalną akcję zbiórki złomu i metali. Miejscowa ludność niszczyła maszyny i urządzenia, również te sprawne, a pozyskane w ten sposób materiały wtórne sprzedawała na złomowiska. Raportowano, że miejscowi „tłuką młotami

korpusy żeliwne maszyn, które dają bardzo poszukiwany złom przy produkcji obrabiarek” (Pismo dotyczące poszukiwań i zabezpieczenia maszyn z dnia 15.02.1949 r., 1949: 230).

Akcje przejmowania majątków ponemieckich i opuszczonych często wykorzystywali oszuści. Jedną z takich spraw był incydent z Bolesławca. W 1947 r. zgłoszono, że na terenie powiatu mężczyzna legitymujący się specjalnym upoważnieniem udzielonym przez Ministra Ziem Odzyskanych szantażował osadników i odbierał im meble (Pismo do Wojewody Wrocławskiego z dnia 15 kwietnia 1947 r., 1947: 9–10). Inna sytuacja miała miejsce w Bierutowie (powiat Oleśnica), gdzie jeden z mieszkańców przywłaszczył sobie meble, obrazy i rzeźby z budynków kościelnych (Pismo do Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego we Wrocławiu z dnia 8.11.1947 r. 1947: 107), również pod pozorem czynności zgodnej z prawem.

Z materiałów archiwalnych wynika, że działaniom opisywanych jednostek towarzyszyły liczne nadużycia, a urzędnicy czasem przywłaszczali sobie odnalezione przedmioty. Należy zatem przyjąć, że zachowane do dziś sprawozdania są niepełne. Brakuje w nich również szczegółowych danych dotyczących odnajdywanych rzeczy oraz pokwitowań odbioru przez muzea i inne jednostki państwowe. Być może dokumenty te się nie zachowały albo w ogóle nie powstały. Powołanie wspominanych organizacji świadczy jednak o ogromnej potrzebie odzyskiwania wszelkich materiałów niezbędnych do odbudowy fabryk. Były to znaleziska najcenniejsze, ponieważ uruchomienie przemysłu stało się niezbędne do zabezpieczenia ludności przed głodem i bezrobociem. Trudno jednak ocenić realne efekty pracy jednostek poszukiwawczych i ich wkład w odbudowę gospodarki w pierwszych, najtrudniejszych latach powojennych. Także kwestia konfiskaty mienia zabytkowego może budzić wątpliwości. Z jednej strony urzędnicy przyczyniali się do zabezpieczenia eksponatów muzealnych, a z drugiej w materiałach odnaleźć można opisy przekopywania historycznych nieruchomości w poszukiwaniu skarbów. Prace te pozbawione były zazwyczaj specjalistycznej kontroli archeologów czy konserwatorów zabytków, co przyczyniało się do dewastacji w zabytkowych zespołach.

Literatura

Piśmiennictwo

Bieniek G., 2008, *Opinia o projekcie ustawy o skutkach wygaśnięcia praw rzeczowych na nieruchomościach, które weszły w granice Rzeczypospolitej Polskiej po II wojnie światowej, ujawnieniu w księgach wieczystych prawa własności Skarbu Państwa oraz o zmianie ustawy Przepisy wprowadzające kodeks cywilny oraz ustawy o księgach wieczystych i hipotece*, Druk Senacki nr 131, Opinie i Ekspertyzy OE-81, Biu-

- ro Informacji i Dokumentacji, Dział Analiz i Opracowań Tematycznych, Kancelaria Senatu, Warszawa.
- Kociszewski S., 1995, *Integracja gospodarcza ziem zachodnich i północnych z Polską 1945–1960*, „Śląskie Studia Historyczne”, nr 4.
- Niedźwiecki W., 1970, *Kultura i sztuka [w:] Dolny Śląsk w Polsce Ludowej*, red. W. Bielowicz, Wrocław.
- Piwońska I., 2015, *Główne konsekwencje II wojny światowej dla warunków mieszkaniowych w Polsce*, „Społeczeństwo i Ekonomia”, nr 1(3).
- Sadowski A., 2009, *Własność a użytkowanie gruntów rolnych*, Białystok.
- Wróbel W., 2009, *Ukryte skarby. Niezwykłe losy dzieł sztuki na Dolnym Śląsku w latach 1942–1950*, Wrocław.

Akty prawne

- Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej (DzU nr 3, poz. 13).
- Dekret z dnia 24 kwietnia 1952 r. o Centralnym Urzędzie Gospodarki Materiałowej (DzU 1952 nr 22, poz. 143).
- Dekret z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich
- Rozporządzenie Ministra Ziem Odzyskanych z dnia 17 lutego 1948 r. w sprawie zakazu wywozu mienia ruchomego z obszaru Ziem Odzyskanych (DzU 1948, nr 11, poz. 80).
- Ustawa z 3 stycznia 1946 r. o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej (DzU 1946, nr 3, poz. 17).
- Ustawa z dnia 15 listopada 1956 r. o utworzeniu przy Radzie Ministrów Komisji Planowania i o zniesieniu Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego (DzU 1956, nr 54, poz. 244).

Źródła archiwalne

- Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Okręgowy Urząd Likwidacyjny we Wrocławiu (dalej: OULWr), Notatka w sprawie odnalezienia kielicha, sygn. 556.
- APWr, OULWr, Pismo do Obwodowego Urzędu Likwidacyjnego w Kłodzku, sygn. 536.
- APWr, OULWr, Pismo do Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego we Wrocławiu z dnia 8.11.1947 r sygn. 551.
- APWr, OULWr, Pismo do Wytwórni Wyróbów Skórzanych i Przyborów Podróżniczych z dnia 10.09.1956, sygn. 536.
- APWr, OULWr, Pismo Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego we Wrocławiu z dnia 3.12.1948 r., sygn. 547.
- APWr, OULWr, Postanowienie Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego we Wrocławiu z dnia 13.06.1946 r., sygn. 536.
- APWr, OULWr, Sprawozdanie Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego we Wrocławiu, sygn. 554.
- APWr, OULWr, Sprawozdanie z akcji poboru czynszów, sygn. 533.
- APWr, OULWr, Sprawozdanie z działalności działu nieruchomości za grudzień 1945 r., sygn. 533.
- APWr, Państwowa Inspekcja Gospodarowania Materiałami (dalej: PIGM), Notatka dla Dyrektora Naczelnego na konferencję Dyrektorów OUL z dnia 26.04.1949 r, Wrocław, sygn. 29.
- APWr, PIGM, Notatka dla Dyrektora Naczelnego na radę Techniczno-Gospodarczą PPT z dnia 3.09.1949 r.
- APWr, PIGM, Notatka do Dyrektora Naczelnego Ob. płk. Rumińskiego z dnia 22.03.1949 r., Wrocław, sygn. 29.

- APWr, PIGM, Pismo do Państwowego Przedsiębiorstwa Poszukiwań Terenowych we Wrocławiu z dnia 13.01.1950 r., sygn. 27.
- APWr, PIGM, Pismo do Przedsiębiorstwa Poszukiwań Terenowych we Wrocławiu z dnia 17.09.1949 r. sygn. 26.
- APWr, PIGM, Pismo do Przedsiębiorstwa Poszukiwań Terenowych we Wrocławiu z dnia 17.03.1950 r., sygn. 27.
- APWr, PIGM, Pismo do Rektoratu Politechniki Wrocławskiej z dnia 25.07.1949 r. sygn. 26.
- APWr, PIGM, Pismo do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławia, Wydział Przemysłowo-Handlowy z dnia 6.05.1949, sygn. 26.
- APWr, PIGM, Pismo dotyczące poszukiwań i zabezpieczenia maszyn z dnia 15.02.1949 r., sygn. 26.
- APWr, PIGM, Sprawozdanie Wydziału Technicznego PPT za czas od 1.III – 31.III.1949 z dnia 25.04.1949 r., Wrocław, sygn. 29.
- APWr, PIGM, Sprawozdanie Wydziału Technicznego PPT za czas od 1.VII – 31.VII.1949, Wrocław, sygn. 30.
- APWr, PIGM, Sprawozdanie Wydziału Technicznego PPT za czas od 1.VIII – 31.VIII.1949 z dnia 3.09.1949 r., Wrocław, sygn. 30.
- APWr, PIGM, Sprawozdanie Wydziału Technicznego PPT za czas od 1.XII – 31.XII.1949 r. z dnia 17.01.1950 r., sygn. 30.
- APWr, OULWr, Sprawozdanie działu V – Ekonomicznego za grudzień 1945 r. z dnia 5 I 1946 r., sygn. 533.
- APWr, OULWr, Sprawozdanie techniczne z dnia 1.08.1945 r., sygn. 531.
- APWr, OULWr, Sprawozdanie miesięczne za maj 1946 r., sygn. 534.
- APWr, OULWr, Pismo do Wojewody Wrocławskiego z dnia 15.04.1947 r., sygn. 551.
- APWr, PIGM, Wynik akcji Rozbrojenia Linii Odry z dnia 10.11.1947, sygn. 1.
- APWr, OULWr, Okólnik nr 86/III/48 z dnia 1.09.1948 r., sygn. 554.
- APWr, PIGM, Pismo w sprawie powołania PPT z dnia 16.02.1948, sygn. 1.
- APWr, PIGM, Sprawozdanie z dnia 11.11.1948 r., sygn. 61.
- APWr, PIGM, Sprawozdanie z dnia 17.11.1948 r., sygn. 56.
- APWr, PIGM, Sprawozdanie z dnia 27.11.1948 r., sygn. 61.
- APWr, PIGM, Sprawozdanie z dnia 24.01.1949 r., sygn. 56.
- APWr, PIGM, Pismo z dnia 28.10.1949 r., sygn. 64.
- APWr, PIGM, Sprawozdanie z dnia 16.11.1949 r., sygn. 56.
- APWr, PIGM, Pismo z dnia 20.03.1950 r., sygn. 64.
- APWr, PIGM, Pismo z dnia 8.03.1952 r., sygn. 61.
- APWr, PIGM, Pismo w sprawie upłynniania remanentów z dnia 22.03.1950 r., sygn. 5.

The Confiscation of Abandoned and Former-German Assets by State Institutions in Lower Silesia 1945–1956

Abstract

Reconstruction of areas connected to Poland after 1945 but devastated during the war, was a priority of the authorities. The restoration of the former role of urban industrial and cultural centers as well as the reconstruction of farms and agricultural production depended on the reconstruction and development of the entire region. The main barriers in this process were the destroyed infrastructure, material shortages, insufficient

means of transport, machines and tools, but also particularly qualified human resources. To complement deficiencies, a search was conducted to identify properties which could be put to further use. Responsible for it were the state institutions, whose activities were of particular importance in the Northern and Western Territories.

Key words: Former German properties, Lower Silesia, liquidation offices, Przedsiębiorstwo Poszukiwań Terenowych (The Office of Territorial Surveyance), property, art-work, heritage



Arkadiusz Machniak¹

Profilaktyka kontrwywiadowcza w działalności Wojskowej Służby Wewnętrznej w latach 1957–1990

Streszczenie

Wojskowa Służba Wewnętrzna zastąpiła w strukturach Sił Zbrojnych budzącą lęk i nienawiść Informację Wojskową. Miała odgrywać jedynie rolę prewencyjną i informacyjną. Założenia te nosiły jednak piętno systemu totalitarnego. Formacji tej wyznaczono zadania kontrolne na wielu płaszczyznach. Wojskowa Służba Wewnętrzna zobowiązana została do realizowania czynności w zakresie kontrwywiadowczej ochrony Sił Zbrojnych celem zapobiegania rozpoznawaniu wojska przez wywiady państw obcych. Ochrona wojska realizowana była w formie zapobiegawczej właśnie poprzez profilaktykę kontrwywiadowczą.

Z dokumentów źródłowych pozostawionych przez WSW wynika, że profilaktyka kontrwywiadowcza dotyczyła zwalczania przestępczości w SZ PRL oraz zapobiegania penetracji obiektów wojskowych przez służby wywiadowcze państw kapitalistycznych. Jednym z aspektów pracy WSW było też zabezpieczenie obiektów wojskowych przed penetracją ze strony dyplomatów, cudzoziemców, osób postronnych oraz przeciwdziałanie naruszeniom zasad ochrony tajemnicy państwowej i służbowej. W Wojskowej Służbie Wewnętrznej istotą pracy profilaktycznej było niedopuszczenie do zjawisk negatywnych z punktu widzenia kontrwywiadowczej ochrony wojsk. Działalność profilaktyczna miała być ukierunkowana na sferę działań z pogranicza zagadnień wychowawczych, tak aby zmierzała do neutralizowania przyczyn i źródeł negatywnych.

Słowa kluczowe: Wojskowa Służba Wewnętrzna, kontrwywiad wojskowy, profilaktyka kontrwywiadowcza, komunizm

¹ Dr Arkadiusz Machniak reprezentuje Regionalne Towarzystwo Naukowe w Przeworsku, jest pracownikiem Wojska Polskiego, zajmuje się badaniami historii wywiadu i kontrwywiadu oraz szeroko rozumianym bezpieczeństwem; 37-200 Przeworsk, ul. Misiągiewicza 31, e-mail: amur5@tlen.pl

Wprowadzenie

Wojskowa Służba Wewnętrzna (WSW) została powołana rozkazem Ministra Obrony Narodowej nr 01/MON z 10 stycznia 1957 r. Zgodnie z zarządzeniem Szefa Sztabu Generalnego nr 0013/ORG z 21 stycznia 1957 r. rozformowaniem Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego (GZI WP) i utworzeniem nowych wojskowych służb miał się zająć szef WSW w terminie do 11 lutego 1957 r. (Kapuściak 2010: 15).

Funkcjonowanie wojskowych służb specjalnych w okresie PRL, szczególnie po 1956 r., ciągle stanowi zagadnienie mało rozpoznane, podobnie zresztą jak metodologia pracy operacyjnej tych służb. Wynika to m.in. stąd, że materiały dotyczące tej materii do niedawna nie były jeszcze, z różnych względów, dostępne do badań naukowych (Piotrowski 2008: 401). Badania naukowe prowadzone po 1990 r. nad komunistycznymi organami bezpieczeństwa, zarówno cywilnymi jak i wojskowymi, skutkowały ukazaniem się wielu publikacji charakteryzujących ich działalność. O bezpieczeństwie cywilnej, której okrucieństwa sygnują od dekad dwa skrótowce: UB oraz SB, wydaje się, że słyszał prawie każdy Polak. Rodacy mają o tych służbach wyrobione opinie, najczęściej negatywnie. Niewiele zaś albo prawie nic nie zachowało się w świadomości społecznej na temat WSW (Kowalski 2017: 8).

Działalność WSW wymaga dociekliwych badań i oceny. W niniejszym studium autor poddaje analizie jedną z metod pracy operacyjnej WSW, tak zwaną profilaktykę kontrwywiadowczą, będącą integralnym elementem metodyki czynności operacyjno-rozpoznawczych wykonywanych przez przedmiotową służbę. Czynności te nie były wytworem tej formacji, ich kształtowanie miało etapy wcześniejsze, co zostanie wykazane w toku wywodu. Przed 1990 r. powstało wiele opracowań dotyczących profilaktyki kontrwywiadowczej przeznaczonych dla hermetycznego grona odbiorców (np. oficerów WSW), które autor będzie cytował w niniejszym tekście. Należy jednak uwzględnić krytyczną ocenę tych źródeł, zważywszy na uwarunkowania okresu, w którym powstały, ich autorów (np. ostatni szef WSW gen. Edmund Buła) i oczywiste propagandowe przesłanie.

Pojęcie profilaktyki kontrwywiadowczej w wojskowych organach bezpieczeństwa w latach 1945–1956

Istotną sferą działalności organów informacji Wojska Polskiego w latach 1945–1956 była profilaktyka, w ramach której zapobiegano dezercjom, utracie broni i tajnych dokumentów oraz chroniono tajemnicę

wojskową, a także rozpoznawano osoby o wrogim stosunku do ustroju komunistycznego utrzymujące kontakty ze środowiskiem żołnierzy zawodowych (Tkaczew 2007: 331). Osoby pozostające w kręgu zainteresowań organów informacji WP stanowiły tzw. bazą operacyjną. Zaliczano do niej wszystkich, którzy ze względu na swoją przeszłość, pochodzenie społeczne, znajomości, wyznawaną religię i światopogląd oraz nawyki mogli być ewentualnie wykorzystywani przez agentury „imperialistyczne”, na pewnym etapie, ewentualnie mogli ulec pływom „wrogiego elementu” z ich otoczenia (Palski 2016: 67).

Od stycznia 1946 r. organa informacji WP podejmowały działania operacyjne zmierzające do wcześniejszego wykrywania w wojsku zamiarów i przypadków dezercji, z bronią lub bez. Uzyskiwane informacje starano się wykorzystać do zapobiegania tym działaniom, między innymi poprzez przekazywanie zdobytej wiedzy dowódcom jednostek wojskowych (Tkaczew 2007: 333).

Jednym z głównych zadań statutowych organów informacji WP była ochrona szeroko rozumianej tajemnicy wojskowej. Od 1947 r. przed tą służbą stało nowe zadanie: wzmocnienie jednostek oraz obiektów wojskowych przed penetracją ze strony dyplomatów i cudzoziemców. W latach 1946–1948 w organach informacji WP część pracy profilaktycznej poświęcono kwalifikowaniu kandydatów do szkół i uczelni wojskowych oraz służby zawodowej, uznając jednocześnie, że ta sfera pracy profilaktycznej jest priorytetowa (Tkaczew 2007, *passim*). W celu odpowiedniego doboru kandydatów na podoficerów zawodowych oraz dla uniknięcia wytypowania wrogich elementów, „rozłożonych” moralnie lub przypadkowych Szef Głównego Zarządu Informacji WP polecił, aby przy okazji poboru okazać kompetentnym czynnikom daleko idącą pomoc. Przedstawiciele organów informacji WP zobowiązani zostali do udziału w komisjach kwalifikacyjnych na szczeblu pułku i dywizji, mieli też przekazywać swoim przełożonym dane na temat typowania niewłaściwych kandydatów (AIPN BU, 834/10: 81).

W związku z tym, że w kompaniach podchorążych rezerwy stwierdzano pojawianie się elementu „niepewnego”, Szef GZI WP zarządził, aby przy przedstawianiu wniosków o usunięcie i zdemobilizowanie podchorążych rezerwy za kompetentny podmiot opiniujący w tej sprawie uznać organa informacji WP, które sporządzały charakterystyki służbowe typowanych do usunięcia osób (AIPN BU, 834/10: 80). Oficerowie organów informacji WP zobowiązani byli do uczestnictwa w pracach komisji kwalifikacyjnych zajmujących się naborem kandydatów do szkół oficerskich. Skreśleniu podlegali ci, na których posiadano materiały kompromitujące. Oficerowie obiektowi mieli obowiązek przekazywać

stosowne zadania obsługiwanej agenturze celem prowadzenia obserwacji kandydatów do szkół oficerskich w zakresie ujawnienia ewentualnych przypadków wprowadzenia w błąd komisji przez kandydata podającego fałszywe dane oraz bliższego naświetlenia oblicza moralno-politycznego kandydatów (AIPN BU, 834/13: 23).

Zwalczając wroga klasowego, terenowe organa informacji WP mogły poszczycić się sporymi „sukcesami” w ujawnianiu i likwidowaniu grup i pojedynczych osób działających destrukcyjnie w wojsku. Osiągnięcia tej służby przejawiały się również w dziedzinie profilaktyki personalnej, co w ocenie oficerów tej formacji pomagało w dużej mierze w oczyszczeniu szeregów wojska z „elementów wrogich i obcych klasowo”. Należy stwierdzić, że w ocenie MON zasadniczy kierunek działalności organów informacji WP w zakresie walki z wrogiem był słuszny, a diagnoza sytuacji politycznej panującej w wojsku prawidłowa (AIPN BU, 834/18: 16).

Praca operacyjna w formie profilaktyki prowadzona była przez „oficera obiektowego”. W języku operacyjnym komunistycznego kontrwywiadu wojskowego był to oficer prowadzący pracę operacyjną we wszystkich jej aspektach na terenie konkretnego obiektu wojskowego. Każdy oficer obiektowy zobowiązany był do opracowywania miesięcznego planu pracy oraz sprawozdania z jego realizacji. Plany te zatwierdzane były przez bezpośredniego przełożonego (AIPN BU, 834/10: 81).

Profilaktyka kontrwywiadowcza w pewien sposób kreowała wizerunek zagrożeń występujących w tym okresie w strukturach Sił Zbrojnych PRL. W prezentowaniu fałszywego obrazu rzeczywistości dużą rolę odgrywała specyficzna nomenklatura. Oficerowie organów informacji WP posługiwali się pojęciami w przemyślany sposób – albo nadając słowom nowe znaczenia, albo przyporządkowując pewne środowiska do epitetów nacechowanych negatywnie bądź pozytywnie. We wszystkich swoich działaniach oficerowie obiektowi stosowali wzorce znane wcześniej z działań sowieckiego aparatu bezpieczeństwa (Pietrzak 2011: 230–231).

W materiałach GZI WP trudno jest zlokalizować informacje o skutecznych działaniach profilaktycznych wobec realnie zdiagnozowanych zagrożeń. W wielu dokumentach z tego okresu można natrafić na stwierdzenia typu: „nasilająca się penetracja wrogich służb”, „stwierdzone przypadki wrogiego działania” itp., które w ocenie piszącego te słowa mają charakter sentencji wprowadzającej do treści dokumentu, ale nie wskazują na wiarygodne pochodzenie źródła, jak również metody ich weryfikacji.

Profilaktyka kontrwywiadowcza WSW jako element pracy operacyjno-rozpoznawczej

Powszechnie uważa się, że praca oficera kontrwywiadu wojskowego jest specyficzna i wymaga stosownych cech charakteru i umiejętności, m.in. łatwości nawiązywania kontaktów, szybkiej orientacji w sytuacji, elastycznego dostosowywania się do sytuacji i daru przekonywania, a jednocześnie budzenia u innych zaufania (Pacek 2012: 113).

Pracy profilaktycznej WSW poświęcony został cały rozdział II „Instrukcji o zasadach i formach pracy operacyjnej Wojskowej Służby Wewnętrznej” z 1 lipca 1965 r. (Kapuściak 2010: 123). Według jego zapisów WSW zobowiązana została do realizowania czynności w zakresie kontrwywiadowczej ochrony Sił Zbrojnych celem zapobiegania rozpoznawaniu wojska przez wywiady państw obcych, ochrony wojska przed oddziaływaniem „ośrodków dywersji ideologicznej”, krajowych „elementów antysocjalistycznych”, wykrywania w wojsku przestępstw, zwłaszcza charakteru politycznego, zapobiegania zjawiskom i zdarzeniom wywierającym negatywny wpływ na gotowość bojową wojska. Cele i kierunki ochrony wojska realizowane były w formie zapobiegawczej właśnie poprzez profilaktykę kontrwywiadowczą (AIPNOR, 00341/35: 6–7).

Zakres przedsięwzięć profilaktycznych zawsze wynikał ze specyfiki ochranianej jednostki czy instytucji wojskowej, np. priorytetem w składnicy uzbrojenia i amunicji była ochrona środków pola walki (uzbrojenia), a w wojewódzkim sztabie wojskowym najważniejsza była ochrona informacji niejawnych. W tym zakresie oficer WSW realizował przedsięwzięcia wspierające utrzymanie wysokiego poziomu zdolności bojowej ochranianej jednostki czy instytucji wojskowej, gdyż na bieżąco informował dowódcę (szefa, komendanta) o wszelkich okolicznościach sprzyjających popełnieniu przestępstw z części wojskowej kodeksu karnego i proponował rozwiązania zmierzające do neutralizacji zagrożeń. Więcej niż 50% zadań profilaktycznych oficer WSW realizował dzięki utrzymywaniu więzi ze „stanami osobowymi” ochranianych jednostek i instytucji wojskowych. Oficerowie WSW czynnie uczestniczyli we wszystkich przedsięwzięciach szkoleniowych w ochranianych jednostkach i instytucjach wojskowych (alarmy, szkolenia poligonowe, strzelania, szkolenie fizyczne, odprawy, uroczystości itp.). Z wyjeżdżającymi za granicę prowadzili rozmowy profilaktyczne (wyczulające) przed wyjazdem i po powrocie. Osoby posiadające dostęp do informacji stanowiących tajemnicę państwową podlegały osłonie kontrwywiadowczej. Oficerowie WSW prowadzili także szkolenia w zakresie ochrony infor-

macji niejawnych. W razie zaginięcia dokumentów niejawnych lub utraty środków walki w ochranianej jednostce wojskowej oficer obiektowy włączał się w czynności poszukiwawcze prowadzone w ramach sprawy operacyjnego poszukiwania (K.L. 2017).

Z dokumentów źródłowych pozostawionych przez WSW wynika, że celem profilaktyki kontrwywiadowczej było zwalczanie przestępczości w SZ PRL, zapobieganie penetracji obiektów wojskowych przez służby wywiadowcze państw kapitalistycznych, jak również zabezpieczenie ich przed penetracją ze strony dyplomatów, cudzoziemców, osób postronnych, przeciwdziałanie naruszeniom zasad ochrony tajemnicy państwowej i służbowej, w szczególności w newralgicznych komórkach instytucji centralnych MON, sztabach okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych, sztabach związków operacyjnych i taktycznych, jednostkach specjalnych oraz wojskowych instytucjach naukowych. Ponadto działalność tej formacji ukierunkowana była na zapobieganie zaborowi broni, dezercji, ucieczkom za granice kraju, zaborowi mienia społecznego i niegospodarności, jak również innym zdarzeniom i wypadkom nadzwyczajnym (AIPNOR, 00341/35: 8).

Analizując dokumenty wytworzone przez WSW, a związane z profilaktyką kontrwywiadowczą, można stwierdzić, że służba ta w tym zakresie sporo uwagi i wysiłku poświęcała zagadnieniu ochrony tajemnicy wojskowej. W dokumentach szkoleniowych WSW odnajdujemy informacje wskazujące, iż ochrona tajemnicy wojskowej traktowana była jako jeden z priorytetów i obowiązków żołnierzy. W ramach działań profilaktycznych zalecano realizację niezbędnych czynności w stosunku do młodych żołnierzy wcielanych do zasadniczej służby wojskowej. Płaszczyzną realizacji tych wytycznych miały być organizowane spotkania z żołnierzami, prelekcje, zebrania aktywu partyjnego, w trakcie których wyjaśniano przepisy dotyczące ochrony tajemnicy wojskowej (AIPN BU, 2603/13461: 39).

Kolejną sferą rygorystycznego przestrzegania tajemnicy wojskowej były poligony i ćwiczenia wojskowe. Kadry wojskowe miały być regularnie szkolone w ramach profilaktyki kontrwywiadowczej w zakresie obserwacji ruchu osobowego w rejonie poligonu, zwłaszcza pojawiających się w okolicy w trakcie ćwiczeń pojazdów na dyplomatycznych numerach rejestracyjnych (tamże: 40). W ocenie WSW było to przedsięwzięcie złożone i trudne. Zakładano, że ćwiczenia wojskowe powodują wzmożoną aktywność obcego wywiadu i jego agentury w okolicy poligonu polegającą na działaniach penetracyjnych. W związku z tym w ramach profilaktyki kontrwywiadowczej zalecano formowanie na okres poligonu i ćwiczeń tzw. grup zabezpieczających, składających się

z wytypowanej kadry żołnierskiej WSW, która ochraniała jednostki wojskowe w warunkach stacjonarnych (AIPNOR, 00341/35: 81).

Profilaktyka kontrwywiadowcza koncentrowała się również na przedsięwzięciach związanych z ochroną tajemnicy państwowej i służbowej. Ochrona ta w wydaniu WSW polegała na neutralizowaniu działalności obcych wywiadów oraz osób nieupoważnionych w zakresie pozyskiwania wiadomości o wojsku i odpowiednim zabezpieczeniu w tym zakresie obiektów wojskowych (tamże: 52). W ramach profilaktyki kontrwywiadowczej zalecano szczególną ochronę dokumentów. WSW wskazywała, że bezprawne ich udostępnianie osobom niedopuszczonym do prac tajnych jest surowo zabronione, bo może skutkować odpisaniem ich treści lub sfotografowaniem (AIPN BU, 2603/13461: 41). Żołnierze posiadający pełny dostęp do wiadomości z dziedziny gotowości bojowej lub planowania bojowego i mobilizacyjnego podlegali szczególnej profilaktycznej ochronie kontrwywiadowczej. W zaleceniach do pracy w profilaktyce kontrwywiadowczej wskazywano, że nadrzędnym celem w tym przypadku jest niedopuszczenie do werbunku przez obcy wywiad lub dopuszczenie do skompromitowania osoby, co w konsekwencji i tak zagrażało potencjalnym werbunkiem (AIPNOR, 00341/35: 57).

Oficer WSW w ramach profilaktyki kontrwywiadowczej był zobowiązany do monitorowania kontaktów kadry z osobami przebywającymi w tzw. krajach kapitalistycznych. W ramach tego zadania przeprowadzał rozmowy z żołnierzami, członkami ich rodzin i pracownikami cywilnymi wyjeżdżającymi na Zachód. Rozmowy te odbywały się zarówno przed wyjazdem celem udzielenia instruktażu co do sposobów zachowania się, jak i po powrocie do kraju dla wyjaśnienia wszelkich okoliczności związanych z wyjazdem poza granice Polski. Ponadto oficer tej formacji prowadził rozmowy z ustalonymi osobami, które utrzymywały kontakty osobiste i listowne z osobami zamieszkającymi w krajach kapitalistycznych, celem wyjaśnienia charakteru tych kontaktów (AIPN BU, 2603/13461: 63).

W ocenie kierownictwa WSW istotą pracy profilaktycznej było niedopuszczenie do zjawisk negatywnych z punktu widzenia kontrwywiadowczej ochrony wojsk. Działalność profilaktyczna należała więc do szeroko rozumianej problematyki wychowawczej i była skoncentrowana na neutralizacji przyczyn i źródeł negatywnych zachowań (AIPN BU, 01304/120: 17). Profilaktyka kontrwywiadowcza miała nie dopuszczać do zaistnienia okoliczności sprzyjających prowadzeniu przestępczej działalności w Siłach Zbrojnych. Głównym zadaniem w tym zakresie było ujawnianie i likwidowanie przesłanek sprzyjających naruszeniom

zasad pracy ochraniających wojsk. WSW w tej dziedzinie miała realizować czynności polegające na sygnalizowaniu negatywnych zjawisk (tamże: 18–19).

Oddziaływanie w trakcie pracy szkoleniowej i wychowawczej w zakresie profilaktyki kontrwywiadowczej uwzględniało następujące płaszczyzny kształtowania postaw żołnierzy i pracowników wojska. Pierwsza – poznawcza obejmowała obszar przekazywania informacji o zagrożeniach i sposobach przeciwdziałania. Druga – emocjonalna miała wywoływać pozytywny stosunek do przedsięwzięć profilaktycznych. Trzecia – behawioralna koncentrowała się wokół kształtowania nawyków określonych reakcji w kontekście konkretnych zagrożeń (AIPN BU, 2603/8176: 84).

Wybrane kierunki i metodyka profilaktyki kontrwywiadowczej

Na podstawie analizy wytworzonych w latach 1957–1990 przez WSW materiałów źródłowych dotyczących profilaktyki kontrwywiadowczej autor wyselekcjonował typowe przykłady i kierunki profilaktyki kontrwywiadowczej w niektórych rodzajach Sił Zbrojnych przed 1990 r.

W wojskach lotniczych profilaktyka kontrwywiadowcza miała na celu m.in. niedopuszczenie do zdrady kraju i wykrywanie symptomów wskazujących na ewentualne zamiary lub próby uprowadzenia samolotu. Prowadzona była w celu rozpoznawania kandydatów na pilotów oraz samych pilotów, ze szczególnym ustaleniem ich potencjalnych powiązań z cudzoziemcami, głównie z krajów kapitalistycznych. Realizowano ją celem zapobieżenia wypadkom lotniczym, ujawniania przygotowań do aktów dywersji lub sabotażu. Ustalano na jej podstawie uszkodzenia lub niesprawności sprzętu lotniczego, co mogło być w ocenie WSW przyczyną celowego działania personelu lotniczego, który niewłaściwie wykonywał obowiązki służbowe (AIPN BU, 001834/544: 15). Profilaktyka kontrwywiadowcza w lotnictwie realizowana była również w zakresie przeciwdziałania penetracji jednostek wojskowych przez obcy wywiad, ochrony tajemnicy państwowej, zapobiegania dezercjom, zabezpieczenia ćwiczeń i poligonów oraz innych przedsięwzięć z udziałem żołnierzy (tamże: 21).

Profilaktyka kontrwywiadowcza w wojskach lotniczych zgodnie z założeniami miała być zespołem czynności realizowanych w sposób planowy i systematyczny. Obowiązywała zasada, że całość dokumentów dotyczących określonych zdarzeń (np. w formie meldunków czy też notatek służbowych) będących przedmiotem działalności profilaktycznej

oficera obiektowego była systematyzowana i przechowywana w teczce danego obiektu (AIPN BU, 2603/8244: 10). Prowadzono też teczki osobowych źródeł informacji (OZI) pozyskanych przez oficerów obiektowych. Ponadto zakładane były teczki spraw operacyjnych w postaci spraw operacyjnego zainteresowania i spraw operacyjnego sprawdzenia. Te dwie ostatnie kategorie zakładane były na podstawie materiałów wstępnych (A.P. 2017).

Profilaktyka kontrwywiadowcza była rodzajem czynności zapobiegawczych mających również na celu pewną formę oddziaływania psychicznego. Jej skuteczność w tym wymiarze obwarowana była systematyką działań i aktywnym współudziałem kadry zawodowej i żołnierzy służby zasadniczej (AIPN BU, 2603/8244: 54).

Zrozumienie zasadności prowadzenia działań profilaktycznych wymagało cyklicznych szkoleń stanów osobowych danej jednostki i obiektu wojskowego. W ich trakcie oficer WSW miał za zadanie dążyć do wyjaśnienia wszelkich zawłości problemowych spraw i tematów (tamże: 56). Biorąc pod uwagę szczególne postrzeganie przez WSW charakteru wojsk lotniczych, oceniano, że profilaktyka kontrwywiadowcza jest istotnym elementem metodyki operacyjnej zmierzającej do wykrywania, zapobiegania i likwidowania symptomów sprzyjających powstawaniu przesłanek do wypadków i katastrof lotniczych oraz innych zjawisk godzących w gotowość bojową jednostki, dyspozycyjność jej personelu, bezawaryjność eksploatowanego sprzętu i zabezpieczenie lotów statków powietrznych. W praktyce profilaktyka powinna doprowadzić do czynnego i wielokierunkowego zapobiegania przesłankom powstania negatywnych zjawisk, takich jak ucieczka personelu z uprowadzeniem samolotu poza granice kraju, ujawnienie tajemnicy, katastrofa czy zabór środków pola walki (AIPN BU, 001834/2929: 22–23).

Istotnym elementem w profilaktyce kontrwywiadowczej było wykorzystanie OZI. Tajnych współpracowników pozyskiwano na podstawie motywów „ideowo-politycznych”, zainteresowania materialnego lub osobistego, dowodów przestępczej działalności lub materiałów kompromitujących. Werbowano ich w środowisku żołnierzy, pracowników cywilnych, rodzin żołnierzy, a w uzasadnionych przypadkach innych osób, w tym również zamieszkałych na stałe lub czasowo w państwach kapitalistycznych. Nie było wolno pozyskiwać do współpracy z WSW: generałów, oficerów na etatach generalskich, oficerów politycznych, prokuratorów, sędziów, sekretarzy instancji partyjnych i członków PZPR. Od powyższych wyłączeń możliwe były odstępstwa ze względu na – jak to określano – potrzeby kontrwywiadowcze, ale wymagały one zgody wyższych przełożonych (Kapuściak 2010: 288–289).

Tajny współpracownik zawsze podlegał rejestracji w ewidencji operacyjnej WSW i otrzymywał konkretny numer rejestracyjny. Przy podjęciu współpracy z tą kategorią informatorów oficerowie WSW dążyli zazwyczaj do uzyskania pisemnego, własnoręcznego potwierdzenia woli współpracy. Tajny współpracownik mógł być kontrolowany przez inne OZI, a w zależności od potrzeby nawet środkami techniki operacyjnej. Spotkania z tajnym współpracownikiem organizowano z zasady w lokalach kontaktowych poza jednostką wojskową lub w tzw. miejscach spotkań na terenie jednostki. Z reguły było to miejsce ustronne wybrane przez oficera prowadzącego, które gwarantowało dobry przebieg spotkania. Tajny współpracownik WSW przekazywał informacje w formie ustnej lub pisemnej. Preferowane było odbieranie meldunku napisanego własnoręcznie przez raportującą osobę. Spotkania z OZI dokumentowane były przez oficera prowadzącego w formie notatki służbowej. Tajny współpracownik otrzymywał wynagrodzenie w postaci pieniędzy lub nagrody rzeczowej. Odbiór wynagrodzenia zawsze musiał być pokwitowany przez OZI. Dokumentacja służbowa dotycząca każdego tajnego współpracownika kompletowana była w teczce personalnej oraz teczce pracy. Nie było oficjalnych wytycznych na temat liczby OZI, których musiał obsługiwać konkretny oficer prowadzący. Uwarunkowane to było sytuacją operacyjną na terenie obiektu lub specyfiką danego zjawiska. Przyjęta „norma” przewidywała jednak, aby oficer WS pilotował około 10–12 tajnych współpracowników (A.P. 2017).

W profilaktyce kontrwywiadowczej oficer obiektowy zobowiązany był do takiego doboru i ukierunkowania zadań dla OZI, aby uzyskać zakładany efekt, tj. informacje. Odpowiednie stawianie zadań i rozliczanie z nich OZI wpływało nie tylko na jakość pozyskiwanych informacji, ale też na psychikę informatorów i jakość współpracy (AIPN BU, 001834/2929: 45). Rola OZI w pracy profilaktycznej oficerów WSW wynikała z zadań formułowanych w zarządzeniach i wytycznych stawianych oficerom obiektowym przez przełożonych oraz z sytuacji operacyjnej w jednostce lub obiekcie wojskowym (tamże: 117).

Głównym zadaniem oficera obiektowego WSW wykonującego obowiązki profilaktyczne w ramach Wojsk Obrony Powietrznej Kraju było uzyskiwanie informacji wyprzedzających dotyczących potencjalnego wystąpienia przesłanek do wypadków nadzwyczajnych, wydarzeń i zjawisk mających wpływ na gotowość bojową, dyscyplinę i nastroje stanu osobowego, co w konsekwencji obligowało go do przekazywania tych informacji dowództwu ochranianego obiektu wojskowego (AIPN BU, 001834/2239: 88).

Istotną płaszczyzną działania w ramach profilaktyki kontrwywiadowczej było szkolenie żołnierzy ochranianej jednostki wojskowej. W jego trakcie oficer WSW realizował czynności mające na celu wyrobienie wśród wojskowych i pracowników cywilnych poczucia odpowiedzialności za przeciwdziałanie zjawiskom negatywnym, przestępczym i potencjalnej wrogiej działalności oraz zjawiskom godzącym w podstawy gotowości bojowej jednostek wojskowych (tamże: 89). W takich przypadkach aktywność profilaktyczna oficera obiektowego sprowadzała się w praktyce do inspirowania wsparcia ze strony dowództwa danej jednostki i jej aparatu partyjno-politycznego. Powinna być prowadzona zgodnie z sytuacją operacyjną na terenie danego obiektu, a w jej ocenie oficer WSW miał ściśle współpracować z wymienionymi strukturami partyjno-politycznymi (tamże: 93–94).

Oficer WSW w trakcie realizowania profilaktyki kontrwywiadowczej miał obowiązek eliminować potencjalne zagrożenia związane z nieprawidłowościami w sferze ochrony tajemnicy państwowej i służbowej. Do jego zadań należało kształtowanie poczucia odpowiedzialności stanów kadrowych w jednostkach wojskowych w tym zakresie. Oficer WSW miał zapewnić sobie wiarygodny przekaz informacji o potencjalnych nieprawidłowościach i wszelkich uwarunkowaniach sprzyjających ewentualnym zagrożeniom na tej płaszczyźnie. W ramach profilaktyki miał za zadanie rozpoznać ewentualne osoby przejawiające nieuzasadnione zainteresowanie wiadomościami niejawnymi oraz dążyć do wyjaśnienia celów i motywów tych postaw. Powinien w ramach profilaktyki opiniować osoby przed ich potencjalnym dopuszczeniem do prac tajnych oraz wnioskować o usuwanie ze stanowisk z dostępem do informacji klasyfikowanych osób, które nie dawały rękojmi zachowania tajemnicy (AIPN BU, 001834/3172: 51).

Przeciwdziałanie nielegalnemu zaborowi broni, amunicji i materiałów wybuchowych było jednym z istotniejszych elementów profilaktyki kontrwywiadowczej WSW. Potencjalne nielegalne pozyskanie środków pola walki wpływało na wzrost zagrożeń o podłożu kryminalnym. Głównym zadaniem profilaktycznym było pozyskanie przez oficera obiektowego WSW ewentualnych informacji wskazujących na występowanie negatywnych przesłanek w tym zakresie i ich potencjalne neutralizowanie. Istotnym celem było również zdobycie informacji wyprzedzających o ewentualnych zamiarach związanych z zaborem środków bojowych (tamże: 54). Właściwe zabezpieczenie broni, amunicji czy też środków pozoracji pola walki wymagało od oficera WSW uzyskania wszechstronnych, wiarygodnych informacji o stwierdzanych nieprawidłowościach na terenie obiektu wojskowego (tamże: 58). Zadaniem ofi-

cera obiektowego było ujawnianie tego typu przesłanek oraz w dalszej kolejności inspirowanie dowództwa do podejmowania szybkich reakcji zapobiegawczych (tamże: 61).

Olbrzymie znaczenie w działalności profilaktycznej miało zagadnienie kontaktów członków kadry wojskowej i ich rodzin z krajami kapitalistycznymi. Kontakty te postrzegane były przez WSW jako główna płaszczyzna wykorzystywana przez obce wywiady (AIPN BU, 001834/2209: 26). W tym zakresie praca profilaktyczna miała trzy zasadnicze kierunki. Pierwszy polegał na okresowym sprawdzaniu wyjaśnianych kontaktów, kolejny na prowadzeniu rozmów z osobami wyjeżdżającymi do krajów kapitalistycznych oraz przyjeżdżającymi z ich obszaru, a finalny kierunek obejmował kształtowanie świadomości stanu kadrowego jednostki wojskowej o zagrożeniu, jakie może ewentualnie wystąpić w związku z nawiązaniem kontaktu z cudzoziemcami. Dodatkową formą pracy profilaktycznej były rozmowy indywidualne z żołnierzami ochranianej jednostki w trakcie rutynowych działań oficera obiektowego WSW. Ten zobowiązany był do ścisłej współpracy z kadrą pododdziałów, w ramach której były wymieniane informacje i wyjaśniane sytuacje dotyczące podwładnych, takie jak np. utrzymywanie korespondencji z cudzoziemcami czy też wizyty cudzoziemców w domach rodzinnych kadry wojskowej (tamże: 31).

W ramach profilaktyki kontrwywiadowczej związanej z rozpoznawaniem kontaktów kadry wojskowej zalecano ścisłą współpracę z organami SB. Oficerowie WSW zobowiązani byli do okresowej analizy wszelkich kontaktów, które były już wcześniej wyjaśnione, celem ich ponownej weryfikacji (tamże: 32). Współpraca ta wymagała jednak zachowania szczególnej ostrożności, gdyż organy SB miały skłonność do przenoszenia swoich zainteresowań na obiekty wojskowe ochraniane przez WSW (K.L. 2017). Oficjalne polecenia kierownictwa WSW wskazywały, w jaki sposób prowadzić i dokumentować kontakty z lokalnymi strukturami aparatu SB. W praktyce jednak oficerowie WSW na podstawie swoich dobrych i długoletnich kontaktów o charakterze zawodowo-towarzyskim z funkcjonariuszami SB zdobyte informacje przekazywali ustnie i w podobny sposób otrzymywali dane dotyczące kadry wojskowej. Informacje wymieniane tą drogą nie były odnotowywane w dokumentacji operacyjnej, a przełożeni w poszczególnych jednostkach organizacyjnych WSW po cichu akceptowali takie metody pracy (A.P. 2017).

Oceniano, że zasadniczym warunkiem skuteczności działań profilaktycznych było posiadanie informacji o aktualnym stanie rzeczywistych zagrożeń i możliwości ich rozwoju. Pozwalało to określić konkretne

potrzeby odnoszące się do działań wobec poszczególnych środowisk wojskowych, a w ich neutralizacji zastosować wystarczające siły i środki. Całokształt działalności profilaktycznej miał być ukierunkowany na stymulowanie zakładanych zachowań kadry żołnierskiej. Ten cel realizowano poprzez kształtowanie wewnętrznych mechanizmów kontroli kadry wojskowej, wzmacniając stan świadomości, głównie w zakresie znajomości funkcjonowania ówczesnego systemu bezpieczeństwa państwa (AIPN BU, 1636/93: 99–100). Zagadnienia profilaktyczne realizowane były dla ochrony wojska poprzez stałe i systematyczne neutralizowanie środowisk podatnych na dokonywanie przestępstw lub znajdujących się w zakresie potencjalnej wrogiej działalności (AIPN BU, 2603/8254: 17).

Zakończenie

WSW przejęła kadry, struktury i metody pracy po służbach Informacji WP. Znacznie ograniczono jej możliwości w stosunku do poprzedniczki. Formalnie WSW miała odgrywać jedynie rolę prewencyjną i informacyjną, do jej zadań miało należeć na przykład informowanie o przejawach religijności czy zwalczanie opozycji politycznej, szczególnie w latach osiemdziesiątych, i prowadzenie działalności operacyjnej w środowiskach cywilnych. Miało to decydujące znaczenie dla podjęcia decyzji o rozwiązaniu WSW (Piotrowski 2008: 39).

Profilaktyka kontrwywiadowcza WSW miała kształtować świadomość współodpowiedzialności kadry wojskowej i pracowników cywilnych za bezpieczeństwo oraz ujawniać i likwidować wszelkie ujemne zjawiska rzutujące na poziom bojowy wojska (AIPN BU, 2603/13461: 52). Jak wskazano w niniejszym tekście, rozwijana była w dużym stopniu w sferze działań wychowawczych, tak aby zmierzała do usuwania przyczyn i źródeł negatywnych zjawisk (AIPN BU, 2603/12656: 111).

Wyznaczone cele i zadania realizowane w ramach profilaktyki kontrwywiadowczej determinowały jej szczególne znaczenie w całokształcie działalności WSW. Profilaktyka kontrwywiadowcza obejmowała wszystkie dziedziny życia wojskowego na wszystkich szczeblach organizacyjnych Sił Zbrojnych PRL. Specyfika profilaktyki kontrwywiadowczej polegała na tym, że podejmowane w jej ramach czynności realizowane były przy wykorzystaniu środków i metod dostępnych w ramach pracy operacyjnej WSW. Tym samym teoretycznie zapewniała tej służbie rozpoznanie sytuacji w poszczególnych jednostkach wojskowych i komórkach organizacyjnych instytucji wojskowych.

Analizując materiały źródłowe WSW dotyczące profilaktyki kontrwywiadowczej, należy zauważyć indoktrynacyjny charakter działań, jakie w jej ramach realizowali oficerowie tej służby. Materiały źródłowe wskazują, że miała ona te same elementy, założenia i metodykę działania we wszystkich rodzajach wojsk. Trudno jednocześnie w tych materiałach wytypować – a znaczna ich część to prace naukowe czy biuletyny pogładowe – konkretne przykłady i efekty profilaktyki kontrwywiadowczej. Dominuje tendencja teoretyzowania i udzielania wskazówek. Niewątpliwie był to materiał pogładowy w procesie kształcenia oficerów WSW i spełniał wszelkie przesłanki do kreowania i umacniania obowiązującej w szeregach tej służby „zwartości ideowej”.

Literatura

- AIPN BU, sygn. nr 834/10, *Pismo Szefa Oddziału III Głównego Zarządu Informacji do wszystkich Szefów Okręgowych Zarządów Informacji z dnia 22 stycznia 1949 r.*
- AIPN BU, sygn. nr 834/10, *Pismo Szefa Oddziału III Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego do wszystkich Szefów Okręgowych Zarządów Informacji z dnia 17 stycznia 1949 r.*
- AIPN BU, sygn. nr 834/13, *Zarządzenie nr 75/D Szefa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego z dnia 15 lutego 1950 r.*
- AIPN BU, sygn. nr 834/18, *Rozkaz nr 9/Inf. Ministra Obrony Narodowej z dnia 19 grudnia 1950 r.*
- AIPN BU, sygn. 2603/12656, *Psychologiczne aspekty profilaktyki kontrwywiadowczej z 1973 r.*
- AIPN BU, sygn. nr 01304/120, *Główne problemy profilaktyki kontrwywiadowczej z 1974 r.*
- AIPN BU, sygn. nr 2603/13461, *Praktyczne wskazówki do pracy z zakresu profilaktyki kontrwywiadowczej z 1975 r.*
- AIPN BU, sygn. nr 2603/8244, *Psychologiczne problemy profilaktyki kontrwywiadowczej w jednostkach lotniczych z 1976 r.*
- AIPN BU, sygn. nr 001834/544, *Rola profilaktyki kontrwywiadowczej wśród personelu latającego i technicznego jednostek lotniczych Wojsk Lotniczych i Wojsk Ochrony Przeciwlotniczej Kraju z 1977 r.*
- AIPN BU, sygn. 001834/2209, *Praca oficera operacyjnego Wydziału WSW Jednostek Wojskowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w zakresie profilaktyki kontrwywiadowczej na przykładzie Łużyckiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza z 1984 r.*
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział Rzeszów, sygn. nr 00341/35, *Profilaktyka kontrwywiadowcza z 1985 r.*
- AIPN BU, sygn. nr 2603/8254, *Profilaktyka kontrwywiadowcza z 1985 r.*
- AIPN BU, sygn. nr 001834/2239, *Problemy kontrwywiadowczej profilaktyki w pracy oficera obiektowego kontrwywiadu wojskowego na przykładzie związku taktycznego Wojsk Obrony Powietrznej Kraju z 1986 r.*
- AIPN BU, sygn. nr 2603/8176, *Elementy profilaktyki kontrwywiadowczej z 1989 r.*
- AIPN BU, sygn. nr 001834/2929, *Rola osobowych źródeł informacji w realizacji zadań profilaktyki kontrwywiadowczej w jednostkach wojsk lotniczych z 1989 r.*

- AIPN BU, sygn. nr 1636/93, *Wprowadzenie do profilaktyki kontrwywiadowczej. Uwagowość, modele, zasady realizacji* z 1989 r.
- AIPN BU, sygn. nr 001834/3172, *Wiodące kierunki i metodyka profilaktyki kontrwywiadowczej oficera obiektowego na przykładzie batalionu granicznego Wojsk Ochrony Pogranicza Placówki Kontroli Świnoujście* z 1989 r.
- A.P. 2017, Relacja z dnia 23 marca 2017 r. byłego oficera WSW (dane w dyspozycji autora artykułu).
- Kapuściak B. (oprac.), 2010, *Instrukcje pracy kontrwywiadowczej Wojskowej Służby Wewnętrznej wraz z instrukcjami prowadzenia dokumentacji i ewidencji (1957–1990)*, Wyd. AKADE, Kraków.
- K.L. 2017, Relacja z dnia 3 maja 2017 r. byłego oficera WSW (dane personalne w dyspozycji autora artykułu).
- Kowalski L., 2017, *Krótsze ramię Moskwy, historia kontrwywiadu wojskowego PRL*, Wyd. Fronda PL sp. z o.o., Warszawa.
- Pacek B., 2012, *Osobowość a efektywność zawodowa oficerów kontrwywiadu [w:] Służby specjalne w systemie bezpieczeństwa państwa. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość. Materiały i studia*, red. A. Krzak, D. Gibas-Krzak, t. II, Wyd. Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, Szczecin–Warszawa.
- Palski Z., 2016, *Informacja Wojska Polskiego 1943–1957*, Wyd. Agencja Wydawnicza CB, Warszawa.
- Piotrowski P., 2008, *Uwagi o funkcjonowaniu i metodologii pracy operacyjnej Zarządu II Sztabu Generalnego WP oraz Wojskowej Służby Wewnętrznej Jednostek Wojskowych MSW [w:] Osobowe źródła informacji - zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Wyd. Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, Kraków.
- Pietrzak A., 2011, *Główny Zarząd Informacji wobec oflagowców 1949–1956*, Wyd. LTW Łomianki, Warszawa.
- Piotrowski P., *Wojskowa Służba Wewnętrzna 1957–1989*, Komentarze Historyczne (wydanie internetowe).
- Tkaczew W., 2007, *Organa informacji Wojska Polskiego 1943–1956. Kontrwywiad Wojskowy*, Wyd. Bellona, Warszawa.

Counterintelligence prevention in the activities of the Internal Military Service

Abstract

WSW replaced the Main Directorate of Information in the structures of the Armed Forces that were feared and hated. WSW was to play only a preventive and informative role. These assumptions, however, bear the mark of a totalitarian system. The WSW was assigned supervisory tasks in other areas. WSW was obliged to carry out activities in the field of counterintelligence protection of the Armed Forces in order to prevent recognition of the army by the intelligence services of foreign states. The objectives and fields of activity of military protection were implemented in a preventive form through counterintelligence prevention. The source documents left by the WSW show that counterintelligence prevention was carried out to combat crime in the People's Republic of Poland, and to prevent the penetration of military facilities by the intelligence services of capitalist countries. Moreover, they prevented violations of the principles of protection of state

and official secrets by diplomats, foreigners and bystanders. In WSW, the essence of preventive work was to prevent the emergence of negative phenomena from the point of view of counterintelligence protection of troops. Preventive activity should be directed at the sphere of activities from the borderline of educational issues, so that it aims at neutralizing negative causes and sources.

Key words: Internal Military Service, military counterintelligence, prevention, communism



Anna Kołomycew¹

Partnerstwa jako instrument partycypacji publicznej? Przykład lokalnych grup działania

Streszczenie

W artykule została przedstawiona specyfika partnerstw międzysektorowych w formule lokalnych grup działania tworzonych w Polsce w ramach podejścia LEADER od 2004 r. Początkowo mało rozpoznawalne i słabo zakorzenione w polskich realiach, z czasem stały się nie tylko instrumentem rozwoju obszarów wiejskich, ale też mechanizmem wspierania rozwoju terytorialnego w ogóle. W tekście autorka analizuje potencjał partnerstw jako narzędzia aktywizacji społeczności lokalnej i partycypacji publicznej.

Ramy teoretyczne analizy wyznacza koncepcja *participatory governance*, której jednym z kluczowych elementów są partnerstwa. Bazując na wynikach własnych badań empirycznych oraz literaturze przedmiotu, autorka weryfikuje następującą tezę: partnerstwa międzysektorowe w formule LGD nie do końca są narzędziem partycypacji publicznej rozumianej jako angażowanie się członków społeczności lokalnych w sprawy publiczne. Ich zadaniowy charakter, zinstytucjonalizowanie, uzależnienie – pomimo formalnych zabezpieczeń – od władz samorządowych oraz zewnętrznych środków finansowych powodują, że partnerstwa – choć teoretycznie przygotowane do odgrywania aktywnej roli w rozwoju lokalnym – faktycznie postrzegane są przede wszystkim jako podmiot dystrybuujący środki finansowe.

Słowa kluczowe: *participatory governance*, partycypacja publiczna, podejście LEADER, lokalne grupy działania

Wstęp

Odejście od tradycyjnych modeli rządzenia publicznego opartych na zhierarchizowanych i zbiurokratyzowanych strukturach administracji publicznej jest obserwowaną od lat ogólnościową tendencją. Kwestia zaangażowania obywateli w sprawy publiczne pozostaje bezdyskusyjna.

¹ Dr Anna Kołomycew, Instytut Nauk o Polityce Uniwersytetu Rzeszowskiego, al. mjr. W. Kopisto 2a, 35-959, e-mail: anna.kolomycew@ur.edu.pl

Nieustannie pojawiają się nowe narzędzia udziału obywateli w kreowaniu sfery publicznej i realizacji zadań publicznych (Osborne 2010). Jednym z takich rozwiązań są partnerstwa, będące (obok sieci) kluczowym instrumentem koncepcji współrządzenia (Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2013: 57–63). Choć w Europie Zachodniej są wdrażane od wielu lat, w Polsce nadal można je uznać za rozwiązanie nowe (Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2014: 160–161, Zajda 2011: 78–84; Czapiewska 2012: 263). Z uwagi na wielość partnerstw oraz silne ich zróżnicowanie autorka koncentruje się w niniejszym artykule na jednym ich rodzaju – partnerstwie międzysektorowym² w formule lokalnej grupy działania (LGD) powstałym w ramach podejścia LEADER. Bazując na wynikach badań empirycznych oraz literaturze przedmiotu, weryfikuje następującą tezę: partnerstwa sektorowe w formule LGD nie są narzędziem partycypacji publicznej rozumianej jako angażowanie się członków społeczności lokalnych w sprawy publiczne. Ich zadaniowy (celowościowy) charakter, zinstytucjonalizowanie, uzależnienie – pomimo formalnych zabezpieczeń – od władz samorządowych oraz zewnętrznych środków finansowych powodują, że partnerstwa – choć teoretycznie przygotowane do odgrywania aktywnej roli w rozwoju lokalnym – faktycznie postrzegane są przede wszystkim jako podmiot dystrybuujący środki finansowe. Ramy teoretyczne analizy wyznacza koncepcja *participatory governance*.

***Participatory governance* jako rama teoretyczna włączenia społeczności w sprawy publiczne**

Partycypacja publiczna rozumiana jako zaangażowanie społeczności lokalnej w sprawy publiczne od wielu lat nie jest już kategorią obcą, a wręcz doskonale znaną zarówno władzom publicznym na poziomie centralnym, jak i samorządowym (zob. Hausner 1999: 41; Sobiesiak-Penszko 2012). Nie oznacza to, że nie budzi kontrowersji, a nawet obaw. Dla części władz partycypacja publiczna jest narzędziem rozpoznawania

² W artykule określenie „partnerstwo międzysektorowe” odnosi się do partnerstw współtworzonych przez przedstawicieli sektora społecznego, publicznego i prywatnego (gospodarczego) w formule lokalnych grup działania w ramach podejścia LEADER. Wymienne stosowane będą określenia „partnerstwo wielosektorowe”, „partnerstwo trójsektorowe”. Z uwagi na ograniczoną objętość, ale i specyfikę partnerstw miejskich (LGD miejskie) oraz innego typu partnerstw, np. dwusektorowych, zadaniowych czy lokalnych, autorka nie odwołuje się do nich. zob. Kołomycew 2017, *Rodzaje partnerstw...* 2007.

potrzeb społecznych, dzięki któremu można podejmować skuteczniejsze decyzje, lepiej dostosowane do potrzeb społeczności lokalnej (Markowski 2012: 25–26). Dla innych będzie to żmudny obowiązek generujący dodatkowe działania (i koszty), którego efektywność będzie trudna do zweryfikowania (Schimanek 2015: 10–12). I właśnie skuteczność mechanizmów partycypacji okazuje się kwestią kontrowersyjną, bo jest trudna do zmierzenia, niejednoznaczna i uzależniona od wielu czynników i uwarunkowań (Warburton, Wilson, Rainbow 2007; Abelson, Gavin 2006).

Participatory governance (rządzenie z udziałem obywateli) oznacza zinstytucjonalizowany proces decyzyjny usankcjonowany przez władze publiczne, w którym aktywny udział biorą obywatele. Efektem podejmowanych decyzji jest wypracowanie polityk publicznych, które oddziałują na życie obywateli (Wampler, McNulty 2011: 6; por. Osmani 2007). Jak wskazują B. Wampler i S. McNulty, wspomniany udział obywateli może mieć zróżnicowane formy, które na przestrzeni lat ewoluowały adekwatnie do zmieniającej się rzeczywistości. Zaangażowanie w proces decyzyjny, którego rezultatem jest wypracowanie poszczególnych polityk publicznych, może przybierać postać (współ)tworzenia i wyznaczania kierunków działań władz o charakterze doradczym i koncepcyjnym. Może też przejawiać się w wyborze przedstawionych przez władze opcji, wtedy ma charakter opiniodawczy. Może wreszcie mieć charakter kontrolny i polegać na wskazywaniu władzom niedopatrzeń oraz obszarów wymagających interwencji (Wampler, McNulty 2011: 6; McNulty 2013: 415).

Istotą narzędzi *participatory governance* jest ich zakotwiczenie w bieżącej działalności sektora publicznego i ich stała obecność w relacjach z przedstawicielami władz publicznych. To odróżnia współczesne narzędzia partycypacji od tradycyjnych form typowych dla demokracji bezpośredniej, które pozwalają na zaangażowanie w sprawy publiczne w określonym czasie i przewidzianej formie. W praktyce tradycyjne rozwiązania pozwalają na ograniczony udział społeczności w kreowaniu spraw publicznych, głównie – jak wskazywali przywołani autorzy – na poziomie centralnym (Wampler, McNulty 2011: 6). To, co stawia nowe formy partycypacji publicznej ponad tradycyjnymi formami demokracji bezpośredniej, to możliwość włączenia grup społecznych dotąd marginalizowanych i pomijanych w procesie decyzyjnym oraz lokalny wymiar inicjatyw. Dostępne mechanizmy pozwalają na faktyczne oddziaływanie członków wspólnot lokalnych na kształt procesów rozwojowych (Wampler, McNulty 2011: 6).

F. Fischer wskazał, że rozwój narzędzi partycypacji był odpowiedzią na deficyt demokracji. Niedostatki systemów politycznych zostały dostrzeżone przez organizacje międzynarodowej takie jak Bank Światowy, Organizacja Narodów Zjednoczonych czy Unia Europejska, jak również międzynarodowe organizacje pozarządowe. Podmioty te finansowały programy wspierające partycypację publiczną i rozwój społeczeństwa obywatelskiego (Fischer 2010: 2). *Participatory governance* zakorzenione w teorii demokracji tworzy ramy teoretyczne, ale i wskazuje praktyczne możliwości udziału obywateli w procesie decyzyjnym w postaci mechanizmów deliberacyjnych (por. Hendriks 2009). Rządzenie partycypacyjne oznacza zatem więcej niż tylko korzystanie z dostępnych instrumentów demokracji bezpośredniej czy prawo do informacji. Istotą *participatory governance* jest realna możliwość oddziaływania na kształtowanie polityk publicznych. Podejście to ma charakter uniwersalny i nie jest zarezerwowane dla konkretnych obszarów sfery publicznej (Fischer 2010: 2). Dopuszcza zaangażowanie obywateli we wszystkich sprawach, które ich dotyczą i na które chcieliby sami mieć wpływ.

Praktyczny wymiar rządzenia partycypacyjnego podkreślili G. Stoker i V. Chhotarey, wskazując, że jest to nowy kontekst procesów rządzenia w sferze publicznej, odpowiadający na nieskuteczność i niską efektywność działań podejmowanych przez instytucje publiczne, które nie radzą sobie ze złożonością życia i tempem zachodzących zmian (Chhotarey, Stoker 2009: 165). Partycypacja tworzy miejsce dla różnych podmiotów (interesariuszy) reprezentujących sektor prywatny i społeczny, które mogą oddziaływać na procesy rządzenia. Rządzenia partycypacyjnego nie należy utożsamiać z konkretnym ustrukturyzowanym modelem sprawowania władzy. Należy je rozumieć jako podejście, na które składają się zarówno instytucje, jak i procesy formalne oraz nieformalne wyznaczające ramy relacji pomiędzy władzami publicznymi a poszczególnymi interesariuszami i ich grupami (Chhotarey, Stoker 2009: 165; por. Mitlin 2004: 3). Istotą rządzenia partycypacyjnego jest zatem włączenie we wspólne działania zróżnicowanych podmiotów reprezentujących różne sektory. Każdy z nich, z uwagi na odmienne doświadczenie, umiejętności, kompetencje i dostęp do szczególnych zasobów (które nie zawsze są dostępne dla pozostałych interesariuszy), może przyczynić się do poprawy efektywności działań (zob. Bucholz, Rosenthal 2004).

Zdaniem M.M. Donaghy w podejściu *participatory governance* kluczowe znaczenie mają zinstytucjonalizowane przedstawicielstwa społeczności. Są one skuteczniejsze niż aktywne, ale działające indywidualnie jednostki (społeczeństwo obywatelskie). Zdaniem przywołanej autorki to właśnie sformalizowane instytucje mogą być brakującym ogni-

wem pomiędzy mechanizmami demokracji przedstawicielskiej a aktywnymi członkami społeczeństwa obywatelskiego, którzy nie działają w sposób zorganizowany (Donaghy 2013: 63). Warunkiem rządzenia partycypacyjnego jest silne społeczeństwo obywatelskie. Nie można go jednak mierzyć wyłącznie liczbą organizacji pozarządowych. Istotna jest faktyczna rola tych podmiotów w kształtowaniu sfery publicznej i relacje z aktorami publicznymi (Donaghy 2013: 63–64).

Rządzenie publiczne z udziałem zróżnicowanych podmiotów może przynieść wiele korzyści, ale jest podejściem wymagającym. Efektywność rządzenia z udziałem różnych grup i ich przedstawicielstw uzależniona jest nie tylko od formalnych ram prawnych i organizacyjnych, ale również od przekonania zaangażowanych podmiotów, że wspólne działania mają sens. Niezbędne jest wzajemne zaufanie, a także wiedza dotycząca spraw publicznych i możliwości działania w sferze publicznej (OECD 2013: 19–36). Włączenie podmiotów niepublicznych w sprawy publiczne może przybierać różne formy, dotyczyć wielu obszarów (polityk publicznych). Charakteryzuje się także zróżnicowanym zakresem dostępu poszczególnych aktorów niepublicznych do spraw publicznych (Edwards, Halligan, Horrigan, Nicoll 2012: 152). Trudno wskazać uniwersalny model pozwalający określić, kogo, w jakim zakresie i na którym etapie procesu decyzyjnego należy włączyć. Powołując się na P. Bishopa i G. Davisa, można stwierdzić, że partycypacja to w pewnym sensie „szycie na miarę”, odpowiednio do potrzeb danej polityki publicznej. To właśnie potrzeby i problemy wymagające rozwiązania przesądzają o wyborze interesariuszy, którzy powinni zostać włączeni w procesy współdecydowania, o doborze technik i metod pozyskiwania ich opinii, a także o ustaleniu, na ile w danej kwestii faktyczne włączenie podmiotów niepublicznych jest konieczne (Bishop, Davis 2002: 21, za: Edwards, Halligan, Horrigan, Nicoll 2012: 152–153; Edwards 2001: 81).

Jak wskazuje M. Edwards, nie wszystkie kwestie interesują poszczególnych interesariuszy w równym stopniu. Można wskazać obszary szczególnie wrażliwe, w przypadku których zaangażowanie podmiotów niepublicznych jest konieczne (zob. Edwards 2001: 81). Kluczową decyzją jest ustalenie etapu procesu politycznego, na którym włącza się różne grupy interesariuszy. Ich zaangażowanie we wstępną fazę procesu decyzyjnego może być korzystne – choć trudne – wówczas, gdy niezbędne jest sprecyzowanie problemu lub dookreślenie sytuacji problemowej. Brak ustaleń w kwestiach fundamentalnych może rzutować na dalsze etapy procesu decyzyjnego i pomimo zaangażowania interesariuszy nie przynieść oczekiwanych rezultatów, a wręcz przeciwnie, sprzyjać polaryzacji opinii, usztywnieniu stanowisk, a nawet powodować konflikt

(Edwards 2001: 82). Co więcej, nie wszyscy interesariusze są w jednakowy sposób istotni przy rozwiązywaniu określonych problemów. Kluczowe znaczenie w rządzeniu partycypacyjnym mają interesariusze dysponujący określonym zasobem wiedzy, którego wykorzystanie przyczyni się do podjęcia optymalnej decyzji i tym samym rozwiązania problemu (Vallejo, Hauselmann 2004: 3). W tym kontekście podejście partycypacyjne może sprzyjać uzgadnianiu stanowisk i wypracowywaniu punktu wyjścia do dalszych etapów procesu decyzyjnego (Walters et al. 2000: 354 za: Edwards 2000: 82; por. Delli Priscoli 2003: 9).

Istotą współpracy międzysektorowej w podejściu *participatory governance* jest budowa i utrzymanie stałego poziomu zaufania, a także przyzwyczajanie się podmiotów publicznych do ryzyka, które niesie ze sobą włączanie podmiotów zewnętrznych w obszar dotychczas zarezerwowany wyłącznie dla instytucji publicznych. Poza oczekiwanymi korzyściami mogą pojawić się takie trudności, jak wydłużenie czasu podejmowania decyzji, faktycznego dostępu do zasobów oraz rzeczywistego oddziaływania interesariuszy na podejmowane decyzje i realizowane działania (Edwards, Halligan, Horrigan, Nicoll 2012: 152).

Istota partnerstwa w podejściu *participatory governance*

Skala zaangażowania interesariuszy w sprawy publiczne wypracowana przez OECD obejmuje trzy dość ogólne, a przez to pojemne etapy, do których zalicza się informowanie, konsultowanie i aktywną partycypację³ (OECD 2001a; OECD 2001b, por. Edwards, Halligan, Horrigan, Nicoll 2012: 153; Tritter, McCallum 2006, Collins, Ison 2006).

W kontekście problemu badawczego poruszonego w niniejszym artykule kluczowe znaczenie ma ostatni etap, tj. aktywna partycypacja, a zwłaszcza partnerstwo, stanowiące podstawę relacji pomiędzy poszczególnymi interesariuszami zaangażowanymi w sprawy publiczne. Zgodnie z założeniem OECD istotą „aktywnej partycypacji” jest nie tylko – jak w przypadku dwóch pozostałych etapów – bierne uczestnictwo interesariuszy, ale ich zaangażowanie, które umożliwia podział lub/i przekazanie uprawnień decyzyjnych oraz kontrolnych (OECD 2001b: 35–37; por. Bryson 2003: 17). Partnerstwa stanowiły istotny element spektrum partycypacji zarówno S. Arnstein, jak i OECD (OECD 2001a:

³ Ten etap procesu partycypacyjnego jest określany w literaturze jako *participatory governance*. Edwards, Halligan, Horrigan, Nicoll 2012: 157, szerzej: Edwards 2002: 52; 2008; Lovan, Murray, Shaffer 2004; Bond et al 2007; Osmani 2007.

22; Arnstein 1969: 221–222; por. Collins, Ison 2006). Miały przybierać formę zinstytucjonalizowaną, pozwalającą na trwały udział interesariuszy w procesach decyzyjnych. Interesariusze jako równoprawni partnerzy instytucji publicznych i władz publicznych uzyskiwali wpływ na ustalanie kierunków działań, prawo proponowania własnych rozwiązań w planowaniu polityk sektorowych czy też kształtowania dialogu publicznego. Warto zaznaczyć, że założenia dotyczące partycypacji podmiotów niepublicznych w życiu publicznym silnie akcentowały rolę władz jako ostatecznych decydentów w procesie decyzyjnym kształtujących polityki publiczne. Jako przykład rozwiązań wpisujących się w etap aktywnej partycypacji – opartych na zasadach partnerskich – wskazywano konferencje/spotkania zmierzające do osiągnięcia konsensusu w danej sprawie czy też sądy obywatelskie (OECD 2001a: 23). Należy jednak pamiętać, że aktywna partycypacja – w koncepcji OECD – nie zwalnia władz publicznych z odpowiedzialności za podejmowanie decyzji i ostateczny kształt polityk publicznych. Można zatem stwierdzić, że w strukturze partnerstwa rola władz jest nie tyle „wyższa” czy uprzywilejowana, ile z uwagi na odmienne zasoby i kompetencje po prostu inna (por. Beach, Brown, Keast 2009; Yang, Callahan 2007: 256–259).

Partnerstwo i partycypacja w podejściu LEADER. Doświadczenia funkcjonowania lokalnych grup działania w Polsce

Partnerstwa międzysektorowe łączące zróżnicowanych interesariuszy reprezentujących sektor publiczny, prywatny i społeczny w Europie Zachodniej mają już dość długą, sięgającą trzech dekad historię (Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2014: 26–39; Osti 2002). Najbardziej sformalizowanym i ustrukturyzowanym rodzajem partnerstwa wielosektorowego w Polsce są obecnie lokalne grupy działania. Początkowo tworzone wyłącznie na obszarach wiejskich w ramach podejścia LEADER (MRiRW 2012, zob. Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2014: 31–39; Zajda 2011; Furmankiewicz, Królikowska 2010, Psyk-Piotrowska, Zajda, Kretek-Kamińska, Walczak-Duraj 2013: 11–19; Knieć 2010, 2012; Knieć, Hałasiewicz 2008). Partnerstwa w tej formule z czasem ewoluowały, stając się mechanizmem wspierania rozwoju terytorialnego wyrastającym z oddolnych inicjatyw mieszkańców danego obszaru. Obecnie są nie tylko instrumentem podejścia LEADER, ale także rozwoju kierowanego przez społeczność

lokalną (CLLD) i narzędziem polityki spójności (zob. *Rozwój...*; Kołomycew 2017: 71–86).

Do upowszechnienia się partnerstw międzysektorowych w formule lokalnych grup działania pod koniec lat 80. XX w. przyczyniły się m.in. zmiana podejścia do wspólnej polityki rolnej UE (polityka rozwoju obszarów wiejskich), popularność nowych podejść do rządzenia publicznego, które pojawiły się w Europie Zachodniej w latach 80. i 90. XX w., a także zmiana zasad dystrybucji funduszy europejskich i zwrócenie większej uwagi instytucji UE na realizację zasady pomocniczości oraz pogłębianie procesów decentralizacyjnych (Knieć 2012; Gay i in. 2005; Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2014: 15–16).

Partnerstwa – obok sieci – były kluczowym instrumentem różnych odmian podejścia *governance*, rozumianego jako rządzenie z udziałem interesariuszy reprezentujących poszczególne sektory (Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2013). Problematykę funkcjonowania LGD na gruncie podejścia *governance* w Polsce podejmowali m.in. Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomycew (2014), Furmankiewicz, Królikowska (2010), Furmankiewicz (2018), Halamska (2005, 2011), Zajda, Kretek-Kamińska (2014), Psyk-Piotrowska, Zajda, Kretek-Kamińska, Walczak-Duraj (2013). Z kolei w Europie tematykę tę poruszali m.in. Lucesch (2007), Kull (2008), Esparcia, Escribano, Serrano (2015), Salento (2017), Patkós (2018).

To właśnie w partnerstwie zróżnicowanych podmiotów przejawiał się partycypacyjny wymiar podejścia LEADER. Partnerstwa były i nadal są silnie zróżnicowane – także w podejściu CLLD (DzU 2015, poz. 378) – co wynika z ich celów działania oraz składu członkowskiego. Elementy te kształtują relacje wewnątrz struktury partnerskiej, sposób podejmowania decyzji, a także ich efektywność i możliwości wpływu. Partycypacyjny charakter LGD tworzonych na obszarach wiejskich w ramach podejścia LEADER można analizować w trzech wymiarach: a) dobrowolnego zaangażowania się zróżnicowanych podmiotów (reprezentujących odmienne sektory) w proces tworzenia partnerstwa; b) zaangażowania się członków poszczególnych wspólnot lokalnych, na terenie których rozciąga się działalność partnerstwa (LGD), oraz c) roli LGD i możliwości ich oddziaływania na procesy rozwoju poszczególnych jednostek terytorialnych.

Dotychczasowe funkcjonowanie LGD w Polsce oceniane jest raczej pozytywnie, a doświadczenia LEADERa stały się podstawą wdrażania podejścia CLLD w perspektywie 2014–2020 (Zajda, Kołomycew, Sykała, Janas 2017). Nie oznacza to, że proces tworzenia i organizacji działalności partnerstw w tej formule odbywał się bez problemów zarówno

na etapie tworzenia LGD, jak i w późniejszym funkcjonowaniu (szerzej: PSDB 2012: 101–112; por. Gulc 2013; Svobodova 2015). Analizując dotychczasowe efekty funkcjonowania LGD, można stwierdzić, że powstałe partnerstwa przyczyniły się do wprowadzenia licznych zmian na wsiach, stając się trwałym i istotnym elementem struktury obszarów wiejskich (*Podsumowanie...* 2013; por. Kiryluk-Dryjska, Hadyński, Sobieszczańska 2016). LGD nie do końca spełniły jednak wszystkie pokładane w nich nadzieje. Liczono bowiem, że staną się ośrodkami rozwoju obszarów wiejskich, laboratoriami innowacji, a także strukturami generującymi kapitał ludzki i społeczny (Dragan, Shucksmith 2008; Shucksmith 2000; Kołodziejczyk 2003; Zajda 2011: 6; 66; Zajda 2015; Kołodziejczyk 2016: 138–140). Po partnerstwach w formule LGD oczekiwano znacznie większych efektów, licząc na łączenie zasobów zróżnicowanych podmiotów zaangażowanych w ich tworzenie. Partnerstwa tego rodzaju miały także przyciągać i aktywizować społeczność lokalną, która z kolei miała włączać się w procesy rozwoju terytorialnego (Shucksmith 2000; Jacuniak-Suda 2016; Moseley 2003; Terluin 2003; Furmankiewicz 2006; Shucksmith 2010; Bosworth, Annibal, Carroll, Price, Sellick, Shepherd 2016). Nieco idealistyczne, choć ciekawe założenia dotyczące partnerstw międzysektorowych w Polsce zostały zweryfikowane przez uwarunkowania formalnoprawne, realia społeczności wiejskich i dominujący model rządzenia na poziomie lokalnym.

Wdrażanie podejścia LEADER w Polsce zapoczątkowane w 2004 r. wiązało się przede wszystkim z utworzeniem lokalnych grup działania (a więc partnerstw międzysektorowych funkcjonujących w ramach jednej z przewidzianych form prawnych), następnie opracowaniem przez nie dokumentów strategicznych⁴ zawierających wytyczne dla rozwoju obszaru objętego zakresem działania poszczególnych grup. Zróżnicowanie dopuszczalnych przez prawo form, w jakich mogły funkcjonować LGD, rodziło problemy od początku wdrażania podejścia LEADER. Zmiany wprowadzono w kolejnej perspektywie finansowej, wraz z przyjęciem założeń o wspieraniu rozwoju obszarów wiejskich z udziałem środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich (DzU 2007, nr 64, poz. 427 z późn. zm.; por. Futymski, Kamiński 2008: 14–17; Zajda 2011: 78–79). Od tego czasu LGD funkcjonowały w formie stowarzyszeń specjalnych nadzorowanych przez mar-

⁴ W latach 2004–2006 podejście LEADER było wdrażane w ramach działania 2.7 Sektorowego Programu Operacyjnego 2004–2006 w dwóch etapach (schematach). W ramach schematu I kluczowe było powołanie lokalnych grup działania oraz wypracowanie zintegrowanych strategii rozwoju obszarów wiejskich. Szerzej: Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2014: 59.

szalków województw (Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2014: 59–60). Pomimo trudności wynikających z niejasnych przepisów to na etapie tworzenia LGD oczekiwano zaangażowania zróżnicowanych podmiotów zainteresowanych sprawami jednostki terytorialnej. Ponadto założenia podejścia LEADER przewidywały, że nowo powołana struktura będzie funkcjonowała na zasadach partnerstwa, a więc równego traktowania wszystkich zaangażowanych aktorów, z których każdy będzie miał takie samo prawo głosu (*Podejście LEADER* 2006: 8; Zajda, 2011: 60–61; Kamiński, Kwaterna 2005: 9). Wśród zasad podejścia LEADER istotne znaczenie miała także oddolna inicjatywa przy powoływaniu partnerstw oraz ich sieciowy charakter. To właśnie te czynniki miały intensyfikować poziom partycypacji, kreować aktywne postawy społeczne, wzbudzać poczucie przywiązania do wspólnoty lokalnej i kształtować odpowiedzialność za dobro wspólne (Zajda 2011: 65, por. Schuh i in. 2006).

Partycypacyjny i partnerski wymiar lokalnych grup działania w praktyce nie zawsze był możliwy do zrealizowania. Założenie o równości partnerów wykluczały polskie realia, w których najsilniejszym sektorem pozostawała domena publiczna⁵. Wprowadzony mechanizm zabezpieczający przed dominacją przedstawicieli sektora publicznego miał wyłącznie charakter formalny (szerzej: Psyk-Piotrowska, Zjada, Kretek-Kamińska, Walczak-Duraj, 2013: 14; Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2014: 66). Takie rozwiązanie w pewnym sensie było sprzeczne z oddolnym i partnerskim charakterem tworzenia struktur w formule LGD. Odpowiedni dobór partnerów był bowiem warunkiem ukonstytuowania się grupy.

Zjawisko dominacji przedstawicieli sektora publicznego nad pozostałymi aktorami LGD M. Halamska (2011), E. Psyk-Piotrowska, K. Zajda, A. Kretek-Kamińska i D. Walczak-Duraj (2013: 14–15) określiły jako „municipalizację” lub „kolonizację” LGD. Przywołane autorki dostrzegają w nim zagrożenie dla partnerskiego (por. Surmacz, Magryś 2016) wymiaru lokalnych grup działania. Dominacji sektora publicznego (władz gmin) w strukturze LGD upatrują w takich działa-

⁵ Siła przedstawicieli sektora publicznego w strukturze LGD wynikała przede wszystkim z dostępu do informacji na temat podejścia LEADER oraz wiedzy dotyczącej realizacji projektów finansowanych ze środków pochodzących z funduszy Unii Europejskiej. Przedstawiciele sektora publicznego (samorządów gmin) mieli także łatwiejszy dostęp do instytucji zarządzającej programem zarówno w okresie 2004–2006, jak i 2007–2014. Szerzej: Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2014: 161–163; Zajda 2011; Psyk-Piotrowska, Zjada, Kretek-Kamińska, Walczak-Duraj, 2013, s. 14, Knieć 2010: 19; Surmacz, Magryś 2016.

niach jak wpływ na treść tworzonych dokumentów strategicznych (lokalnych strategii rozwoju), podejmowanie decyzji dotyczących podziału środków finansowych dystrybuowanych w ramach podejścia LEADER, obsadzanie biur LGD osobami powiązanymi z władzami gmin czy fikcyjne uspołecznienie, przejawiające się w tym, że reprezentanci sektora społecznego w strukturze partnerstwa są powiązani z samorządem np. poprzez zatrudnienie w urzędzie gminy (patrz także: Knieć 2007: 18–19, Furmankiewicz-Królikowska 2010: 21–22, Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2014: 155; Halamska, Michalska, Śpiewak 2010).

Jednocześnie należy wskazać, że w przypadku części partnerstw w formule LGD „koordynująca” czy „zarządcza” rola władz gmin – przynajmniej na etapie początkowym wdrażania podejścia LEADER – była konieczna. Założenia o oddolnym, partycypacyjnym i partnerskim charakterze grup nie wszędzie mogły się urzeczywistnić. Formuła LGD, cechująca się wysokim stopniem formalizacji i profesjonalizacji, nie dla wszystkich była jasna i zrozumiała (Pawłowska, Kołomycew 2013: 67–68). Społeczności wiejskie, nawet aktywnie działające na rzecz jednostki lokalnej, nie były w stanie sprostać wymaganiom stawianym przez LEADERa. W wielu przypadkach efektem wdrażania podejścia stała się profesjonalizacja i integracja, dotąd niesformalizowanego, sektora społecznego na obszarach wiejskich. Proces ten za DiMaggio i Powellem określić można jako izomorfizm normatywny (DiMaggio, Powell 1983: 149; szerzej: Kołomycew 2014: 140–141; por. Goszczyński, Kamiński, Knieć 2013). Należy jednak wskazać, że część podmiotów zniechęcona koniecznością formalizacji działalności nie podjęła takiej próby, co więcej, wycofała się z dotychczasowej działalności. W tym wymiarze podejście LEADER i partnerstwa w formule LGD okazały się w pewnym stopniu niszczące dla dotychczasowej aktywności społecznej i partycypacji członków społeczności lokalnych (Kołomycew 2014: 147–148).

Podejście LEADER (a obecnie CLLD) zakładało, że społeczność lokalna włączy się w działania na rzecz rozwoju terytorialnego. Ramy działań rozwojowych miała wyznaczać opracowana dla danego obszaru lokalna strategia rozwoju (LSR). Jednak i w tym przypadku przyjęta konstrukcja i ogólnie narzucone wytyczne w zakresie procesu tworzenia oraz treści LSR osłabiały partycypacyjny i oddolny charakter inicjatyw. Zaangażowana w proces tworzenia LSR społeczność lokalna została zmuszona do poruszania się w ramach przewidzianych przepisami i przyjętymi na poziomie centralnym zasadami (szerzej: Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2014: 113–119;

Gąsior-Niemiec 2014; por. Rozporządzenie 2008⁶; por. DzU 2015 poz. 378; RKLS, MRiRW 2018).

Partycypacyjny wymiar partnerstw międzysektorowych – wyniki badań empirycznych

Jak już wspomniano, partycypacyjny charakter partnerstw w formule LGD można analizować w kilku wymiarach. Z uwagi na ograniczoną objętość artykułu w tym miejscu przedstawione zostaną tylko wybrane kwestie dotyczące partycypacyjnego charakteru partnerstw tworzonych w ramach podejścia LEADER/CLLD. Należy wskazać, że wielosektorowość LGD – założenie o udziale przedstawicieli sektora publicznego, społecznego i gospodarczego – została odgórnie narzucona, a nie była wynikiem oddolnej, szerokiej partycypacji przedstawicieli różnych środowisk. Niemniej jednak dla powstania partnerstwa konieczne było pozyskanie członków, którzy zechcieliby się dobrowolnie włączyć w nowo tworzoną strukturę. Zasady powoływania LGD przewidywały członkostwo różnego typu podmiotów, zarówno instytucjonalnych jak i indywidualnych. Na podstawie wyników badań empirycznych prowadzonych wśród członków LGD w województwie podkarpackim⁷ można zauważyć, że największą grupę stanowiły osoby fizyczne (34,4% ogółu członków LGD) (szerzej: Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2014: 152–153; por. Psyk-Piotrowska, Zajda, Kretek-Kamińska, Walczak-Duraj 2013: 47–54). Trudno jednak na podstawie tego stwierdzić, że partnerstwa w formule LGD były narzędziem, w którym mieszkańcy obszarów wiejskich mogli upatrywać możliwości aktywizacji i oddziaływania na procesy rozwoju terytorialnego. Z przeprowadzonych badań wynika, że powody włączenia się w działalność LGD były zróżnicowane. Część z nich budzi wątpliwości dotyczące faktycznie oddolnego i dobrowolnego charakteru partnerstwa. Samo zainteresowanie nowym podmiotem, jakim było partnerstwo w formule LGD, należy wszakże

⁶ Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 23 maja 2008 r. w sprawie szczegółowych kryteriów i sposobu wyboru lokalnej grupy działania do realizacji lokalnej strategii rozwoju w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013 (DzU 2008, nr 103, poz. 659).

⁷ Badania prowadzone w ramach projektu pt. „Partnerstwo międzysektorowe w procesie tworzenia i realizacji strategii rozwoju lokalnego w województwie podkarpackim” (kierownik dr hab. A. Pawłowska) finansowanego ze środków Ministerstwa Nauk i Szkolnictwa Wyższego/Narodowego Centrum Nauki (nr projektu NN114250039) w latach 2010–2013.

ocenić pozytywnie (Goszczyński 2008: 114). W wielu przypadkach zaangażowanie w działalność LGD wynikało z ciekawości związanej z nowym podmiotem, jakim miały być lokalne grupy, oraz z chęci do działań na rzecz społeczności lokalnej i najbliższego otoczenia (tab. 1). Wśród motywów należy wskazać także te wynikające z egoistycznych pobudek, jak chociażby traktowanie LGD jako szansy na podniesienie swoich kwalifikacji (por. Zajda, Kretek-Kamińska 2014: 58–59). Oddolny wymiar partnerstw osłabiały jednak deklaracje respondentów wskazujące, że ich zaangażowanie było wynikiem nacisków ze strony organizatorów LGD (w większości władz lokalnych) bądź zachęty najbliższego otoczenia, w tym współpracowników. W tej grupie znalazły się m.in. osoby zatrudnione w administracji samorządowej i oddelegowane do LGD przez zwierzchników (wójtów/burmistrzów) (szerzej: Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2014: 161–163, por. Zajda 2011: 136–137; Knieć 2010: 9; Puchała, Kotala, Leśniak 2009: 2).

Tabela 1. Motywy zaangażowania się społeczności lokalnej w działalność LGD

Table 1. Motives of local community involvement in LAG activities

Motywy zaangażowania	Liczba respondentów [N=183]	Odsetek odpowiedzi [%]*
osobista potrzeba działania	64	35,9
potrzeba działania na rzecz społeczności lokalnej	110	61,8
nacisk ze strony organizatorów LGD	5	2,8
zachęta ze strony rodziny/znajomych /współpracowników	8	4,5
ciekawość związana z nową formą działania, jaką jest LGD	63	35,4
chęć zdobycia nowych doświadczeń i kwalifikacji przydatnych w pracy zawodowej	39	21,9
inne czynniki	1	0,6

* odpowiedzi nie sumują się do 100%; respondenci mieli możliwość wyboru więcej niż jednej odpowiedzi.

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników przeprowadzonych badań.

Sposób tworzenia partnerstwa (konieczność formalizacji) i wymóg pozyskania odpowiedniej liczby członków reprezentującej określony sektor powodowały, że trudno mówić tu o oddolnym charakterze powstawania tej struktury, a raczej o rekrutacji odbywającej się na zasadzie doboru zgodnie z obowiązującymi zasadami. W tabeli 2 przedstawiono deklarowane przez respondentów sposoby pozyskiwania członków partnerstw. Należy jednak wskazać, że w grupie badanych LGD znalazły się również takie, które powstały z inicjatywy podmiotów społecznych lub/i

grup nieformalnych bądź też ukształtowały się na bazie istniejących już form współpracy na danym terenie (zob. Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2014: 164–165).

Tabela 2. Sposoby pozyskiwania członków do tworzenia LGD

Table 2. Ways of LAGs' members recruitment

Sposób pozyskania członka LGD	Liczba respondentów [N=183]	Odsetek odpowiedzi [%]*
zaproszenie ogólne – skierowane do wszystkich instytucji/organizacji potencjalnie zainteresowanych tworzeniem partnerstwa w formule LGD	76	79,9
imiennie zaproszenie kierowane do poszczególnych osób	32	18,0
nieformalne zaproszenie	29	16,3
oddelegowanie przez społeczność lokalną	11	6,2
oddelegowanie przez organizację pozarządową	1	0,7
oddelegowanie z miejsca pracy	9	5,0
samodzielne zgłoszenie	25	14,0

* odpowiedzi nie sumują się do 100%; respondenci mieli możliwość wyboru więcej niż jednej odpowiedzi.

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników przeprowadzonych badań.

Z przedstawionego w tabeli 2 zestawienia wynika, że partycypacyjny charakter miały takie rozwiązania, jak możliwość oddelegowania przez społeczności lokalną reprezentanta⁸, wystosowanie ogólnego zaproszenia do członkostwa w LGD oraz samodzielne zgłoszenie się osób i zadeklarowanie przez nie chęci działania w ramach partnerstwa. Pozostałe formy miały raczej selektywny charakter i nie do końca świadczą o dobrowolnej chęci działania niektórych członków w ramach LGD. Jednocześnie można je postrzegać, zwłaszcza w przypadku osób oddelegowanych przez władze gmin, jako chęć zdominowania partnerstwa przez „swoich” przedstawicieli⁹. W przypadku imiennych zaproszeń

⁸ Oddelegowanie przez społeczność lokalną należy rozumieć jako udział w strukturze partnerstwa grupy aktywnych mieszkańców, których działalność nie miała charakteru sformalizowanego. W związku z tym ich udział jako całej organizacji nie był możliwy. Rozwiązaniem takiej sytuacji mogło być oddelegowanie przedstawiciela, który reprezentował nie tyle siebie, ile określoną grupę społeczną.

⁹ Wprawdzie poszczególne osoby na etapie tworzenia LGD musiały wrazić zgodę na członkostwo w partnerstwie, ale nie zawsze bez nacisków zewnętrznych włączyłyby się w działalność tego podmiotu. Dotyczyło to zwłaszcza osób zatrudnionych w administracji samorządowej oraz jednostkach gminnych. Z uwagi na zawodowe powiązania i zależność od władz gmin często osoby te nie były w stanie odmówić i mimo braku entuzjazmu formalnie stawały się członkami LGD. Szerzej: Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2014: 155; Hałamska, Michalska, Śpiewak 2010: 112, Furmankiewicz 2013: 73–77.

potencjalne członkostwo zostało zawężone do osób najbardziej aktywnych w społeczności lokalnej i rozpoznawalnych. Podobnie zawężający charakter miało nieformalne zaproszenie, które docierało do środowisk związanych z organizatorami LGD i władzami gminy, ewentualnie pracownikami urzędów gmin, którzy byli najlepiej zorientowani w procedurach i zasadach LEADERa. Rozwiązania tego nie należy jednak oceniać negatywnie. Powiązania nieformalne i sieci kontaktów mogą być niezwykle skuteczne, zwłaszcza na etapie tworzenia nowego podmiotu. M. Herbst wskazał na szczególne znaczenie tej formy powiązań na obszarach wiejskich, podkreślił też, że rozwiązanie to gwarantuje znajomość członków. Może być jednak czynnikiem ograniczającym szeroką partycypację z uwagi na zapewnianie dostępności do gremiów decyzyjnych (Herbst 2008: 167, szerzej: Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomyce 2014: 158; por. Bendkowski 2016: 25–27).

Zdaniem respondentów LGD poprzez dobór członków na etapie tworzenia odzwierciedlały potrzeby i oczekiwania społeczności lokalnych. Takie przekonanie miało łącznie 82% badanych osób (łącznie odpowiedzi „tak” i „raczej tak”) (tabela 3).

Tabela 3. Reprezentatywność społeczności lokalnej w strukturze LGD (według członków – osób fizycznych)

Table 3. Representativeness of the local community in the LAG structure (according the individual members)

Czy skład członkowski LGD stanowi reprezentację społeczności lokalnej?	Liczba respondentów [N=178]	Odsetek odpowiedzi [%]*
tak	79	44,40
raczej tak	67	37,60
raczej nie	4	2,20
nie	3	1,70
trudno powiedzieć	6	3,40
brak danych	19	10,70
ogółem	178	100,00

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników przeprowadzonych badań.

Można zatem stwierdzić, że LGD – zdaniem ich członków – potencjalnie były strukturami partycypacyjnymi w tym znaczeniu, że każdy mógł się w ich działalność włączyć i w jej ramach się aktywizować (por. Furmankiewicz 2013: 77–78). Były także podmiotami reprezentacyjnymi dzięki możliwości zgłoszenia (oddelegowania) przedstawiciela nawet przez grupy niesformalizowane. Nie do końca teoretyczne założenia dotyczące funkcjonowania partnerstw były zbieżne z rzeczywistością. Problem dominacji samorządów w strukturze LGD sygnalizowany przez M. Halamską, M. Furmankiewicza, W. Kniecica, K. Zajdę i innych bada-

czy dostrzeżono także w przypadku badanych LGD. Przykładem może być wypowiedź członka jednej z LGD w województwie podkarpackim:

Oczekiwania były takie, że to będzie szeroka aktywizacja środowiska, a zostało to bardzo zawężone przez grupę, która tworzy samorząd. W tej formie, w jakiej do tej pory jest LGD, bez środków z UE nie utrzymałaby się. Taka LGD to jest podstawą funkcjonowania lokalnego środowiska, ludzie muszą ze sobą współpracować, współdziałać i albo będą działać w sposób sformalizowany, czyli jest organizacja, spotykają się, są zebrania, a jeżeli nie, to oni [władze lokalne – A.K.] działają, nie ma tych [oddolnych, społecznych – A.K.] struktur (...) Bezwzględnie, jest potrzebna [LGD – A.K.]. (...) Pomysł był dobry, no tylko że realizacja beznadziejna (III/1/C).

O partycypacyjnym wymiarze partnerstw mogą świadczyć także odpowiedzi na pytanie dotyczące ewentualnego poszerzenia składu LGD. Odpowiedzi respondentów w dużej mierze ujawniały nieznaną zasadę członkostwa w LGD. Niemniej wśród wskazań zdarzały się propozycje dotyczące większego zaangażowania młodzieży. Ponadto wskazywano takie podmioty, jak np. koła gospodyń wiejskich, zespoły ludowe czy rady sołeckie. Chodziło zatem o aktywne organizacje, które zrzeszają członków społeczności lokalnej, są rozpoznawalne, ale ze względu na brak osobowości prawnej nie mogły stać się formalnym członkiem LGD.

Konieczność formalizacji działalności partnerstw tworzonych w ramach LEADERa była przez członków badanych LGD różnie oceniana. Część respondentów widziała w biurokracji związanej z LEADERem poważne zagrożenie dla efektywności całego programu, szans realizacji zaplanowanych w LSR działań, a także przyszłości samego partnerstwa. Nadmierne obciążenie biurokracją sprawiało, że LGD było postrzegane jako kolejna instytucja publiczna, a nie narzędzie zaangażowania w sprawy lokalne. W niuansach biurokratycznych najlepiej orientowali się przedstawiciele samorządów, dlatego też w przypadku wielu LGD ich obecność warunkowała sprawne funkcjonowanie tego podmiotu. Zresztą praktyka ta była spotykana nie tylko w przypadku LGD utworzonych w Polsce. Korzyści z udziału przedstawicieli sektora publicznego (pracowników administracji) dostrzegano chociażby w przypadku LGD funkcjonujących w Niemczech (Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomyce 2014: 163–164; zob. Kull 2008: 205–206). Nadmiar formalizacji w działalności LGD, jak również nieadekwatność zapisów LSR¹⁰ do uwa-

¹⁰ Zasady dotyczące opracowywania LSR zostały precyzyjnie określone zarówno w perspektywie 2007–2013, jak i 2014–2020, nie pozostawiając wiele swobody członkom społeczności na oddolne inicjatywy. Sformalizowanie dokumentu strategicznego (oraz procesu jego powstawania), jak i liczba dokumentów, z którymi należało się zapoznać, niejednokrotnie przerastały społeczność lokalną. Zob. MRiRW 2008, Wytyczne... 2015; RKLS, MRiRW 2018.

runkowań i potrzeb społeczności lokalnej została wyrażona w poniżej przywołanych wypowiedziach:

Gdyby zadała mi Pani to pytanie ze 2 lata temu, to powiedziałabym, że to jest kompletnie bez sensu, dlatego że zdarzało się, że przez pierwszy miesiąc pies z kulawą nogą nie pozagładał, ale teraz patrząc na to, ile tutaj ludzi przychodzi dziennie czy dzwoni, czy gdzieś się napotyka na korytarzu zaczepiają i pytają, kiedy nabór, to uważam, że jest potrzebna taka instytucja, tylko dobrze byłoby uprościć tę papierologię i jeszcze faktycznie zweryfikować te działania, które LGD ma (II/1/B).

Projekty przyczyniają się do realizacji strategii na tyle, na ile trafna jest strategia. Jakby teraz przyszło pisać strategię, to priorytety byłyby „ustawione” inaczej. LSR jest takim gorsetem kępującym inicjatywę (V/7/R).

Część respondentów nie widziała w LGD partnerstwa (o czym świadczy też fragment pierwszej z przywołanych powyżej wypowiedzi), ale instytucję dystrybuującą środki zewnętrzne, stanowiącą wręcz zagrożenie dla organizacji społecznych i bezinteresownego działania na rzecz społeczności lokalnych. Już w początkowym etapie funkcjonowania LGD w Polsce pojawiały się wątpliwości związane z przetrwaniem LGD w sytuacji, gdyby zostały pozbawione zasilania w postaci środków zewnętrznych. Świadczą o tym poniższe wypowiedzi:

Ja myślę, że jeżeli LGD zmarnują potencjał ludzi, (...) tych naprawdę, którzy działali bezinteresownie na rzecz swoich środowisk, to zabijają społeczeństwo obywatelskie totalnie (...) więcej takich osób się nie znajduje (IV/1/CS).

Gdyby nie było pieniędzy z LEADERa, to jakby ktoś założył [partnerstwo w formule LGD – A.K.] toby było jak inne stowarzyszenie, ale bez pieniędzy, to nic nie da się zrobić (VI/8/ZA).

Nie oszukujmy się, dzisiaj jak stowarzyszenie spotka się czy na walnym, czy na zarządzie raz, drugi i mówią o temacie, a nie mogą go zrealizować z powodu braku środków, to oni za trzecim, czwartym razem się już nie spotkają. Ale jak oni się spotykają dlatego, że jest możliwość pozyskania tych pieniędzy, jest możliwość coś zrealizowania, to oni nawet przy pierwszym, drugim niepowodzeniu spotkają się przy trzecim i będą po te środki sięgać. (...) Dzisiaj trzeba się skupiać przy pieniądzach, żeby coś zrobić. (...) Naprawdę warto to utrzymać, (...) trochę już trudno byłoby zaprzepaścić tych osiągnięć stricte społecznych, zaangażowania mieszkańców, poczucia, że jesteśmy razem, i gdyby przestały płynąć na ten cel środki z UE, to może w jakiejś no mniejszej skali, ale to przez nasz krajowy budżet można byłoby to pociągnąć (VIII/9/ZA).

Z przedstawionych wypowiedzi respondentów wynika, że nie dostrzegano większych szans na przetrwanie LGD w sytuacji zaprzestania jej finansowania. Wątpliwości co do przyszłości partnerstw w początkowym okresie ich funkcjonowania można uzasadniać niewielką ich rozpoznawalnością, słabym zakorzenieniem w lokalnych strukturach czy brakiem tradycji funkcjonowania partnerstw wielosektorowych w Polsce (por. Furmankiewicz 2013; Kołomycew 2013; Pałowska, Gąsior-

-Niemiec, Kołomycew 2014: 167, 179). O instrumentalnym podejściu do LGD świadczy przywołana poniżej wypowiedź:

To jest raczej podmiot, (...) każdy swojego pilnuje, myśli o swoim podwórku (...) myślę, że idei partnerstwa to bym się tutaj nie doszukiwał (VIII/8/B).

Analizując na przestrzeni lat podejście (zwłaszcza przedstawicieli sektora publicznego) do roli LGD w strukturze układu lokalnego, można wnioskować, że podmioty te nadal są traktowane w sposób instrumentalny, pomimo wprowadzonych zmian w podejściu LEADER (*Nowy LEADER...*). W perspektywie 2014–2020 zmniejszeniu uległa liczba LGD¹¹. Wsparcie finansowe otrzymały przede wszystkim te najbardziej efektywne i najlepiej przygotowane merytorycznie. Podmioty, które nie były w stanie sprostać wymaganiom formalnym, przestały w praktyce funkcjonować.

No ja uważam, że jeżeli nie będzie środków, to może być duży problem w funkcjonowaniu takich lokalnych grup działania. A jako przykład, nawet konkretny, to podam; bo tak, my w tej kadencji – tak jak mówiłem – należymy do lokalnej grupy działania, gdzie jesteśmy jedyną gminą z tej części Wisły, prawda? Ale wcześniej należeliśmy tutaj do lokalnej grupy działania z (...) I oni tutaj, ci którzy zostali [pozostałe gminy, które zostały w LGD funkcjonującej w latach 2007–2013 – A.K.], no słabo tamten konkurs... aplikowali (...) nie otrzymali [środków – A.K.]. W zasadzie ta grupa już nie istnieje. To znaczy wiem, że w skali województwa trzy takie grupy. Nie wiem, jak z tamtymi dwoma pozostałymi, czy one istnieją, jakoś tam kulawo funkcjonują. Ale tutaj ta nie funkcjonuje, przestała funkcjonować. Czyli zniknęły środki, zniknęła grupa (M/I/W).

Co więcej w toku badań dotyczących instrumentów partycypacji publicznej prowadzonych w latach 2017–2018¹² respondenci nie dostrzegali w LGD mechanizmu pozwalającego na zaangażowanie społeczności w sprawy publiczne i oddziaływanie na procesy rozwoju lokalnego. W tabeli 4 przedstawiono wyniki odpowiedzi respondentów na pytanie dotyczące form udziału mieszkańców gmin w procesach realizacji zadań publicznych w ostatnich czterech latach.

¹¹ Zgodnie z bazą KSOW w perspektywie 2014–2020 istnieje 287 LGD. W perspektywie 2007–2013 funkcjonowało 338 LGD (Baza KSOW 2018). Baza lokalnych grup działania 2014–2020, Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich, http://ksow.pl/baza-lgd-2014-2020.html?no_cache=1 (20.07.2018).

¹² Badania ilościowe i jakościowe były prowadzone w latach 2017–2018 przez dr A. Kołomycew w gminach na terenie Polski w ramach projektu „Koooperacyjne instrumenty realizacji polityk publicznych” (nr INoP-05/2017/508) finansowanego ze środków MNiSW w ramach dotacji celowej na prowadzenie badań naukowych lub prac rozwojowych oraz zadań z nimi związanych, służących rozwojowi młodych naukowców oraz uczestników studiów doktoranckich na Wydziale Socjologiczno-Historycznym Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Tabela 4. Formy udziału mieszkańców w procesach realizacji zadań publicznych stosowane w latach 2014–2017

Table 4. Forms of local community participation in the process of public tasks implementation in 2014–2017

Formy udziału mieszkańców	Liczebność (N=525)	Procent* (%)
Zadania realizowane w ramach funduszu sołeckiego	357	68,0
Powierzanie wykonania zadań publicznych podmiotom społ. wraz z udzieleniem dotacji na dofinansowanie ich realizacji	233	44,4
Powierzenie zadań publicznych osobom prawnym	226	43,0
Powierzanie wykonania zadań publicznych podmiotom społecznym wraz z udzieleniem dotacji na finansowanie ich realizacji	143	27,2
Zadania realizowane w ramach budżetu obywatelskiego/partycypacyjnego	141	26,9
Powierzanie zadań publicznych osobom fizycznym	97	18,5
Realizacja zadań w drodze inicjatywy lokalnej	61	11,6
Tworzenie partnerstw publiczno-społecznych	34	6,5
Powierzenie zadań jednostkom nieposiadającym osobowości prawnej	28	5,3
Tworzenie partnerstw publiczno-prywatnych	22	4,2
Partnerstwa wielosektorowe z udziałem samorządu (partnerstwa lokalne)	2	0,4

* odpowiedzi nie sumują się do 100%, respondenci mieli możliwość wyboru więcej niż jednej odpowiedzi.

Źródło: opracowanie własne na podstawie przeprowadzonych badań.

Zaledwie dwóch respondentów wskazało partnerstwo wielosektorowe jako formę realizacji zadań publicznych, która została zrealizowana w badanych gminach. W toku badań jakościowych prowadzonych w formie indywidualnych wywiadów pogłębionych próbowano z kolei zweryfikować, na ile LGD są obecnie rozpoznawalne i czy rozszerzyły swoją działalność poza dystrybucję środków pochodzących z PROW. Okazuje się, że LGD są rozpoznawalne w lokalnych strukturach, jednak nie są postrzegane ani jako narzędzie partycypacji, ani też jako potencjalny partner samorządu w realizacji zadań publicznych. Podmioty te wydają się obecnie silnie zakorzenione w lokalnych systemach, jednak nie pełnią roli, jaką pierwotnie dla niech przewidziano (EU 2006; Zajda 2011: 66). Stały się raczej wyspecjalizowanymi instytucjami kojarzonymi z organizacją naborów o wsparcie finansowe. Coraz rzadziej utożsa-

mia się je ze stowarzyszeniami. O ile w początkowym etapie funkcjonowania LGD często wskazywano, że jest to stowarzyszenie (zwłaszcza w kręgach członków LGD), o tyle obecnie LGD postrzegane jest jako odrębna kategoria podmiotów. Określenie „stowarzyszenie” jest zarezerwowane dla podmiotów społecznych, oddolnych, działających na zasadzie wolontariatu i nieodpłatnego zaangażowania. Z kolei LGD kojarzy się z instytucją o charakterze finansowym.

W badaniach prowadzonych w latach 2017–2018 jeszcze wyraźniej uwidoczniło się przekonanie o silnej zależności przyszłości LGD od dostępnych środków zewnętrznych. O ile w toku badań prowadzonych w latach 2010–2013 respondenci dopuszczali możliwość wspierania LGD z innych źródeł w momencie ewentualnego zakończenia ich finansowania ze środków PROW, o tyle obecnie takie stanowisko nie było wyrażane. O instrumentalnym charakterze LGD świadczą następujące wypowiedzi:

Wie Pani, to chyba jest tak przewidziane pewnie, że dopóki są te pieniądze unijne i one będą jeszcze długo. Ta kierunkowość tych pieniędzy się troszeczkę zmienia, ale no dobrze, jakby to działało dla dobra kultury. No wie Pani, w tym momencie chodzi o pieniądze. Jak nie będzie tych pieniędzy, to LGD skądś musi brać pieniądze. Z samych składek członkowskich... [nie da się utrzymać LGD – A.K.] (P/I/SG).

Myślę, że ideą stworzenia tych LGD to było pozyskiwanie tych środków unijnych czy przez Urząd Marszałkowski, czy przez jakieś inne instytucje, ale to się chyba skupia wokół tego, bo no trudno mi tak przewidzieć... Ale powiedzmy, że nie ma środków unijnych żadnych... No to cóż, my trzy gminy jesteśmy... co możemy zrobić dla siebie? Wspólnego? Tak jak pani sekretarz powiedziała, to chyba na niwie kultury, czy jakichś tam takich rzeczy może niematerialnych. Natomiast no, no biblioteka, kultura, GOK-i to może jakieś takie spotkania, wymiana zespołów... (P/I/W).

Biorąc pod uwagę przytoczone wypowiedzi, trudno dopatrywać się w LGD narzędzia partycypacji. Podobnie jak w perspektywie 2007–2013, tak i w 2014–2020 silnie sformalizowane są procedury tworzenia zarówno LGD, jak i dokumentów strategicznych stanowiących podstawę ich funkcjonowania (LSR) (DzU 2015, poz. 378; RKLS MRiRW 2018). Wątpliwości budzi też partnerski wymiar LGD. Jak w poprzednim okresie finansowym, tak i obecnie LGD wydają się zdominowane przez sektor publiczny. Trudno jednak oceniać tę sytuację jednoznacznie negatywnie. W przypadku wielu LGD zaangażowanie sektora publicznego zarówno na etapie tworzenia partnerstwa, jak i bieżącego funkcjonowania warunkowało jego istnienie (Furmankiewicz 2013: 84–85; Pawłowska, Gąsior-Niemiec, Kołomycew 2014: 16–164). Wprawdzie po okresie stabilizacji LGD należałoby oczekiwać ich większej samodzielności – zresztą deklarowanej przez respondentów – i niezależności od samorządu, wymagałoby to jednak aktywnego i zaangażowanego w sprawy publiczne społeczeństwa. A w tym aspekcie LGD poniosły porażkę.

Aktywizacja społeczności lokalnej skupiła się na wymiarze kulturalnym, turystycznym i artystycznym, a nie przełożyła na wymiar obywatelski (zob. Gulc 2013; *Raport* 2017: 177–190). Trudno zatem jednoznacznie krytycznie oceniać dominację samorządu w LGD. Bez oddziaływania samorządu środki te w wielu LGD nie zostałyby wykorzystane lub przeznaczone na działania, które nie przełożą się na poprawę sytuacji w jednostkach terytorialnych. W następujący sposób ujął to przewodniczący rady jednej z badanych gmin miejsko-wiejskich:

Myślę, że póki będą środki unijne konkretnie na to przekazywane, to będzie [LGD – A.K.]. Jeżeli nie, to ja uważam, że nie. Może jestem..., może mam inne zdanie, ale ja uważam, że nie [LGD nie przetrwa – A.K.]. I w tej chwili służy nam to [LGD – A.K.] jako maszynka do pozyskiwania środków unijnych. Jest pewna pula pieniędzy, która wchodzi do LEADERa, no i realizujemy tym [pulą środków – A.K.] nasz program rozwoju naszej gminy – przy współudziale – gdzie wspieramy no te organizacje wszystkie [społeczne – A.K.]. My, samorząd generalnie wspiera. Myślę, że to jest ten element napędu, gdzie docieramy do tych stowarzyszeń, mówimy słuchajcie: weźcie, róbcie. No ten dach chcecie robić? Dobrze, pomożemy wam [władze gminy – A.K.] napisać wniosek. Napiszecie ten wniosek, te pieniądze dostaniecie. To potem znowu tutaj wszyscy przychodzą, „bo panie nie ma kto zrobić, nie ma kto wesprze”. Najlepiej, żeby to wszystko było na gotowo. No i otwarcie no... i wtedy jest wszystko okej. Na zakończenie i spotkanie, i impreza... (L/1/PR).

W przytoczonej wypowiedzi uwidacznia się problem nikłego zaangażowania społeczności lokalnych, a także ich bierność i raczej roszczeniowa postawa i oczekiwanie, że samorząd zorganizuje wszystko bez konieczności włączania się mieszkańców w sprawy lokalne. W takiej sytuacji władze części gmin, nie widząc możliwości wykorzystania dostępnych środków przez samych mieszkańców, przejmują rolę inicjatora i lidera (por. Marks-Krzyszkowska 2017).

Wnioski

Koncepcja partnerstw międzysektorowych w formule LGD predestynuje je do tego, by były istotnym instrumentem partycypacji publicznej. Łączenie w strukturze partnerstwa odmiennych potencjałów, doświadczeń, sposobów działania poszczególnych członków reprezentujących różne sektory powoduje, że mechanizm ten może być skutecznym narzędziem wdrażania zmian i rozwoju jednostki terytorialnej. Dzięki dostępności zewnętrznych środków finansowych społeczność lokalna za pomocą LGD może realizować działania istotne przede wszystkim z punktu widzenia mieszkańców danego obszaru i tym samym uzupełniać przedsięwzięcia podejmowane przez sektor publiczny. Zasada part-

nerstwa będąca naczelną zasadą podejścia LEADER oraz podstawą funkcjonowania LGD może nie tylko sprzyjać łączeniu środków i wymianie doświadczeń, ale także kumulować przedsięwzięcia realizowane na rzecz jednostki lokalnej przez różne podmioty i dzięki współpracy przyczyniać się do intensyfikacji procesów rozwojowych.

Konstrukcja partnerstw międzysektorowych w formule LGD wpisuje się w założenia przedstawionej w niniejszym artykule koncepcji *participatory governance*. Jej praktyczna aplikacja wymaga jednak spełnienia dodatkowych warunków, takich jak skłonność władz lokalnych do „otwarcia” sfery publicznej dla mieszkańców, ich reprezentacji i zrzeszeń; wypracowanie odpowiedniej kultury politycznej bazującej na wzajemnym zaufaniu, a także aktywności ze strony społeczności lokalnej i chęci zaangażowania się w sprawę najbliższego otoczenia.

Przedstawione w niniejszym artykule wnioski z badań nie napawają jednak optymizmem. Za sukces należy uznać samo powstanie partnerstw wielosektorowych w formule LGD, które nie były dotąd w Polsce znane. Z perspektywy czasu wydaje się jednak, że utworzone w Polsce LGD poza specjalizacją czy wymuszoną profesjonalizacją (por. Psyk-Piotrowska 2013: 102–103, Zajda 2011: 112–118; Kołomycew 2014: 140–141) nie przekształciły się w faktyczne partnerstwa. Wydaje się, że dopiero wypracowanie relacji partnerskich wewnątrz LGD stworzy warunki do tego, by wdrażać koncepcję wielopodmiotowego, partycypacyjnego współrzędzenia, którego jednym z interesariuszy – o szczególnym znaczeniu – staną się partnerstwa. Proces ten niewątpliwie wymaga chęci i woli współpracy poszczególnych aktorów. Jak wskazały K. Zajda i A. Krettek-Kamińska, powstanie partnerstwa to „dopiero pretekst, potencjał, specyficzny zasób lokalnej społeczności, umożliwiający (...) podejmowanie działań zmierzających do kształtowania lokalnej kultury politycznej, odpowiadającej koncepcji *governance*” (Zajda, Krettek-Kamińska, 2014: 125).

Literatura

- Abelson J., Gauvin F.P., 2006, *Assessing the Impacts of Public Participation: Concepts, Evidence, and Policy Implications*, Canadian Policy Research Networks Inc, Ottawa.
- Arnstein S.R., 1969, *A Ladder Of Citizen Participation*, „Journal of the American Planning Association”, nr 35, vol. 4.
- Beach S., Brown K.A., Keast R.L., 2009, *Staking a claim: the role of stakeholders in government*, 13th International Research Society for Public Management Conference (IRSPM XIII), Copenhagen Business School, Fredericksberg, Denmark, 6–8 April, IRSPM, https://epubs.scu.edu.au/cgi/viewcontent.cgi?article=1804&context=bus_pubs (20.06.2018).
- Bendkowski J., 2016, *Korzyści organizacyjne związane z funkcjonowaniem nieformalnych sieci wiedzy*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej” 2016, seria: Organizacja i Zarządzanie, z. 93, nr kol. 1957.

- Bishop P., Davis G., 2002, *Mapping Public Participation in Policy Choices*, „Australian Journal of Public Administration”, vol. 61(1).
- Bond S., De Vera J., Makoriws S., Ong-Reyes M.C., Simpson J.B., Zoo J., 2007, *Institutionalizing Civic Engagement for Building Trust: The Case of the Economic and Social Councils, On-Line Network in Public Administration and Finance*, United Nations, New York.
- Bosworth G., Annibal I., Carroll T., Price L., Sellick J., Shepherd J., 2016, *Empowering Local Action through Neo-Endogenous Development. The Case of LEADER in England*, „Sociologia Ruralis”, vol. 56(3).
- Bryson J.M., 2003, *What To Do When Stakeholders Matter. A Guide to Stakeholder Identification and Analysis Techniques*, A paper presented at the National Public Management Research Conference, 9–11 October 2003, The Georgetown University Public Policy Institute, Washington, D.C. To be published in *Public Management Review*, 2004, <http://citeseerx.ist.psu.edu/viewdoc/download?doi=10.1.1.514.28-74&rep=rep1&type=pdf> (28.05.2018).
- Bucholz R.A., Rosenthal S.B., 2004, *Stakeholder Theory and Public Policy: How Governments Matter*, „Journal of Business Ethics”, vol. 51(2).
- Chhotarey V., Stoker G., 2009, *Governance Theory and Practice. A Cross-Disciplinary Approach*, Palgrave Macmillan, Houndmills, Basingstoke, Hampshire.
- Collins K., Ison R., 2006, *Dare we jump off Arnstein's ladder? Social learning as a new policy paradigm* [w:] *Proceedings of PATH (Participatory Approaches in Science & Technology) Conference*, 4–7 Jun 2006, Edinburgh.
- Czapiewska G., 2012, *Lokalne Grupy Działania a kreowanie rozwoju regionalnego w województwach pomorskim i zachodniopomorskim*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy”, nr 9.
- Delli Priscoli J., 2003, *Participation, consensus building, and conflict management training course (tools for achieving pccp)*, Institute for Water Resources, USACE, (SC-2003/WS/57), UNESCO Paris.
- DiMaggio P.J., Powell, W.W., 1983, *The Iron Cage Revisited: Institutional Isomorphism and Collective Rationality in Organizational Fields*, „American Sociological Review”, nr 48 (2), ss. 147–160.
- Donaghy M.M., 2013, *Civil Society and Participatory Governance. Municipal Councils and Social Housing Programs in Brasil*, Routledge, New York US, Milton Park UK.
- Dragan L., Shucksmith M., 2008, *LEADER and Innovation*, „Sociologia Ruralis”, vol. 48(3).
- Edwards M., 2001, *Participatory Governance into the Future: Roles of the Government and Community Sectors*, „Australian Journal of Public Administration”, vol. 60(3).
- Edwards M., 2002, *Public Sector Governance — Future Issues for Australia*, „Australian Journal of Public Administration”, no. 61(2), ss. 51–61.
- Edwards M., 2008, *Participatory Governance*, issues paper no. 6, ARC Corporate Governance Project, University of Canberra.
- Edwards M., Halligan J., Horrigan B., Nicoll G., 2012, *Public Sector Governance in Australia*, Australian National University E Press, Canberra.
- Esparcia J., Escribano J., Serrano J.J., 2015, *From development to power relations and territorial governance: Increasing the leadership role of LEADER Local Action Groups in Spain*, „Journal of Rural Studies”, vol. 42.
- EU, 2006, *The LEADER approach. The basic guide*, European Communities, Luxemburg.
- Fischer F., 2010, *Participatory governance*, „Jerusalem Papers in Regulation & Governance”, Working Paper No. 24, August 2010.

- Furmankiewicz M., 2006, *Współpraca międzysektorowa w ramach partnerstw terytorialnych na obszarach wiejskich w Polsce*, „Studia Regionalne i Lokalne”, nr 2, s. 117–136.
- Furmankiewicz M., 2013, *Współrządzenie czy ukryta dominacja sektora publicznego? Koncepcja governance w praktyce lokalnych grup działania*, „Studia Regionalne i Lokalne”, nr 1(51).
- Furmankiewicz M., 2018, *Partnerstwa terytorialne na obszarach wiejskich w Polsce. Współzarządzanie czy ukryta dominacja sektora publicznego?*, Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, Wrocław.
- Furmankiewicz M., Królikowska K., 2010, *Partnerstwa terytorialne na obszarach wiejskich w Polsce w latach 1994–2006*, Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego, Wrocław.
- Futymski A., Kamiński R., 2008, *Budowanie lokalnej strategii rozwoju w ramach osi 4 Leader Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013*, Warszawa.
- Gąsior-Niemiec A., 2014, *Partnerstwo i partycypacja na obszarach wiejskich – przypadek lokalnych grup działania w województwie podkarpackim*, „Polityka i Społeczeństwo”, nr 2(12).
- Gąsior-Niemiec A., Kołomycew A., 2013, *Nowe modele rządzenia – wyzwania dla Polski Wschodniej. Ograniczenia sieciowych i partnerskich podejść do zarządzania rozwojem lokalnym (na przykładzie województwa podkarpackiego)*, „Zeszyty Naukowe WSEI” seria: Ekonomia, nr 6(1).
- Gay S.H., Osterburg B., Baldock D., Zdanowicz A., 2005, *Recent evolution of the EU Common Agricultural Policy (CAP): state of play and environmental potential, SPECIFIC TARGETED RESEARCH PROJECT n°SSPE-CT-2004-503604 Impact of Environmental Agreements on the CAP*, http://minisites.ieep.eu/assets/224/WP6-D4B_CAP.pdf (25.06.2018).
- Goszczyński W., 2008, *Kształtowanie synergicznych form kapitału społecznego jako warunek prawidłowej aktywizacji społeczności lokalnych na przykładzie pilotażowego programu LEADER+ [w:] Społeczne aspekty zrównoważonego rozwoju wsi w Polsce. Partycypacja lokalna i kapitał społeczny*, red. H. Podedworna, P. Ruszkowski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Goszczyński W., Kamiński R., Knieć W., 2013, *Dylemat linoskoczka, czyli o profesjonalizacji autentyczności i perspektywach rozwoju organizacji pozarządowych na wsi i w małych miastach*, Forum Aktywizacji Obszarów Wiejskich, Toruń–Warszawa.
- Gulc A., 2013, *Wdrażanie oddolnych inicjatyw lokalnych na obszarach wiejskich na przykładzie podejścia Leader*, „Economics and Management”, nr 4.
- Halamska M., 2005, *Doświadczenia dwóch edycji programu LEADER w Portugalii*, „Wieś i Rolnictwo”, nr 4.
- Halamska M., 2011, *Sceny rozwoju lokalnego w Polsce: dekoracje i aktorzy*, „Wieś i Rolnictwo” nr 4 (153), ss. 103–120.
- Halamska M., Michalska S., Śpiwak R., 2010, *LEADER w Polsce: drogi implementacji programu*, „Wieś i Rolnictwo”, nr 4.
- Hausner J., 1999, *Komunikacja i partycypacja społeczna. Poradnik*, MSAP, Kraków.
- Hendriks C.M., 2009, *Deliberative governance in the context of power*, „Journal Policy and Society”, vol. 28, no. 3, ss. 173–184.
- Herbst J., 2008, *Wieś obywatelska [w:] Polska wieś 2008. Raport o stanie wsi*, red. J. Wilkin, I. Nurzyńska, Fundacja na rzecz Polskiego Rolnictwa, Warszawa.
- <http://unpan1.un.org/intradoc/groups/public/documents/UN/UNPAN026414.pdf> (15.06.2018).

- Jacuniak-Suda M., 2016, *Regional governance in the context of LEADER local action groups in the Warmińsko-Mazurskie Voivodship (Poland)* [w:] *Rural areas. Issues of local and regional development*, red. U. Grabski-Kieron, I. Mose, A. Reichert-Schick, A. Steinführer, Lit Verlag, Berlin.
- Kamiński R., Kwatera K., 2005, *Jak budować Zintegrowaną Strategię Rozwoju Obszarów Wiejskich w ramach Pilotażowego Programu LEADER+*, Fundacja Fundusz Współpracy, Agrolinia, Warszawa.
- Kiryluk-Dryjska E., Hadyński J., Sobieszczańska P., 2016, *Ocena skuteczności działań Programu LEADER przez mieszkańców obszarów wiejskich w Polsce*, „Studia KPZK”, nr 167.
- Knieć W., 2007, *Władza w LGD*, „Kwartalnik LEADER+”, nr 4, s. 18–20.
- Knieć W., 2010, *Partnerstwa lokalne w Polsce – kondycja, struktura, wyzwania. Raport badawczy*, Fundacja Partnerstwo dla Środowiska, Kraków – Toruń, http://inicjatywa.um.warszawa.pl/sites/inicjatywa.um.warszawa.pl/files/Partnerstwa%20lokalne%20w%20Polsce_Raport.pdf (20.06.2018).
- Knieć W., 2012, *Wspólna Polityka Rolna a zrównoważony rozwój obszarów wiejskich Polski. Analiza socjologiczna*, Wydawnictwo UMK, Toruń.
- Knieć W., Hałasiewicz A., 2008, *LEADER: budowanie potencjału społecznego*, FAPA, Warszawa.
- Kołodziejczyk A., 2016, *Funkcjonowanie lokalnych systemów innowacji społecznych na podstawie koncepcji zakorzenienia*, red. W. Kamińska, K. Heffner, „Obszary Wiejskie. Wielofunkcyjność. Migracje. Nowe Wyzwania. Studia KPZK”, nr 173.
- Kołodziejczyk D., 2003, *Kapitał społeczny w rozwoju obszarów wiejskich w Polsce* [w:] *Współczesne przekształcenia i przyszłość polskiej wsi*, seria: Studia Obszarów Wiejskich, t. 4, red. B. Górz, C. Guzik, Polskie Towarzystwo Geograficzne PAN, Warszawa.
- Kołomycew A., 2013, *Partnerstwa jako interesariusze w modelu rządzenia wielopodmiotowego. Specyfika, tworzenie i funkcje w jednostkach terytorialnych*, „Polityka i Społeczeństwo”, nr 34.
- Kołomycew A., 2017, *Community-Led Local Development as a new instrument based on the LEADER approach* [w:] *LEADER and Community-Led Local Development Approach. Polish Experiences*, K. Zajda, A. Kołomycew, Ł. Sykała, K. Janas, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Kull M., 2008, *EU Multi-Level Governance in the Making: The Community Initiative Leader+ in Finland and Germany*, Department of Political Science, University of Helsinki (niepublikowana rozprawa doktorska).
- Lovan W.R., Murray M., Shaffer R., 2004, *Participatory Governance; Planning, Conflict Mediation and Public Decision-making in Civil Society*, Ashgate, Aldershot.
- Lucesch R., 2007, *The LAG-Handbook, A guide through the stunning world of local action groups*, LEADER+ Observatory, Brussel.
- Markowski G., 2012, *Przegląd prawno-instytucjonalnych ram konsultacji społecznych na poziomie samorządu terytorialnego* [w:] *Prawo a partycypacja publiczna*, red. P. Sobiesiak-Penszko, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Marks-Krzyszowska M., 2017, *Uczestnictwo mieszkańców wsi we współzarządzaniu gminą w opiniach wójtów*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu”, nr 477.
- McNulty S., 2013, *Institutions of participatory governance: latin america's response to a failing party system*, „Spazio Filosofico”, nr 9.

- Mitlin D., 2004, *Reshaping local democracy*, „Environment&Urbanization”, vol. 16, no. 1, ss. 3–8.
- Moseley M.J. (red.), 2003, *Local Partnerships for Rural Development: the European Experience*, CABI Publishing, Wallingford.
- Nowy LEADER w nowej perspektywie PROW, <http://witrynawiejska.org.pl/data/Nowy-%20Leader%20w%20nowej%20perspektywie%20PROW.pdf> (19.07.2018).
- OECD, 2001a, *Citizens as partners. Information, consultation and public participation in policy-making*, Governance, Paris.
- OECD, 2001b, *Citizens as Partners. OECD handbook on information, consultation and public participation in policy-making*, Governance, Paris.
- OECD, 2013, *Government at a Glance 2013*, OECD Publishing, http://dx.doi.org/10.1787/gov_glance-2013-en.
- Osborne S.P., 2010, *Introduction The (New) Public Governance: a suitable case for treatment?* [w:] *The New Public Governance? Emerging perspectives on the theory and practice of public governance*, red. S.P. Osborne, Routledge, London&New York.
- Osmani S., 2007, *Participatory governance for efficiency and equity: an overview of issues and evidence*, Building Trust through Civic Engagement, 7th Global Forum on Reinventing Government Building Trust in Government, New York.
- Osmani S.R., 2007, *Participatory Governance for Efficiency and Equity: An Overview of Issues and Evidence*, paper presented to 7th Global Forum on Reinventing Government, ‘Building Trust in Government’, Vienna.
- Osti G., 2002, *Leader and partnerships: the case of Italy*, „Sociologia Ruralis”, vol. 40(2).
- Patkós C., 2018, *Specialities in the Institutionalisation of Hungarian Leader Local Action Groups*, „European Countryside”, vol. 10, iss. 1, DOI: <https://doi.org/10.2478/euco-2018-0006>.
- Pawłowska A., Gąsior-Niemiec A., Kołomycew A., 2014, *Partnerstwa międzysektorowe na obszarach wiejskich. Studium przypadku lokalnych grup działania w województwie podkarpackim*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Pawłowska A., Kołomycew A., 2013, *Partnerstwa międzysektorowe w rozwoju obszarów wiejskich na przykładzie Lokalnych Grup Działania w województwie podkarpackim*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2(52).
- Podejście „LEADER”, 2006, Urząd Oficjalnych Publikacji Wspólnot Europejskich, Luksemburg.
- Podsumowanie wyników realizacji podejścia Leader w okresie 2007–2013, Katowice 13.12.2013 r., prezentacja MRiRW przedstawiona podczas konferencji pt. „Efekty wdrażania PROW 2007–2013 w województwie śląskim oraz perspektywa 2014–2020” zorganizowanej przez Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego, https://prow2007-2013.slaskie.pl/index.php?grupa=2&art1=1387269734&art=1&id_m=&kat=&katrodzic= (21.06.2018).
- PSDB 2012, *Raport końcowy. Ocena funkcjonowania lokalnych grup działania realizujących lokalną strategię rozwoju w ramach PROW 2007–2013*, MRiRW, Warszawa.
- Psyk-Piotrowska E., 2013, *Badanie kapitału społecznego LGD – uzasadnienie problemu, założenia metodologiczne, podstawowe wyniki badań*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Sociologica”, nr 44.
- Psyk-Piotrowska E., Zajda K., Kretek-Kamińska A., Walczak-Duraj D., 2013, *Struktura i uwarunkowania kapitału społecznego lokalnych grup działania*, Wydawnictwo UL, Łódź.

- Puchała J., Kotala A., Leśniak L., 2009, *Rola i znaczenie Lokalnych Grup Działania w rozwoju obszarów wiejskich w Polsce. Doświadczenia z wdrażania programu pilotażowego LEADER+*; <http://razemdlaradomki.pl/dok/artukul.pdf> (20.07.2018).
- Raport 2017, Ocena rezultatów wdrażania Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 w latach 2014–2016. Raport końcowy*, Państwowy Instytut Badawczy, Warszawa.
- Rodzaje partnerstw lokalnych* (9.07.2007), <http://obywatelskieinfo.ngo.pl/x/289109> (20.07.2018).
- Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 23 maja 2008 r. w sprawie szczegółowych kryteriów i sposobu wyboru lokalnej grupy działania do realizacji lokalnej strategii rozwoju w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013 (DzU 2008, nr 103, poz. 659).
- [RKLS], *Rozwój Lokalny Kierowany przez Społeczność*, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, <https://www.gov.pl/rolnictwo/rozwoj-lokalny-kierowany-przez-spolecznoscr-lks> (20.06.2018).
- Salento A., 2017, *The impotent governance: a theory of Local Action Groups' failure* [w:] *The Local Action Group and rural development by local actors: an Apulian case study, and a circumstantial method of assessing failure*, red. A. Belliggiano, A. Salento, Università del Salento, DOI: 10.1285/i26113775n1.
- Schimanek T., 2015, *Partycypacja obywatelska w społeczności lokalnej*, FISE Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, Warszawa.
- Schuh B. et al., 2006, *Synthesis of mid-term evaluations of LEADER+ programmes Final Report*, European Commission, DG AGRI, Wien.
- Shucksmith M., 2000, *Endogenous development, social capital and social inclusion: perspectives from LEADER in the UK*, „Sociologia Ruralis”, nr 2, ss. 208–218.
- Shucksmith M., 2010, *Disintegrated rural development? Neo-endogenous rural development, planning and place-shaping in diffused power contexts*, „Sociologia Ruralis”, no. 1, s. 1–14.
- Sobiesiak-Penszko P., 2012, *Prawo a partycypacja publiczna*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Surmacz M., Magryś W., 2016, *Trójsektorowość podejścia Leader w założeniach i w praktyce wdrażania w okresie programowania 2007–2013 na przykładzie województwa śląskiego*, „Studia Obszarów Wiejskich”, t. 41.
- Svobodova H., 2015, *Do the czech local action groups respect the leader method?*, vol. 63, no. 5.
- Terluin I.T., 2003, *Differences in economic development in rural regions of advanced countries: an overview and critical analysis of theories*, „Journal of Rural Studies”, nr 19(3).
- Tritter J.Q., McCallum A., 2006, *The snakes and ladders of user involvement: moving beyond Arnstein*, „Health Policy”, no. 76.
- Vallejo N., Hauselmann P., 2004, *Governance and Multistakeholder Processes*, International Institute for Sustainable Development, Winnipeg, Manitoba.
- Walters L.C., Aydelotte J., Miller J., 2000, *Putting More Public in Policy Analysis*, „Public Administration”, nr 60(4), s. 349–351.
- Wampler B., McNulty S., 2011, *Does Participatory Governance Matter? Exploring the Nature and Impact of Participatory Reform*, Woodrow Wilson International Center for Scholars, Washington DC.

- Warburton D., Wilson R., Rainbow E., 2007, *Making a Difference: A guide to evaluating public participation in central government*, Department for Constitutional Affairs, Justice, Right and Democracy, London, Edinburg, Belfast, <https://www.in-volve.org.uk/resources/publications/practical-guidance/making-difference> (20.07.2018).
- Wytyczne Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi nr 1/1/2015 w zakresie jednolitego i prawidłowego wykonywania przez lokalne grupy działania zadań związanych z realizacją strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność w ramach działania „Wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy LEADER” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020.
- Yang K., Callahan K., 2007, *Citizen Involvement Efforts and Bureaucratic Responsiveness: Participatory Values, Stakeholder Pressures, and Administrative Practicality*, „Public Administration Review”, vol. 67(2).
- Zajda K., 2011, *Nowe formy kapitału społecznego wsi. Studium przypadku lokalnych grup działania z województwa łódzkiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Zajda K., 2015, *Wieś jako terytorium innowacyjne*. „Wieś i Rolnictwo”, nr 3(168).
- Zajda K., Kołomycew A., Sykała Ł., Janas K., 2017, *LEADER and Community-Led Local Development Approach. Polish Experiences*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Zajda K., Kretek-Kamińska A., 2014, *Wykorzystanie zasobów lokalnych grup działania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Partnerships as an instrument of public participation?

The case of Local Action Groups

Abstract

The article presents the specificity of cross-sectoral partnerships in the formula of local action groups created in Poland under the LEADER approach since 2004. Initially, poorly recognized and barely embedded in Polish realities, over the years, the partnership in the LAG formula became an instrument not only for the development of rural areas, but a mechanism for supporting territorial development in general. In the paper, the author analyzes the potential of such partnerships as a tool for activating the local community and increasing the level of public participation. The theoretical framework of the analysis is determined by the concept of *participatory governance* (with partnerships as a one of the key elements). Based on the results of empirical research and subject literature, the author attempts to verify the following thesis: cross-sectoral partnerships in the LAG formula are not completely a tool of public participation, understood as the involvement of members of local communities in public affairs. Their task-oriented character, institutionalization, dependence from self-government authorities and from external financing, cause that partnerships - although theoretically prepared to play an active role in local development – are actually perceived as an entity distributing financial resources.

Key words: participatory governance, public participation, LEADER approach, Local Action Groups



Hubert Kotarski¹

Jak badać kondycję kapitału społecznego – doświadczenia i postulaty badawcze na przykładzie Rzeszowskiej Diagnozy Społecznej

Streszczenie

Zainteresowanie socjologów kapitałem społecznym wiąże się przede wszystkim z poszukiwaniem czynników umożliwiających i ułatwiających rozwiązywanie problemów grup społecznych, społeczności lokalnych i całych społeczeństw. Pojęcie kapitału społecznego jest definiowane w bardzo różny sposób, przez co nie jest ono jednoznaczne. Lista elementów składających się na kapitał społeczny jest dość długa, a do najważniejszych zalicza się zazwyczaj: różnorodne połączenia międzyludzkie, zaufanie, chęć porozumienia, zespół wspólnych wartości i zachowań oraz sieci społeczne warunkujące wspólne działania. Kapitałem społecznym jest wszystko, co warunkuje zbiorowe działanie dla dobra wspólnego w każdej dziedzinie: gospodarce, kulturze, polityce. Diagnoza i określenie poziomu kapitału społecznego na poziomie mezo, a za taki możemy uznać miasto, umożliwia wskazanie zasobów, które mogą oddziaływać na ważne z punktu widzenia rozwoju miasta obszary. Wyniki podjętych badań empirycznych dowodzą, że kapitał społeczny jest zasobem, który przynosi jednostkom oraz społecznościom lokalnym konkretne korzyści. Istotną zaletą stosowania w badaniach miejskich kategorii kapitału społecznego jest możliwość jego wykorzystania do projektowania polityki miejskiej odpowiadającej w większym stopniu realnym potrzebom mieszkańców.

Słowa kluczowe: kapitał społeczny, diagnoza społeczna, miasto, Rzeszów

Wprowadzenie

Koncepcja kapitału społecznego stanowi kolejną po koncepcji kapitału ludzkiego i kapitału kulturowego próbę teoretycznego uzupełnienia ekonomicznego modelu wyjaśnień różnorodnych zjawisk zarówno w sferze gospodarki, jak i w innych dziedzinach życia społecznego. Za-

¹ Dr Hubert Kotarski, Instytut Socjologii Uniwersytetu Rzeszowskiego, al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, e-mail: kotarski@ur.edu.pl

interesowanie socjologów tym zagadnieniem wiąże się przede wszystkim z poszukiwaniem czynników umożliwiających i ułatwiających rozwiązywanie problemów grup społecznych, społeczności lokalnych i całych społeczeństw. Przyjmuje się tutaj założenie, że stosunki społeczne i sieci powiązań między jednostkami stanowią zasób, dzięki któremu można osiągnąć określone korzyści (Kwiatkowski 2005). Mimo licznych opracowań na ten temat nie wyklarowała się jeszcze ścisła definicja kapitału społecznego. Wielość propozycji w tym zakresie sprawia, że samo pojęcie kapitału społecznego staje się nieostre i wieloznaczne, co niewątpliwie mocno utrudnia jego operacjonalizację. Lista elementów składających się na kapitał społeczny jest dość długa, a do najważniejszych zalicza się zazwyczaj: różnorodne połączenia międzyludzkie, zaufanie, chęć porozumienia, zespół wspólnych wartości i zachowań oraz sieci społeczne warunkujące wspólne działania. Można zatem stwierdzić, że kapitałem społecznym jest wszystko to, co warunkuje zbiorowe działanie ukierunkowane na dobro wspólne zarówno w gospodarce, kulturze, jak i polityce (Kotarski, Malicki 2013: 44).

Kapitał społeczny – ujęcie teoretyczne

W ciągu ostatnich dwóch dekad można zaobserwować rosnące zainteresowanie koncepcją kapitału społecznego, rozumianego najogólniej jako zasoby indywidualne lub kolektywne obejmujące sieci powiązań społecznych, których mobilizacja jest możliwa dzięki zaufaniu społecznemu (Działek 2011: 7). Zainteresowanie kapitałem społecznym to nie tylko domena socjologów, ale również ekonomistów, którzy badają jego zasoby w perspektywie rozwoju gospodarczego. Chociaż sposób, w jaki ekonomiści wykorzystują tę koncepcję, może być krytykowany (Fine 2001), kapitał społeczny jest prawdopodobnie jedną z najszerzej wprowadzonych „nowych” koncepcji w ekonomii w ostatnim dziesięcioleciu (Beugelsdijk, van Schaik 2005: 302).

W naukach społecznych w ostatnich latach koncepcja kapitału społecznego jest jedną z najczęściej używanych teorii. Jak podkreśla Alejandro Portes, w ciągu ostatnich lat pojęcie kapitału społecznego stało się punktem wyjścia do formułowania jednej z najbardziej popularnych teorii socjologicznych, która została przeniesiona do języka codziennego (Portes 1998: 2). Wraz z popularnością teorii kapitału społecznego pojawiło się wiele różnych jego definicji. W literaturze podkreśla się, że szczególnie ważne dla rozwoju teorii były trzy nazwiska: Bourdieu, Coleman i Putnam. W ujęciu Pierre’a Bourdieu kapitał społeczny stanowi

„sumę zasobów, aktualnych i potencjalnych, które należą się jednostce lub grupie z tytułu posiadania trwałej, mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanej sieci relacji, znajomości i wzajemnego uznania. To znaczy jest sumą kapitałów i władzy, które sieć taka może zmobilizować” (Bourdieu, Wacquant 2001: 105). Zgodnie z tym ujęciem wykorzystanie przez jednostkę potencjałów kapitału społecznego zależy od dostępności i zasięgu sieci powiązań i relacji, w których uczestniczy. Według Bourdieu aktywacja tych zasobów zależy od działań indywidualnych każdego człowieka, zdolności i umiejętności rozwijania otrzymanego przez jednostkę kapitału społecznego. Druga z ważnych koncepcji kapitału społecznego, autorstwa Jamesa Colemana, uchodzi za teorię klasyczną dla całościowego, systematycznego ujęcia kapitału społecznego, określane go jako perspektywa ekonomiczna (teoria racjonalnego działania) (Trutkowski, Mandes 2005). Coleman definiował kapitał społeczny jako „umiejętności współpracy międzyludzkiej w obrębie grup i organizacji wspólnych interesów” (Fukuyama 1997: 20). Autorem trzeciej koncepcji, o której należy wspomnieć, jest Robert D. Putnam, uważany powszechnie za głównego inspiratora wielkiej kariery pojęcia kapitału społecznego oraz jego głównego eksponenta (Trutkowski, Mandes 2005). Według Putnama na kapitał społeczny „składają się takie jakości życia stowarzyszeniowego w danym społeczeństwie, jak sieci, normy oraz zaufanie – jakości te umożliwiają członkom danego społeczeństwa zwiększenie efektywności zbiorowego działania i sprawniejsze osiągnięcie podzielanych przez nich celów” (Putnam, Leonardi, Nanetti 1995: 56). Obserwacje Putnama dotyczące kapitału społecznego poczynione zostały we Włoszech i opierały się na obserwacji funkcjonowania i stopnia rozwoju włoskich regionów.

Wśród źródeł i składników kapitału społecznego (granice między nimi rzadko są jednoznacznie wyznaczone) wymienia się najczęściej zaufanie, sieć społecznych powiązań (networks) oraz wiele różnorodnych norm, w tym najczęściej normę wzajemności. Jednym z ważnych źródeł kontrowersji związanych z omawianą koncepcją jest problem relacji między zaufaniem a kapitałem społecznym. Czy zaufanie można utożsamiać z kapitałem społecznym, jak to ujmuje Francis Fukuyama, czy raczej należy je uznać za źródło i zasadniczy składnik kapitału społecznego, jak proponuje Robert D. Putnam, a może jest to jedna z jego form, jak z kolei sugeruje Coleman? Paul Adler i Seok-Woo Kwon są zdania, że zaufanie jest czymś odrębnym od kapitału społecznego, będąc zarówno jego źródłem, jak i efektem. Zaufanie jest bowiem cechą jednostek, a kapitał społeczny – właściwością struktury społecznej (Adler, Kwon 2000: 101).

Popularność pojęcia kapitału społecznego odnoszącego się do sfery codziennych interakcji międzyludzkich oraz aktywności społecznej i obywatelskiej wynika w dużej mierze z jego intuicyjnego charakteru. Zależności pomiędzy kapitałem społecznym a innymi zjawiskami przedstawianymi w literaturze przedmiotu cechują się również intuicyjnością i prostotą opisywanych mechanizmów. W praktyce badawczej napotyka się jednak na wiele trudności i ograniczeń zarówno na etapie konceptualizacji, jak i operacjonalizacji tego pojęcia. Autorzy reprezentujący nurt krytyczny starają się wyjść im naprzeciw. Na podstawie przeglądu literatury światowej można zaobserwować, że analizowane pojęcie wchodzi już w etap naukowej dojrzałości, w którym zarysowują się główne ramy koncepcji akceptowane przez większość naukowców. Jednocześnie coraz mniej badaczy przyjmuje entuzjastyczne i bezkrytyczne tezy zawarte w pracach Roberta D. Putnama (Działek 2011: 7).

Koncepcja kapitału społecznego znalazła szerokie zastosowanie na wielu polach badawczych, ale jej rozwój nie rozwiązał podstawowych problemów związanych z definiowaniem, operacjonalizacją i pomiarem tego zasobu, i to mimo toczących się sporów nad jego źródłami, formami i skutkami (Mihaylova 2004: 15). Powszechne zainteresowanie nauk społecznych koncepcją kapitału społecznego sprawiło, że wokół samego pojęcia, jak i teorii z nim związanych powstało wiele kontrowersji, a nawet zarzutów. Jak stwierdza Mariusz Kwiatkowski, liczne analizy i badania podjęte w różnych krajach świata dostarczyły nowych danych na temat znaczenia kapitału społecznego dla rozwoju gospodarczego i funkcjonowania instytucji demokratycznych, ale także wniosły kilka propozycji uzupełnień i korekt do koncepcji Coleman'a i Putnama. Niektóre z nich zawierają krytyczną ocenę dotychczasowego stanu teorii i badań kapitału społecznego. W świetle dostępnej literatury można stwierdzić, że kontrowersje dotyczą przede wszystkim czterech grup zagadnień:

- definiowania, operacjonalizacji i mierzenia kapitału społecznego;
- normatywnych i aksjologicznych aspektów kapitału społecznego;
- źródeł kapitału społecznego;
- możliwości świadomego i planowego tworzenia i rozwijania kapitału społecznego (Bokszański, Kubiak 2005: 108).

Pierwsza z wyróżnionych kontrowersji wiążących się z badaniami nad kapitałem społecznym to jego definiowanie, operacjonalizacja i mierzenie. Lawinowo wzrastające zainteresowanie teorią kapitału społecznego spowodowało również wzrost liczby badań na ten temat. Dynamikę tego wzrostu dobrze ilustruje liczba prac poświęconych kapitałowi społecznemu. Według Roberta Putnama do 1991 r. było ich 20, w latach

1991–1995 – 109, aż 1003 powstało od 1996 r. do marca 1999 r. Inny z badaczy zajmujący się teorią kapitału społecznego podaje podobne dane: do roku 1990 ukazało się 20 prac o kapitale społecznym, w latach 1991–1995 było ich 130, w okresie 1996–2000 – ok. 1000, zaś w latach 2001–2003 już ponad 1000 (Bartkowski 2007: 60). Z taką dużą liczbą publikacji poświęconych kapitałowi społecznemu wiąże się jednak pewne niebezpieczeństwo. Może się bowiem okazać, że podobnie jak w przypadku pojęcia kultury politycznej będziemy mieli do czynienia z terminem, któremu przypisuje się wiele różnych znaczeń i używa do różnych celów badawczych (Newton 1997). Niejasności związane z definiowaniem, czym jest kapitał społeczny, zostały zgłoszone między innymi przez jednego z prekursorów – Jamesa Colemana. Stwierdził on, że koncepcja ta grupuje pod jednym określeniem różne pojęcia odnoszące się do różnych rodzajów powiązań społecznych. Wiele z nich zostało rozwiniętych we wcześniejszych pracach socjologów, a koncepcja kapitału społecznego przyczyniła się jedynie do ich zgrupowania i reinterpretacji jako czynnika ułatwiającego dostęp do pewnych zasobów sieci (Działek 2011: 25). Zarycki stwierdza nawet, że rozmaite definicje kapitału społecznego nie określają dokładnie, czym kapitał społeczny jest, lecz zaledwie wskazują, do czego się odnosi (Zarycki 2004: 46). Kontrowersje w tej grupie zagadnień dotyczą przede wszystkim trzech kwestii: definiowania kapitału społecznego przez jego funkcje, traktowania go jako własności jednostek lub grup oraz zawężania bądź rozszerzania jego zakresu znaczeniowego. Wśród sporej grupy badaczy istnieje przekonanie, że kapitał społeczny to nie koncepcja, a jedynie hasło wywoławcze, praktyka badawcza, która stanowi wspólną płaszczyznę łączącą różne, ale powiązane ze sobą podejścia, zainteresowania badawcze, ułatwiającą przepływ idei pomiędzy różnymi dyscyplinami (Działek 2011: 25).

Innym obiektem krytyki koncepcji kapitału społecznego było postrzeganie go jako czegoś z gruntu dobrego, czego zasoby trzeba bez wahania maksymalizować. Według tego założenia społeczności z wyższymi zasobami kapitału społecznego były skazane na sukces, musiały być bezpieczniejsze i lepiej zarządzane, ich otoczenie czystsze i zadbane, a mieszkańcy zamożniejsi i zadowoleni z życia. Grupy badawcze związane z takimi organizacjami międzynarodowymi, jak Bank Światowy czy OECD widziały w nim instrument, który miał ułatwiać współpracę wewnątrz- i międzygrupową, przyczyniając się do walki z ubóstwem i sprzyjając rozwojowi gospodarczemu w krajach słabo rozwiniętych (Działek 2011: 27). Dalszą konsekwencją krytycznego nurtu było stwierdzenie, że istnieje „negatywny kapitał społeczny”, którego ucieleśnieniem stały się organizacje typu mafijnego, w których silne więzi

grupowe i zaufanie wewnątrz grupy przestępczej są ważnymi czynnikami sukcesu (Kaźmierczak 2007). Należy jednak zaznaczyć, że taki sposób wartościowania kapitału społecznego na „pozytywny” i „negatywny” nie prowadzi do wyróżnienia dwóch jego nowych typów, a jedynie wskazuje istnienie negatywnych dla danej jednostki czy grupy skutków kapitału społecznego. Drugi nurt krytycznej refleksji nad „negatywnym kapitałem społecznym” dotyczył ograniczania relacji społecznych do zamkniętych grup społecznych i ich negatywnych skutków dla otoczenia. Chodzi tu między innymi o uprzywilejowanie niektórych grup społecznych, które mogą zawłaszczać nieproporcjonalnie duże udziały w zasobach narodowych, zmuszając inne do ponoszenia obciążeń, czy też o działalność niektórych organizacji, które jako grupy interesu dążą do realizacji własnych celów kosztem wspólnego dobra. Do takich grup zaliczyć można między innymi związki zawodowe, korporacje zawodowe czy grupy lobbingowe (Działek 2011: 28).

Próbą systematyzacji szeroko występujących w literaturze ujęć kapitału społecznego jest propozycja badaczy z Center for Educational Research and Innovation OECD, którzy wskazali cztery następujące podejścia do ujmowania kapitału społecznego:

1. Podejście antropologiczne, bazujące na podkreśleniu występowania w ludzkiej naturze korzeni kapitału społecznego oraz biologicznych podstaw stowarzyszania się ludzi i wynikających z nich modeli ładu społecznego.
2. Podejście socjologiczne, opisujące normy społeczne i źródła ludzkiej motywacji, podkreślające jednocześnie cechy organizacji społecznej, takie jak: zaufanie, normy wzajemności i sieci obywatelskiego zaangażowania.
3. Podejście ekonomiczne, zgodne z założeniem, że ludzie dążą do maksymalizacji swoich osobistych korzyści, decydując się na nawiązanie kontaktów z innymi ludźmi, oraz wykorzystują zasoby kapitału społecznego do realizacji różnych celów grupowych. W tym podejściu położony jest szczególny nacisk na indywidualne oraz grupowe strategie budowania kapitału społecznego.
4. Podejście politologiczne (*political science*), podkreślające rolę instytucji, polityki i norm społecznych w nadawaniu kształtu ludzkiemu zachowaniu. Studia opierające się na tym podejściu badają rolę kapitału społecznego w redukowaniu ubóstwa i promowaniu rozwoju zrównoważonego, kładąc jednocześnie nacisk na rolę instytucji, umów dotyczących spraw społecznych, zaufania i sieci społecznych. Przykładem studiów realizowanych w ramach tego podejścia są badania Banku Światowego w krajach rozwijających się (OECD 2001).

Podjęta przez badaczy z Center for Educational Research and Innovation OECD próba systematyzacji problemu nie rozwiązuje wskazanych powyżej kontrowersji i dylematów, jej wartością jest jednak dążenie do konsolidacji podejść i budowy zestawu w miarę uniwersalnych zmiennych i wskaźników.

Wymiary kapitału społecznego – doświadczenia badawcze

W środowiskach naukowych sporo kontrowersji wzbudza problem pomiaru kapitału społecznego. Mimo to wśród badaczy panuje raczej zgodność co do elementów, które należy włączyć do pomiaru kapitału społecznego. W badaniach empirycznych napotyka się raczej zbliżone zestawy miar i wskaźników. W najszerzej znanej koncepcji – badaczy z Banku Światowego – wskazuje się na sześć źródeł kapitału społecznego. Pierwszym z nich są rodziny, drugim – społeczności, a wskaźnikiem ich siły jest integracja sąsiedzka i zakres grup przyjaciół. Kreują one zdolność do wspólnej pracy dla dobra wspólnego. Są istotne dla grup biednych, dla których mogą stać się czynnikiem substytucyjnym w warunkach braku kapitału ludzkiego i fizycznego. Trzecim źródłem są zinstytucjonalizowane i zakumulowane formy współdziałania, takie jak organizacje ekonomiczne. Można poszerzyć tę kategorię o przedsiębiorczość, etos biznesu i pracy, etos bezrobotnych, innowacyjność, zaradność i odpowiedzialność społeczną oraz dobre obyczaje kupieckie. Czwartym źródłem kapitału społecznego jest społeczeństwo obywatelskie, kapitał społeczny jest bowiem kluczowy dla jego funkcjonowania. Daje ono szansę uczestnictwa i tworzy drogi uzyskania głosu przez tych, którzy mają zamknięte formalne drogi wpływu na zmiany. Piąte źródło stanowi sektor publiczny: władza publiczna i jej instytucje w wymiarze narodowym, regionalnym i lokalnym. Szóstym źródłem są więzi etniczne (źródło to uchodzi za dyskusyjne, ale w kwestiach emigracji, rozwoju mikroprzedsiębiorstw i nepotyzmu plemiennego czynnik ten jest znaczący i widoczny). Osobom, które mają wspólne wartości i wspólną kulturę społeczną, łatwiej się łączyć w grupy i wspierać dla dobra zbiorowego i wzajemnych korzyści (Bartkowski 2007: 88).

Na podstawie używanych w badaniach miar i wskaźników możemy wskazać sześć wymiarów – elementów kapitału społecznego, które zostały zastosowane w badaniach przeprowadzonych na reprezentatywnych próbach dorosłych mieszkańców Rzeszowa. Pierwsze badanie zrealizowane zostało w 2009 r. na próbie 600 dorosłych mieszkańców Rzeszowa (Kotarski, Malicki 2013). Drugie badanie przeprowadzono w 2015 r. na

reprezentatywnej próbie 800 dorosłych mieszkańców Rzeszowa (Kotarski, Malicki, Palak, Piróg 2016). W obu badaniach respondenci wylosowani zostali z bazy ewidencji ludności udostępnionej przez Urząd Miasta Rzeszowa. W celu zapewnienia reprezentatywności badanej próby zastosowano w obu przypadkach dobór losowy systematyczny z ukrytym podziałem na warstwy. Operat został uporządkowany ze względu na płeć, osiedle zamieszkania oraz wiek mieszkańców Rzeszowa. Dzięki takiemu uporządkowaniu możliwe było zarazem odpowiednie dobranie prób rezerwowych na wypadek odmowy udziału w badaniu przez osoby znajdujące się w próbie podstawowej. W razie takiej odmowy osoba z próby podstawowej była zastępowana przez inną osobę o tej samej płci i mieszkającą na tym samym osiedlu oraz w podobnym wieku. Zatem przy założeniu, że respondenci biorący udział w badaniu nie różnią się istotnie od respondentów, którzy udziału w badaniu odmówili, można szacować, że błąd z próby nie przekracza 3,5% przy poziomie ufności 95% i z taką dokładnością uzyskane wyniki mogły być uogólniane na populację (tamże: 28).

Wyróżnionymi wymiarami kapitału społecznego były:

- uczestnictwo organizacyjne,
- zaufanie,
- chęć do społecznego współdziałania,
- informacja i komunikacja,
- sieci społeczne,
- poczucie podmiotowości (Kotarski 2013).

Uczestnictwo organizacyjne

Pierwszym z wyróżnionych i poddanych analizie aspektów kapitału społecznego było uczestnictwo organizacyjne, jego zakres, intensywność i zróżnicowanie. Formalne członkostwo w którymś z oficjalnie istniejących zrzeszeń to jeden z aspektów kapitału społecznego. Często jednak jest ono traktowane jako przydatny barometr zaangażowania społecznego. O zaletach stowarzyszania pisał już Alexis de Tocqueville na przykładzie amerykańskiego społeczeństwa: „niezależnie od wieku, pozycji i poziomu umysłowego Amerykanie nieustannie się stowarzyszają. Mają nie tylko towarzystwa handlowe i przemysłowe, do których należą wszyscy, ale również mnóstwo innych: istnieją stowarzyszenia religijne i moralne, stowarzyszenia o poważnym i błahym charakterze, stowarzyszenia zajmujące się ogólnymi i bardzo szczegółowymi sprawami, stowarzyszenia wielkie i małe (...) W ten sposób najbardziej demokratycz-

nym krajem na świecie okazuje się ten, w którym ludzie najbardziej udoskonaliли sztukę zbiorowego dążenia do celu wspólnych pragnień i tę nowo powstałą wiedzę stosują najczęściej” (Tocqueville 1996: 116). Również Robert D. Putnam stwierdza, że stowarzyszenia obywatelskie przyczyniają się do efektywności i stabilności demokratycznego rządu zarówno z powodu ich „wewnętrznego” oddziaływania na poszczególnych członków, jak i „zewnętrznego” wpływu na szersze kręgi społeczności. Oddziałując wewnętrznie, stowarzyszenia zaszczipiają swoim członkom nawyk współpracy, solidarności i myślenia o sprawach społecznych. Oddziałując zewnętrznie, gęsta sieć wtórnych związków wzmacnia to, co politolodzy nazywają „artykulacją” i „agregacją interesów” (Putnam, Leonardi, Nanetti 1995: 137). Dla większości teoretyków nie tylko jeden z wymiarów – zrzeszanie się obywateli, ale ogólnie ujmowany kapitał społeczny stanowi istotę społeczeństwa obywatelskiego, z pewnością zaś społeczeństwa efektywnego rozwojowo (Czapiński, Panek, Batorski 2007: 257). Jego wyznacznikiem jest zakres i jakość uczestnictwa w stowarzyszeniach typu horyzontalnego, w których jednostka mniej lub bardziej formalnie uczestniczy.

Uczestnictwo mieszkańców Rzeszowa w inicjatywach którejs z oficjalnie działających organizacji społecznych (zrzeszeń) można traktować jako formalny kapitał społeczny. W badaniach przyjęty został bardzo szeroki zakres znaczeniowy pojęcia „organizacja społeczna”. Badanym zadano pytanie, czy kiedykolwiek należeli do:

- stowarzyszenia, organizacji społecznej, politycznej, samopomocowej, fundacji,
- związku zawodowego, służby ochotniczej (np. straży pożarnej),
- komitetu blokowego, zarządu wspólnoty mieszkaniowej,
- trójki klasowej, rady szkoły, rady rodziców,
- koła parafialnego, grupy/wspólnoty religijnej (np. róży różańcowej itp.),
- klubu sportowego, grupy muzycznej, grupy hobbystycznej.

Zarówno z badań zrealizowanych w roku 2009, jak i tych z 2015 wynika dość optymistyczny fakt, iż 1/5 badanych należy do organizacji społecznej działającej w ich społecznościach lokalnych. Odsetek deklarujących przynależność był wyższy w 2015 r. i osiągnął 22,9%. W badaniu z 2009 r. wyniósł 18%. Brak przynależności zadeklarowało w 2009 r. 82%, zaś w 2015 r. 77,1% badanych.

Badani przynależeli do różnego typu organizacji. Najliczniejszymi kategoriami organizacji, której członkami byli mieszkańcy Rzeszowa, były koła parafialne, grupy i wspólnoty religijne, stowarzyszenia, organizacje społeczne, polityczne, fundacje, związki zawodowe oraz służby ochotnicze oraz kluby sportowe, grupy muzyczne lub grupy hobbystyczne.

Tabela 1. Przynależność do konkretnych typów organizacji społecznych
 Table 1. Membership of a specific type of social organisation

Organizacja	Badanie (w %)	
	2009	2015
Związek zawodowy, ochotnicza służba	10,1	29,7
Koło parafialne, grupa/wspólnota religijna	33,7	24,9
Klub sportowy, grupa muzyczna, grupa hobbystyczna	18,0	23,8
Stowarzyszenie, organizacja społeczna, polityczna, fundacja	24,7	22,7
Komitety blokowe, zarząd wspólnoty mieszkaniowej	3,4	7,6
Trójki klasowe, rady szkoły, rady rodziców	31,5	–
Inna organizacja	2,0	2,7

Źródło: badania własne.

Czynnikami, który różnicuje poziom formalnego kapitału społecznego – przynależność do organizacji społecznych – jest wiek badanych. Najwyższym poziomem formalnego kapitału społecznego charakteryzują się najmłodsi respondenci – osoby do 25. roku życia. Jedna trzecia badanych w tym przedziale wiekowym zadeklarowała przynależność do co najmniej jednej organizacji. Najniższym poziomem formalnego kapitału społecznego charakteryzowały się osoby w wieku 26–45 lat, czyli pokolenie, które urodziło się w latach 70. i 80. poprzedniego stulecia. Nieco wyższy poziom przynależności do organizacji społecznych cechował badanych w wieku 46–55 oraz 56–65 lat. Ciekawym spostrzeżeniem jest stosunkowo wysoki poziom formalnego kapitału społecznego u osób w wieku emerytalnym. Do podobnego wniosku doszedł Andrzej Sadowski, realizujący badania dotyczące kapitału społecznego w Białymstoku. Tam również seniorzy – osoby po 65. roku życia – charakteryzowali się wysokim poziomem formalnego kapitału społecznego, który nie zawsze w optymalny sposób był zagospodarowywany (Sadowski 2006).

Zaufanie

Drugi wyróżniony aspekt badań to wymiar zaufania. Jak podkreśla Michalska-Żyła, duże znaczenie dla poczucia dobrostanu psychicznego i życiowej satysfakcji ma poziom zaufania interpersonalnego (Michalska-Żyła 2015: 153). Zaufanie jest zasadniczym składnikiem kapitału społecznego i jedną z jego najcenniejszych odmian (Sztompka 2007: 244). Dla wielu teoretyków jest kluczową kategorią i wartością, a jego

występowanie, świadczy o wysokim kapitale społecznym (Szawiel 2006). Jak podkreśla Andrzej Sadowski, wysoki poziom zaufania społecznego między ludźmi występujący w obrębie rodzin, ale także dobrowolnie tworzonych instytucji i organizacji społecznych powoduje, że mieszkańcy są gotowi podejmować kooperację, współdziałanie, aby zrealizować określone cele (Sadowski 2006). Na związek między kapitałem społecznym a zaufaniem zwrócił uwagę jeden z popularyzatorów terminu kapitał społeczny – Robert D. Putnam. Definiował on pojęcie kapitału społecznego jako: „takie cechy organizacji społeczeństwa, jak zaufanie, normy i powiązania, które zwiększają sprawność społeczeństwa, ułatwiając skoordynowane działania” (Putnam, Leonardi, Nanetti 1995: 258). Putnam wyraźnie podkreślał, że „zaufanie jest podstawowym składnikiem kapitału społecznego” (tamże: 264). Zaufanie jest wynikiem przede wszystkim pozytywnych doświadczeń związanych ze współpracą społeczną i możliwością upowszechniania tego rodzaju wiedzy wśród innych, dlatego też dla poziomu kapitału społecznego ważne są możliwości, jakimi dysponują społeczności w zakresie przenoszenia tego typu informacji (Lewenstein 2006: 165). David Halpern, podsumowując wieloletnie badania empiryczne i analizy teoretyczne prowadzone przez wielu badaczy, stwierdził, iż „zaufanie i wiarygodność stanowią istotny aspekt normatywnie rozumianego kapitału społecznego” (Sztompka 2007: 244–245). Wiele badań empirycznych wykorzystuje poziom zaufania jako jeden z najprostszych i pojedynczych wskaźników kapitału społecznego. Jak stwierdza Piotr Sztompka, mocnego uzasadnienia dla takich działań dostarczył Putnam, prowadząc w kilkunastu stanach USA porównawcze badania poziomu kapitału społecznego. Na potrzeby tych badań zbudował złożony indeks kapitału społecznego, na który składały się takie elementy, jak przynależność do dobrowolnych stowarzyszeń i uczęszczanie na ich zebrania, uczestnictwo w spotkaniach publicznych, wiecach itp., podejmowanie dobrowolnych działań na rzecz wspólnoty, organizowanie przyjęć dla znajomych, uczęszczanie na takie przyjęcia, udział w wyborach oraz uogólnione zaufanie. Okazało się, że najsilniejsza korelacja występuje pomiędzy akceptacją przez respondentów tezy „Można zaufać większości ludzi” (wskaźnik uogólnionego zaufania) a pozostałymi składowymi indeksem. W związku z tym trzeba uznać zaufanie za jądro kapitału społecznego (tamże: 245).

Literatura dotycząca empirycznych wskaźników kapitału społecznego oraz będącego częścią składową zaufania społecznego obfituje w miary pozwalające oszacować poziom tego zjawiska. Zaufanie badano w edycji badania z 2015 r., analizie poddano kilka wymiarów zaufania

społecznego, które stanowią zarazem jego szczegółowe empiryczne zmienne składowe. Są nimi:

- poziom zaufania do sąsiadów,
- poziom zaufania do ludzi ogółem (poziom uogólnionego zaufania),
- poziom zaufania do władz samorządowych,
- poziom zaufania do współmieszkańców miejscowości,
- poziom zaufania przełożonych i współpracowników z pracy.

Syntetyczny ogólny wskaźnik zaufania został zorganizowany na pięciu poziomach: bardzo niskim, niskim, średnim, wysokim i bardzo wysokim. Wskaźnik obliczony został na podstawie następujących empirycznych wskaźników: większości sąsiadów mogę zaufać; w sąsiedztwie większość osób jest gotowych cię wykorzystać; większości mieszkańców Rzeszowa można zaufać; mój szef jest osobą, do której mogę się zwrócić; na większość kolegów z pracy (uczelni) mogę liczyć w razie potrzeby; większość władz mojej miejscowości to ludzie godni zaufania. Do pomiaru użyto pięciostopniowej skali Likerta (1 – zdecydowanie się nie zgadzam; 2 – raczej się nie zgadzam; 3 – trudno powiedzieć; 4 – raczej się zgadzam; 5 – zdecydowanie się zgadzam) (Kotarski, Malicki, Palak, Piróg 2016: 100).

Analizy wykazały, że badani charakteryzują się zróżnicowanym poziomem zaufania społecznego. Stopień ten zależy od wieku i poziomu wykształcenia. Osoby najstarsze – powyżej 65. roku życia – oraz najlepiej wykształcone charakteryzują się największym zasobem wysokiego poziomu zaufania społecznego. Podobnie jak w przypadku formalnego kapitału społecznego, również i tu najniższym poziomem zaufania charakteryzowali się badani w wieku 26–35 lat.

Tabela 2. Poziom zaufania mieszkańców

Table 2. Level of residential trust

Organizacja	Procent
Bardzo niski	15,7
Niski	22,1
Średni	26,9
Wysoki	14,3
Bardzo wysoki	21,1

Źródło: badania własne.

Chęć do społecznego współdziałania

Trzeci aspekt to wymiar działania zbiorowego i kooperacji. Przedmiotem badań jest w tym przypadku współdziałanie zbiorowe w sytuacjach codziennych, jak i kryzysowych, a także kwestie postrzeganych

sankcji społecznych grożących w razie odmowy takiego współdziałania (Bartkowski 2007: 89). Jak twierdzi Putnam, być obywatelem we wspólnocie oznacza przede wszystkim aktywnie uczestniczyć w sprawach publicznych (Putnam, Leonardi, Nanetti 1995: 133). Trudno się z tym zdaniem nie zgodzić. Inny z badaczy, Michael Walzer, tak pisał o potrzebie obywatelskiego i zaangażowania: „zainteresowanie sprawami publicznymi i poświęcenie się sprawom publicznym są głównymi oznakami obywatelskiej cnoty” (tamże). Obywatelskie zaangażowanie i chęć współdziałania dla dobra społeczeństwa są zasadniczą formą kapitału społecznego. Im wyższy poziom chęci do wspólnych działań, tym większe szanse na rozwój i lepsze funkcjonowanie społeczeństwa. Jak stwierdza Putnam, sieci obywatelskiego zaangażowania sprzyjają powstawaniu mocnych norm wzajemności oraz ułatwiają komunikację i poprawiają przepływ informacji. Im lepszy przepływ zarówno bezpośredniej, jak i pośredniej informacji między partnerami, tym większe ich wzajemne zaufanie i łatwiejsza współpraca (tamże: 270).

W ramach analizy tego wymiaru kapitału społecznego w badaniu z 2015 r. poddano badaniu gotowość do zaangażowania się w problemy społeczności lokalnej. Działaniem, w które miałyby zaangażować się badani, był remont ulicy, przy której mieszka (pytanie brzmiało: „Gdyby ulica, przy której Pan(i) mieszka, wymagała remontu, to jak najogólniej by się Pan(i) zachował(a)? 1) Poczekam na decyzję władz odpowiedzialnych za stan dróg w miejscowości; 2) Skieruję pismo do odpowiednich władz, aby przyspieszyć remont; 3) Wyremontuję ulicę obok domu samodzielnie; 4) Zorganizuję komitet mieszkańców ds. remontu ulicy, aby ją wyremontować samodzielnie; 5) Zorganizuję komitet mieszkańców ds. remontu ulicy, aby większą grupą wywierać wpływ na władze odpowiedzialne za stan drogi; 6) Inne działania; 7) Nie zrobię nic, będę czekał na inicjatywę sąsiadów”) (Kotarski, Malicki, Palak, Piróg 2016: 101).

Gotowość do podjęcia działań i współdziałania z innymi mieszkańcami wykazała 1/3 badanych. Nieco ponad 66% (66,6%) przyjęło bierną postawę i nie zrobiłoby nic, czekając na inicjatywę sąsiadów lub władz odpowiedzialnych za stan dróg w miejscowości. Badani, którzy deklarowali chęć współdziałania, najczęściej wskazywali na potrzebę przygotowania pisma do odpowiednich władz, aby przyspieszyć remont (22,2%). Nieco ponad 8% badanych (8,4%) było chętnych do zorganizowania komitetu mieszkańców ds. remontu ulicy, aby większą grupą wywierać wpływ na władze odpowiedzialne za stan drogi. Zaledwie 1 na 100 respondentów był gotów wziąć sprawy w swoje ręce i samodzielnie wyremontować ulicę obok domu (0,9%).

Tabela 3. Gotowość mieszkańców do działań na rzecz lokalnej społeczności
 Table 3. Readiness of the local residents to participate for the good of the local society

Gdyby ulica, przy której Pan(i) mieszka, wymagała remontu, jak najogólniej by się Pan(i) zachował(a):	Procent
Poczekam na decyzję władz odpowiedzialnych za stan dróg w miejscowości	54,5
Skieruję pismo do odpowiednich władz, aby przyspieszyć remont	22,2
Zorganizuję komitet mieszkańców ds. remontu ulicy, aby większą grupą wywierać wpływ na władze odpowiedzialne za stan drogi	8,4
Zorganizuję komitet mieszkańców ds. remontu ulicy, aby ją wyremontować samodzielnie	1,1
Wyremontuję ulicę obok domu samodzielnie	0,9
Inne	0,5
Nie zrobię nic, będę czekał na inicjatywę sąsiadów	12,4

Źródło: badania własne.

Czynnikiem różnicującym poziom zaangażowania obywatelskiego i chęci współdziałania okazało się wykształcenie badanych. Osoby z wykształceniem wyższym charakteryzowały się najwyższym poziomem zaangażowania obywatelskiego. Test χ^2 Pearsona wykazał statystycznie istotny związek między zmiennymi ($p < 0,05$). Wartość współczynnika kontyngencji C Pearsona wskazała na umiarkowaną siłę związku (0,187).

Informacja i komunikacja

Czwarty wymiar tworzy zakres informacji i komunikacji. Ten aspekt określa zakres wiedzy i poinformowania o czynnikach, które mogą pomóc w wychodzeniu z biedy. Społecznościom ubogim często brakuje właśnie wiedzy na temat dróg wyjścia i dostępnej pomocy (Bartkowski 2007: 89). Wymiar ten ma również istotne znaczenie dla społeczności lokalnych słabiej rozwiniętych, w których często mamy do czynienia z zaburzeniem komunikacji na linii obywatele – władze.

Obecnie informacja stała się jednym z najbardziej pożądanых dóbr. Ograniczenie dostępu do elektronicznych źródeł informacji lub brak umiejętności korzystania z nich to współczesna forma analfabetyzmu. W dobie rozwoju elektronicznych form komunikacji oraz elastycznych form zatrudnienia miejsce zamieszkania traci na znaczeniu. Dzięki upowszechnieniu Internetu i coraz większej jego przepustowości peryferyjne położenie przestało być barierą rozwoju. Mamy do czynienia z coraz powszechniejszym zjawiskiem pracy w domu i porozumiewania się

z partnerami biznesowymi za pomocą nowoczesnych form elektronicznej komunikacji. Dlatego tak istotnym aspektem w zakresie budowania kapitału społecznego jest dostęp do informacji. W sytuacji kiedy mieszkańcy będą dobrze poinformowani, kanał informacyjny pomiędzy nimi a przedstawicielami władz, organizacji społecznych nie będzie zakłócony, budowanie kapitału społecznego będzie mogło się odbywać bez przeszkód, poziom zaufania społecznego będzie się zwiększał, mieszkańcy będą poszerzać swój zakres wiedzy o organizacjach społecznych i ich działaniach. Dzięki dostępowi do informacji mieszkańcom łatwiej będzie włączyć się w różnego rodzaju inicjatywy oraz zainteresować się sprawami lokalnej społeczności (Kotarski 2013: 171). Na ważność dostępu do zasobów informacyjnych dla procesu budowania kapitału społecznego zwraca uwagę James Coleman, stwierdzając, że informacja jest składnikiem działania, a w związku z tym możliwość dostępu do informacji jako składowej stosunków społecznych jest ważną formą kapitału społecznego (Coleman 1988: 104–108). Ten wymiar poddany był analizie w badaniu z 2009 r. Badania pokazały, że zdecydowana większość mieszkańców Rzeszowa interesuje się tym, co się dzieje w ich mieście. Poziom tego zainteresowania był zróżnicowany. Ponad 15% oświadczyło, iż bardzo interesuje się sprawami swojej miejscowości (15,3%). Ponad połowa respondentów określiła poziom swego zainteresowania jako średni, stwierdzając, że trochę się tym interesuje (56,6%). Co piąty badany interesuje się tym, co się dzieje w jego miejscowości w ograniczonym stopniu lub wcale (14,7% raczej się nie interesuje sprawami swojej miejscowości; 6,5% sprawami swojej miejscowości w ogóle się nie interesuje).

Sieci społeczne

Piąty aspekt traktuje o wymiarze sieci społecznych. W ramach tego wymiaru poddaje się analizie naturę i natężenie zjawisk zachodzących we wspólnotach – podziały i zróżnicowania społeczne w nich występujące. Jako jego miary stosuje się natężenie kontaktów społecznych i ich zróżnicowanie. Wśród badaczy zajmujących się problematyką kapitału społecznego możemy spotkać się z subtelnymi różnicami w zakresie tego, co uważają oni za fundament kapitału społecznego. Nie ma jednak wątpliwości, że wspólnym dla zdecydowanej większości autorów strukturalnym elementem kapitału społecznego jest sieć społeczna (Lewenstein 2006: 166). Do sieci społecznych przy definicji kapitału społecznego odwołuje się wielu autorów. Są nimi między innymi James Coleman,

Robert D. Putnam, Mark Granovetter, Ronald S. Burt czy Nan Lin. James Coleman zwraca uwagę, że każdy rodzaj struktury społecznej kreuje jakąś formę kapitału społecznego, pewne typy struktur traktuje jednak jako szczególnie ważne w tym procesie. Koniecznym, ale niewystarczającym warunkiem wyłonienia się efektywnie działających norm jest zachowanie, które narzuca innym zewnętrzne działanie. W wielu jednak typach struktury, które spełniają te warunki, normy się nie pojawiają. Zdaniem Colemana powodem tego jest brak „zamkniętych typów struktury społecznej”. Tylko bowiem w takim typie możliwe jest wzajemne sankcjonowanie zachowań pomiędzy wszystkimi uczestnikami działań społecznych w strukturze, a co za tym idzie, budowa zaufania opartego na przestrzeganiu przez wszystkich wspólnych zasad. Tylko zamknięta struktura społeczna kreuje solidarność w swym obrębie. Zamknięte sieci charakteryzuje związek pomiędzy wszystkimi elementami struktury, który zapewnia bezpośredni i najszybszy z możliwych kontakt pomiędzy dowolnymi węzłami sieci (Niesporek 2008: 24–25).

Inny z wybitnych teoretyków Robert D. Putnam uważa, że poziome i instytucjonalizowane sieci powiązań społecznych mają o wiele ważniejsze konsekwencje dla obywatelskiej współpracy społecznej aniżeli pionowe, oparte na bezpośrednich powiązaniach wzajemnościowych. Jego zdaniem to przede wszystkim więzi stowarzyszeniowe i system współpracy na nich oparty tworzą wspólnoty obywatelskie, a to z kolei przekłada się na sprawność gospodarczą (Lewenstein 2006: 166–167). Marc Granovetter zwrócił natomiast uwagę na znaczenie słabych więzi, a także swoistych powiązań, mostów między sieciami (*bridges*), które umożliwiają lepszy przepływ informacji i dzięki temu również większą mobilizację zasobów ulokowanych w kontaktach społecznych wtedy, gdy w grę wchodzi zarówno indywidualne korzyści, jak i dobra publiczne (tamże: 167). Ronald S. Burt twierdził, iż pojęcie kapitału społecznego jest swoistą metaforą mówiącą o tym, że „ludzie, którzy lepiej sobie radzą, w jakiś sposób są lepiej ze sobą powiązani. Pewni ludzie – lub pewne grupy – są powiązani z innymi, ufają innym, są zobowiązani do wspierania innych, zależą od wymiany z innymi. Utrzymywanie pewnej pozycji w strukturze tych wzajemnych zależności może być traktowane jako ich własny zasób” (Niesporek 2008: 25).

Nan Lin wprowadza podział sieci społecznych na charakteryzujące się większą i mniejszą gęstością powiązań. Uważa on, że co prawda „gęste” sieci społeczne służą lepiej korzystaniu z zasobów przez członków danej sieci niż „rozrzedzone”, lecz w efekcie nie zwiększają grupowych i indywidualnych zasobów, przyczyniając się raczej do ich stabilizacji, podczas gdy sieci „rozrzedzone”, posiadające powiązania między-

grupowe, zwiększając możliwości mobilizacji środków nie tylko w obrębie własnej grupy, ale również na zewnątrz (Lewenstein 2006: 167). Również praktycy zajmujący się aktywizacją społeczności lokalnych wykorzystują wiedzę płynącą z analiz znaczenia sieci społecznych, stwierdzając między innymi, iż „prawdopodobieństwo sukcesu w tworzeniu zbiorowych organizacji wzrasta, jeśli członkowie i potencjalni uczestnicy są «dobrze połączeni» (rozumieć można przez to silne, pozytywne związki w ramach organizacji) oraz to, że dana sieć posiada dobre kontakty z dysponującymi większą władzą instytucjami. Instytucje te umożliwiają dostęp do zasobów, fachowej wiedzy i wpływów, które mogą pomóc w osiągnięciu celu” (Gilchrist 2001: 28). Analiza sieci społecznych uważanych za strukturalne komponenty kapitału społecznego objęła swoim zasięgiem zarówno poziome więzi społeczne respondentów – sieć kontaktów z rodziną, znajomymi i przyjaciółmi, jak i pionowe – osobiste znajomości z przedstawicielami władz. Pierwszy z wyróżnionych typów więzi odpowiada za budowę wiążącego kapitału społecznego (*bonding social capital*), drugi zaś za łączący kapitał społeczny (*linking social capital*) (Kotarski 2013: 176–177).

W 2009 r. badani mieszkańcy Rzeszowa poproszeni zostali o wskazanie liczby osób, które zaliczają do swoich przyjaciół i znajomych, w towarzystwie których dobrze się czują, mogą porozmawiać o osobistych sprawach, zwrócić się o pomoc w trudnej sytuacji życiowej. Największy odsetek badanych stwierdził, iż takich osób jest od 2 do 4 (41,0%). Ponad ¼ do grona swoich przyjaciół i znajomych zalicza od 5 do 7 osób (27,7%). Jedynie nieco ponad 2% respondentów stwierdziło, że nie posiada przyjaciół i znajomych.

Poczucie podmiotowości

Szósty wymiar to upodmiotowienie, potencjał działania politycznego. Poczucie podmiotowości ściśle skorelowane jest z problematyką aktywności obywatelskiej. Jak stwierdza Andrzej Sadowski, „wysoki kapitał społeczny mieszkańców wiąże się z ich wysoką aktywnością, ze «spontanicznymi zachowaniami społecznymi», które niezależnie od nakazów administracyjnych, od prawnie zdefiniowanych obowiązków powodują, że sami mieszkańcy są przygotowani do autonomicznego działania i zdolni do realnego podejmowania działań zbiorowych, publicznych po to, aby osiągnąć zamierzone cele. Cennym kapitałem społecznym jest więc wysoka podmiotowość mieszkańców” (Sadowski 2006: 93). Poczucie odpowiedzialności i współdecydowania o sprawach

lokalnej społeczności to jeden z fundamentów społeczeństwa obywatelskiego, a także pośredni wskaźnik społecznego zaangażowania. Decyduje o budowaniu kapitału społecznego jednostek, jak i całych zbiorowości.

Zwrócenie uwagi na rolę zaangażowania i poczucia podmiotowości obywateli przywodzi na myśl koncepcję kapitału społecznego Roberta D. Putnama, który stwierdził, iż mieszkańcy „obywatelskich” regionów tworzą wiele organizacji społecznych opartych na więziach poziomych. Aktywność obywateli w tych regionach wypływa z zainteresowania sprawami społecznymi, a nie z relacji „patron–klient”, które należą do więzi pionowych. Ufają oni, że inni respektują prawo i działają uczciwie. Przywódcy w tych społecznościach są stosunkowo uczciwi i przywiązani do zasady równości. W regionach „nieobywatelskich”, gdzie rządy są mniej sprawne, zaangażowanie w działalność organizacji społecznych i kulturalnych jest bardzo skromne. Z punktu widzenia mieszkańców sprawy publiczne należą do polityków, elity itp., a nie do nich samych. Prawo – w ich przekonaniu – jest po to, by je łamać (Kwiatkowski 2005: 107). Budowanie kapitału społecznego w społecznościach pozbawionych poczucia współdecydowania o dobru wspólnym jest bardzo trudne. Jak zaś wynika ze spostrzeżeń Putnama dotyczących włoskich regionów, brak poczucia podmiotowości obywateli powoduje trwałe społeczne podziały na my „bierni obywatele, skupieni tylko na własnym życiu” oraz oni „władza – politycy, skupieni na swoich prywatnych interesach” (Putnam, Leonardi, Nanetti 1995).

Badania zrealizowane wśród mieszkańców Rzeszowa wykazały, że wyższemu poziomowi zaangażowania obywatelskiego sprzyjał wyższy poziom sformalizowanego kapitału społecznego. Osoby deklarujące przynależność do organizacji społecznych charakteryzowały się wyższym poziomem zaangażowania społecznego. Test χ^2 Pearsona wykazał, że między przynależnością do organizacji społecznych badanych a poziomem zaangażowania obywatelskiego istnieje statystycznie istotny związek ($p < 0,05$). Siła związku jak na standardy nauk społecznych była niska. Wartość współczynnika kontyngencji C Pearsona wyniosła 0,151 (Kotarski, Malicki, Palak, Piróg 2016: 102).

Niewątpliwie na brak chęci do działania na rzecz lokalnej społeczności wpływa częsta deklaracja badanych mieszkańców Rzeszowa, że osobiście nie mają wpływu na to, co się dzieje w mieście. Połowa ankietowanych uważa, że nie ma żadnego wpływu na sytuację w Rzeszowie. Jedynie 2% sądzi, że ma duży bądź bardzo duży wpływ. Czynnikiem, który silnie różnicuje tę zmienną, jest wykształcenie. Analizy wykazały, że im wyższy poziom wykształcenia, tym wyższe poczucie wpływu na to, co dzieje się w mieście ($p < 0,001$). Wartość współczynnika gamma wyniosła -0,166, co świadczy o słabej, ale widocznej zależności.

Tabela 4. Poczucie wpływu na to, co się dzieje w mieście
 Table 4. Feeling of influence of that which takes place in the town

Czy Pan/i osobiście ma jakiś wpływ na to, co się dzieje w mieście?	Procent
Tak, mam bardzo duży wpływ	0,3
Tak, mam duży wpływ	1,8
Mam średni wpływ	14,1
Mam raczej niewielki wpływ	21,9
Nie mam żadnego wpływu	50,7
Nie wiem/trudno powiedzieć	11,3

Źródło: badania własne.

Porównanie wyników badania z 2015 r. z wynikami sprzed sześciu lat pokazuje, że nie zaszły w tym zakresie prawie żadne zmiany. Mieszkańcy dalej sądzą, że w bardzo małym stopniu mają wpływ na swoje miasto.

Tabela 5. Poczucie wpływu na to, co się dzieje w mieście
 – porównanie wyników badania z 2009 i 2015 r.
 Table 5. Feeling of influence on that which takes place in the town
 – comparison of results from 2009 and 2015

Poczucie wpływu na to, co się dzieje w mieście	2009	2015
Tak, mam bardzo duży wpływ	0,4	0,3
Tak, mam duży wpływ	2,2	1,8
Mam średni wpływ	7,8	14,1
Mam raczej niewielki wpływ	30,4	21,9
Nie mam żadnego wpływu	53,7	50,7
Nie wiem/trudno powiedzieć	5,5	11,3

Źródło: badania własne.

Postulaty badawcze i wnioski

Diagnoza kondycji kapitału społecznego na poziomie mezo, a za taki możemy uznać miasto, pozwala na wskazanie zasobów, które mogą oddziaływać na ważne z punktu widzenia rozwoju miejskiej społeczności. Kapitał społeczny jest zasobem, który przynosi jednostkom oraz społecznościom lokalnym konkretne korzyści. Możliwość większego wykorzystania lokalnych zasobów kapitału społecznego powinna stać się celem lokalnej polityki. Istotną korzyścią ze stosowania w badaniach

miejskich kategorii kapitału społecznego jest możliwość jego wykorzystania do projektowania polityki miejskiej w większym stopniu odpowiadającej realnym potrzebom mieszkańców miasta. Może być to osiągnięte poprzez działania z zakresu edukacji, rynku pracy oraz decentralizacji lokalnej polityki. Używając słów Floriana Znanieckiego, należy pobudzić ukrytą, drzemiącą w ludziach, a niewykorzystaną energię społeczną. Różnorodne podmioty instytucjonalne, organizacje społeczne czy też osoby prywatne włączone w proces zarządzania lokalną społecznością pozwolą na sprawniejsze i efektywniejsze jej funkcjonowanie. Przyczyni się to również do odbudowania zaufania społecznego w lokalnych wspólnotach. Piotr Sztompka podaje przykłady korzystnego oddziaływania norm zaufania, które mogą pobudzać rozwój społeczno-ekonomiczny. Zaufanie mobilizuje ludzi do działania, uwalniając kreatywną, swobodną, innowacyjną, przedsiębiorczą aktywność. Ponadto zaufanie zmniejsza potrzebę kontrolowania i monitorowania posunięć innych. Obdarzenie zaufaniem zawiesza społeczny nadzór i kontrolę, dając więcej miejsca na nonkonformizm, oryginalność, innowacyjność oraz wolność działania. Zaufanie wzmacnia zachowania prospołeczne i zachęca do zaangażowania w różne stowarzyszenia. Cementuje również więzi jednostki ze wspólnotą (czyli powiązania społeczne wiążące), prowadząc do współpracy, wzajemnej pomocy oraz gotowości do poświęcania się na rzecz innych. Co ważne współcześnie, zaufanie wzmacnia również tolerancję i akceptację obcych, czyli powiązania społeczne pomostowe (Sztompka 2007).

Literatura

- Adler P.S., Kwon S.W., 2000, *Social Capital: The Good, the Bad, and the Ugly* [w:] *Knowledge and social capital: Foundations and applications*, red. E.L. Lesser, Butterworth-Heinemann, Oxford, Auckland, Johannesburg, Melbourne, New Delhi.
- Bartkowski J., 2007, *Kapitał społeczny i jego oddziaływanie na rozwój w ujęciu socjologicznym* [w:] *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a rozwój regionalny*, red. M. Herbst, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- Beugelsdijk S., van Schaik T., 2005, *Social capital and growth in European regions: An empirical test*, „European Journal of Political Economy”, 21, 2.
- Bokszański Z., Kubiak H., 2005, *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Warszawa
- Bourdieu P., Wacquant L., 2001, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Coleman J.S., 1988, *Social Capital in the Creation of Human Capital*, „American Journal of Sociology”, Supplement: Organizations and Institutions: Sociological and Economic Approaches to the Analysis of Social Structure, Vol. 94.
- Czapiński J., Panek T., Batorski D., 2007, *Diagnoza społeczna 2007: Warunki i jakość życia Polaków raport*, Vizja Press&IT, Warszawa.

- Działek J., 2011, *Kapitał społeczny jako czynnik rozwoju gospodarczego w skali regionalnej i lokalnej w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Fine B., 2001, *Social Capital Versus Social Theory: Political Economy and Social Science at the Turn of the Millennium (Contemporary Political Economy Series)*, Routledge, London.
- Fukuyama F., 1997, *Zaufanie: Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, Wrocław.
- Gilchrist A., 2001, *Zdolność przypadkowego dokonywania szczęśliwych, acz niespodziewanych odkryć oraz płatki śniegu* [w:] *Společności lokalne zmierzch czy renesans: Rocznik 6*, Biuro Obsługi Ruchu Inicjatyw Społecznych BORIS, Warszawa.
- Kaźmierczak T., 2007, *Kapitał społeczny a rozwój społeczno-ekonomiczny – przegląd podejść* [w:] *Kapitał społeczny, ekonomia społeczna*, red. T. Kaźmierczak, M. Rymśa, Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- KotarSKI H., 2013, *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a rozwój województwa podkarpackiego*. Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- KotarSKI H., Malicki K., 2013, *Stolica Podkarpacia wczoraj i dziś. Studium socjologiczne społecznych aspektów przemian w Rzeszowie w latach 1989–2009*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- KotarSKI H., Malicki K., Palak M., Piróg K., 2016, *Rzeszowska diagnoza społeczna 2015*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Kwiatkowski M., 2005, *Kapitał społeczny* [w:] *Encyklopedia socjologii: Suplement*, red. Z. Bokszański, H. Kubiak, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Lewenstein B., 2006, *Společzeństwo rodzin czy obywateli – kapitał społeczny Polaków okresu transformacji*, „Societas Communitas. Półrocznik Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego”, 1(1).
- Michalska-Żyła A., 2015, *Zadowolenie z życia a zaufanie społeczne mieszkańców miast postprzemysłowych*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Sociologica”, z. 52.
- Mihaylova D., 2004, *Social capital in Central and Eastern Europe: A critical assessment and literature review*, Center for Policy Studies CEU, Budapest.
- Niesporek A., 2008, *Miejsce i funkcja pojęcia kapitału społecznego w teorii socjologicznej* [w:] *Kapitały ludzkie i społeczne a konkurencyjność regionów*, red. M.S. Szczepański, K. Bierwaczonok, T. Nawrocki, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Newton K., 1997, *Social Capital and Democracy*, „American Behavioral Scientist”, nr 40(5).
- OECD (2001), *Well-being of Nations: The Role of Human and Social Capital*, Organisation for Economic Co-operation and Development, New York.
- Portes A., 1998, *Social capital: Its Origins and Applications in Modern Sociology*, „Annual Review of Sociology”, 24.
- Putnam R.D., Leonardi R., Nanetti R.Y., 1995, *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków, Warszawa.
- Sadowski A., 2006, *Białystok: Kapitał społeczny mieszkańców miasta*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomicznej, Białystok.
- Szawiel T., 2006, *Společzeństwo obywatelskie i kapitał społeczny w Polsce na przełomie wieków (1995–2001)* [w:] *Obszary ładu i anonii: Konsekwencje i kierunki polskich przemian*, red. A. Miszałska, A. Piotrowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

- Sztompka P., 2007, *Zaufanie: Fundament społeczeństwa*. Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków.
- Tocqueville A.D., 1996, *O demokracji w Ameryce*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków, Warszawa.
- Trutkowski C., Mandes S., 2005, *Kapitał społeczny w małych miastach*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- Zarycki T., 2004, *Kapitał społeczny a trzy polskie drogi do nowoczesności*, „Kultura i Społeczeństwo”, XLVIII, nr 2.

How to study the state of social capital? Experimental and research postulates on the basis of “Rzeszowska Diagnoza Społeczna” (Rzeszow Social Diagnosis)

Abstract

The interest of sociologists in social capital is primarily related to the search for factors that enable and facilitate the solution of problems of social groups, local communities and entire societies. The concept of social capital is defined in a very different way, so it is not unambiguous. The list of elements that constitute social capital is quite long, and the most important are usually: various interpersonal connections, trust, willingness to reach an agreement, a set of shared values and behaviors, and social networks conditioning joint actions. Social capital is all that determines collective action for the common good in every field: economy, culture, politics. Diagnosis and determining the condition of the level of social capital at the mezzo level, and for that we can recognize the city, allows for the identification of resources that may affect development important from the point of view of the city. The results of empirical research have shown that social capital is a resource that brings specific benefits to individuals and local communities. An important benefit of using the category of social capital in urban research is the possibility of using it in urban policy design to better suit the real needs of residents. This can be achieved through activities in the field of education, labor market and decentralization of local policy. Increased use of local resources for social capital should be the aim of local policy.

Key words: social capital, social diagnosis, city, Rzeszów



Bartłomiej K. Krzych¹

Karl Jaspers, *Idea uniwersytetu*, przeł. W. Kunicki,
Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2017, ss. 191

Bogusław Śliwerski, *Turystyka habilitacyjna Polaków
na Słowację w latach 2005–2016. Studium krytyczne*,
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego,
Łódź 2018, ss. 256

Idea uniwersytetu i etos badacza

Akademia stała się w ostatnim czasie w Polsce przedmiotem licznych refleksji, co wiązało się z projektem reformy podjętym przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego². Wśród wielu głosów skupionych na konkretnych i praktycznych kwestiach nie brakowało wypowiedzi odnoszących się do samego ideału uniwersytetu oraz wzoru naukowca, publikowanych na łamach periodyków naukowych, popularnonaukowych oraz prasy, a także na prywatnych stronach internetowych i blo-

¹ Lic. Bartłomiej K. Krzych, student w Instytucie Filozofii, Wydział Socjologiczno-Historyczny, Uniwersytet Rzeszowski, al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów; student na Wydziale Teologicznym sekcja w Tarnowie, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, ul. Piłsudskiego 6, 33-100 Tarnów, e-mail: bartlomiejkk@gmail.com

² Tekst został napisany niedługo po uchwaleniu przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 3 lipca 2018 r. ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” (tzw. ustawy 2.0 lub Konstytucji dla Nauki). Oficjalne informacje dotyczące prac nad ustawą znajdują się na stronie internetowej: <http://konstytucjadlanauki.gov.pl>. Kilka fachowych artykułów na temat reformy i najważniejszych związanych z nią kwestii można znaleźć m.in. w ostatnich kilku numerach kwartalnika „Nauka” wydawanego pod auspicjami PAN (numery są dostępne online na stronie <http://nauka-pan.pl/index.php/nauka/index>). Wiele interesujących i wartościowych głosów pojawiło się również na łamach „Forum Akademickiego” (archiwum numerów: <https://prenumeruj.forumakademickie.pl/fa/2018/>).

gach. Fakt ten dowodzi, po pierwsze, przynajmniej pośredniego zainteresowania Akademią, jej ideą i etosem badacza, co ważne, również wśród niezawodowych lub nieetatowych pracowników szkolnictwa wyższego, po drugie, potrzeby ciągłego refleksowania na nowo owych ideałów, co z kolei związane jest z przemianami zachodzącymi w gospodarce, ekonomii, technice, technologii czy nawet biurokracji. Osoba niezaangażowana bezpośrednio w prowadzone dyskusje ani niespecjalnie zainteresowana pojawiającymi się dylematami może się czuć zagubiona w gąszczu informacji, komentarzy, ekspertyz, konferencji, publikacji i analiz. Jeszcze bardziej zagubieni mogą być studenci lub doktoranci, szczególnie ci nieposiadający większego doświadczenia i obycia w życiu akademickim, a myślący o kontynuowaniu pracy na uczelni. Z jednej strony przeważa dyskurs „opłacalność – użyteczność – rozwój – praktyka”, z drugiej zaś do głosu dochodzi „duch tradycji”, który kładzie nacisk na bardziej abstrakcyjne wartości, takie jak wiedza, solidne wykształcenie, kultura czy wręcz „fachowa bezużyteczność” myśli³. Dobrymi przewodnikami we wstępnym zapoznaniu się z tematem mogą być dwie omawiane przeze mnie pozycje. Ich wybór nie jest przypadkowy, ponieważ praca Jaspersa i studium Śliwerskiego są komplementarne. Pierwszy z autorów pisze o uniwersytecie jako idei do realizacji, drugi zaś analizuje dzisiejsze praktyki niektórych akademików nielicujące z rangą spełnianej funkcji (badacza, nauczyciela i wychowawcy) i szargające dobre imię instytucji uniwersytetu. Obie książki, choć różne treściowo i metodologicznie, opowiadają tak naprawdę o tym samym ideale, ale z dwóch odmiennych perspektyw, dziś wielce aktualnych (wyprzedzając nieco tok wywodu: pierwsza z nich mówi o tym, jaki winien być uniwersytet, co sprawia, że jest on instytucją tak szlachetną; druga demaskuje i poddaje krytyce czynności i procesy, które ową szlachetność niszczą).

Na początku chcę zastrzec, że nie traktuję tego tekstu jako ich recenzji w sensie właściwym, ale jako zachętę do wspólnej lektury. Wynika to z dwóch głównych powodów, osobnych dla każdego tytułu. W przypadku *Idei uniwersytetu* Jaspersa to obszerny i wieloaspektowy wstęp do wydania polskiego pióra Tadeusza Gadacza (s. 11–27). Natomiast *Turystyka habilitacyjna* jest owocem mrówczej pracy polegającej na zbieraniu, zestawianiu i porządkowaniu danych, słowem – przedstawia fakty, z którymi trudno dyskutować.

³ Użyte określenia są moje. Ich treściowa wieloznaczność jest zamierzona – chodzi o możliwie szerokie objęcie zjawisk, opinii i poglądów.

Zanim przejdę do zaprezentowania ważniejszych moim zdaniem treści obu publikacji, zasadne będzie dokonanie możliwie krótkiego i z konieczności wybiórczego wprowadzenia teoretyczno-bibliograficznego⁴. Nie sposób nie odwołać się w tej mierze do pracy kardynała Johna Henry'ego Newmana pod tym samym tytułem co publikacja Jaspersa – *Idea uniwersytetu*, opublikowanej po raz pierwszy w 1852 r. w związku ze zmianami w pojmowaniu roli uniwersytetu zapoczątkowanymi przez Napoleona i Wilhelma von Humboldta [Cwynar 2015]. Chcieli oni ograniczyć uniwersytet do szkół specjalistycznych (Francja) lub podkreślali nieskrępowaną wolność nauczania, co w praktyce prowadziło do deprecjacji i dyskryminacji zadeklarowanych przedstawicieli wiodących wyznań, zwłaszcza katolików. Z taką właśnie sytuacją mierzył się kard. Newman, według którego uniwersytet winien być nade wszystko miejscem zdobywania wiedzy uniwersalnej, miejscem badań, których celem jest prawda, a także przestrzenią kulturalnego obycia w mowie i zachowaniu, szkołą cnoty. Chociaż pisał o uniwersytetach katolickich, znamienne jest, że przyznawał wszelkim uniwersytetom autonomię (niezależność) w sprawach nauki i życia akademickiego – pisał bowiem: „Jeżeli więc uniwersytet jest przygotowaniem wprost do życia w tym świecie, niech będzie tym, czym się deklaruje. Nie jest klasztorem, nie jest seminarium duchownym, lecz jest miejscem przysposabiającym ludzi żyjących w świecie do świata” (Newman 1990: 298). Misją uniwersytetu jest więc kształcenie, nie zaś apologetyka. Powinien być również miejscem urabiania społecznego, kulturalnego i duchowego człowieka – szkołą dżentelmenów i dam, elity społecznej. Szacunek i pokój, te dwie cnoty winny królować w sercach adeptów nauki i samych badaczy (por. Newman 1990: 182, 278). Do Newmana odwołuje się w swoim wykładzie mistrzowskim (*lectio magistralis*) pt. *Idea uniwersytetu* z 2012 r. ks. prof. Michał Heller, zauważając m.in., że Akademia winna przystosowywać się do zmieniających się warunków, zaś badacze nieustannie i z gorliwością pracować dla pożytku i chwały ludzkości, dbając jednocześnie o kształt uniwersytetu wierny jego idei (Heller 2012: 3).

Janusz Goćkowski pisze natomiast, że uniwersytet powinien być obecny zarówno w życiu naukowym, jak i kulturalnym narodu; jego funkcje to tworzenie nauki i wiedzy, ale też wychowanie uczonych i kształtowanie inteligencji – istotne są przy tym ciągłość drogi prowadzącej ku prawdzie (możliwie obiektywnej) i potrzeby danego narodu dotyczące umysłowej arystokracji (Goćkowski 1997).

⁴ Niektóre z przedstawianych omówień prezentowałem w referacie *Uniwersytet – badacz – etyka. Akademia i jej „praxis” w refleksjach uczonych*, który wygłosiłem podczas VII Ogólnopolskiej Konferencji Filozoficznej „Episteme”, Lublin, 26–27 maja 2018 r.

Aleksander Bobko i Stanisław Gałkowski, pisząc o ideale uniwersytetu, formułują listę elementów, które ich zdaniem tworzą to pojęcie (Bobko, Gałkowski 2012). Są to: bezinteresowność w dążeniu do prawdy, wolność akademicka, ideał jedności wiedzy oraz „wciąganie” w krąg akademicki młodych adeptów. Tworzą również listę podstawowych zadań stojących przed uniwersytetem: kultywowanie tradycji humanistycznej, poszukiwanie właściwej proporcji między specjalnością i uniwersalnością, znalezienie „złotego środka” w odniesieniu do ekonomii, a nade wszystko troska o własną autonomię i wolność w przestrzeni publicznej.

Wielu innych autorów podpisuje się pod postulatem reaktywacji bądź ponownego odkrycia idei uniwersytetu [*Idea uniwersytetu. Reaktywacja* 2015]. Nie sposób choćby skrótowo omówić wszystkich umieszczonych w rzeczonyj publikacji tekstów, kilka z nich zasługuje jednak na szczególną, moim zdaniem, uwagę. Mirosława Marody odwołuje się do Humboldta, pisząc, że jednym z ważniejszych składników moralnej kultury akademickiej jest odpowiedzialność za społeczeństwo [Marody 2015]. W podobnym tonie wypowiada się Andrzej Szostek, dla którego uniwersytet jest (powinien być) szkołą odpowiedzialności: „wychowanie młodych ludzi do odpowiedzialności, łączącej w sobie wrażliwość na sprawy społeczne z respektem dla racjonalności, uważam za niezmiennie dziś ważne zadanie polskich uniwersytetów” [Szostek 2015: 100]. Natomiast Małgorzata Bogunia-Borowska omawia fundamenty akademickiej wspólnoty uniwersytetu, którymi według niej są: solidarność, odpowiedzialność, kultura, szacunek, sprawiedliwość, bezpieczeństwo, różnorodność, partycypacja, relacyjność i wspólnotowość [Bogunia-Borowska 2015]. Z kolei Władysław Zuziak poświęca swój tekst powinnościom uniwersytetu. „W badaniach naukowych wciąż najistotniejsze są zachowanie autonomii nauki i bezinteresowne poszukiwanie prawdy. Nauka jest naszym wspólnym dobrem i jest własnością nas wszystkich” – zauważa we wnioskach [Zuziak 2015: 64]. W końcu Jerzy Brzeziński zwraca uwagę na to, że zła nauka prowadzi do złej etyki – standardy etyczne są więc znaczące w prowadzeniu badań naukowych [Brzeziński 2015].

Przedstawione poglądy pozwalają uzyskać wstępną orientację na polu etosu akademickiego, o którym traktują książki Jaspersa i Śliwierskiego⁵. Zaryzykuję w tym miejscu stwierdzenie, że myślą (z wyjątkiem

⁵ Pewne myśli można znaleźć m.in. w: Brzeziński 2011; Rembierz 2015. Zaawansowane badania nad uniwersytetem prowadzi w Polsce profesor Marek Kwiek (zob. Kwiek 2015 czy Kwiek 2018). Strona domowa: <http://cpp.amu.edu.pl/pl/pracownicy/marek-kwiek>

zawartego w niej ścisłego kontekstu religijnego) spajającą obie pozycje można uczynić słowa papieża Benedykta XVI, który w czasie jednego z nabożeństw liturgicznych mówił:

Budowanie własnego życia, budowanie społeczeństwa jest dziełem, którego nie mogą dokonać roztargnione i płytkie umysły i serca. Potrzebne jest głębokie oddziaływanie wychowawcze i nieustanne rozeznanie, w które powinna włączyć się cała wspólnota akademicka, umożliwiając harmonijne łączenie kształcenia intelektualnego, dyscypliny moralnej i religijnego zaangażowania, jak to proponował bł. John Henry Newman w swojej *Ideji uniwersytetu*. W naszych czasach odczuwamy potrzebę nowej klasy intelektualistów, która będzie umiała odczytywać przemiany społeczne i kulturowe i proponować nie teoretyczne, lecz konkretne i realistyczne rozwiązania. Uniwersytet jest powołany do odgrywania tej roli, w której nikt go nie może zastąpić (Benedykt XVI 2010).

Uprawianie nauki, związane z poszukiwaniem prawdy⁶ o świecie i człowieku, jest więc zadaniem wymagającym i moralnie nieobojętnym (por. np. Heller 2015), a jednocześnie wciąż aktualnym, co potwierdzają już pierwsze słowa *Ideji uniwersytetu*: „Przyszłość naszych uniwersytetów, o ile otrzymają one szansę, zależy od odnowy ich pierwotnego ducha” (s. 29)⁷ – i o tym duchu tym traktują dalsze części książki. „Jesteśmy odpowiedzialni za to, kim winniśmy się stać” – pisze nieco dalej Jaspers i dodaje: „I jedynie nasza najgłębsza powaga będzie w stanie urzeczywistnić to, co możliwe” (tamże). We wprowadzeniu znajdujemy równie istotne uwagi: „Zadaniem uniwersytetu jest wspólne poszukiwanie prawdy przez badaczy i adeptów”, oznacza to, że uniwersytet „winnen uczyć prawdy, niezależnie od życzeń oraz instrukcji, które mogłyby go ograniczać wewnętrznie lub od zewnątrz” (s. 31). Zatem autor wyraźnie podkreśla niezależność i autonomię Akademii.

W części pierwszej zatytułowanej „Życie umysłowe” niemiecki filozof prawi o istocie nauki (m.in. jej charakterze, pojęciu, celu, przesłankach i granicach, wymiarze duchowo-egzystencjalnym oraz formacyjnym; w części drugiej („Zadania uniwersytetu”) podejmuje kwestie badań, komunikacji naukowej, instytucjonalizacji nauki i jedności – wielo-

⁶ Pomijam dyskusję na temat prawdy, jej pojęcia i statusu, przyjmując jej potoczne, ale związane z nauką rozumienie, które wiąże się z – również wysoce problematycznym – pojęciem wiedzy obiektywnej. Dyskusję w tej kwestii pozostawiam metodologom, odnosząc się jedynie do stanowiska Jaspersa z *Ideji uniwersytetu*: „Radzykalniej jednak niż kiedykolwiek zastanawiamy się nad tym, czym jest prawda. To jednak, że tylko prawda niesie sens naszej istoty, nawet jeśli ostatecznie nie wiemy, czym ona jest i dokąd prowadzi – że nie ma niczego, czego nie chcielibyśmy zbadać – że przede wszystkim to nasze życie poszukuje w myśleniu swego fundamentu – to jest żywe także dziś. To istotowa cecha człowieka od tysięcy lat, właściwie niemożliwa do ujęcia ani psychologicznie, ani socjologicznie, signum naszego wyższego pochodzenia” (s. 48).

⁷ W dalszej części w nawiasach będą podane numery stron *Ideji uniwersytetu* Jaspersa.

ści (kosmosu) nauk; kolejna i ostatnia część („Warunki istnienia uniwersytetu”) została natomiast poświęcona ludziom tworzącym Akademię, jej relacjom z państwem i społeczeństwem, a także kwestiom ekonomicznym. Publikację – poprawianą przez autora – należy uznać za wynik dojrzałego namysłu nad uniwersytetem. Rozważania te i płynące z nich wnioski okazują się niezwykle trafne, celnie demaskują bowiem i dzisiejsze bolączki uczelni wyższych. By nie pozostać gołosłownym, wymienię kilka myśli obrażających poglądy Jaspersa i uprawniających postawione stwierdzenia⁸. Niemiecki filozof pisze, że „nauka jako aktywność inspirowana staje się warunkiem wszelkiej prawdy i prawdziwości w naszym istnieniu” (s. 54) (opowiada się za klasycznym pojmowaniem nauki jako drogi do prawdy, znając przy tym ograniczenia takiego ujęcia). „Dla myślącego człowieka – pisze dalej Jaspers – a zwłaszcza dla badacza lub filozofa – krytyka to warunek życia. Nigdy mu nie dość krytyki pozwalającej na sprawdzenie własnych wniosków. Nawet doświadczenie nieuzasadnionej krytyki może być produktywnie dla prawdziwego badacza” (s. 55). Krytyka, w pewnej mierze nawet niekonstruktywna, jest więc warunkiem koniecznym nauki dającej dobrą, uzasadnioną wiedzę: „Kto unika krytyki, ten właściwie nie chce wiedzieć” (s. 55). Jaspers odżegnuje się od naturalizmu i scjentyzmu, podkreślając istotność i tajemniczość wymiaru duchowego lub egzystencjalnego działalności badawczej, gdy pisze: „A życie objawia nam rzeczywistość bardziej jeszcze zagadkową i nieprzenikalną od nagiej materii” (s. 68). W podejściu tym ujawnia się jego sympatia czy wręcz przynależność do nurtu szeroko rozumianej filozofii życia o zabarwieniu egzystencjalnym, która wpływa również na badania, ponieważ „praca naukowa ma ze swej istoty charakter duchowy (intelektualny), to znaczy odnosi się do całości tego, co można wiedzieć” (s. 75).

Jaspers nie popada jednak w marzycielstwo i z przekąsem, ale stanowczo stwierdza: „Uniwersytety rzadko spełniają oczekiwania. Pierwszy entuzjazm szybko mija” (s. 76). Dotyczy to przede wszystkim studentów, których wyidealizowane wyobrażenia roztrzaskują się o rzeczywistą praktykę uniwersytecką, dzieloną na trzy obszary: kształcenie, formowanie (wychowywanie) i badania naukowe. Jaspers zaznacza, że obszary te „są momentami żywej całości”, zaś „wraz z wzajemną izolacją tych celów rozpoczyna się proces duchowego obumierania” (s. 77). Jest ono równoznaczne z urynkowaniem i umasowieniem kształcenia, którego celem jest wyłącznie użyteczność ekonomiczno-gospodarcza.

⁸ Jest to z konieczności wybór mocno ograniczony, bez analizowania szczegółowych rozwiązań, postulatów lub spostrzeżeń Jaspersa.

Podejmując kwestię badań, Jaspers – co moim zdaniem jest bardzo ważne – naciska, aby jak najszybciej wdrażać adeptów w badania naukowe, z zaangażowaniem i dyscypliną. Praca ta (zarówno dla studenta, jak i doświadczonego naukowca) winna zawierać w sobie „sens i ideę” (s. 78), gdyż „dopiero idee, nierozpoznawalne jako słuszne nawet racjonalną drogą, nadają ważność poznaniu, stanowią siłę napędową badacza” (s. 78). Konieczne jest również wykształcenie w sobie intelektualnego sumienia oznaczającego panowanie nad własną pracą – „wrogiem tego sumienia jest tępa pilność bez celu”, a także „zwykłe odczucie lub wiara, banalne przytaknięcie oraz iluzja dodająca otuchy” (s. 78). Dla autora *Idei uniwersytetu* „duchowość istnieje tylko jako żywa”, tzn. że „tło myślenia tworzy fluid życia duchowego”, czyli „pulsujące osobowo-intelektualne podziemie”, bez którego uniwersytet nie byłby tym, czym być powinien: „gdyby tylko pedanci i filistrowie zajmowali się obcą im materią i gdyby istniała wyłącznie filologia, ale bez filozofii, jedynie techniczna praktyka, ale bez teorii, tylko morze faktów, ale bez idei” (s. 79). Te refleksje prowadzą Jaspersa do uznania, że tylko dobry badacz, odnoszący swe badania do całości poznania, tj. dbający o żywe relacje ze światem nauki, może być dobrym nauczycielem⁹. Kontakt z badaniami okazuje się zatem konieczny dla studentów, uniwersytet jest bowiem szkołą, ale szkołą wyższą, a „jedynie ten, kto samemu bada, może istotnie nauczać” (s. 80–81).

Innym ważnym elementem jest wychowanie, które według Jaspersa powinno być w swej istocie sokratejskie (nie zaś scholastyczne lub mistrzowskie), ponieważ „nie jest pełnym wychowaniem ani też wychowaniem, jakie praktykuje się w szkołach. Studenci to ludzie dorośli, nie dzieci. Ponoszą w pełni dojrzałą odpowiedzialność za siebie” (s. 86). Jasne staje się zatem, że „student skazany jest na samodzielne działanie” (s. 88)¹⁰. Na uniwersytecie największym wrogiem jest dla niemieckiego filozofa „przyjemne zadowolenie i filisterstwo” (s. 89), zaś tzw. „dobry układ” trzeba wypracowywać stale, nie ma bowiem gwarantujących go reguł, poza jedną – poważnym podejściem do swoich zadań, z odpowiedzialnością i „rezygnacją z wszelkiej wirtuozerii” (s. 92). Ponadto dy-

⁹ Jaspers dodaje: „Badaczem jednak jest ktoś, kto utrzymuje się w dynamice poznania i wychodząc od idei, kieruje się ku całości. Dlatego jedynym prawdziwym wychowaniem do praktyki jest w obrębie nauk zachęta do wypracowania przez adepta postawy badawczej” (s. 82–83).

¹⁰ W innym miejscu Jaspers pisze: „Kto szuka wodza, ten niepotrzebnie udaje się do świata idei uniwersytetu. Właściwi studenci mają inicjatywę, sami są w stanie stawiać sobie zadania. Potrafią pracować intelektualnie i wiedzą, czym jest praca. Są jednostkami dorastającymi w trakcie komunikacji” (s. 159).

daktyka uniwersytecka nie może być schematyczna (por. s. 93). Wobec tych wszystkich uwag nie dziwią dobitne konkluzje Jaspersa: „Sztuczne protezy, takie jak plan studiów czy wszystkie te metody uszkolnienia studiów sprzeciwiają się idei uniwersytetu i powstały w imię dostosowania do masy przeciętnych studentów” (s. 94) i dalej – „Uszkolnienie zamierza w sposób w miarę pewny osiągnąć dobre, przeciętne wyniki. Dla uniwersytetu to zgubna droga. Dławiąc wolność uczenia się, dławi się jednocześnie życie intelektu” (s. 95). Pęta planów nauczania, regulaminów, toków studiów i kontroli zabijają radość zarówno u nauczycieli, jak i u uczniów. Wnioski o prawdziwości jego przekonań możemy wyciągnąć sami.

Jaspers nie neguje potrzeby istnienia instytucji, ale wskazuje na dewaluację idei uniwersytetu w jej (tj. instytucji) obrębie, ponieważ instytucjonalizacja sprzyja zazdrości i zawiści (zamiast solidarnej i życzliwej komunikacji), sprawiając, że „zachowania członków fakultetu porównywano do zachowania małp w świętym gaju w Benares: na każdej palmie kokosowej siedzi małpa, wszystkie wydają się nastawione pokojowo i nie interesują się sobą; gdyby jednak któraś z małp zamierzała wdrapać się na palmę innej małpy, to wszystkie natychmiast zaczynają organizować obronę, rzucając kokosami” (s. 112).

Niemniej uniwersytet jako instytucja jest konieczny, ze względu na środki materialne do badań oraz niezbędną przestrzeń współpracy wielu ludzi: „Dlatego uniwersytet jest dla nas tak ważny jako instytucja. Kochamy uniwersytet, o ile staje się instytucjonalną rzeczywistością idei. Mimo wszelkich braków jest jej siedzibą. Daje nam pewność istnienia życia intelektualnego we wspólnocie. I radość z przynależności do korporacji, nawet w sensie jedynie honorowym, tak iż boli nas, gdy zostaniemy zeń wykluczeni czy się nas odrzuci” (s. 113). Dalej Jaspers stwierdza – ciągle sprzeciwiając się masowości – że tylko „osobowości wypełniają instytucję duszą” (s. 115), natomiast „nieznośne staje się panowanie mizerot, które swój brak intelektu oraz niezadowolenie z samych siebie pragną zrekompensować rozkoszą panowania” (s. 116). Myśliciel, rzecz jasna, zdaje sobie sprawę, że instytucja nigdy nie zadowala, należy jednak dbać o jej prostotę (nie uproszczenie!), tak by minimalizować możliwość deformacji.

Ważna jest również uwaga o produkcji wiedzy – Jaspers stwierdza, że „postęp jednak nie polega na prostym mnożeniu” (s. 131), a „masa jest wrogiem wyjątkowości”¹¹ (s. 152), która zapewnia najlepszą jakość

¹¹ Jaspers dodaje: „Albowiem masa nie interesuje się czcigodnymi, samotnymi, nieprzekupnymi badaczami prawdy” (s. 168).

badan – należy dawać przywileje przedstawicielom właściwych sił intelektualnych, a nie energiom, które potrafią „skutecznie pozorować zjawiska duchowe” (s. 154). Inne uwagi Jaspersa dotyczą relacji uniwersytetu z państwem i społeczeństwem. „Państwo nigdy nie może ingerować w treści nauczania, nie naruszając tym samym sensu idei” (s. 173) – pisze, stawiając wymóg bezwzględnej wolności nauczania (por. s. 175–179), która nie oznacza jednak wolności głoszenia jakichkolwiek poglądów, ponieważ „wolność nauczania istnieje wyłącznie w związku z celami naukowymi” (s. 177).

Ostatnia z myśli Jaspersa, którą chcę przywołać, łączy się bezpośrednio z przedmiotem pracy Śliwerskiego:

Groźbę dla wewnętrznej duchowej postawy profesorów stwarza już choćby nieunikniony fakt, że opłaca ich państwo. Z konieczności skłonni są akceptować taką sytuację w państwie, która jest dla nich korzystna, która przydaje im znaczenia, legitymować to, co już istnieje i co już powstało, i swym głosem służyć jako narzędzie władzy państwowej (s. 179).

W Polsce po przemianach ustrojowych lat 80. i 90. ubiegłego wieku groźba ta stała się faktem, zwłaszcza w postaci tzw. turystyki habilitacyjnej, przede wszystkim w jej wymiarze zagranicznym. Ziemią obiecaną wielu pracowników publicznych i (nierzadko jednocześnie, nawet na kilku etatach) niepublicznych szkół wyższych stała się Słowacja, co umożliwiły wprowadzone rozwiązania o bilateralnej współpracy naukowej. *Turystyka habilitacyjna* Śliwerskiego jest szczegółowym studium tego zjawiska opartym na ośmioletnich badaniach¹².

Książka zawiera wstęp, 5 rozdziałów i zakończenie oraz wykaz skrótów, całość uzupełniają liczne aneksy. Kolejne rozdziały traktują o: podejściu badawczym do tytułowego tematu, genezie i ewolucji turystyki habilitacyjnej Polaków na Słowację, maskowaniu aktywności naukowej i swoich danych oraz medialnej i akademickiej krytyce turystyki habilitacyjnej (wraz z reakcjami na zamknięcie tej możliwości). Przedstawię ważniejsze lub bardziej wyraziste obserwacje i uwagi autora wprowadzające bezpośrednio w tematykę pracy. Zaznaczam jednak, że aby uzyskać pełny obraz zjawiska, należy zapoznać się z całością omawianej pozycji i dogłębnie przestudiować znajdujące się tam dane, jak też mieć na uwadze wieloaspektowość i częściową niejednoznaczność (np. różne motywacje i późniejsze zachowania „turyستów”) habilitacyjnej turystyki na Słowację.

¹² Na swoim blogu, przedstawiając publikację, autor mówi o dziewięciu latach: „Niniejsza monografia naukowa jest wynikiem badań na terenie Słowacji i w kraju”, (Śliwerski 2018).

Już na wstępie (s. 15–23)¹³ Śliwerski nakreśla teoretyczne ramy swoich badań, umieszczając je z jednej strony w otoczeniu badawczym teorii anomii (zob. s. 15–16), z drugiej zaś w perspektywie głębokiej metafory zakleszczenia (zob. s. 21) i wyjaśniając w skrócie: upadek etyczny (aksjologiczny) środowiska akademickiego (anomia) z jednoczesnym zazębianiem się procesów i/lub jednostek patologicznych (zakleszczenie). Jak zaznacza autor, jego praca ma służyć po pierwsze – ostrzeżeniu przed nadużywaniem prawa do niegodnych działań; po drugie – umiędzynarodowieniu badań naukowych na możliwie najwyższym poziomie, przy jednoczesnym zachowaniu wysokich standardów społeczno-etycznych; po trzecie – ma być przyczynkiem do usunięcia habilitacji jako stopnia naukowego¹⁴.

W pierwszym rozdziale znajdujemy uzasadnienie podjęcia obranej tematyki badawczej oraz podkreślenie jej pionierskiego wymiaru (termin „turystyka habilitacyjna” nie istnieje w literaturze naukowej dotyczącej szkolnictwa wyższego), a także podstawowe definicje¹⁵ oraz opis metodologii badań (w głównej mierze została użyta tzw. metodologia mozaikowa, która polega na gromadzeniu wszelkich danych odnośnie do funkcjonowania konkretnej instytucji, zob. s. 29). Tytułowa turystyka nie dotyczy tylko zagranicy, ale ma również wymiar krajowy, lokalny (zjawisko „krążenia po kraju” aż do zdobycia upragnionego tytułu – Śliwerski powołuje się na Stanisława Salmonowicza i jego rozmowę z Janiną Słomińską, zob. s. 25). W kolejnym rozdziale omówiono szczegółowo uwarunkowania rozwoju turystyki habilitacyjnej na Słowację. Analiza transformacji ustrojowej z końca ubiegłego wieku okazuje się bezlitosna: ludzie nauki (często na usługach ideologii), którym zagrażała utrata pozycji, robili wszystko, by ją utrzymać; prywatne szkoły wyższe wyrastały jak grzyby po deszczu (dziś jest ich prawie trzykrotnie więcej niż

¹³ Od tego miejsca strony w nawiasach odwołują się do *Turystyki habilitacyjnej*.

¹⁴ „Habilitowanie się jedynie dla utrzymania miejsca pracy w uczelniach stało się w ostatnich dwóch dekadach polskiej transformacji powszechnie osłanianą, także przez ustawodawców, praktyką socjalną mającą niewiele wspólnego z troską o jak najwyższy poziom polskiej nauki” (s. 22).

¹⁵ „Turystyka oznacza zamierzoną, celową, dobraną do potrzeb aktywność fizyczną, jaką ludzie realizują w różnych formach podróżowania; jest ona ściśle związana z aktywnością krajoznawczą czy zagraniczną. Turystyka habilitacyjna to rodzaj turystyki uprawianej przez naukowców dla osiągnięcia stopnia naukowego doktora habilitowanego w środowisku naukowym odległym od własnego miejsca pracy akademickiej lub innej. To rodzaj migracji pozwalającej na korzystanie, zgodnie z obowiązującym prawem, z możliwości realizowania powyższego zamierzenia. W wymiarze krajowym tak rozumiana turystyka wynika z braku uprawnień jednostki, w której jest zatrudniony nauczyciel akademicki, do przeprowadzenia postępowania habilitacyjnego” (s. 25).

szkół publicznych), sprzyjając nieetycznym awansom. Dalej: kadry akademickie i same uczelnie zaczęto traktować coraz bardziej jako instytucje mające przynosić korzyści gospodarcze i ekonomiczne, również w wymiarze indywidualnym (ciepła posada); szerzyło się konformistyczne podejście do relacji międzyludzkich, przejawiające się m.in. wykorzystywaniem pracowników lub uniemożliwianiem im awansów naukowych, a także dominacją modeli rywalizacji antagonistycznej. Oddaję głos Śliwerskiemu: „Wyrażnie zatem zasugerowano naukowcom, aby przestali zajmować się nauką, tylko zwiększyli swoje dydaktyczne zaangażowanie i kształcili kogo się da i gdzie się da – bez zwracania uwagi na jakość procesu, byleby wzrósł współczynnik skolaryzacji” (s. 39); w innym miejscu: „Większość niepublicznych szkół wyższych stała się hurtowniami świadectw, swoistym Allegro, gdzie handluje się dyplomami, które nie mają pokrycia w rzeczywistej wiedzy i umiejętnościach absolwentów” (s. 42). Zjawiskiem sprzyjającym temu procederowi było wprowadzenie obowiązku posiadania minimum kadrowego oraz możliwość wieloletowości (rekordziści „pracowali” na kilku etapach, zrzucając swoje obowiązki na młodszych pracowników, którzy nie mogli tego czasu poświęcać na badania naukowe). Turystyka ułatwiała uzupełnienie minimów kadrowych. Lista wskaźników patologii w szkołach wyższych znajduje się na s. 47–48 (łącznie 19).

Jakie są tego skutki? Umasowienie szkolnictwa wyższego, o czym pisał i przed czym przestrzegał Jaspers. „Umasowienie kształcenia wyższego – choć sprzyjało procesom egalitaryzacji społeczeństwa – z kształceniem miało niewiele wspólnego, gdyż sprowadzało się do jego pozorowania” (s. 49) – wtóruje mu polski pedagog. Jeśli natomiast mówimy o genezie turystyki habilitacyjnej, należy wspomnieć o: zawłaszczaniu szkolnictwa wyższego przez nomenklaturę PRL (zob. s. 60–61) oraz pierwszych niepokojących informacjach o zdobywaniu przez Polaków stopni naukowych w krajach byłego ZSSR (zob. s. 62–63), podpisaniu umowy między rządami Polski i Słowacji przez lewicowy rząd koalicyjny (SLD–UP) 18 lipca 2005 r., a przede wszystkim braku rozliczenia z okresem PRL (zob. s. 63–64). Na dalszych stronach opracowania znajdujemy szczegółowe omówienie procedury habilitacyjnej na Słowacji oraz kryteriów obowiązującej tam oceny parametrycznej. Kluczowy jest przy tym fakt, że słowacka habilitacja naukowo-pedagogiczna (docent) nie jest równoważna habilitacji naukowej (doktor nauk), a jednak wspomniana umowa bilateralna z 2005 r. uznaje je za równoważne. Co więcej, Polacy, którzy uzyskiwali docenturę na Słowacji – mającą całkiem inne, dużo niższe wymagania niż habilitacja w Polsce lub słowacka habilitacja naukowa – otrzymywali dokument nostryfikujący ich stopień jako

polską habilitację, nierzadko z pomieszaniem dziedzin naukowych z dyscyplinami naukowymi, w zależności od potrzeb zainteresowanych lub pracodawców. Śliwerski podaje dokładne dane dotyczące turystów, ich miejsc pracy, czasu osiągnięcia kolejnych stopni naukowych (niekiedy zaskakująco szybkich, innym zaś razem rozciągniętych nawet na kilkadziesiąt lat od momentu uzyskania doktoratu w Polsce), jak i instytucji udzielających stopni naukowych¹⁶.

Za szczególnie godne pożałowania z punktu widzenia etosu akademickiego należy uznać maskowanie swojej aktywności naukowej oraz danych o uzyskiwanych stopniach naukowych przez osoby, których dotyczy turystyka habilitacyjna (w praktyce to np. niepodawanie informacji o swoim doktoracie, z racji tego, że mógł być wykorzystany jako podstawa do nadania kolejnego stopnia naukowego na Słowacji). Śliwerski poświęca temu zagadnieniu sporo miejsca (s. 97–123), dogłębnie analizując przy tym najbardziej niewiarygodne, a co za tym idzie, najbardziej podejrzane etycznie przypadki, np. osób, które otrzymały stopień naukowy doktora nauk medycznych, by potem, po dłuższym czasie (kilkanaście lat), uzyskać słowacką habilitację z pracy socjalnej (trzeba nadmienić, że właśnie słowackie habilitacje z tego kierunku są najliczniejsze i najbardziej problematyczne¹⁷), by następnie prowadzić praktykę lekarską w Polsce jako „prof. nadzw. dr hab. n. med.”. Przygnębiający jest fakt, że nieuczciwie zdobytego na Słowacji stopnia nie można odebrać, ponieważ nie przewiduje tego tamtejsze prawo (zob. s. 117). Jeszcze bardziej zatrważająca wydaje się bezradność naszych władz wobec „turyistów”, „nauczycieli, którzy nadal są zatrudniani w szkolnictwie prywatnym i kształcą tam młode pokolenia. Podobnych przypadków [jak te, o których wspomniałem wcześniej – B.K.] wśród habilitujących się na Słowacji jest znacznie więcej. Zdumiewa jednak, że rektorzy szkół wyższych angażują takie osoby bez jakichkolwiek konsekwencji społeczno-moralnych” (s. 117).

Ostatni, piąty rozdział książki to przeglądowe i uzupełnione komentarzem omówienie (w większości negatywnych) reakcji władz, mediów,

¹⁶ „(...) ktoś, kto uzyskał doktorat z socjologii czy psychologii mógł informować władze uczelni, że jest doktorem habilitowanym socjologii bądź psychologii – mimo że wcale nim nie był” (s. 109). Maskowanie danych jest związane również z niepodawaniem albo podawaniem nieprawdziwych informacji przez konkretne osoby w bazie „Nauka Polska” (<http://nauka-polska.pl>) prowadzonej przez Ośrodek Przetwarzania Informacji – Państwowy Instytut Badawczy.

¹⁷ Autor *Turystyki habilitacyjnej* jest profesorem nauk humanistycznych, pedagogiem i to właśnie od pedagogiki rozpoczął się i niejako wokół niej medialnie skumulował cały proceder. Śliwerski o swoich badaniach (i zmaganiach z turystyką habilitacyjną) regularnie pisze na blogu: <http://sliwerski-pedagog.blogspot.com>.

uczonych oraz podmiotów naukowych na turystykę habilitacyjną, którą ostatecznie – przynajmniej w znanym do tej pory wymiarze – zakończyło podpisanie przez Jarosława Gowina i ambasadora Słowacji umowy w 2016 r. skutkującej uniemożliwieniem niejako automatycznej nostryfikacji słowackich dyplomów w Polsce (zmiany weszły w życie 1 czerwca 2016 r.)¹⁸. „Ministerstwo Szkolnictwa, Nauk, Badań i Sportu Republiki Słowacji potwierdziło, że wzajemnie uznawane będą jedynie dyplomy dotyczące wykształcenia powszechnego i studiów I, II oraz III stopnia, a więc wyłącznie z doktoratami” (s. 149). Fakt ten Śliwerski podsumowuje w słowach: „Tak kończył się okres przeszło dziesięcioletniego nadużywania przez część Polaków [około 200 osób, z tego dane 139 znajdują się w bazie Ośrodka Przetwarzania Informacji; szczegółowe zestawienie znajduje się w ostatnim aneksie do książki – B.K.] luki prawnej, jaką celowo stworzyli lobbyści (swego rodzaju biuro turystyki habilitacyjnej), by można było habilitować «swoich», krewnych i znajomych, a następnie osadzić ich na intratnych stanowiskach w polskich szkołach wyższych” (s. 149). Autor jest świadomy tego, że całą praktyki nie można jednoznacznie ocenić i każdy przypadek wymaga osobnego rozpatrzenia: „nie jest zatem słuszne – jak pisze – generalizowanie ocen, rozciąganie ich na całą populację tylko dlatego, że jakaś jej część naruszała prawo i dobre obyczaje w nauce” (s. 152), jednakże z drugiej strony dopowiada: „Nie spotkałem w piśmiennictwie naukowym rozpraw, w których polscy akademicy – słowaccy docenci nie tylko dokonali by autoprezentacji dokonań na miarę niższych wymagań habilitacji pedagogicznej za południową granicą, ale również pokazałoby jej uwarunkowania wynikające z ich naukowej współpracy międzynarodowej” (s. 152), nie przeszkodziło to jednak niektórym wysyłać wątpliwych moralnie wiadomości do autora omawianej pracy (groźby, szantaże, obraźliwe oceny itp.) (zob. s. 153–155). Turystyka ugodziła również w naukowców rzetelnych, którzy z jednej strony mogą mieć mniejsze poczucie satysfakcji z habilitacji na Słowacji, z drugiej zaś – nie mogą kontynuować swojej pracy i otrzymywać awansów na podstawie poprzedniej umowy (zob. s. 161).

Przedstawiony tu obraz realizuje przewidywania Jaspersa odnośnie do zagubienia ideału uniwersytetu jako miejsca w pierwszej kolejności oddającego się badaniom naukowym, a więc poszukiwaniu prawdy

¹⁸ Na stronie MNiSW: <https://www.nauka.gov.pl/uznawanie-wyksztalcenia/aktyprawne.html#Slovakia>, dostęp: 10.7.2018. Śliwerski pisze: „Tytuł słowackiego profesora [obecnie – B.K.] w ogóle nie podlega nostryfikacji, więc jest nieprzydatny w naszym kraju, zaś tytuł naukowo-pedagogiczny docenta musi zostać nostryfikowany” (s. 160).

o świecie i kultywującego ideały moralne i intelektualne. Zachodzące procesy (nie tylko tu wspomniane) wprowadzające – jak się coraz częściej zauważa – degrengoladę do Akademii są powiązane z zawłaszczaniem lub przynajmniej stopniowym przejmowaniem autonomii uniwersyteckiej przez gospodarkę, ekonomię, biznes i doraźne lobby, które promują zasadę działania „szybko, łatwo, przyjemnie (i za wszelką cenę)”. Obie publikacje z jednej strony demaskują procesy i zachowania niszczące ideał uniwersytetu od środka, z drugiej zaś – podają pewne recepty na uzdrowienie czy utrzymywanie „organizmu” w dobrym zdrowiu. Upraszczając, można powiedzieć, że dwie rady – pod którymi Jaspers i Śliwowski zapewne podpisałiby się obiema rękami – są ponadczasowe: „zachowuj się etycznie” i „dbaj o jak najwyższą jakość swoich badań”. Jeśli chcielibyśmy podać jedno hasło, czy lepiej – zawołanie, które streszczałoby postulat, jaki znajdujemy w *Idei uniwersytetu* i *Turystyce habilitacyjnej*, moglibyśmy powiedzieć, odwołując się do klasycznych, bo Platónskich i potem przejętych przez chrześcijaństwo, teorii metafizycznych: „służyć prawdzie”. Służba bowiem oznacza wierność, ale i wytrwałość, prawda zaś nierozdzielnie wiąże się z dobrem.

Literatura

- Benedykt XVI, 2010, *Jako nowa klasa intelektualistów bądźcie świadkami miłości, która przemienia*, homilia podczas niezapowiedzianego spotkania z młodzieżą w Rzymie, 16 grudnia 2010 r., https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/uniwersytety_16122010.html (dostęp: 6.07.2018).
- Bobko A., Gałkowski S., 2012, *Uniwersytet – tradycja i współczesne wyzwania* [w:] *Idea uniwersytetu dziś. Perspektywa filozoficzna*, red. M. Żadrecka-Nowak, J. Skrzypek-Faluszczyk, Rzeszów.
- Bogunia-Borowska M., 2015, *Fundamenty akademickiej wspólnoty uniwersytetu* [w:] *Idea uniwersytetu. Reaktywacja*, red. P. Sztompka, K. Matuszek, Kraków.
- Brzeziński J., 2011, *Etos akademicki*, „Forum Dydaktyczne”, nr 7–8.
- Brzeziński J., 2015, *Po co Akademia? O dostojności nauki* [w:] *Idea uniwersytetu. Reaktywacja*, red. P. Sztompka, K. Matuszek, Kraków.
- Cwynar K., 2015, *Idea uniwersytetu w kulturze europejskiej*, „Polityka i Społeczeństwo”, nr 2.
- Goćkowski J., 1997, *Funkcjonalność uniwersytetu w perspektywie długiego trwania* [w:] *Idea uniwersytetu u schyłku tysiąclecia*, red. H. Żytkowicz, Warszawa.
- Heller M., 2015, *Moralność myślenia*, Kraków.
- Heller M., 2012, *Idea uniwersytetu*, „PAUza Akademicka”, nr 169.
- Idea uniwersytetu. Reaktywacja*, 2015, red. P. Sztompka, K. Matuszek, Kraków.
- Kwiek M., 2015, *Uniwersytet w dobie przemian. Instytucje i kadra akademicka w warunkach rosnącej konkurencji*, Warszawa.
- Kwiek M., 2018, *Changing European Academics: A Comparative Study of Social Stratification, Work Patterns and Research Productivity*, Routledge, New York.

- Marody M., 2015, *O społecznym zakorzenieniu kultury uniwersytetu* [w:] *Idea uniwersytetu. Reaktywacja*, red. P. Sztompka, K. Matuszek, Kraków.
- Newman J.H., 1990, *Idea uniwersytetu*, przeł. M. Mroczkowski, Warszawa.
- Rembierz M., 2015, *Uniwersytet – wolność – bezinteresowność. Tradycyjny etos i współczesne przemiany tożsamości uniwersytetu*, „Pedagogika Szkoły Wyższej”, nr 2.
- Szostek A., 2015, *Uniwersytet: szkoła odpowiedzialności?* [w:] *Idea uniwersytetu. Reaktywacja*, red. P. Sztompka, K. Matuszek, Kraków.
- Śliwerski B., 2018, *Turystyka habilitacyjna Polaków na Słowację w latach 2005–2016*, <http://sliwerski-pedagog.blogspot.com/2018/05/turystyka-habilitacyjna-polakow-na.html>, wpis z dnia 26 maja 2018 (dostęp: 10.07.2018).
- Zuziak W., 2015, *O powinnościach uniwersytetu* [w:] *Idea uniwersytetu. Reaktywacja*, red. P. Sztompka, K. Matuszek, Kraków.



Damian Kutyla¹

**Leszek Gawor, *Ekoszkice*, Wydawnictwo Uniwersytetu
Rzeszowskiego, Rzeszów 2017, ss. 220**

Autor omawianej publikacji ma na swoim koncie wiele artykułów z zakresu filozofii ekologicznej. Przedmiotem jego wieloletnich badań naukowych są przede wszystkim takie zagadnienia, jak zrównoważony rozwój, świadomość ekologiczna czy koncepcja *homo ecologicus*. Do tego dochodzą jeszcze poszukiwania myśli ekologicznej w historii filozofii polskiej. Omawiana tutaj najnowsza książka pt. *Ekoszkice* jest czymś w rodzaju dookreślenia i uzupełnienia poprzednich publikacji z tego zakresu. Jej tematyka skupia się na wielu problemach (wspomnianych wyżej, ale też pochodnych tematycznie), a jej przewodnią myślą jest ukazanie wieloaspektowości ekofilozofii zarówno w perspektywie historycznej, jak i światopoglądowej.

Jeśli chodzi o merytoryczno-metodologiczny wymiar tej publikacji, to nie sposób dopatrzeć się w niej jakichś mankamentów. Leszek Gawor już przyzwyczaił czytelników do tego, iż jest naukowcem rzetelnym i solidnym. Jak mało który polski badacz potrafi dokładnie i ściśle przeanalizować myśl filozoficzną, wyodrębniając z niej to co najistotniejsze. *Ekoszkice* składają się z siedmiu rozdziałów. Każdy z nich podejmuje anonsowany w tytule problem, ale w zależności od kontekstów historycznych i teoretycznych jest on tutaj rozpatrywany i wyjaśniany na kilka sposobów. Co znamienne i godne podkreślenia, autor proponuje czytelnikowi przegląd poszczególnych stanowisk, omawiając nie tylko koncepcje wiodące w poruszanej tematyce, lecz także te, o których dziś mało się mówi, a wręcz zapomina.

W rozdziale pierwszym, który nosi tytuł *Megatrend zagrożenia środowiska (przyrodniczego i ludzkiego)*, autor wymienia i analizuje

¹ Mgr Damian Kutyla, doktorant w Instytucie Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, e-mail: kutyla.damian@wp.pl

wszystkie najważniejsze współczesne megatrendy (tj. demograficzny, globalizacyjny, postępu naukowego, rewolucji przemysłowo-technologicznej czy zaniku państw narodowych). Najwięcej uwagi poświęca, rzecz jasna, tzw. supermegatrendowi zagrożenia ekologicznego, przy czym rzetelnie i dokładnie charakteryzuje najbardziej złowieszcze i najpowszechniejsze ekoniebezpieczeństwa w dzisiejszych czasach. Rozdział ten jest przepełniony z jednej strony pesymizmem, a z drugiej troską o przyszłe losy ludzkości. Nie jest tajemnicą, że relacja między człowiekiem a naturą jest jedną z najważniejszych w całej naszej cywilizacji. Kiedy skończą się zasoby ropy naftowej, gazu naturalnego, węgla, miedzi itd.? Jak wygląda obecny przyrost ludności na świecie? Czy globalne ocieplenie to mit czy rzeczywistość? W jakim kierunku podąża dotychczasowy model naszej cywilizacji? Czy faktycznie grozi nam apokalipsa ekologiczna? Na tej miary pytania stara się odpowiedzieć autor publikacji.

W drugim rozdziale Leszek Gawor bierze na warsztat badawczy ideę ochrony środowiska. W dobie zagrożeń ekologicznych wydaje się ona tematem niezmiernie ważkim i istotnym, zwłaszcza jeśli chodzi o dalsze bytowanie człowieka w świecie. W tej części pracy poznajemy genezę idei ochrony środowiska, jej pionierów, pierwszych teoretyków oraz poszczególne stanowiska związane z działaniami na rzecz dbałości o przyrodę. Dalej autor obraca się wokół pojęć ekofilozofii i etyki odpowiedzialności globalnej. Sporo miejsca poświęca również koncepcji zrównoważonego rozwoju i sozologii (nauce o ochronie środowiska). Trzeba przyznać, że jest to rozdział bardzo konkretny i szczegółowy jak na format i objętość tejże książki, stanowi również solidne opracowanie genezy i charakteru idei ochrony środowiska i jej związków ze współczesną ekofilozofią.

W kolejnym rozdziale autor podejmuje próbę konceptualizacji świadomości ekologicznej. Jak sam wskazuje, trudo jednoznacznie określić jej charakter. Z jednej strony można na nią spojrzeć w sposób opisowo-techniczny, a z drugiej strony w sposób aksjologiczno-normatywny. Obecność świadomości ekologicznej w umysłowej strukturze współczesnego człowieka wydaje się niepodważalna, toteż coraz częściej mówi się o idei „homo ecologicus”. Czym właściwie jest świadomość ekologiczna? Co jest jej wyrazem? Czy można ją określić mianem „nowej duchowości”? Na jakich fundamentach wyrasta idea homo ecologicus? Czy dotychczasowy kierunek rozwoju ludzkości potrzebuje zmiany? Jeśli ktoś chciałby poznać odpowiedzi na te pytania, z pewnością znajdzie je w trzecim rozdziale *Ekoszkiców*. Jest to krótki esencjonalny wykład pozwalający zrozumieć nastawienie współczesnego człowieka do przyrody.

Czwarty rozdział, zatytułowany *Proekologiczna metanoja i koncepcja homo ecologicus*, rozwija rozważania podjęte wcześniej. Na podstawie ekofilozoficznej refleksji przywoływanej przez A. Leopolda, J. Lovelocka, A. Tofflera, A. Naessa, H. Jonasa oraz H. Skolimowskiego tworzy podstawy ekologicznej koncepcji człowieka. W rzetelny sposób stawia przy tym wszelkie fundamenty i tezy odnoszące się do przeformułowania aktualnego modelu cywilizacyjnego postępu, gdzie celem priorytetowym jest przetrwanie ludzkości na Ziemi. Najważniejsza w tym kontekście staje się mentalna przemiana człowieka, a zwłaszcza jego podejścia do natury. Tytułowy *homo ecologicus* jest projekcją przyszłości *homo sapiens*, co dokładnie podkreśla Leszek Gawor w swych analizach.

Kolejny rozdział uzupełnia wcześniej podjęte rozważania, jednak odnosi się ogólnie do świata, nie zaś do człowieka konkretnie. Mowa tutaj o filozoficznych podstawach zrównoważonego rozwoju. Leszek Gawor podejmuje odważną próbę wyodrębnienia metafizycznych, epistemologicznych, historiozoficznych, antropologicznych i aksjologicznych tez tzw. *sustainable development*. Wyróżnienie poszczególnych filozoficznych przesłanek i wartości odnoszących się do niniejszej idei dowodzi, iż autor szczegółowo zagłębia się w poruszaną tematykę. Wskazuje tym samym na fakt, iż zrównoważony rozwój jest w coraz większym stopniu kwestią filozoficzną, nie zaś ekologiczną czy naukową.

W *Ekoszkicach* Leszek Gawor wymienia znaczące systemy i koncepcje filozoficzne zorientowane na ekologię, m.in. raporty Klubu Rzymskiego, postulaty ONZ, koncepcje Ralpha W. Emersona, Henry'ego D. Thoreau, Hansa Jonasa, Georga Pichta, Petera Singera i wielu innych ekologów, ekofilozofów i naukowców. W szóstym rozdziale podkreśla, że na tej niwie także i Polacy osiągnęli spory dorobek. Czołowe miejsce wśród podejmujących refleksję ekologiczną XX stulecia zajmują: Henryk Skolimowski (w zasadzie twórca terminu „ekofilozofia”), Walery Goetel (ojciec autonomicznej nauki o ochronie środowiska – sozologii), natomiast rozważania Juliana Aleksandrowicza są znamienne, jeśli chodzi o stricte ekologiczny kontekst zdrowia współczesnego człowieka. Dzięki tej części pracy czytelnik może zapoznać się z dziejami polskiej myśli ekologicznej, którą oprócz wyżej wymienionych postaci reprezentują Marian Raciborski, Jan Gwalbert Pawlikowski, Adam Wodcziczka, Józef Marcel Dołęga i Wiesław Sztumski. Są to nazwiska mało znane, tak więc lektura tego rozdziału dostarczy czytelnikowi sporej dawki wartościowej wiedzy.

Ostatni, siódmy rozdział został poświęcony czasopismu „Problemy Ekorozwoju”. Półrocznik, z którym związany jest Leszek Gawor, obchodził w 2016 r. 10-lecie swego istnienia. W zwięzły sposób przedsta-

wiono działalność pisma, jego statut, historię oraz zakres tematyczny. Należy podkreślić, iż jest to już uznany w środowisku naukowym periodyk.

Jako całość *Ekoszkice* są publikacją inspirującą, motywującą i budującą. Stanowią bardzo solidne kompendium wiedzy na temat ekofilozofii. W ostatnich latach jest to dziedzina coraz bardziej popularna w świecie nauki. Co prawda, objętość publikacji Leszka Gawora nie jest zbyt okazała, ale pomimo tego wartość merytoryczna pracy stoi na najwyższym poziomie. Trzeba też zaznaczyć, że wnosi sporo nowego w dotychczasowy stan badań nad zagadnieniami z filozofii ekologicznej.

Ekoszkice to publikacja wartościowa, która powinna znaleźć czytelników nie tylko w kręgach filozoficznych, lecz także ekologicznych czy historycznych. Stanowi jakościowy zarys relacji człowiek – przyroda. Można odnieść wrażenie, że poprzez *Ekoszkice* Leszek Gawor stara się zaszczerpić w odbiorcach zainteresowanie losami błękitnej planety. Prawdopodobnie w dzisiejszym świecie zdominowanym przez wymienione na wstępie megatrendy to właśnie świadomość ekologiczna stanowiłaby deskę ratunkową dla naszej cywilizacji. Warto się nad tym zastanowić i nie kierować etyki środowiskowej na boczne tory nauki i akademickiej edukacji. Dziś, w czasach trudnych, gdy Ziemia coraz bardziej zbliża się na skraj naturalnej apokalipsy, to właśnie refleksje ekofilozoficzne mogą skutecznie nas od niej uchronić.



Grażyna Woźny¹

Bogumił M. Woźniakowski,
Szkice z historii polskiej masonerii,
Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków
w Polsce, Kraków 2018, ss. 104

Masoneria, zwana również wolnomularstwem, do niedawna była w Polsce tematem kontrowersyjnym. Jest prawie nieobecna w polskiej historii popularnej, już zatem samo podjęcie tego tematu budziło zwykle niezdrawe zaciekawienie. Ścieżki masonerii w Polsce są nadal mało znane, a wiele osób traktuje tę problematykę jako coś bardzo abstrakcyjnego. Zazwyczaj temat zbywa się milczeniem, wychodząc z założenia, że zasłyszane „teorie spiskowe” trafiły do lamusa, a wszelka działalność *synów światła* należy do przeszłości. Skoro więc masoneria nie jest aktywna, to w żaden sposób nie dotyka społeczeństwa. Taka logika postępowania bynajmniej nie ułatwia przekazu prawdy o *braciach loży*. Nie ma też nic dziwnego w tym, że próby pisania na tematy wolnomularstwa natrafiały na barierę ostracyzmu, skoro sami masoni odgradzili się od *profanów* (niemasonów) szczelnym „murem dyskrecji” i obowiązku milczenia.

Z tym większym uznaniem należy przyjąć *Szkice z historii polskiej masonerii* Bogumiła Woźniakowskiego - historyka, przyjaciela sztuki królewskiej, kolekcjonera masoników; autora wielu artykułów opublikowanych w „Ars Regii”, „Wolnomularzu Polskim”, „Poradniku Bibliotekarza”, „Kronice Miasta Łodzi”.

Autor na kartach *Szkiców z historii polskiej masonerii* odnotowuje niezmiernie ważny, acz przemilczany fakt *obudzenia*² Wielkiej Loży

¹ Dr Grażyna Woźny, starszy kustosz, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Ropczycach, ul. Grunwaldzka 19, 39-100 Ropczyce, e-mail: g.wozny@bpropczyce.eu

² *Obudzenie* – reaktywowanie, odnowienie działalności loży.

Narodowej Polski, którą zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie (w grudniu 1991 r.). Dowodzi, że po 1989 r. nastąpił „renesans wolnomularstwa w Polsce” na czele z lożą³ Matka Polski „Kopernik”. Od tego czasu działa również loża krakowska „Przesąd Zwyciężony”, której przewodniczył w latach 1991–1993 Bronisław Wildstein – ówczesny dyrektor krakowskiej rozgłośni Polskiego Radia. Prężnie działa Stowarzyszenie Instytut Sztuka Królewska w Polsce, skupiające czynnych wolnomularzy, historyków oraz osoby zainteresowane masonerią (Redakcja 1993: 123; Kamiński 1997: 83; Woźniakowski 2018: 11, 13, 62, 71, 89).

Znawcy problematyki słusznie zauważają, że brak głębszej wiedzy powoduje, że wolnomularstwo uznaje się dziś za coś już nieistniejącego, a na dodatek złowrogiego. Wyjątek stanowią ci, którzy poświęcili się badaniom i rozumieją, czym jest w istocie Zakon Masoński i jakie są jego cele i zamierzenia. Niewątpliwie powszechna nieznajomość prawdziwego charakteru wolnomularstwa jest naturalnym skutkiem taktyki i polityki masonerii otaczającej się mgiełką tajemniczości. Ową masońską tajemnicą, zwaną także dyskrecją, są rytuały w intymnym życiu masona, symbole (zaczepnięte z religii starożytnego Egiptu, kabały i kierunków filozoficznych, jak: neoplatonizm, pitagoreizm) oraz niektóre wewnętrzne sprawy loż, jak np. rytualna część zgromadzenia⁴.

Szkice z historii polskiej masonerii to publikacja, która stanowi ważny przyczynek do poznania piśmiennictwa i literatury wolnomularskiej. Wnosi wiele cennych wiadomości do badań nad prasą i książką wolnomularską. Praca nie odstrasza profana hermetycznym słownictwem ani nadmiernie rozbudowanym aparatem naukowym. Dzięki temu tekst jest łatwy w odbiorze, a zakres i tematyka zachęca, a nawet pobudza do dalszego poznawania historii masonerii. Cennym ułatwieniem, o które skrupulatnie zadbał Autor, jest mały słownik 31 terminów wolnomularskich oraz bibliografia książek i czasopism poświęconych wolnomularstwu.

Ramy chronologiczne monografii są odpowiednio szerokie. Autor słusznie cofa się do roku 1717, aby przedstawić symboliczne narodziny masonerii nowożytnej. Wówczas cztery loże londyńskie połączyły się w Wielką Lożę Londynu (24 czerwca 1717 r.), przekształconą później

³ *Loża/warsztat* – miejsce zebrania wspólnoty wolnomularskiej, także podstawowa jednostka organizacyjna licząca co najmniej siedmiu członków. *Loża Matka* to pierwsza jednostka na terenie danego państwa, która uzyskała patent.

⁴ Tajemniczość zrzeszenia zapisano w konstytucji masonerii z 1738 r., gdzie stwierdza się, że „tajemnica jest nieodłącznie związana z samą istotą masonerii, (...) bez tajemnicy nie ma działalności masońskiej, nie ma samej masonerii” (NW 1997: 3).

w Wielką Lożę Anglii. Cezurą zamykającą publikację jest rok 2018. W kwietniu tegoż roku *Le Droit Humain – Federacja Polska* powołała w Łodzi „Trójkąt Janusza Korczaka” (Robinson 1995: 219–233; Woźniakowski 2018: 71). Utworzono strukturę umożliwiającą organizację spotkań integrujących adeptów Ars Regii, czyli „kobiet i mężczyzn wolnych i dobrych obyczajów, zdeterminowanych, by zgodnie z ideami Zakonu pracować na chwałę Wielkiego Architekta Wszechświata i dla postępu Ludzkości” (*Instytut...*, 2018: 1).

Książka B. Woźniakowskiego składa się z ośmiu bloków tematycznych, których spoiwem jest historia masonerii i jej udział w szeroko rozumianej kulturze. Trafnie ukazał ten związek w recenzji wydawniczej prof. Łukasz T. Sroka – znawca problematyki masońskiej z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

Szkice z historii polskiej masonerii otwiera informacja na temat wartości tomu i celu, którym jest próba zainteresowania osób nieznających zagadnień Ars Regii, czyli *sztuki królewskiej*⁵. We wprowadzeniu Autor zabiera czytelnika w intelektualną podróż po historii masonerii, którą definiuje jako „międzynarodowy ruch etyczny mający na celu duchowe doskonalenie jednostki i braterstwo ludzi różnych religii, narodowości i poglądów”. Przedstawia legendy i genezę tego zrzeszenia, ukazuje wkład masonerii w rozwój społeczno-polityczny i kulturalny. Nade wszystko stara się jednak rozwiązać i zdemaskować przynajmniej niektóre mity związane z masonerią, stąd czytelnik poszukujący sensacji może poczuć niedosyt, już we wstępie Autor zaznacza bowiem, że „wolnomularstwo nie jest tajnym stowarzyszeniem, które dąży do przejęcia władzy [...] jest grupą przyjaciół, którzy każdego dnia chcą stawać się lepszymi ludźmi”.

Bogumił Woźniakowski nie odkrywa niezwykłych tajemnic, za to lapidarnie przedstawia niecodzienny charakter wolnomularstwa anglosaskiego i romańskiego ukryty w wieloznaczności symboli i w alegoriach, a za ich pośrednictwem w mitach i legendach. Charakteryzuje stosunko-

⁵ Oficjalna nazwa wolnomularstwa – *sztuka królewska* – to druga nazwa *alchemii* - pseudonauki o przemianie metali pospolitych w złoto. Alchemik to ktoś, kto dąży do wnikięcia w najgłębsze tajemnice stworzenia w celu zapanowania nad bytem. Klucz do tajemnic bytu stanowił kamień filozoficzny, finalny efekt procesu alchemicznego. Alchemia była z założenia systemem ezoterycznym, wiązała się z astrologią, medycyną, magią i kabałą. W takim ujęciu wolnomularstwo jest duchową alchemią zmierzającą do zbudowania z ludzi „żywych kamieni świątyni” i obiecującą, że człowiek po zgłębieniu tajemnicy bytu będzie panował nad rzeczywistością jak Bóg. Zatem alchemia, a w konsekwencji wolnomularstwo, z chrześcijańskiego punktu widzenia były herezją (Cegielski 1992: 21–22; Woźniakowski 2018: 81).

wo obszernie ich reprezentantów działających obecnie w Polsce, tj. „Wielką Łożę Narodową Polski” i „Wielki Wschód Polski”. Przejrzyscie i interesująco przybliża kulisy powstania polskiego wolnomularstwa w XVIII wieku, a na tym tle opisuje lożę „Trzech Braci”, którą wskazuje jako pierwszą jednostkę organizacyjną działającą w Rzeczypospolitej w 1729 r. Trudno jednak nie zakwestionować tych danych, gdyż według innych badaczy już w 1721 r. działała loża „Bractwo Czerwone” z rozbudowaną i sprawną strukturą (Hass 1998, t. 1: 32; Zwoliński 2014: 26; Zwoliński 2003, t. 12: 9). Nie ulega natomiast wątpliwości, że rozwój wolnomularstwa nastąpił na ziemiach polskich za panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764–1795). Był to szczególnie czas rozkwitu masonerii, który trwał do 1821 r., kiedy car Aleksander I zawiesił działalność łóż na terenie Królestwa Polskiego. Autor eksponuje przy tej okazji istotny dla zagadnienia fakt potępienia masonerii przez Kościół katolicki, co i tak nie zatrzymało rozwoju stowarzyszeń wolnomularskich⁶. Obrady Sejmu Czteroletniego odbywały się przecież „pod przemożnym wpływem wolnomularzy” (*Przedmowa* 1930: 3). Nawet ekskomunika nie przeszkodziła twórcom Konstytucji 3 Maja i innym „braciom” być masonami i działać⁷. Przykładem jest aktywność wybitnych wolnomularzy tamtego okresu na czele z królem Stanisławem A. Poniatowskim⁸, księciem Józefem Poniatowskim czy Józefem Wybickim.

Polskie wolnomularstwo odbudowało się organizacyjnie dopiero na początku XX w., ale rozmachu nabrało po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Jak pisze B. Woźniakowski, „odrodzone wolnomularstwo wywodziło się z kręgu aktywistów Józefa Piłsudskiego i działało na wpół legalnie”. Do przewrotu majowego aktywnych było 13 łóż, które skupiały osoby dobrze sytuowane z kręgów inteligencji, wyższych

⁶ Kościół katolicki potępiał masonerię z dwóch głównych powodów: szerzenia ideologii naturalistycznej odrzucającej Objawienie Boże oraz ze względu na jej konspiracyjny charakter. Zakaz wstępowania katolików do masonerii zawierały bulle kolejnych papieży, m.in.: Klemensa XII *In Eminenti* (1738), Piusa VII *Ecclesiam a Jesu Christo* (1821), Leona XII *Quo graviora* (1825) czy encyklika Leona XIII, *Humanum genus* (1884). W sumie ukazało się 14 encyklik i ponad 400 dokumentów przeciw wolnomularstwu (Cahill 1997: 29–40; Virebeau 1997: 47–104).

⁷ Masonem mógł zostać człowiek, który ukończył 20 lat, miał nieposzlakowaną opinię oraz uczciwe i wystarczające źródło utrzymania, a także odpowiednio wykształcenie do zrozumienia nauki wolnomularskiej. Według kodeksu masonerii polskiej do stowarzyszenia nie przyjmowano „notorycznych rozpustników i ludzi występnych, dewocyjnych skrupulantów, bezbożników, osób zbankrutowanych oraz profanów podejrzanych o to, że wstępują do zakonu dla zysku” (Załęski 1908: 61–63, Zwoliński 1993: 25).

⁸ Stanisława A. Poniatowskiego przyjęto do loży „Pod Trzema Hetmanami” w 1777 r., otrzymał 7 stopień wtajemniczenia – kawalera Różanego Krzyża, tj. 21 stopień w wg Rytu Szkockiego (*Wolnomularze...* 1934: 16).

urzędników państwowych, a także ludzi ze sfer wojskowych. Warto zatem przytoczyć za Autorem kilka nazwisk wolnomularzy, którzy zajmowali wysokie pozycje w życiu publicznym i aparacie państwowym, jak np. Gabriel Narutowicz – pierwszy prezydent II RP; prof. Kazimierz Bartel – pięciokrotny premier II RP w latach 1926–30; płk. Adam Koc – prezes Banku Polskiego w latach 1936–39 i szef Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN) w latach 1937–39; Leon Kozłowski – premier w latach 1935–36; brat Marszałka – Jan Piłsudski – minister skarbu w latach 1931–32; płk. Aleksander Pystor – minister i dwukrotny premier w latach 1931–1933; gen. Felicjan Sławoj Składkowski – premier w latach 1936–39 czy płk. Walery Sławek – marszałek Sejmu w 1938 r.⁹ Wprawdzie Naczelnik Państwa nie należał do masonerii, ale odnosił się do wolnomularstwa z życzliwą dyskrecją. Skierował do pracy w lożach pewną grupę swoich ludzi, a oficerom polecił meldować o przystąpieniu do stowarzyszenia. Józef Piłsudski cieszył się poparciem „Wielkiej Loży Narodowej Polski”, w szeregach której miał wielu zwolenników¹⁰. Zapewne dzięki temu członkowie tej loży posiadali znaczne wpływy w międzywojniu. I choć oficjalnie deklarowali apolityczność, to i tak atakowali ich członkowie kół nacjonalistycznych i klerykalnych. Autor *Szkiców...* przypomina, że Kościół katolicki od chwili ujawnienia się masonerii (1717 r.) potępiał wolnomularzy, czego wyrazem w latach II RP była m.in. publicystka Maksymiliana Kolbego, który uważał masonerię za „największego i najpotężniejszego wroga Kościoła” (Kolbe 1998: 9). Z kolei papież Pius XI polecił modlitwy za „sektę masońską” zwalczającą Kościół, a prymas Polski A. Hlond apelował o usunięcie z władz państwowych wolnomularzy. Ostatecznie narastająca wrogość wobec masonerii doprowadziła w 1938 r. do *uśpienia*¹¹ łóż działających w Polsce, tym sposobem uprzedzono dekret prezydenta RP Ignacego Mościckiego o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich (*Dekret...*, 1938: 1372; Woźniakowski 2018: 10, 11).

Okres II wojny światowej nie jest w pracy dostatecznie uwzględniony, a lata po jej zakończeniu do 1989 r. omówione są zwięźle, gdyż jak uzasadnia Autor, polscy wolnomularze działali głównie na emigracji. Dopiero w 1961 r. w konspiracji reaktywowano w Warszawie lożę „Kopernik”, która stała się „fundamentem odradzającego się wolnomularstwa polskiego”. W okresie PRL kilku wolnomularzy z tej loży aktywnie działało w szeregach Komitetu Obrony Robotników (adwokat Ludwik

⁹ Obszerna lista znanych polskich wolnomularzy na s. 83–89.

¹⁰ Zob. H. Pająk, *Ponura prawda o Piłsudskim*, Wydawnictwo Retro, Lublin 2005.

¹¹ *Uśpienie* – czasowe lub bezterminowe zakończenie pracy loży albo wydalenie wolnomularza z loży.

Cohn, prof. Edward Lipiński, Jan Józef Lipski) i wydatnie włączyło się w powstanie „Solidarności”¹².

Autor, by zachęcić do poznania historii masonerii, celowo wprowadził do *Szkieł*... gawędę na temat krakowskiego i łódzkiego wolnomularstwa. Rzetelnie i precyzyjnie przedstawił loże, które dały podwaliny pod budowę nowoczesnego wolontariatu i filantropii oraz zaprezentował wolnomularzy, których udział w życiu publicznym był, jego zdaniem, znaczący i spektakularny.

O wartości pracy stanowi także materiał zatytułowany „Polskie periodyki wolnomularskie”, zawierający usystematyzowane wiadomości na temat czasopism masonskich od drugiej połowy XX w. do 2018 r. włącznie. Najważniejszym, a zarazem jedynym polskim naukowym czasopiśmie poświęconym wyłącznie myśli i historii wolnomularstwa był periodyk „Ars Regia” (1992–2013). Do końca 2018 r. na rynku prasowo-wydawniczym dostępny był „Wolnomularz Polski” (1993–2018). Ostatni numer „Pisma Przyjaciół Sztuki Królewskiej”, którego sentencją było hasło z rewolucji francuskiej *wolność – równość – braterstwo*, ukazał się jesienią 2018 r. Po 25 latach edycji popularnonaukowy kwartalnik wydawany w kolekcjonerskim nakładzie 333 egzemplarzy zamknął historiografię wolnomularskiej prasy drukowanej. Obecnie regularnie ukazują się jedynie wewnętrzne biuletyny dwóch *obediencji*¹³. Zdecydowana większość łóż posiada własne strony internetowe, dzięki czemu dostęp do informacji stał się powszechny i stosunkowo tani. Tekst o wolnomularskiej prasie dopełnia bibliografia dotycząca czasopiśmiennictwa masonskiego oraz wykaz wydanych tytułów („Biuletyn/Społeczność Wolnomularzy Polskich” (1871–1988); „Ars Regia” (1992–2013); „Wolnomularz Polski” (1993–2018); „Akacja” (2004–2006); „Red Mountain Pass” (2004–2005); „DH Biuletyn” (br.); „Więzy” (1999–2002); „Atena” (2011–2012, 2017); „Nowa Atena” (2015).

W *Szkiełach*... odnajdziemy także informacje o początkach masonskiej książki¹⁴. Autor scharakteryzował wydawnictwa masonów i ich przeciwników, gdyż wszystkie stanowią wkład do „ogólnego dorobku piśmiennictwa powszechnego”. Zdaniem Autora najwartościowsze prace polskojęzyczne o masonerii wyszły spod pióra Stanisława Małachow-

¹² „Solidarność” to słowo klucz w wewnętrznym slangu masonerii, także nazwa pierwszej loży żydowskiej B’nei B’rith założonej w Krakowie w 1892 roku (Zwoliński 2014: 214).

¹³ *Obediencja* – związek łóż na określonym terytorium.

¹⁴ Zob. też: B. Woźniakowski, *O książce masonskiej słów kilka (w związku ze zbiorami masonów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 2006, z. 39.

skiego-Lempickiego ((1884–1959); Hanny Domańskiej (1932–2009), Wojciecha Giełżyńskiego (1930–2015), Cezarego Leżeńkiego (1930–2006), Andrzeja Nowickiego (1919–2011) czy Ludwika Hassa (1918–2008). Krytycznie natomiast odniósł się do książek zawierających poważne oskarżenia pod adresem *sztuki królewskiej*. Bogumił Woźniakowski do antymasońskiej publicystki zaliczył: „pisma zdradzieckie” (eks-masonów), prace „hitlerowskich pseudouczonych” oraz ogromną liczbę prac, z których tylko nieliczne wzmiankuje w „Bibliografii ważniejszych prac poświęconych wolnomularstwu”. Do najbardziej płodnych polskich współczesnych publicystów antymasońskich zaliczył księdza Henryka E. Czepułkowskiego (1911–2004) i ks. Andrzeja Zwolińskiego (1957–). Podobnie potraktował twórczości Henryka Pajaka (1937–) oraz Stanisława Krajskiego (1956–).

Ostatni tekst w *Szkicach z historii polskiej masonerii* poświęcony jest Brunonowi Kicińskiemu (1794–1844). Tutaj Bogumił Woźniakowski w dobrym stylu zaprezentował członka loży „Bracia Polscy Zjednoczeni”, pioniera dziennikarstwa politycznego i publicystyki literackiej oraz twórcę pierwszego polskiego koncernu prasowego. W działalności wydawniczej Brunona Kicińskiego wyróżnił i omówił czasopisma literacko-rozrywkowe oraz społeczno-polityczne, czym dowiódł, że jego wkład w rozwój prasy polskiej początku XIX w. był olbrzymi. Zapomniany redaktor pierwszy płacił honoraria autorskie, drukował reklamy, stosował nowoczesny kolportaż, który przyczynił się do budowania nawyku czytania prasy codziennej. Opis dokonań Kicińskiego Autor zakończył zestawieniem bibliograficznym zawierającym ważniejsze prace o Brunonie Kicińskim.

* * *

Książka Bogumiła M. Woźniakowskiego ze wszech miar zasługuje na uwagę i pozytywną ocenę. Prezentuje bowiem usystematyzowane wiadomości z zakresu wolnomularstwa oraz porządkuje archiwalno-dokumentalne materiały wolnomularskie. Walory naukowe, przejrzysty układ merytoryczny oraz staranna szata edytorska stawiają *Szkice z historii polskiej masonerii* w rzędzie cennych pozycji promasońskich. Jest to publikacja, której zakres jest odpowiedni dla czytelnika niemającego wiedzy o *sztuce królewskiej*, gdyż w sposób przystępny pokazuje wolnomularską problematykę, czym zachęca do dalszych poszukiwań. W zmaganiach badawczych nieocenionym źródłem do poznawania filozoficzno-etycznej doktryny masońskiej są materiały bibliograficzne profesjonalnie opracowane przez Autora. Monografię dopełniają: indeks znanych

polskich wolnomularzy opracowany na podstawie tekstów: Stanisława Małachowskiego-Lempickiego¹⁵, Cezarego Leżeńskiego¹⁶ i Ludwika Hassa¹⁷ oraz nota wydawnicza.

Praca poświęcona jest pamięci prof. dra hab. Ludwika Hassa (1918–2018), najwybitniejszego polskiego masonologa, uznanego w świecie historyka wolnomularstwa, honorowego członka UFLA-Polska. To właśnie opracowania tego autora wskazuje B. Woźniakowski jako „podstawową bazę informacyjną dla dalszych badań nad wolnomularstwem zarówno dla zawodowych historyków, jak i osób zainteresowanych problematyką masońską”. Ponadto w pracy wymienia „pomnikowe” opracowania Hassa, które pod względem metodologicznym uważa za wzorcowe.

Zastrzeżenia, które się tu pojawiły, mają jedynie drugorzędne znaczenie i nie wpływają na ogólną pozytywną ocenę monografii. Z pewnością warto polecić *Szkice z historii polskiej masonerii* różnym odbiorcom, szczególnie takim, którzy pozostają w „uśpieniu” i przeświadczeniu, że wolnomularzy dziś już nie ma, zatem na czytanie o Ars Regii szkoda czasu.

Literatura

- Cahill E., 1997, *Wolnomularstwo (masoneria)*, Wydawnictwo Wers, Poznań.
- Cegielski T., 1992, *Sekrety masonów. Pierwszy stopień wtajemniczenia*, Agencja Omnipress, Warszawa.
- Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1938 r.*, DzU, nr 91, poz. 624.
- Hass L., 1998, *Łoża i polityka. Masoneria rosyjska 1822–1995*, Dom Wydawniczy Bel-lona, Wydawnictwa Fundacji „Historia pro Futuro”, t. 1, Warszawa.
- Hass L., 1999, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821–1999. Słownik biograficzny*, Rytm, Warszawa.
- Instytut Sztuka Królewska w Polsce*, <https://www.facebook.com/sztukakrolewska/posts/wygl%C4%85da-na-to-%C5%BCe-%C5%82%C3%B3d%C5%BA-miasto-z-pi%C4%99kn%C4%85-wolnomularsk%C4%85-tradycj%C4%85-wreszcie-doczeka-si/1-610685005651726/> (dostęp 8.08.2018).
- Kamiński Ł., 1997, *Masoneria w Polsce Ludowej* [w:] *Sztuka Królewska. Historia i myśl wolnomularstwa na przestrzeni dziejów*, red. N. Wojtowicz, GAJT Wydawnictwo s. c., Wrocław.
- Kolbe M.M., 1998, *O masonerii i Żydach*, Dom Wydawniczy „Ostoja”, Krzeszowice.
- Małachowski-Lempicki S., 1929, *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738–1921*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.

¹⁵ S. Małachowski-Lempicki, *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738–1921*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1929.

¹⁶ C. Leżeński, *Masoni bez maski*, Graffiti BC, Toruń 2006.

¹⁷ L. Hass, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821–1999. Słownik biograficzny*, Rytm, Warszawa 1999.

- NW, 1997, *Wprowadzenie* [w:] *Sztuka Królewska. Historia i myśl wolnomularstwa na przestrzeni dziejów*, red. N. Wojtowicz, GAJT Wydawnictwo s. c., Wrocław.
- Pajak H., 2005, *Ponura prawda o Piłsudskim*, Wydawnictwo Retro, Lublin.
- Przedmowa*, 1930 [w:] J.U. Niemcewicz, *O wolnem mularstwie w Polsce*, Skład Główny w Kasie im. J. Mianowskiego, Kraków.
- Redakcja, 1993, *Rejestracja sądowa Wielkiej Loży Narodowej Polski*, „Ars Regia”, nr 2 (2).
- Robinson J.J., 1995, *Zrodzeni z krwi. Zapomniane tajemnice masonerii*, Wydawnictwo al fine, Warszawa.
- Virebeau G., 1997, *Papieże wobec masonerii*, Wydawnictwo Antyk, Komorów.
- Wolnomularze w życiu kulturalnym i publicznym Narodów* (sic!), 1934 [w:] *Wolnomularstwo w świetle encyklopedyj. Wypisy*, Drukarnia i Litografia „Jan Cotty”, Warszawa.
- Woźniakowski B., 2006, *O książce masońskiej słów kilka (w związku ze zbiorami masońców Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, z. 39.
- Załęski S., 1908, *O masonii w Polsce od 1738 do 1822 na źródłach wyłącznie masońskich*, Wydawnictwo L. Anczyca i Spółki, Kraków.
- Zwoliński A., 1993, *Wokół masonerii*, Biblioteczka KSM, Kraków.
- Zwoliński A., 2003, *Masoneria w Polsce* [w:] *Encyklopedia „białych plam”*, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, t. 12, Radom.
- Zwoliński A., 2014, *Polskie ścieżki masonerii*, Wydawnictwo „M”, Kraków.



Jarosław Kinal¹

Sprawozdanie z 5. edycji międzynarodowej konferencji naukowej pt. „Społeczne i etyczne wymiary przemian”, Rzeszów, 17 września 2018 r.

W drugiej dekadzie września 2018 r. w sali Senatu Uniwersytetu Rzeszowskiego odbyły się obrady piątej edycji międzynarodowej konferencji naukowej pt. „Społeczne i etyczne wymiary przemian”. Organizatorem konferencji był Instytut Socjologii Wydziału Socjologiczno-Historycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego przy współpracy merytorycznej partnerów zagranicznych Uniwersytetu św. Stefana w Godollo (Węgry) oraz Uniwersytetu Oradejskiego (Rumunia).

W skład Rady Naukowej Konferencji weszło 15 naukowców z uniwersytetów w Oradei, Ołomuńcu, Kijowie, Krakowie, Lwowie, Preszowie oraz Koryncie ściśle współpracujących na różnych poziomach z Wydziałem Socjologiczno-Historycznym Uniwersytetu Rzeszowskiego. Do grona tego należą prof. dr Ioan Horga, prof. dr Ioan Zainea, prof. dr Sorin Sipos (Uniwersytet Oradejski), prof. dr Henrietta Nagy, prof. dr Josef Kaposzta (Uniwersytet św. Stefana w Godollo), prof. dr Dusan Luzny, prof. dr Dan Topinka (Uniwersytet Palackiego w Ołomuńcu), prof. dr Maria Machalova, dr Bohuslav Kuzysyn (Uniwersytet w Preszowie), prof. dr Andrij Gorbachyk, prof. dr Olga Kutsenko (Narodowy Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie), dr hab. Agnieszka Hess, dr hab. Agnieszka Szymańska (Uniwersytet Jagielloński), prof. dr Yuriy Prysiazhniuk, dr Marianna Gladys (Narodowy Uniwersytet im. Iwana Franki we Lwowie), prof. dr Despina Karakatsani (Uniwersytet Peloponeski w Koryncie). Radzie Naukowej przewodniczył dyrektor Instytutu Socjologii UR ks. dr hab. Witold Jedynak, prof. UR. W skład komitetu

¹ Dr Jarosław Kinal, Instytut Socjologii Uniwersytetu Rzeszowskiego, al. T. Rejtana 16C, 35-959 Rzeszów, e-mail: jaroslawkinal@gmail.com

organizacyjnego weszli pracownicy, doktoranci oraz studenci Wydziału Socjologiczno-Historycznego UR. Pracom komitetu przewodniczył dr Jarosław Kinal, prodziekan ds. promocji Wydziału Socjologiczno-Historycznego UR.

Konferencję w imieniu Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego otworzył prof. dr hab. Marek Koziorowski, prorektor Uniwersytetu Rzeszowskiego ds. nauki i współpracy z zagranicą, który w słowie wstępnym akcentował potrzebę interdyscyplinarnych spotkań naukowych oraz życzył prelegentom i słuchaczom udanej konferencji. Następnie głos zabrał ks. dr hab. Witold Jedynak, prof. UR, dziękując za przybycie gościom z wiodących krajowych i zagranicznych ośrodków badawczych, następnie otworzył konferencję wykładem zatytułowanym *Wybrane zagadnienia z nauczania społecznego abp. Ignacego Tokarczuka*. Po wystąpieniu inauguracyjnym rozpoczęła się sesja międzynarodowa, w której udział wzięli dr hab. Agnieszka Szymańska z Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Volodymir Hutsul, dr Nadia Kretseman z Narodowego Uniwersytetu w Użgorodzie, dr Laura Ardelean z Uniwersytetu Oradejskiego oraz prof. dr Marharyta Shirotkowa z Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Krzywym Rogu.

W kolejnych panelach zaprezentowano interesujące wystąpienia z zakresu nowych mediów (*Googlizacja użytkownika* autorstwa dr Anny Kęsickiej z SWPS Uniwersytetu Społecznohumanistycznego), filozofii nauki (*Aporie i sprzeczności związane z współczesnymi przemianami* – dr inż. Krzysztof Kwiatkowski z Politechniki Krakowskiej), socjologii (*Równe traktowanie jako element społecznej odpowiedzialności biznesu* autorstwa dr Barbary Marek-Zborowskiej z Uniwersytetu Rzeszowskiego).

Konferencja była również okazją do zaprezentowania dokonań doktorantów oraz młodych pracowników nauki. Ze sporym zaciekawieniem odebrano referat mgr Elin Zofii Kamińskiej z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie zatytułowany *Kto stworzył modę na kiboli?*, w którym autorka prezentowała badania dotyczące korelacji przestępstw stadionowych z intensywnością przekazów medialnych. Na wspomnienie zasługują również wystąpienia mgr Beaty Jamrógiewicz (*Kultura niepełnosprawności – media, polityka, wyobrażenia*), mgr Sławomira Bździucha (*Wpływ CSR na budowanie wizerunku przedsiębiorstw*), mgr Iryny Drozd (*Rola wartości we współczesnym świecie*), mgr Michała Skóry (*Ewolucja prawnego pojęcia niepełnosprawności – aspekty społeczne i prawne*), mgr Anny Hadały (*Proces kształtowania Izby Drugiej parlamentu na przykładzie Republiki Federalnej Niemiec*). Sesję

polskojęzyczną moderowała dr Dorota Rynkowska z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Cennym akcentem konferencji była ożywiona dyskusja naukowa, w tym dotycząca współpracy interdyscyplinarnej w zakresie organizacji i realizacji wspólnych badań. Rezultatem prelekcji oraz dyskusji podczas konferencji będzie recenzowana publikacja monograficzna.



Bartosz Pasternski¹

Start projektu naukowego „W drodze ku modernizacji. Niepodległa Polska i wolni Polacy w XIX–XXI wieku”

24 września 2018 r. w sali Senatu Uniwersytetu Rzeszowskiego miała miejsce inauguracja projektu naukowego finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego „W drodze ku modernizacji. Niepodległa Polska i wolni Polacy w XIX–XXI wieku”, który jest realizowany na Wydziale Socjologiczno-Historycznym. W jej ramach zorganizowana została prezentacja podstawowych założeń projektu, a także pierwsze z planowanej serii seminariów naukowych pod hasłem „Sto lat modernizacji stuletniej Niepodległej”.

Wśród uczestników spotkania znaleźli się m.in. Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr hab. Sylwester Czopek, przedstawiciele władz państwowych – senator RP prof. dr hab. Aleksander Bobko i poseł na Sejm RP Wojciech Buczak, pracownicy naukowcy Wydziału Socjologiczno-Historycznego, a także studenci i doktoranci. Otwierając spotkanie, JM Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr hab. Sylwester Czopek wyraził radość z faktu, że to ważne wydarzenie symbolicznie inauguruje obchody stulecia niepodległości w uczelni. Podkreślił bowiem, że to właśnie wolność myśli i badań stanowi fundament światopoglądowy uniwersytetu i działalności naukowej. Senator RP prof. dr hab. Aleksander Bobko przypomniał natomiast, że idea powstania projektu narodziła się w roku 2016 w trakcie dyskusji w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego nad sposobem uczczenia stulecia niepodległości w środowisku akademickim. Według przyjętych wówczas założeń celem działań miała być wszechstronna refleksja nad osiągnięciami polskiej niepodległości, a także ich upowszechnianie oraz

¹ Mgr Bartosz Pasternski, doktorant w Instytucie Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, e-mail: ba-pa@wp.pl

popularyzacja. Życzenia pomyślności i powodzenia w realizacji projektu złożył również arcybiskup diecezji przemyskiej Adam Szal.

Pomysłodawcą i kierownikiem naukowym projektu „W drodze ku modernizacji. Niepodległa Polska i wolni Polacy w XIX–XXI wieku” jest dr hab. prof. UR Paweł Grata, dziekan Wydziału Socjologiczno-Historycznego i kierownik Zakładu Historii Gospodarczej i Społecznej. Nawiązując do kryteriów merytorycznych ministerialnego konkursu, przedstawił główne założenia projektu. Zakres chronologiczny podejmowanych badań obejmuje kilka przedziałów czasowych: okres od połowy XIX wieku do roku 1918, dobę Drugiej Rzeczypospolitej, lata II wojny światowej oraz okupacji ziem polskich, okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz czas Polski współczesnej. Do głównych zadań projektu należą: organizacja siedmiu konferencji pod hasłem *Oblicza polskiej modernizacji*, wydanie drukiem jedenastu monografii jako efektu naukowego badań, a także uruchomienie portalu internetowego poświęconego polskiej modernizacji 1918–2018 (część publikacji będzie w języku angielskim, a sam portal będzie działał jeszcze przez pięć lat od daty zakończenia projektu, czyli do roku 2028). W skład zespołu badawczego wchodzi: dr hab. prof. UR Paweł Grata (kierownik naukowy), dr hab. prof. UR Edyta Czop, dr Jarosław Kinal i dr Hubert Kotarski, a także doktoranci Wydziału Socjologiczno-Historycznego: mgr Aleksandra Haligowska, mgr Monika Niezgoda i mgr Bartosz Pasternski. Partnerzy projektu to: Polskie Towarzystwo Historii Gospodarczej oraz Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej, natomiast do grona podmiotów współpracujących w upowszechnieniu efektów realizacji projektu należą: Muzeum Regionalne w Stalowej Woli, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyśle, Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce, Regionalne Stowarzyszenie Pamięci Historycznej „Ślad” w Rzeszowie oraz „Podkarpacka Historia” – dwumiesięcznik propagujący przeszłość i tradycje Polski południowo-wschodniej.

O skali przedsięwzięcia świadczy też sama wartość finansowa projektu, która wynosi 1 365 819 zł. Warto zaznaczyć, że była to najwyższa kwota finansowania przyznana w konkursie MNiSW. Okres realizacji projektu obejmuje 60 miesięcy (od czerwca 2018 r. do czerwca 2023), podzielonych na pięć zasadniczych etapów. W ramach cyklu spotkań naukowych *Oblicza polskiej modernizacji* zaplanowane zostały następujące konferencje: *W drodze ku niepodległości* (Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce, 4–5 kwietnia 2019), *Procesy modernizacyjne w Drugiej Rzeczypospolitej* (druga połowa roku 2019), *Dokonania społeczne i gospodarcze Polaków*

w okresie Polski Ludowej (rok 2020), *Modernizacja gospodarcza Polski po 1989 roku* (rok 2020), *Budowa nowoczesnego społeczeństwa po 1989 roku* (rok 2021), *Polacy za granicą – dokonania w sferze gospodarczej i społecznej* (rok 2021) i ostatnia – *Polskie dokonania modernizacyjne w oczach sąsiadów* (rok 2022). Prof. Paweł Grata podkreślił, że w ramach grantu ministerialnego powstanie seria wydawnicza pod nazwą „Biblioteka Polskiej Modernizacji”, w której ramach ukażą się drukiem publikacje będące pokłosiem organizowanych konferencji, a także inne ważne pozycje, w tym m.in. synteza historyczna polskiej modernizacji (w dwóch wersjach językowych), *Słownik historyczny polskiej modernizacji* (również w dwóch wersjach językowych), *Bibliografia polskiej modernizacji* i *Dokumenty polskiej modernizacji*.

W drugiej części spotkania odbyło się seminarium naukowe, które poprowadził prodziekan Wydziału Socjologiczno-Historycznego dr Jarosław Kinal. Otworzyła je dr hab. prof. UR Edyta Czop, która przedstawiła referat *Modernizacja społeczeństwa w okresie Polski Ludowej*. Prelegentka wyjaśniła znaczenia pojęcia modernizacji oraz opisała transformacje społeczne okresu PRL. Jak podkreśliła, przekształcenia życia społecznego wzorowano wówczas na modelu radzieckim. Prof. Edyta Czop oceniła również rolę planów gospodarczych i ich założeń. Wykazała, że zadania uprzemysłowienia były kosztowne, ale dawały awans społeczny i cywilizacyjny. Zmiana aspiracji społeczeństwa nastąpiła w tym okresie dwa razy: najpierw po 1945 r., a potem w latach 70. XX w. Społeczeństwo zaczęło porównywać swoją sytuację wprawdzie z okresem przedwojennym, a w latach 70. z poprzednimi dekadami – lat 50. i 60. XX w. Ówczesne projekty innowacyjne miały zapewnić szeroki i przyspieszony rozwój cywilizacyjny, ale były jednak narzucone ze strony ZSRR. Zdaniem prof. Edyty Czop ocena tego okresu jest niełatwa i istnieją rozbieżne poglądy na ten temat.

Kolejny prelegent – dr hab. prof. UR Paweł Grata wygłosił referat pt. *Nie tylko Gdynia i COP. Polityka społeczna jako czynnik modernizacji II Rzeczypospolitej*, w którym przedstawił promodernizacyjne narzędzia polityki społecznej, a także stan ochrony pracy na początku XX w. oraz w pierwszych latach niepodległości. Wskazał na trzy bardzo ważne dokumenty, które stanowiły podstawę tego zagadnienia: dekret z 23 listopada 1918 r. o ośmiogodzinnym czasie pracy, ustawę z dnia 16 maja 1922 r. o urlopach oraz ustawę o ochronie pracy młodocianych i kobiet z dnia 2 lipca 1924 r. Instytucjami, które miały stać na straży ochrony praw pracowniczych, były: Inspekcja Pracy (powstała w 1919 r.), sądy pracy (powołane w 1928 r.) oraz komisje rozjemcze (utworzone w 1919 i 1933 r.). W polu zainteresowania referenta znalazły się również sprawy

sukcesów i niepowodzeń ubezpieczeń społecznych oraz próby pokonywania barier w opiece społecznej. Prof. Paweł Grata do sukcesów zaliczył m.in. ubezpieczenia wypadkowe z dnia 30 stycznia 1924 r. oraz ubezpieczenia pracowników umysłowych z dnia 24 listopada 1927 r. Za niepowodzenie uznał natomiast zbyt późne wprowadzenie ubezpieczeń emerytalnych robotników. Zwrócił też uwagę na ważną rolę powstałego w 1933 r. Funduszu Pracy oraz kłopoty ze stworzeniem publicznej służby zdrowia.

Wystąpienie dra Jarosława Kinala, który przedstawił referat *Technologia jako czynnik rozwoju społeczno-ekonomicznego*, poświęcone zostało analizie relacji pomiędzy rozwojem społecznym a technologią. Na przykładzie Finlandii i Korei Południowej autor zaprezentował „państwa technologiczne” i naświetlił, jak technologie informatyczne każdego dnia wpływają na sposób życia, funkcjonowania społecznego i spędzania wolnego czasu. Za egzemplifikację potęgi innowacji uznał model działalności firmy Apple. Zdaniem dra Jarosława Kinala inwestycje technologiczne są podstawą rozwoju gospodarczego państw.

Ostatnim prelegentem był dr Hubert Kotarski, który w referacie *Szkolnictwo wyższe drogą do modernizacji współczesnej Polski* przedstawił dzieje zmian w szkolnictwie wyższym po 1989 r. Uwaga badacza skupiła się na powstaniu pierwszych uczelni niepublicznych, pojawieniu się nowych typów uczelni wyższych i dwustopniowego systemu studiów wyższych oraz umasowieniu szkolnictwa wyższego. Dr Hubert Kotarski porównał przykładowo funkcjonowanie uczelni publicznych i niepublicznych w roku akademickim 1990/1991 i w roku 2017/2018. Scharakteryzował poszczególne typy uczelni: uniwersytety, wyższe szkoły techniczne, wyższe szkoły rolnicze, wyższe szkoły ekonomiczne, wyższe szkoły artystyczne czy wyższe szkoły pedagogiczne. Przeanalizował współczynnik scholaryzacji netto w szkolnictwie wyższym, a także geografię szkolnictwa wyższego na podstawie *Małego Rocznika Statystycznego Polski* z 2018 r.

W ostatniej części spotkania dr Jarosław Kinal zreferował jeszcze planowane w ramach realizowanego projektu działania popularyzatorskie. Według założeń będą to przede wszystkim inicjatywy promedialne oraz prospołeczne. Oznacza to, że recenzowane monografie naukowe będą udostępnione za darmo, a także przekazane do indeksacji w serwisie Google Books oraz Google Scholar. Na portalu internetowym znajdują się wszystkie wiadomości o projekcie oraz organizowanych w jego ramach działaniach. Ważnym efektem przedsięwzięcia będzie „Słownik modernizacji” z wykazem wynalazków, przedsiębiorstw, produktów i osób zaangażowanych w działalność gospodarczą. Zostanie też stwo-

rzona aplikacja na telefon komórkowy, która będzie skorelowana ze stroną internetową i „Słownikiem modernizacji”, a także gra mobilna w formie quizu dla dzieci. Głównym zadaniem będzie spopularyzowanie historii gospodarczej wśród najmłodszych mieszkańców naszego kraju. Efekty projektu będą dostępne dla wszystkich w ciągu najbliższych kilku lat.

Na zakończenie seminarium odbyła się dyskusja, w której głos zabrał m.in. były senator RP Mieczysław Janowski oraz prelegenci. Obrady seminarium zamknął prof. Paweł Grata, który zaprosił wszystkich zebranych do uczestnictwa w kolejnych spotkaniach i do korzystania z planowanych efektów projektu badawczego „W drodze ku modernizacji. Niepodległa Polska i wolni Polacy w XIX–XXI wieku”.

